RODNYJE ZIERNIATY.

KNIŽYCA DLA ŠKOLNAHO ČYTAŃNIA.

Złažyŭ W. ŁASTOŬSKI.

Pryduć ludzi z Uschodu,
Pryduć z Zachadu ludzi
I spytajucca nas:
Skul, jakoha wy rodu?
Dzie ziemla waša budzie,
Dzie ajčyzna u was?

Janka Kupała.

WILNIA — 1916 HOD.
RNIA BIEŁARUSKAJ ČASOPISI „HOMAN“. TATARSKAJA 20.


Humboldt-Universität
Slawisches Institut
1
zu Berlin

ADDZIEŁ I.

Ŭ SIAMJI, Ŭ ŠKOLI I MIŽ LUDŹMI.

Nad kałyskaj.

Nad kałyskaj matka nočku karataje: chworaho synočka ciešyć, zabaŭlaje. Na ćwiaku pawiešen načničok ubohi; sumna paziraje miesiačyk dwurohi; charawody zorak u hary mihajuć, a ŭnizu śniažynki srebram adliwajuč. Tak spakojna ŭsiudy i takaja ciša! Chworaje dziciatko niespakojna dyše, a praklaty kašel nie daje spakoju:

— „Spi, majo dziciatko! Špi majo luboje! Nie pužajsia, miły, Boh światy s taboju!!. Won pajšoŭ ty s chaty, siwy dzied, s kulboju! Ot, pajšoŭ dzied siwy, krywicca i płače! Uciekaj adhetul, uciekaj, ladače!

„Oto—dureń siwy: dumaŭ napałochać! Budzieš usiu nočku na marozie ochać. A nia chodź u chatu, a nia leź ślapicaj! Płač ciapier i mierźni dy nia budź durnicaj...

„O! Piatruś charošy! Lubiać ŭsie Piatrusia: lubić jaho tata, lubić i matusia! Kupić tata Pietru bociki na nožki. Pojdzie moj synoček prakładać darožki. Nowuju kašulku ja tabie pašyju, ŭ ciopleńkaj wadzicy čyścieńka abmyju, budzieš ty charošy! Ciotka nie spaznaje: „A čyj heta chłopčyk?“--dziadźka zapytaje. Usie dziwicca stanuć i chwalić Piatrusia.— „Heta ja!—ty skažeš,—ja, synok Habrusia!“

. . . .

Poŭnač prakryčeli pieŭni s chaty ŭ chaty. A haźnicy ŭsio kuryć blesk padślepawaty. Zmučena kabieta maciarynskim horem i schiliłaś cicha nad synočkam chworym. I kałyše syna: strachi adhaniaje, a samoj jej serce nieštassie, ściskaje.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Kali maci siadzieła nad kałyskaj? Ci synok jaje zdaroŭ byŭ? Što kazała maci chworamu synu? Čamu maci siadzieła da poznaj pary nad kałyskaj? Čaho trywožyłasia maci?

Što značyć „Miesiačyk dwurohi?“ „Charawody zorak“? Jakoha heta siwoha dzieda maci wyhaniała s chaty? Što znače nia leź śla picaj? („Ślapica“, ślapień (owad). Što znače: słowo „kulba“ (kawieła).

Jak chłopčyk lubiŭ swaju matku.

Adzin chłopčyk bieh praz wulicu. Raptam naježdžaje pawozka. Chłopčyk spatknuŭsia i pawaliŭsia pad pawozku; koła pierełamało jamu nahu. Chłopčyka pryniaśli damoŭ. Maci jaho była chworaja i, kali pačuła stahnańnie syna, uskočyła s paścieli i zwaliłasia samleŭšy na ziamlu. Chłopčyk zara pierestaŭ stahnać, i, pakul jamu składali i abwiazywali nahu, jon ni razu nia kryknuŭ.

— „Ci tabie nie balić?“—spytaŭ jaho u kancy doktar.

— „Wielmi balić!—šeptam adkazaŭ chłopčyk,—ale ja nie chaču, kab mama wiedała ab hetym: jana wielmi trywožycca.“

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie bieh chłopčyk? Što z im stałosia? Što stałosia s chworaj matkaj, kali jana pačuła stahnańnie syna? Ci baleła jamu rana? Čamu jon nie stahnaŭ?

Dobraje dziciatko.

Byli dažynki u haspadara. Zyšłosia šmat narodu. Dziaciej, jak maku. Pryjšła Anetka s susiedniaj wioski. Častawaŭ haspadar hruškami, jabłykami,

ahurkami, dawaŭ syra, masła, blinoŭ. Usie jeli, a tolki Anetka swaju čaść kłała da fartuška. Zhledziŭ haspadar, što Anetka ničoha nia jeść. Padyjšoŭ dy pytaje: „A ty, dzieŭčatko, čamu nie jasi?“ Anetka sčyrwanieła, jak toj mak, hałoŭku spuściła dy maŭčyć. A susiednije dzieci kažuć: „Jaje mama chwora, a ŭ chaci biadnota, dyk Anetka swaju čaść chawaje, bo paniasie chworaj maci.“

Tady haspadar nakłaŭ poŭnu łubku usielakaj jady i pasłaŭ praz dačku chworaj kabieci. A dziaŭčynku pasadziŭ za stoł i sam jaje nakarmiŭ.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jakoje światа było u haspadara? Čym jon častawaŭ haściej? Ci ŭsie hości jeli? Čamu Anetka nia jeła? Što zrabiŭ haspadar, jak dawiedaŭsia, što Anetki maci chwora? Što zrabiŭ haspadar z dziaŭčynkaj? Čamu haspadar pasłaŭ jady usiakaj chworaj kabieci i nakarmiŭ Anetku? Kali bywajuć dažynki?

Kałychanka.

Luli, luli, luli,—
Prylacieli kury,
Sieli na warociech
U čyrwonych bociech.
Stali sakataci,
Što kuračkam daci?
Ci bobu karobu,
Ci jačmieniu žmieniu,
Ci žyta karyta,
Ci harochu trochu?
Luli, luli, luli,—
Usie kurački pasnuli,
Pasnuli i kurčatki
Pad krylcami matki.
Śpi-ž i ty, dziciatko,
Śpi, moj niebažatko!..

Chleba budnaho daj nam siahońnia.

Byŭ ciopły wiečer. Soniejko čyrwonym kruham kaciłosia bystra za susiedni lasok. Pastuchi hnali skacinu s pola. Karoŭki rykali; awiečački blejali; konik iržaŭ na zialonym łuzie. Waročalisia žniejki s pola, kascy śpiewali, apranajučysia na prakosach. Małady pan išoŭ bystrymi krokami da miesta.

Užo ciamnieło, jak prachodziŭ praz wulicu kala

rynku, až bačyć u sutareni wysokaho domu adčynieno wakno. A na waknie siadzić dziaŭčynka hadkoŭ piaci. Kašulka raschrystana, wałoski rastrepalisia pa plečach, ručki złoženy, jak da malitwy. Siadzić, hałoŭku padniaŭšy, u niebo uhledajecca. Zabliščeła adna zorka, pośle druhaja, trejciaja, i skora ŭwieś kusočak nieba nad hałoŭkaju dziciaci zahareŭsia ahniami.

„Božańka miły, Božańka jadyny! Ty i swiatyje zorački i ty, jasny miesiačyk na niebi, dajcie kusočak chleba budnaho. My sionieka ničoha nia jeli. Užo trejci dzień nia jeli, užo trejci dzień, jak matula šukaje raboty. My hałodny, my ŭmirajem!..“

Pa sinich wočkach pierekacilisia ślozki i papłyli pa ščočkach.

Pierša malitwa, što tak ŭraziła serce maładomu panu. Jon stajaŭ i hladzieŭ i hnaŭsia dumkami za malitwaju dziciaci. Jon dumaŭ, što malitwa niebo prabje, što abłoki adčynić, što jasny zory patušyć. A zory świacilisia ješče jaśniej, a niebo maŭčało. A miesiac ješče ważniej płyŭ pa załatych abłokach. Tolki twarok dziciaci chmurnieŭ; ručki apuskalisia, a wustački pabialełyje šeptali: „chleba, chleba budnaho daj nam sionieka!“ Skłaniałasia małaja hałoŭka na wakno, i płač staŭ patresać usim ciełam.

Aż pakazałasia kabieta z wuziałkom na plečach. Jana išła bystra da taho domu. Adčyniła dźwiery, hlanuła na dzicia i apuściłasia na ziamlu, jak stajała... Biednaja kabieta. Muža zabili na wajnie. Pany, katorym usłuhoŭwała, pawyježdžali na leta. Astałasia biez ničoha, z małym dziacionkam.

Płakała kabieta, płakało dzicia, płakaŭ i pan, spioršysia ab mur. A miesiac cikawy kraŭsia z-za chmar, zahledaŭ da sutareni.

Raptam zaśmiejaŭsia pan, kapialuch nacisnuŭ i pajšoŭ skora.

Za jakoje poŭhadziny padjechała pania, zaklikała

kabietu s sutareni i spytała, ci nia može jana pajści na słužbu.

„Mahu, to mahu“ adkazała kabieta, a tolki u mianie dziaŭčynka jość. „To dobra“ hawore pani, „ja maju dačku małuju, buduć razam hulać. A ciapier waźmi zadatku try rubli!“ Źradawałasia kabieta, kupiła małaka, droŭ, nawaryła makaronaŭ i sama padjeła i dzicia nakarmiła.

A nazaŭtra ŭžo była na słužbi. I małaja Juzia hulała s paninaj dačkoj.

Pani taja to była znajoma taho pana, katory słuchaŭ malitwy Juzi.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie siadzieła Juzia? Kudy uhiadałasia dziaŭčynka Juzia, kali išoŭ pan, i što jana kazała? Što stałosia z matkaj Juzi kali pačuła jaje malitwu? Što rabiŭ pan hledziačy praz wakno na dzicia i matku? Jak pamoh pan kabieci?

Maci.

Nieprywietna cieraz wokny nočka paziraje. Cicha ŭ chacie — ŭsia siamiejka spić dy spačywaje, natrudziŭšy dobra ruki, natamiŭšy plečy. Tolki matka z wieraciencam prytuliłaś k piečy i pradzie, pradzie kudzielku. Skače wieracienco, a za jej hustyje cieni biehajuć pa ściency.

* * *

Na kaminku korč pyłaje, złotam iskry skačuć. Za wakoncam wiecier chodzić, hłucha wierby płačuć. Ziabnuć wierby na marozi, prytuliŭšyś k stresi; śnieham wiecier syple ŭ dźwiery, chodzić šum pa lesi... I pad hety šum trywožny dumaje staraja, a ŭ śled dumkam niespakojna wiecier padpiewaje.

* * *

Ŭsio pračnułoś prad wačyma biednaje kabiety: maładyje dni dziacinny, dziawočyje lety, radaść žyćcia i niahody, swarki, trasianiny—ŭsio, čym žyćcio

spatykaje—kiepskije časiny, ŭsio prypomniłoś stareńkaj. Horka biednaj stało: haławu na hrudź schiliła, praści pierestała.

* * *

Muž, niaboščyk, ŭspłyŭ na dumku: rana śmierć skasiła! Drobnych dzietak jon pakinuŭ,—biez pary mahiła. Žyŭ jon biedna. Spadziewaŭsia swoj prydbać kutočak: chatu wywiaści, ziamielki prykupić šmatočak. Bo ahorknuŭ chleb batracki, žyćcio padjaremna... Dy nia wyjšoŭ s-pad niawoli: biŭsia wiek daremna.

* * *

Haśnie korčyk na kaminku. Paciamnieło ŭ chacie. Poŭnač pieŭni prakryčeli, dy nia śpić ŭsio maci. Ciahnie nitku. Wieracienco z ruk upaŭšy hruknie, dy niaśmieła, jak ubohi, wiecier ŭ dźwiery stuknie. Dumki dumku padhaniajuć, nie dajuć spakoju: ŭsio letajuć nad kabietaj nudnaj čeradoju.

* * *

Uzdychnuła ciažka matka. Ab synku hadaje, što tam niedzie ŭ paniawiercy karu adbywaje. I za što? U tołk nia woźmie biednaja kabieta ni zakonoŭ henych mudrych, ni paradkoŭ świeta...

* * *

Wiecier wyje za wuhłami, ŭ kominie hałosić. Kudy tolki dumka taja matku nie zanosić? Ziabnuć wierby na marozi, hłucha les hamonić. Dumka dumku wyklikaje, dumka dumku honić.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što robić ŭsia siemja? Što robić maci? Što dziejecca u chaci i na dware? Ab čym razmyšlaje maci? Čamu maci ŭzdychnuła, kali pačała dumać ab synu?

Što znače słowo „niahody?“ (ad niahodna, drenna, niepryjemna). Što znače słowo «prydbać?» (ad słowa dbać, staracca, nabywać). Jaki heta chleb batracki? Što znače «žyćcio padjaremna?»

Praŭdziwaja matka.

Žyli u Palestynie (žydoŭskaj ziamli) u adnej siamji dźwie kabiety. U kožnaj kabiety byŭ hrudny dziacionak. Nočču adna kabieta u śnie, pierewiertajučysia na łožku, nalehła na dziacionka i zadušyła jaho. Pračchnułasia jana i bačyć, što dziacionak nie žywy. Pahladzieła na susiedku, a taja śpić spakojna, i dzicia śpić kala jaje. Uziała u jaje kabieta sonnaho dzacionka, a swajho niežywoha padłažyła jej. Ustała ranicaj kabieta karmić dzicia, hladzić—dziacionak niežywy, i zara spaznała, što heta nie jaje dziacionak. Kaže susiedcy:

— „Heto nia moj dziacionak, a twoj; waźmi jaho, a mnie addaj majo dzicia.“

A susiedka kaže:

— „Niepraŭda, heto twajo dziacio, a majo žywoje.“

I stali swarycca. Sabralisia ludzi. Doŭha sprečalisia kabiety, i nichto nia moh ich razsudzić, dziela taho, što nia wiedali, katoraja z ich kaže praŭdu.

Carstwawaŭ tady u Palestynie mudry car Sałamon. Uziali kabiety žywoha dziacionka i pajšli na sud da cara. Adna płače i prosić: „Addaj mnie majo dzicia!“ A druhaja kaže: „Nie addam: heta majo dzicia, a twajo niežywoje.“

Wysłuchaŭ ich car Sałamon, paklikaŭ sałdata i kaže:—„Razsiačy dziacionka papałam i adaj kožnaj kabiecie paławinu.“

Jak pačuła heta matka žywoha dziacionka, kinułasia caru ŭ nohi i stała prasić: „Addaj, addaj jej dziacionka! Nichaj žywoje budzie. Nie daj razsiekać!“ A druhaja kabieta kazała: „Car sprawiadliwa razsudziŭ: nichaj dziacionka ni tabie, ni mnie nia budzie.“

Tut spaznaŭ car Sałamon, katoraja s kabiet matka žywomu dziciaci, i zahadaŭ addać dziacionka tej, katoraja jaho pažaleła.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie žyli dźwie kabiety? Pa skolki jany mieli dziaciej? Što zrabiła sa swaim dziacionkam adna kabieta i kudy jaho padzieła? Što skazała ustaŭšy druhaja kabieta? Što skazali ludzi? Da kaho pajšli kabiety na sud? Što skazaŭ car Sałamon? Što skazała praŭdziwaja matka? Kamu addaŭ dzicia car Sałamon? Čamu praŭdziwaja matka nie chacieła, kab dzicia razsiekli papałam?

Dola batrački.

Maci ŭ słužbu wypraŭlaje rodnuju dziacinu i ukradkam wyciraje horkuju ślazinu.—Budź pasłušna ty, dačuška",—nawučaje matka,—„Dahadžaj čužym ty, słužka, dy ciarpi, dziciatka! Nie adzin raz twaje wočki zapływuć ślazoju; twaja dola ciamniej nočki, — ciažka być słuhoju! Nie uwažyć čužanica ručak twaich biełych; potu wyljecca krynica s ščočak zaharełych. Letkam ŭstanieš raniej zorki, pierša pojdzieš ŭ pole... Och, dačuška, chleb twoj horki, horka twaja dola!" — Maci dočku razwažaje, siabie ciešyć stara; žal jej k sercu padstupaje, jakby taja chmara. Woś, dziaŭčyna ŭžo hatowa, pakidaje chatku. — „Nu, matulka, budź zdarowa!" I całuje matku. Wyšła maci ŭ śled za jeju, stała pry parohu i, padpioršy twar rukoju, hladzić na darohu. Doŭha matka ŭsio hladzieła, doŭha pahladała,—poki Hanny chustka bieła z wačej nie prapała...

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Kudy maci wypraŭlała dačku? Što maci kazała dačce? Jak žywiecca słužie u čužych? Što skazała dačka? Jak maci prawadžała dačku?

Starec.

Pry darožcy kala wioski stajaŭ kryž. Stareńki byŭ, mocham paros — na bok pachiliŭsia. Chrystos na im prybity ledź trymaŭsia, bo tolki u adnej ručcy byŭ ćwiačok; druhije wypali. Ci irža pierajeła, ci mo wiecier wykałychaŭ — hetaho ludzi nia

wiedali, bo ab kryžu mała chto rupiŭsia. Oś, časam chto šapku źniaŭ kabieta pierežahnałasia, dzied uklenčyŭšy paciery zhawaryŭ—i, śpiešajučysia ŭ swoj bok, kožyn minaŭ kryž. Čaściej tolki pasiadzieła na kryžoŭcy ptuška, dy wierabji paswawolili, a ŭ wialikije światy dzieŭčaty prynosili kwietki dy ŭtykali ich za čyrwony pojas, katorym abwiazywali kryž. Wiedama, kabiety.

Pad kryžam ležali try kamieni i, spakojnyje, tulilisia da Božaho drewa. Na hetych kamieńniach siadaŭ padarožny, kab adpačyć, pałudnawaŭ tut rataj, zabaŭlałosia dzicia-pastušok...

Raz u wialikaje świato na adnym z hetych kamienioŭ siadzieŭ bieły, jak hałubok, starec. I byŭ taki piekny, taki miły, hytcym nia z hetaho świetu, kab nie stareńkaja adzieža i torby, možna byłoby padumać, što heto Anieł. Uhledzili starca wiaskowyje dzieci i, choć pałachliwyje byli, źbiehlisia da jaho i tak prosta kaleny jamu i absieli. Za dziaćmi pryjšli chłopcy, dzieŭčaty, paśla i staršyje ludzi, i nichto nie zhadaŭ, skul stary tut uziaŭsia, bo jaho nichto nie znaŭ.

Pytalisia, dziwilisia: taki piekny, taki dobry, ale ničoha nie haworyć.

Ustaŭ urešci. Pad kryžam pražahnaŭsia, na biełu haławu nadzieŭ šapku i ŭžo mieŭsia adyjści. Cicha zrabiłosia ŭ hramadzie, ŭsie wočy na starca pawiarnuli, bo im zdałosia, što choć adno słoŭco skaže. I nie pamylilisia.

— Dzietki,—pačaŭ, padyjmajučy haławu dy ruki da nieba, dzied: lubicie Boha, bližniaho, swoj rodny kraj, nie zabudźcie, što wy Biełarusy.

Pajšoŭ... Mužčyny, kabiety i dzieci doŭha nie raschodzilisia i dumali.

Mama ŭziała na ruki małoha synka i spytała: Chto ty synok?

— Biełarus, mama—adkazaŭ jon.

A starec, što byŭ užo daloka, ahlanuŭsia, kiŭ-

nuŭ haławoj, zrabiŭ rukoj u ich bok znak kryža ŭ pawietry i zhinuŭ z woč.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što było pry darozi? Što było pad kryžam? Chto sadziŭsia na kamieni pad kryžam? Chto raz u wialikaje świata siadzieŭ pad kryžam? Što zrabili dzieci, ubačyŭšy biełaho starca pad kryžam? Što rabili ludzi? Što skazaŭ starec ludziam? Što spytała maci u synka? Što skazaŭ synok? Što zrabiŭ starec, kali skazaŭ synok, što jon biełarus?

Prykazki. *Dla baćkoŭ usie dzieci roŭnyje. Dobry—syn sława baćki, dobraja dačka paciecha i baćki i matki. Chto nie šanuje backoŭ, toj sam pašany nie wart. Baćki dzieciam swaim nieba-b prychilili, kab zdužali.*

WUČYSIA.

Wučysia, niabože, wučeńnie pamože
Zmahacca z niadolaj, z niawolaj...
Što muče siahońnia, što dumki trywože,—
Źbiažyć i nia pryjdzie nikoli.

Žal zhinie, jak mara; nia budzieš niezdaraj,
Nidzie i ni ŭ čym nie zabłudziš;
Ty praŭdu ŭ niapraŭdzie, jak sonce miž chmaroŭ,
Spaznaješ, raz ciomien nia budzieš.

Takaja prynuka, jak praca j nawuka,
Ciž može nam sił nie dadaci?
S takimi siabrami, znaj, budzie nia štuka
I hore swajo zwajewaci.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što znače słowo «niebarače?» (Aŭtor haworyć a dziciaci u značeńni małoje, biednaje). Što značyć «mučyć siahońnia», «dumki trywože»? «Kali nia budzieš niezdaraj»? Što znače słowo «prynuka»? Što znače słowo «siabra»? (Tawaryš, pryjaciel). Chto tut čyimi siabrami nazywajecca i čamu?

U škołku.

Jarka na kaminku smolny korč pyłaje; baćka na kałodcy łapać wypletaje. Łataje chałacik na usłonie matka; ŭ škołku zaŭtra pojdzie ich synok, Ihnatka. Syn waśmihadowy korčyk padkładaje, z baćkawaj raboty woček nie spuskaje. Swietłaja hałoŭka myślami zaniata; mnoha ŭsiakich dumak u wačach Ihnata!—Nu, Ihnat, hladzi, brat, nie durej, wučysia! Hodzi żyć biaz dzieła—za knižku waźmisia. Budź starennym, synku, stanieš čeławiekam, budzieš ty čytać nam—ciomnym niaumiekam, što u knihach pišuć, što my ŭ świeci značym, bo my sami ciomny, świetu my nie bačym. Słuchaj, što nastaŭnik hawaryć wam budzie pra nawuku, knihi i ab ŭsiakim ludzie... A starennym budzieš, da nawuki zdatny, ja pradam karoŭku i kažuch astatny: dalej jdzi ŭ nawuku! Tolki, syn, wučysia, dyk hladzi, dziciatka, ščyreńka waźmisia! Na hulniu pustuju pluń, machni rukoju, kab i ja i maci ciešyłaś taboju.—Na kaźnie baćki atkazaŭ Ihnatka: Budu ja wučycca, jak ty každeš, tatka!.. A jak spać ulohsia, dumki ŭzwarušyliś, i ŭsiu noč Ihnasiu škoła, knihi śniliś.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što rabiŭ baćka? Što rabiła maci? Što rabiŭ ich, synok Ihnatka? Što skazaŭ baćka? Što abiecaŭ baćka zrabić, kali Ihnatka budzie starenna wučycca? Što atkazaŭ Ihnatka? Što dumaŭ Ihnatka jak loh, spać? Čamu baćka chacieŭ, kab jaho syn wučyŭsia? Jakaja rožnica miž čeławiekam wučonym i niewučonym? Ci treba wučycca?

Školniki.

Kłunak s knižkami pad pachaj,
Dumak poŭna haława,—
Tam, u škołu daŭnym šlacham
Syple sielskaja dzietwa.

Hurmam syple da nawuki, —
Znać achwotu, ŭwahu znać:
Tož-to treba znańnia štuki
Schodać, skiemić, piereniać.

Wučony syn.

Baćka sabraŭ apošnije kapiejki, jakije mieŭ i, za tyje hrošy addaŭ syna wučycca u horad. Nastało leto, pryjechaŭ syn z horadu damoŭ na adpačynak. Baćka skazaŭ: „Može nadyjści doždž: waźmi, synku, hrabli, pojdziem, pamažy mnie nahrabić siena. A synu nie chaciełosia pracawać, jon i kaže baćku: „Ja u horadzi wučyŭsia usielakich nawuk i ŭsie prostyje słowy zabyŭsia. Što heta takoje hrabli?“ Zawiarnuŭsia i pajšoŭ praz panadworak. Tolki jon padyjšoŭ da warot, až tut nastupiŭ na hrabli: hrabli lasnuli jaho pa łbu. Schapiŭsia syn za łob i kaže:

— „Jaki-ž hena dureń zubami u niz hrabli pastawiŭ!“

A baćka: „To ty ŭžo synku pačynaješ prypaminać prostyje słowy?“

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što zrabiŭ baćka, kab addać wučycca syna? Kali pryjechaŭ z horadu syn? Što skazaŭ baćka? Ci chaciełosia pracawać synu? Što adkazaŭ baćku syn što zrabiŭ paśla? Na što nastupiŭ syn, idučy praz padworak? Ci udaryłi syna hrabawiły? Što skazaŭ syn? Što skazaŭ baćka? Ci dobra i razumna pastupiŭ syn? Čamu nia dobra i nie razumna? Jak treba pastupać?

Świńnia i žałudy

Swińnia, najeŭšysia pad dubam žałudoŭ,
Paŭdnia pad im praspała,
Paśla, ustaŭšy, swaim łyčom
Padrywać kareńnia stała.
— Što robiš?—z duba sokał kaže, —
Tož hetak ty ŭwieś dub zhłumiš!
— A mnie to što? Nichaj choć laže
Dub, dy tolki kab, aby
Byli tut žałudy!

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što rabiła świńnia pad dubam? Što zrabiła najeŭšysia? Što skazaŭ sokał? Što adkazała świńnia?

Što znače słowa «zhłumiš?» (ad słowa hłumić,—niščyć biez nijakaj karyści ni mety).

Jaki sens bajki? Ci možna ludziej, nie šanujučych wučeńnia, pryraŭniać da świńni pad dubam? A dziaciej, jakije uzrosšy nie šanujuć baćkoŭ? A tych ludziej, katoryje, wyjšoŭšy z našaho narodu, adrekajucca jaho?

Wučeńnie lepiej za bahaćcie.

U adnaho kupca byli dwa syny. Staršaho syna baćka lubiŭ bolej i ŭsiu swaju majetnaść chacieŭ adkazać jamu. A matka žaleła mienšaho syna i prasiła da času nie kazać im, jak ich razdzielać: jana chacieła jak-niebudź zraŭniać abodwych synoŭ. Kupiec pasłuchaŭ jaje i nie wyjaŭlaŭ synom swajej pastanowy.

Raz maci siadzieła pry waknie i płakała. Da akna padyjšoŭ padarožnik i spytaŭ: „Čaho ty płačeš“?

Jana skazała: „Jak mnie nie płakać: abodwy syny mnie roŭny, a baćka choče adnamu synu ŭsio addać, a druhomu ničoha. Ja prasiła muža nie wyjaŭlać swajej pastanowy synom, dakul ja nie prydumaju, jak pamahčy mienšamu. Ale swaich hrošy u mianie nima, i ja nia wiedaju, što rabić“. Padarožnik skazaŭ: „Twajej biadzie lohkaja rada: idzi i skažy synom, što staršamu dastaniecca ŭwieś spadak, a mienšamu ničoha, i u ich budzie pa roŭnu“. Maci zrabiła tak, jak skazaŭ jej padarožnik. Mienšy syn, jak dawiedaŭsia, što u jaho ničoha nia budzie, pajšoŭ u čužyje krai, nawučyŭsia remiesła i nawuk usiakich i žyŭ biazbiedna. Staršy syn žyŭ pry baćku i nie wučyŭsia ničoha: jon wiedaŭ, što budzie bahat.

Kali pamior baćka, staršy syn nia ŭmieŭ ničoha rabić i pražyŭ usio bahaćcie, a małodšy, sa-

braŭšy mnoha hrošy u čužoj ziamli, pad staraść wiarnuŭsia u swoj kraj bahatym čeławiekam.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Skolki u kupca było synoŭ? Što baćka chacieŭ addać synu, katoraho lubiŭ? A što prasiła maci u baćki? Ci pasłuchaŭ kupiec jaje? Chto pryjšoŭ, kali maci płakała pry aknie? Što spytaŭ padarožnik? Što skazała maci? Što adkazaŭ padarožnik? Što zrabiła maci? Što zrabiŭ, syn kali dawiedŭsia, što u jaho ničoha nia budzie? Što stałosia pa śmierci baćki z bahaćciem staršaho syna? Što stałosia z małodšym synam? Jak pa wašamu, što lepiej: bahaćcie, ci nawuka—i čamu?

Prykazki. *I toj bahatyr, chto maje mnoha usielakaho dabra, i toj, chto dužy dy zdarowy. Nawuka daje świet haławie i pašanu u ludziej Čužym rozumam wiek nie pieražywieš. Ludziej słuchaj, a swoj rozum miej.*

Samawučka.

Daŭniej sielanskim dzieciam wielmi trudna było dabicca taho, kab ich pryniali wučycca u škołu. U škołach wučylisia tolki panskije dzieci, a sielanie skroź byli niehramatnyje i praz heta ciomnyje i biednyje. U adnej školi ŭ tyje časy adbywalisia pryjomnyje ekzaminy. Na łaŭkach siadzieli bahata adzietyje pany i ich dzieci. Raptam rasčynilisia dźwiery, i u škołu uwajšoŭ prosty pastušok. Adzieńnie na im było šeraje, sukonnaje i zakurenaje pyłam, u rukach była pałka. Jon uwajšoŭ i niaśmieła strymaŭsia kala dźwiarej.

— Što tabie tut treba? spytalisia chłopca.

— Ja takže chacieŭby zdać ekzamin,—cicha adkazaŭ chłopčyk.

Pry hetych słowach usie pačali chachatać. I chłopčyk źmiešaŭsia ješče bolej.

— A ci ty wiedaješ, što treba umieć da ekzaminu?—Spytaŭ u chłopca adzin z wučycieloŭ.

— Tak, ja wučyŭsia ŭsio toje, što treba, kab pastupić u škołu.

— Nu, to siadź i pačekaj.

I chłopčyk sieŭ na łaŭku i pačaŭ prysłuchacca, čaho pytalisia u paničoŭ.

— Tak,—dumaŭ jon,—níma što bajacca, ja ŭsio heta wiedaju.

Pryšoŭ čarod da chłopca. Jon užo aśmieliŭsia i atkazywaŭ na pytańnia bojka i jasna; widać było, što jon mnoha pierad tym wučyŭsia. Jamu stali zadawać samyje trudnyje pytańnia, pytalisia u jaho i toje, čaho nia treba było da taho ekzamienu. Jon atkazywaŭ na ŭsie pytańnia. Ciapier užo paničy nie śmiejalisia.

— Chto wučyŭ ciabie?—zapytaŭsia wučyciel.

— Mianie nichto nie wučyŭ. Ja sam wučyŭsia u wolny ad raboty čas,—skromna atkazaŭ chłopčyk-samawučka.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci daŭniej lohka było sielanskim dzieciam pastupić u školu? Kaho daŭniej wučyli u školach? Što stałosia ŭ časie ekzamienoŭ u adnej školi? Jak wyhladaŭ pastušok? Dzie strymaŭ sia jon? Što spytalisia u pastuška? Što atkazaŭ pastušok? Što dumali usie u školi ab pastušku? Jak atkazywaŭ pastušok? Što spytaŭsia wučyciel? Što atkazaŭ pastušok?

Prykazki. *Nawuka lepiej za bahaćcie. Za adnaho wučonaho siemiera nie wučonych dajuć i to nie biaruć. Wučeńnie świet, a nie wučeńnie ciemń. Wučony da nie wučonaho, jak nieba da ziamli nie pàdobien. Nawuka dùje čelawieku rozum. Chto piše i čytaje, toj chleba nia prosić.*

DWA PŁUHI.

Wykawaŭ kawal z adnaho kawałka žaleza dwa płuhi. Adzin płuh trapiŭ da sielanina, a druhi da kupca. U sielanina płuh pajšoŭ u rabotu, a ŭ kupca praležaŭ u kramie biez raboty cełý hod. Niejak raz zyjšlisia abodwy płuhi razam. Toj płuh, što byŭ

u krami, ubačyŭ, što siabra jaho staŭ bieły, čysty, jak srebro, a jon sam uwieś zaržawieŭ; jon i pytaje:

— „Čamu heta ja horšy za ciabie staŭsia?“

— „Tamu, što ja pracawaŭ, a ty ŭwieś čas na baku ležaŭ“, — adkazaŭ siabra.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što zrabiŭ kawal? Kudy pajšli płuhi? Što skazaŭ płuh, katory byŭ u kupca, jak ubačyŭ swajho siabru? Što skazaŭ sielaninoŭ płuh? Što robicca s čeławiekam, katory pracuje, i što robicca s čeławiekam - hultajom?

Waranionak.

Pustelnik ubačyŭ raz, što sakoł prynios u hniazdo korm i karmiŭ waranionka.

Pustelnik zdziwiŭsia, što sakoł karmić waranionka, i padumaŭ: „Waranionak i toj u Boha nie prapadzie: nawučyŭ Boh hetaho sakoła karmić čužoha siratu. Boh ab kožnym stwareńni pamiataje. Pierestanu i ja ab sabie dumać, nia budu sabie zapasić strawy: kali Boh pamiataje ab usiakim stwareńni, budzie i abamnie pamiatać.“

Tak i zrabiŭ: sieŭ u lesi i nie ŭstawaŭ z miejsca, a tolki maliŭsia Bohu.

Try dni i try nočy prabyŭ jon biez pity i biez jady. Na treci dzień pustelnik tak asłabieŭ, što ŭžo nia zdoleŭ padniać ruki. Ad słabaści jon zasnuŭ. I pryśniŭsia jamu starec. Starec bytcym padyjšoŭ da jaho i kaže:

— „Čamu ty sabie strawy nie staraješšia? Ty dumaješ uhadzić Bohu, a ty hrešyš. Boh hetak świet ustroiŭ, kab kožnaje stwareńnie na swaju strawu pracawało. Boh skazaŭ sakołu karmić waranionka tamu, što waranionak sam nia zdužaje pracawać na siabie, a ty možeš pracawać. Ustań zo snu i žywi u pocie čeła twajho.“

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Chto karmiŭ waranionka? Što padumaŭ pustelnik? Što stałosia s pustelnikam, kali jon pierestaŭ pracawać? Što pawinien rabić kožny čeławiek?

P i e ń.

Padyjšoŭ sielanin da pnia, stuknuŭ razoŭ dwa abuchom i kaže: „budzieš moj.“

Razniasłosia recho ŭ lasnym huščary i złosna adazwaŭsia pień:

— Nie, tabie nie zdaleć mianie! Maje smalistyje kareni hłyboka zasieli ŭ ziamli, u ciabie nia chopić siły wydzierci ich.

— Ech, pień, ty pień! U mianie krapčejšyje ruki za kareni twaje, i ja imi zmahu asilić ciabie!

Raspierazaŭsia sielanin, skinuŭ swaju siermiahu i, zakasaŭšy rukawy, pačaŭ starenna ačyščać dzirwan kala pnia.

Adkapaŭšy kala karanioŭ ziamlu, jon uziaŭ tapor i s pleča pačaŭ pieresiekać adzin kareń za druhim.

— A što, pień, užo i łapy twaje pierasiek, katorymi ty mianie pužaŭ, užo i ty sam dryžyš!?

— Choć dryžu, dy nie dastanieš: u mianie jošć stajan, jon siadzić hłyboka u ziamli i da jaho twajmu wostramu taparu ciažka dabracca, dyj sam ty asłabieŭ wielmi, uwieś potam zaliŭsia...

Abcior sielanin pot rukawom s twaru i kaže: „ničoha twoj stajan nie pamože tabie; tapor nie dastanie, to na toje u mianie jošć chitraść, katoraja dašć radu twajmu stajanu.“

— Nie, mabyć, mała u ciabie siły; zliŭsia ty potam, ješče zliješsia krywioj, a ŭsio roŭna nie dasi rady!

— Upiarod s ciabie paciače smała, jak z mianie kroŭ!

Ssiek sielanin biarozu, ačesaŭ hallo, zajstryŭ adzin kaniec, zasadziŭ jaho pad kareń, padłažyŭ kawałak drewa pad žerdku i naloh krepka hrudźmi na kaniec jaje. Zatreščaŭ stajan, padniałasia ziemla, i pień wylez.

— Woś jak! Naprasna ty spiraŭsia, chwaliŭsia

siłaj kareniou swaich! Krepak ty, heta praŭda, ale maja siła zdaleła twaju!

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što skazaŭ sielanin, padyjšoŭšy da pnia? Što atkazaŭ pień? Što zrabiŭ sielanin? Što skazaŭ sielanin, adkapaŭšy kareni? Što adkazaŭ pieú? Jak sielanin wybraŭ z ziamli pień? Što skazaŭ sielanin, wybraŭšy pień? Jakaja moc bolšaja: razumnaja ci miortwaja? A može wiedajecie jaki prykład, dzie razumnaja siła pieremahaje bolšuju miortwuju?

Prykazki. *Ciarpieńniem i pracaj hory pieranosiać. Biez pracy nia jeść kałačy. Praca najlepšaja prypravva da ŭsiakaj strawy. Boh pracu lubić. Chto pracuje, toj ščaśliŭ i wiasioł, a hultaju zaŭsiody nuda. Rannaja ptuška zubki ciarebić, a poznaja wočki. Woŭka nohi kormiać.*

Testamantalny pierścień.

Baćka razdaŭ trom swaim synom swaju majetnaść i pakinuŭ u siabie tolki adzin testamantalny piarścionak.

— Hety piarścionak, — skazaŭ baćka, — ja dam tamu z was, chto učynić samy dobry pastupak. Idzicia u świet i wiertajecisia roŭna praz hod; tady raskažecie mnie, chto što zrabiŭ.

Praz hod syny wiarnulisia i raskazwajuć baćku, chto što zrabiŭ.

— „Adzin bahač, — kazaŭ pieršy syn, — daŭ mnie biez raspiski miašok z zołatam, i nichto, aprača nas dwaich, ab hetym nia wiedaŭ. Bahač hety pamier. I ja addaŭ tyje hrošy udawie.“

— „Ty *sprawiadliwa* pastupiŭ, syn moj!“ — skazaŭ baćka.

— „Prachadziŭ ja mima woziera, —raskazywaŭ druhi syn, — baču: tonieć chłopčyk. Ja kinuŭsia u wadu i wyratawaŭ jaho.“

— „Ty pastupiŭ, syn moj, *wialikadušna*: naraziŭ-

šy na niebaspieku swajo žyćcio dziela wyratawańnia druhoha“.

— „Jechaŭ ja lesam, — skazaŭ trejci syn, — baču: dwoje razbojnikoŭ abdzirajuć čeławieka, a čeławiek heny — moj najhoršy worah. Kinuŭsia ja na ratunak, i my u dwaich prahnali lichadziejcoŭ“.

— „Darahi syn moj, abnimi mianie!“—skazaŭ baćka. „Waźmi pierścień. *Pamahać woraham—najbolšaje dabro.*“

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što znače słowo „testamantalny“ (Ad słowa „testamant“—pieradśmiertnaja woła umirajučaho ab swajej majetnaści; testamantalny — taki, što pierachodzić pa testamantu ad staršaho da małodšaho ŭ rodzie).

Što baćka razdaŭ swaim synom? Što pakinuŭ u siabie? Što skazaŭ baćka? Što skazaŭ pieršy syn? Što skazaŭ druhi syn? Što skazaŭ treci syn? Što skazaŭ baćka?

A jak wy dumajecie: katory s synoŭ pastupiŭ najlepiej? Čamu?

Kamień.

Adzin biedny pryjšoŭ da bahataho i staŭ prasić chleba. Bahaty nie daŭ ničoha i skazaŭ: „Pašoŭ won!“ Ale biedny nie wychodziŭ. Tady bahaty zazławaŭsia, padniaŭ kamień i kinuŭ im u biednaho. Biedny padniaŭ kamień, pałažyŭ za pazuchu i skazaŭ: „Datul budu nasić hety kamień, pakul nie dawiadziecca mnie kinuć u jaho“.

I pryjšoŭ taki čas. Bahaty zrabiŭ niešta błahoje. U jaho adabrali ŭsio, što jon mieŭ, i pawiaźli u astroh. Kali jaho wiaźli u astroh, biedny padyjšoŭ da jaho, wyniaŭ z-za pazuchi kamień i zamachnuŭsia; paśla razdumaŭsia, kinuŭ kamień na ziamlu i skazaŭ:

— „Daremna ja hetak doŭha nasiŭ hety kamień; kali jon byŭ bahaty i silny, ja bajaŭsia jaho, a ciapier mnie škada jaho.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što zrabiŭ bahaty,

kali biedny prasiŭ u jaho chleba? Što skazaŭ biedny, kali u jaho bahaty kinuŭ kamień? Što stałosia z bahatym? Jak pastupiŭ biedny?

Wawiorka i woŭk.

Wawiorka skakała s sučka na sučok i niejak skinułasia prost na śpiačaho woŭka. Woŭk uskočyŭ i chacieŭ jaje źjeści.

Wawiorka stała prasicca:

— „Puści mianie“.

Woŭk skazaŭ: „Dobra, ja pušču ciabie, tolki ty skažy mnie, čamu wy, wawiorki, hetkije wiasiołyje? My zaŭsiody markotny, a na was hlaniem: wy zaŭsiody hulajecie i skačecie“.

Wawiorka skazała: „Pierš puści mianie na drewo, a adtul ja tabie skažu, a to ja bajusia ciabie“.

Woŭk puściŭ, a wawiorka ŭskočyła na drewo i adtul skazała:

— „Tabie tamu markotna, što ty zły. Tabie złośliwaść serce hryzie. A my wiasioły tamu, što my dobryje i nikomu nia robim škody“.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Na kaho skinułasia wawiorka? Što woŭk pytaŭsia u wawiorki? Što atkazała wawiorka? A jak wy dumajecie, ci dobry čeławiek bywaje panury? Dajcie prykład?

Baćka i syny.

Baćka nawučaŭ synoŭ, kab žyli u zhodzie; jany nia słuchali. Wo jon zahadaŭ pryniaści wienik i kaže:

— „ Pierełamicie!“

Skolki syny nie mardawalisia, pierełamać nie mahli. Tady baćka razwiazaŭ wienik i zahadaŭ łamać pa adnym prutočku.

Syny lohka pierełamali pa asobku usie prutki.

Tady baćka kaže:

— „Hetak sama i wy: kali budziecie žyć u zhodzie, nichto was nia zmože, a kali budziecie swarycca dy paraskidajeciesia, usiaki was lohka zdoleje zhubić.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jak baćka nawučaŭ synoŭ? Ci syny słuchali? Što zahadaŭ baćka synom? Ci pierełamali syny wienik? Što skazaŭ baćka, jak syny nie pierełamali wienik? Što zrabili syny? Što skazaŭ baćka? Ci praŭdu skazaŭ baćka synom? Čamu? Ci zhodna pawinny žyć miž saboj tolki braty, ci ŭsie ludzi? A jak wy dumajecie, ci heta prypowieść nie datyče ŭsiaho narodu našaho?

Dwa tawaryšy.

Išli praz les dwa tawaryšy, i wyskačyŭ na ich miadźwiedź.

Adzin s tawaryšoŭ uzlez na drewo i schawaŭsia, a druhi astaŭsia na darozi. — Nima što rabić: loh jon na ziamlu i prykinuŭsia miortwym.

Miadźwiedź padyjšoŭ i pačaŭ niuchać, a jon duch zataiŭ.

Miadźwiedź paniuchaŭ jaho, padumaŭ, što heto niabošč yk. i pajšoŭ,

Kali miadźwiedź adyjšoŭsia, druhi tawaryš źlez z drewa i pačaŭ śmiejacca:

— „Što — kaže — miadźwiedź tabie na wucho šeptaŭ?"

— „A, jon kazaŭ mnie, što chudy toj čeławiek, katory u nieščaści ad swajho tawaryša ŭciekaje".

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Kudoj išli tawaryšy? Chto na ich wyskačyŭ? Što zrabili tawaryšy? Što zrabiŭ miadźwiedź? Što padumaŭ miadźwiedź? Kali adyjšoŭ miadźwiedź, što skazaŭ pieršy tawaryš, zležšy z drewa? Što atkazaŭ druhi tawaryš? Ci dobra pastupiŭ pieršy tawaryš, sam schawaŭšysia i pakinuŭšy druhoha? A jak-by wy pastupili u takoj pryhodzie?

Dobry tawaryš.

Dwa mulary, stary i małady, stajali na wysokim ruštawańni nadta wialikaho domu. Pad imi šumieŭ horad, a kruhom ich hulaŭ chałodny wiecier. Mulary družna pracawali, nia hladźiučy na ściužu. Wiecier hudzieŭ i wyŭ, jak woŭk, i kałychaŭ padmostki; ruštawańnie chadziło chodyram, — wot zawalicca. Raptam nalacieŭ taki silny wiecier, što źwiazi dasok parazrywalisia, i ŭsio ruštawańnie z wialikim treskam pawaliłosia ŭniz. Ucaleła tolki adna daska; mulary uchapilisia za jaje i pawiśli na pawietry.

A siardzity wichor kruciŭsia ŭsio macniej, daska treščała i hnułasia ad cižaru dwuch ludziej.

I skazaŭ tady małady mular:

— Zdajecca, pryjšoŭ užo naš kaniec! Nie utrymajemsia my razam. Adzin ješče udzieržycca, a ŭ dwoch nijak nia možna.

— Božuchna ty moj, — kaže starejšy, — jakžež mnie pamiraci?! Što-ž budzie z dziaćmi?

— A šmat ich maješ?

— Piaciera.

— Nu, a ja adzin, nikoha nie maju. Tut i wybirać nia treba. Žywi ščaśliwa, tawaryš!

I małady mular, skazaŭšy heta, aściarožna adčapiŭsia ad daski i kinuŭsia ŭ niz. Jon zlacieŭ na bruk i da śmierći zabiŭsia ab kamieńni.

A stary, baćka piacierych dziaciej, astaŭsia cełу i da samaj śmierci sa ślezami ščyraj padziaki ŭspaminaŭ swajho tawaryša.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie stajali dwa tawaryšy? Što stałosia z ruštawańniem, jak nalacieŭ wiecier? Što stałosia z mularami? Što skazaŭ małady mular? Što skazaŭ starejšy? Što zrabiŭ małodšy mular? Ci ŭratawaŭsia starejšy? Jak jon spaminaŭ swajho tawaryša? Ci dobra zrabiŭ małady mular? Jak-by wy pastupili u hetkim zdareńni?

Wierny pryjaciel.

U adnaho sielanina byŭ wialiki sabaka. Staŭ jon stary i ŭžo nia moh wartawać haspadarskaje dabro. Nie chaciełosia sielaninu darma karmić sabaku.

Wot jon uziaŭ s saboj wiaroŭku i kamień i paciahnuŭ sabaku da reki.

Hladzić na jaho sabaka razumnymi wačami, bytcym razumieje, što dumaje haspadar.

Sieŭ haspadar s sabakam u čowien, adjechaŭ ad biereha i staŭ prywiazywać kamień sabacy da šyi. Paśla ŭstaŭ i pichnuŭ nahoj sabaku u wadu.

Sabaka panyrnuŭ, ale pry hetym čowien krepka skałanuŭsia, i sielanin nie ŭtrymaŭsia i samzwaliŭsia u wadu.

Zachlisnuła jaho chwala, saŭsim užo pačaŭ tonuć. Raptam čuje — niechta ciahnie jaho. A heto jaho sabaka. Kamień adwiazaŭsia, i jon kinuŭsia ratawać haspadara. Schapiŭ zubami za kašulu, wypłyŭ z im da bierahu i čuć žywy rasciahnuŭsia na bierezi.

Zapłakaŭ sielanin, abniaŭ sabaku, i stało jamu stydna i kryŭdna. Da samaj śmierci karmiŭ i dahladaŭ jon wiernaho swajho pryjaciela.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jaki byŭ u sielanina sabaka i što jon chacieŭ z im zrabić? Čamu? Ci ŭtapiŭ sielanin sabaku i čamu nie? Što stałosia s sielaninam? Chto jaho wyratawaŭ? Što paśla zrabiŭ sielanin s sabakam? Ci sprawiadliwa pastupaŭ sielanin? Čamu nie? A jak-by wy pastupili?

Pradśmiertnaja wola.

Stary dzied ležaŭ pry śmierci na łožku swaim. Ŭwakoła stajała jaho wialikaja siamiejka: dzieci, ŭnuki i praŭnuki, katoryje jaho wielmi lu-

bili i płakali, čekajučy, što im skaže dzied pierad śmierciaj swajej...

— „Dzietki darahieńkije!—pačaŭ dzied—samaje ważnaje, ab čym ja was budu prasić, dyk woś što: pa majej śmierci ni staŭcie na mahili majej nijakaho pamiatnika!“

—„Čamu?“—spytalisia ŭsie zdziwawaŭšysia.

—„Tamu,—atkazaŭ dzied,—što kali ja wart u ludziej pamiatki, to maje dobryje pastupki na ziamli daŭnieńka służać mnie pamiatnikam, i nikoli ja nie pamru.

„A kali ja na ziamli niczoha dobraho nie zrabiŭ, tady ja ŭžo daŭno jak nieżywy, a pamiatnik usio roŭna mnie ničoha nie pamože.“

Hetkaja była pradśmiertnaja wola dzieda.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što było z dziedam? Chto byŭ kala pamiraŭšaho dzieda? Što skazaŭ dzied? Čamu dzied nie chacieŭ, kab pa im stawili pamiatnika? Jakije pastupki čełaviečyje mohuć służyč za pamiatnik pa śmierci? Dajcie prykład.

Jak Boh stwaryŭ čeławieka.

I čeławiek, što mieŭ być ŭładarom ziamli, byŭ wyleplenу z hetaj samaj ziamli.

— „Jon ješče nia končeny“—kazaŭ Boh.

I daŭ Boh čaławieku *žyćcio.*

Čeławiek ustaŭ na nohi i dawaj bryści pa ziamli, dawaj rupicca, toje dy sioje rabić, ale ničoha ŭ jaho nie wychodziło.

— Treba jamu ješče dadać—kazaŭ Boh.

I daŭ Boh čeławieku *žadańnie.*

Čeławiek, jak dziki, puściŭsia biehać pa ziamli, dawaj rupicca, toje dy sioje rabić, ale ničoha ŭ jaho nie wychodziło.

— Treba jamu jašče dadać—kazaŭ Boh.

I daŭ Boh čeławieku *rozum.*

Tady čeławiek staŭ žyć lepš, rabota ŭ jaho mieła tołk, ale ŭsio ješče čahoś jamu niestawało.

— Treba jamu ješče dadać—kazaŭ Boh.

I daŭ Boh čeławieku *ciarpieńnie.*

Čeławiek pačaŭ rabić ciarpliwa swaju rabotu i čaściej da mety dabiraŭsia, ale ješče nie stawało jamu świordaści i radaści, bajaŭsia jon, mo nie ŭdascca jamu rabota jaho, mo pracuje jon daremna.

— Treba ješče jamu dadać—skazaŭ Boh i daŭ caławieku *wieru, nadzieju i miłaść.*

Tady ŭžo zažyŭ čeławiek na ziamli poŭnym žyćciom.

Rytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Chto stwaryŭ čeławieka? S čaho paŭstaŭ čeławiek? Što najpierš Boh daŭ čeławieku? A paśla? A paśla? A ješče paśla? Ci byŭ čeławiek zdawolen i čamu nie? Što u kancy daŭ Boh čeławieku?

Što takoje wiera? Što takoje nadzieja? Što takoje miłaść, abo luboŭ? Kaho my pawinny lubić?

Rupicca—staracca, kłapacicca.

Zahadki.

1. Stary dziedzia na žerdzi jedzie.
2. Pamiž dubinki, pamiž laszczynki kusok skuracinki.
3. Lažyć kałoda siarod bałota, nie hnije ani sochnie,
4. Staić dziadok nizak, a na im sto ryzak.
5. Sałamianaje pole, łubiany płot, a žywy uschod.
6. Być može i z drewa, bywaje i z miedzi, kaniečna patrebna pry kožnym abiedzie.
7. Dwa kancy, dwa kalcy, a pasiaredzinie ćwiek.

Adhadki: 1. Swietač. 2. Cep. 3 Jazyk. 4 Kačan. 5 Kuryca na jajkach. 6 Łyžka. 7 Nažnicy.

ADDZIEŁ II.

ČATYRY PORY HODU.

Ziemla, raśliny, źwiery i ptuški.

WIESNA.

Radzi, Bože, žyta, žyta i pšanicu,
Žyta i pšanicu, ŭsiakuju pašnicu;
Kołasam kałasisto, ziarnom jadrysto,
Snop ad snopa na dźwie stopy,
Kapa ad kapy na čatyry stapy.

Jak śnieh rastáje.

Jak śnieh rastáje, jak soniejko pojdzie u horu, to ličy skora papryletaje „wyraj" z-za mora. A jak absochnie dy spaduć rečki,—pojduć u pole ciołki, awiečki; pastuški siaduć tam za palankaj, nadojdzie chmara z hromam, małankaj, — kazaŭby: dzieci buduć bajacca, jany-ž s paciechi stanuć kulacca. Doždžyk pakropić, sonce pryhreje, ćwicie wiarbina, ruń zielanieje... Sypnuła ŭsiudy z ziamli trawica, ziemla absochła, bliščyć rasica. Žaŭranak pieśniu zwonić da rečy. Stary dziadula wylez z-za piečy i sieŭ na soncy zuby pahreci. A tam kačałku kačajuć dzieci, za śmietnik pieŭni łupiacca jomka, špačok i droździk ščabiečuć hromka. Haj, što byŭ ciomny, zazielaniŭsia, sad, što byŭ hoły ŭžo raspuściŭsia: zaćwiła

jabłyń, śliwa i hruša, zaćwiła wišnia i kałakuša. Pawiesialeła sielanska dola: sypnuŭ rabočy narod na pole; pracujuć ludzi, potu nia čujuć,—aruć i siejuć i baranujuć. Strechi prawiać, płaty harodziać, jačmieni siejuć, hnai wywoziać i sadziać „śpiešku“, abo „funtoŭku“. Šnurok na poli hrečki i lonu, a u harodzi--ahurkoŭ, repy i šabalbonu, burakoŭ, morkwy, cybuli, maku, bobu, kapusty i pasternaku. I kožyn wiesieł, lohak, jak ptaška, choć ŭsiaki pracuje, jak taja muraška.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jakaja para hodu kali tajuć śniahi? Što začyć „papryletaje „wyraj“ z za mora“? (Wyraj, abo „irej“—wiečna ciopłaja staronka, kudy wyletajuć ptuški na zimu). Što nazywajecca ruńniu? Ci možna ŭschody jaryny nazwać ruńniu? Aproč špaka i drazda, jakije ptuški pryletajuć da nas wiasnoj? Jakoje drewo zawuć „kałakušaj“? (Čaromcha). Jakije ješče drewy zaćwitajuć wiasnoj? Jakije zbožžy siejuć na poli wiasnoj? Jakije raśliny siejuć i sadziać u harodach wiasnoj?

Zaklikańnie wiasny.

Ty prydzi, wiesna žadanaja, prydzi!
Hukam žyćcia, pieśniaj pracy zahudzi,
    Na uzhorki na nizanački zirni,
    Son trywožny, son naš ciažki razhani.
Ty niasi nam radaść, siłačku niasi,
Našu lenaść i niedbałaść atrasi.
    Ty laci na kryllach wyraja skarej,
    Abmachni ciapłom pachiłych, abahrej;
Naše žyćcie, našu dolačku pabač,
Nad žytami ciopłym doždžykam zapłač,
    Prakacisia hromam-muzykaj ŭ hary;
    Ty idzi, niasi cudoŭnyje dary,
Kab ŭzbahacieŭ dobrym zasiewam naš Kraj,
Ty prydzi, ŭ adzin ton z nami zaśpiewaj,
    Ŭskałychni ty struny serdeńka žywiej,
    Kab było nam žyć na świeci wiesialej.

Ty prydzi da nas, žadanaja, prydzi,
Raskaturchaj našu dremu, abudzi!

Raskaturchaj — znače rastrasi, razwiej, razhani.

Wiasnoj.

Jak ja lesam idu, wietryk dreŭcy tam hnie i les šumam wiasny zważna pieśni piaje, ptaški dzietkam swaim ciopły hniozdy wijuć i piajuć.

A jak polem ja jdu, tam nad čornaj ralloj, ŭ sinim niebi zawis šery žaŭranak moj, ŭ ciopłym wozdusie jon świydka krylcami bje i piaje.

Jak ja łuham idu, kwietnym tym dywanom, tam žučki, matylki pazletaliś rajom, s kwietnych čarak jany miod sałodki pjuć i hudué.

Ja nad rečku pajdu, wada rwiecca, hudzie, kliče nas da žyćcia, kliče ŭsich, chto žywie, biehčy z jeju kudyś, kab dahnać, kab zławić,—i šumić.

Kudy tolki pajdu, wiasnu chwalać usie, i što tolki žywie, jej chwału addaje i piaje.

Świydka,—znače skora, chutka. Zważna—s pačućciem, pawolna, uważliwa.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Čamu skazano: «kwietnym tym dywanom»? Čamu skazano: «u niebi zawis šery žaŭranak»? A može raskažecie, jakaja u was wiesna, što wy bačyli wiasnoj u poli, na łuhu, u lesi? Ci padabajecca wam wiesna i čamu?

Małady araty.

— No, no! Warušyciesia, dasužyje! — hamoniać sielanie. pieršy raz apaśla ściudzionaj zimki wyjšoŭšy na niwu. No! Tpru!—niasiecca s kanca ŭ kaniec šyrokaho padjarja.

Sonce smalić biaz litaści, pot čurkom lijecca z aratajoŭ. Ptuški až zachlipajucca—piajuć; na biarozach kukuje ziaziula.

Wiasioła pracujuć sielanie pad pieśni ptušak.

Na kožnym šnuru warušacca, jak muraški, woły ci koni; tolki adzin šnur lažyć biez nikoha. Heta šnur maładoha haspadara, trynadcaci hadowaho Jachima. Dzion kolki tamu Jachimawaho baćku adwiaźli na wiaskowy mohilnik, i Jachimu prychodzicca zamianić jaho.

Słaby z Jachima rataj, ale što pačać rabić, kali ni naniać, ni paprasić nima kaho, a najhorš, što nima za što. Škada maci chłopca, što, jak kwołaja kwietka, može saŭsim zmarnieć ad pracy, dy ničoha nia zrobiš.

— Zapražy, synok, kabyłku i jedź-pahorywaj kryšku; nima nam biednym na kaho spadziewacca,— kaže maci.

Wyjechaŭ i Jachim na swoj šnur. Utknuŭ sachu ŭ čornuju hlebu i pahnaŭ kabyłu.

Bokam—skokam, chistajučysia, pierehnaŭ pieršuju krywuju baraznu Jachim, tpruknuŭ na kabyłu, prysieŭ na rahač i zapłakaŭ.

A s kustoŭ hladzieła na maładoha arataja maci i wycirała chwartuškom zapłakanyje wočy.

— Biednaje, biednaje dziciatko!—šeptała jana.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jakaja była para hodu? Što rabili usie sielanie na niwach? Čyj byŭ toj šnur, na katorym nichto nie pracawaŭ? Čamu nichto nie pracawaŭ? Što skazała maci Jachimu? Što zrabiŭ Jachim? Jak araŭ Jachim? Što było, kali Jachim sieŭ adpačyć?

Padjarje — pole, na katorym budzie pasiejena jaryna. Kwoły — słaby, delikatny.

Siejbit.

Ŭstawaj, siawiec,—biary siaŭniu,
Aŭsa, wady dawaj u wolu
Swajmu tawaryšu—kaniu
I jedź paśpiešna z im u pole."

Pryšła wiesna, i tam ciabie
Čekaje zwolnienaja niwa,
I zazywaje ŭžo k sabie
Sieŭca—rabotnika zyčliwa.
Za zimu ŭspreŭšaja ziemla
Tabie addašć za pracu mnoha!
Ŭstawaj, siawiec! nichaj sieŭnia
Nia budzie pusta i uboha.
Rukoj zierniat biary paŭniej,
Dy kidaj mierna, žmienia ŭ žmieniu,
Sa zbožam ŭ sercy dumki siej
Nadziei, praŭdy, adradžeńnia.
Ŭstawaj, siawiec! Idzi—hary
Zdziarniełaj niwy twajej honi;
Pryjšoŭ twoj čas—užo para
Pačać siaŭbu ješče siahońnia.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ad čaho zwolnienaja niwa? Čamu «sa zbožžem u sercy»? (Aŭtor u hetym wieršy haworyć nia tolki ab ziornach, ale i ab dobrych pastupkach čeławieka; «sa zbožem ŭ sercy» treba razumieć z dobrymi myślami, pastupkami. Pad niwaj aŭtor razumieje nia tolki niwu jakoha haspadara, ale ŭwieś kraj, ŭwieś naš narod).

Ziemla, na katoraj my žywiem.

Ab ziamli, na katoraj my žywiem, možna raskazać mnoha cikawaho.

Otže, pierš-napierš na ziamli jość suša, na katoraj stajać budynki, rastuć drewy, zasiewajucca niwy, pasiecca statak i inš. Paśla jość wada, katoraja napaŭniaje uhłubleńnie ŭ sušy. Napoŭnić wada uhłubleńnie ŭ sušy i wyjdzie woziero, abo more. Ciače wada pa žołabach, pramytych u ziamli ruččami i rekami.

Apryč ziamli i wady, jość ješče pawietre. My jaho nie bačym, ale jano akružaje nas z usich staron. Kali my pabiažym, pawietre udaraje nam

u twar i tady my jaho čujem. Kali pàdaje papierynka, pawietre padtrymliwaje papierynku i nie daje jej chutka zwalicca. Nam nielha žyć biaz sušy, wady i pawietra. Jak wam zdajecca, čamu?

Na ziamli žywie mnoha ŭsiakich stwareńnioŭ i rastuć raśliny. Adny sa stwareńnioŭ kormiacca raślinami, inšyje—miasam słabiejšych stwareńnioŭ. Čeławiek jeść i raśliny i miasa, choć biez miasnoj strawy moh-by žyć.

Wada patrebna ŭsiamu žywomu. Usie raśliny i stwareńnia biez wady pahinuli-b. Tolki adnym stwareńniam i raślinam treba mnoha wady, a inšyje žywuć u bolej suchich miejscoch ziamli i pryspasobilisia jak možna mieniej užywać wady. Jość stwareńnia (ryby i inš.), katoryje saŭsim nia mohuć žyć biez wady; jany mohuć dychać tolki tym pawietram, katoraje raspuščeno ŭ wadzie.

Kožnaje stwareńnie pryspasobleno da taho žyćcia, jakim jano žywie, i da taho miejsca, dzie jano žywie.

Ryby pławajuć u wadzie. U ich doŭhaje, wuzkaje cieło, jakim wyhodna rassiekać wadu. Waruchajučy ŭ prawa i ŭ lewa chwastom, ryba šparka mknie napierad.

Woŭki chodziać pa sušy. U ich čatyry krepkije, silnyje nohi,—dziela taho, što im treba mnoha biehać šukajučy sabie kormu i dahaniajučy swaju zdabyču.

Ptachi lotajuć pa pawietry. U ich krylli zamiesta našych ruk, abo piarednich noh čatyrochnohaj skaciny.

Biez pawietra nie mahli-b žyć na ziamli ni źwiery, ni ptuški, ni ryby, ani raśliny; im niečym było-b dychać.

Na pawietry trymajucca chmary. Chmary zbirajucca ŭ tučy i lijuć daždžy. Doždž poić raśliny. Dzie doŭha nie bywaje daždžu, tam zasychajuć trawy i drewy.

Suša i wada saŭsim nie padobny da siabie: pa

ziamli možna chadzić, a ŭ wadzie my toniem. U wady pawierchnia ŭsia roŭnaja, a pawierchnia sušy niaroŭnaja. U inšych miejscoch suša wysoka padnimajecca i wytwaraje hory. Jość hetkije wysokije hory na ziamli, što niwodzin čeławiek nia moh ješče na ich uzleści.

Pamiž uzhorkami, u nizinach — pływuć ruččy, rečki i reki. Usie jany pływuć tudy, dzie nižej. Čym bolšy nachił, kudy pływie wada, tym šparčej jana pływie.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jak nazywajecca suchaja ziemla? Jak nazywajucca jaminy, abo ŭhłubleńnia ziamli, napoŭnienyje wadoj? Pa čym ciakuć reki? Sto aproč ziamli i wady jość kala nas? Jak paznać, što kala nas jość pawietre? Jakije wy znajecie stwareńnia, što kormiacca trawoj? A jakije što kormiacca miasam? Ci može chto žyć biez pawietra? Ci pawierchnia sušy roŭnaja? U jakuju staranu pływuć reki?

Ziemla.

Ziemla...

Wialiki, biazmierny abšar ziamli adkrywajecca woku majmu.

Ja padyjmajusia wyšej i wyšej na niejkich skrydłach i z dziwam razhladaju wializnaje ŭładarstwo ziamli...

Jak u kazcy, niasucca pradamnoj šyry hetaj ziamli, katoryje iduć lesami, niwami, łuhami, dalinami, miejscami ŭzaranymi, miakkimi, niby puch, šnurami i miejscami kamianistymi, šerymi hłybami...

Jak u kazcy, niasucca pradamnoj pory hodu: światajа, zialonaja wiesna, haračaje, załatoje leto, sytnaja bahataja wosień, bliskučaja, zdarowaja zima...

I mieniajucca łarby i mieniajucca widy..,

Usio żywieć, usio ruchajecca... šumić...

Ziemla Maci naša! Čujecca zaŭsiody i ŭsiudy twajo ciopłaje, žywatwornaje dychańnie, katoraje miodam pa žyłach razliwajecca...

Usie my dzieci twaje — i raślina, i żywioła, i čeławiek...

Usich ty nas rodziš, usie my žywiom na tabie, ŭsich ty nas iznoŭ pryjmaješ u siabie.

I chto kareńniami swaimi hłybiej u ziamlu starajecca ŭleźci, ŭ taho haława čuć nie da samaho soniejka dachodzić, u taho ščaście rekoj — morem razšyrajecca...

* * *

Doraha kožnamu čeławieku ziemla rodnaja, katoraja dała jamu žyćcio i hadawała jaho, jaho baćku i dzieda i praščura i ŭwieś narod swoj... oj, jak doraha!

Jon jej malitwy haworyć, jon jej pieśni piaje razam s ptuškami, z lesam i ručejčykam...

Jak poŭnyje zierniaty na tučnaj ralli, ŭ dušy kožnaho razrastajecca miłaść da kraju swajho i, jak najdarażejšy skarb, jak hniazdo ščaścia, pieredajecca ad pakaleńnia ŭ pakaleńnie...

* * *

Časam hetak čeławiek ziamli swajej haworyć:

„Ziemla, rodnaja! trymaj mianie krapčej, daj mnie žyć! zastupisia za mianie!..

„Bujnym wichram niasiecca worah i choče wyrwać mianie s samymi kareńniami...

„Ziemla! što mnie rabić?"—płače jon, jak dzicia da matki swajej...

I ziemla tady hetak atkazywaje jamu:

— „Bolej bractwa pamiž saboj i mieniej strachu. Luboŭ twaja da mianie budzie ratunkam twaim... Stoj na swaim miejscy adważna i budzieš wiečna žyć u mianie, jak toj łazowy kust, katoraho jak by nie adsiekali, a jon usio razrastajecca...

* * *

Bywaje, ustaje cełу kraj, jak adzin čeławiek

i idzieć na śmierć, na muku — za ziamlu, za kraj swoj rodny z wialikaj adwahaj...

I sycicca ziemla krywioj čeławieka i siejecca kaśćmi jaho, dzie baroznami służać kurhany mahilnyje...

Samaje apošniaje słowo čeławieka pry kanańni: ...„Ziamielka, matka rodnaja! samy najdarażejšy skarb swoj, žyććio swajo addaju tabie!“

I čeławiek adwajowywaje ziamlu swaju, žyććio swajo, kraj swoj...

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jak može padniacca čeławiek nad usiej ziamloj i ahlanuć jaje ŭsiu? (myślami). Što bačyŭ čeławiek, padniaŭšysia myślami nad ziamloj?

Čamu kožnamu čeławieku doraha ziemla, kraj? Čamu my mienš lubim čužuju ziamlu (kraj)? Što ziemla kaže da čeławieka, katory prosić utrymać jaho pry sabie? Jak treba razumieć miłaść da ziamli? Kali bywaje, što ŭwieś kraj baronić ziamli? Čyje kości pakrywaje naša ziemla u swaich mahiłach? (Baćkoŭ, dziadoŭ i pradziedoŭ). Ci pakinuŭšy ziamlu, dzie pachawany našy baćki i dziady, znajdziem my na świeci druhuju swaju ziamlu? Čamu nie? Jak nazywajecca taja ziemla, na katoraj my žywiem? Čamu jana nazywajecca Biełaruśsiu?

Prykazki. *Ziemla i dobrych i chudych poić i karmić. Ziemla, jak maci, i razbudzić i spać na swaich hrudzioch ułože. Čužyna pałynam parasła, ślezami palitasia, Naša ziemla našym potam abmyta, našymi kaściami uhnojena. U swajej ziamli swaja praŭda i siła.*

Na niwie.

— Hej, moj konik! hej, moj siwy!
Nu, ješče, maleńki!
Warušysia! hej, śmialeje,
Konik moj chudzieńki!
Ŭ poli zranku za sachoju
Chlebarob hukaje,
Siŭku-druha ŭ ciažkaj pracy
Prosić, panukaje.

Sam biez šapki, bosy nohi,
Hrudź jaho raskryta,
Bjuć kamieńnia ab narohi,
Skryhajuć siardzita.
I šuršać piaski bujnyje,
Jak žarstwa rečnaja;
Chodzić podskakam ŭ dryhotkach
Sošeńka krywaja.
Chlebarob idzie s pawahaj,
Mierna, krok za krokam.
Doŭha wuzkaja pałoska
Nie akinieš wokam.
Projdzie boraznu araty,
Sošku patresaje,
Sam nazad wieś padajecca —
Konik słužbu znaje:
Jon zachodzić biez panuki,
Biez kamandy spraŭna,
Ažno hlanuć na siwoha
Luba i zabaŭna.
Bytcym znaje siwy konik
Dumki arataja
I jaho panuki — kryku
Siŭka nie čekaje.
A araty, zawiarnuŭšyś,
Spynić druha - siŭku,
Słoŭce łaskawaje skaže
I paprawić hryŭku.
Hładzić konika pa šyi,
Much dakučnych honić,
Jakby s samym lepšym druham
S konikam hamonić.
„Zmardawaŭsia! adpačyń, brat,
Pastaim, pakurym.
Wieratnik my hety skončym,
Spačywać paturym!“
Konik trecca haławoju
Zlohka ab kašulu.

Adpačyŭšy, znoŭ jon ciahnie
Sošeńku-krywulu.
A araty, zadumiony,
Znoŭ idzie stupoju.
Mocna, mocna ich zwiazała
Praca za sachoju,
„Hej, moj konik, hej siwieńki!“
Nosicca pa poli.
Konik, soška i araty
Mierna jduć pawoli.
Paziraješ, i zdajecca,
Što adno ŭ ich cieło
I duša adna i dumka,
I adno ŭ ich dzieło.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što znače „warušysia“? (Ad słowa warušyć—kratać, kiwać, ruchać) Što znače „panukać“? (padhaniać, prymušać) Što znače „spynić“? (zatrymać, zdzieržyć) Što znače „wieratnik“? (niŭka, zahončyk). Što znače „paturym“? (Ad słowa turyć, hnać, biehčy, šparka da čaho kirawać). Ci bačyli wy sachu? A može wiedajecie jak nazywajucca čašci sachi? Čym roznicca piasok ad žwiru, a žwir ad žarstwy?

Hleba.

Padyjmiecca wiecier, padchopić pył i paniasie jaho staŭbom pa darozi,

Kali-ž piarojdzie doždžyk, to s pyłu robicca hraź. Može wy wiedajecie, jak nazywajuć hetu hraź i pył i ŭwieś wierchni płast ziamli, u katorym raście trawa? Ci nia čuli wy časam słowa „hleba“? Kažuć, što raślina nia budzie rašci u błahoj hlebi, što dla kožnaj rašliny patrebna swaja dobraja hleba.

Dawajcie-ž, razbiarom, s čaho składajecca hleba.

Zbiehajcie u sad ci harod i pryniasicie pryharšcy ziamli. Razatrycie kamoček ziamli u rukach. Ziemla stanie drobnaja i miakkaja, jak pył. Dzie

niedzie u jej traplajucca ćwiordyje krupinki, kusočki trawy i nadhniŭšyje listki.

Ciapier kiniem hetu ziamlu u misu z wadoj. Wada zrabiłasia mutnaja. Suńcie ruku u misu. Na dnie wy naščupajecie niešta hustoje, bytcym hraź.

Zlijcie aściarožna brudnuju wadu z misy u druhuju misu. Nalijcie iznoŭ wady, pamiešajcie, iznoŭ zlijcie brudnuju wadu.

Kali zrobicie heta nieskolki razoŭ, to čystaja wada, nalitaja u misu, skolki jaje ni miešaj, nia budzie rabicca mutnaj.

Ciapier na dnie misy lažyć cienieńkim płacikam čysty piasok. Jon padobny da piasku, što u ruččy ci na bierazi reki,

Pahladzim ciapier u tuju misu, kudy my zliwali brudnuju wadu. Pakul my razhladali piasok, druhaja misa stajała spakojna, wada u jej adstajałasia i ŭžo nie wyhladaje brudnaj. Maleńkije častački hrazi pławali spierša u wadzie, ciapier jany apuścilisia na dno,

Na dotyk hraź na dnie misy wielmi miakkaja i ślizkaja. Tam užo nima piasku. Heta — hlina.

Pryhledźciesia, ci nima čaho ješče u hetaj misie, apryč asieŭšaj hliny? Pa wadzie pławajuć kawałački listkoŭ i bylinki. Jany saŭsim hniłyje, razmiakli u wadzie i kryšacca, kali my starajemsia ich wyławić.

Hetak my dawiedalisia, što u hlebi jość piasok, hlina, pierahniŭšyje častački raślin (parachnica).

U inšych miejscoch u hlebi mnoha piasku i mała hliny. U inšych miejscoch bolej hliny, mała piasku. A bywaje i takaja hleba, ŭ katoraj mnoha parachnicy.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci nia wiedajecie, jakaja hleba nazywajecca nieŭradliwaj, abo drennaj i jakaja uradliwaj — dobraj?

Ci mohuć rašliny rašci na čystym piasku? A na čystaj hlinie?

(nia mohuć). Ci ŭsie raśliny lubiać adzinakuju hlebu? Čamu hleba bywaje čornaja? Jakoha koleru bywajuć čaści pierahniŭšych traŭ, jakije wy znachodzicie u ziamli? Jakaja hleba robicca lipkaj, kali jaje namačyć? Što takoje pył? Palijcie wadoj piasok i hlinu i pahladzicie, što chutčej ŭbiare wadu, piasok ci hlina? U što pieretwarajucca raśliny paśla swajej śmierci? Jakaja u was kala chaty hleba, jak nažywajuć jaje? Na što užywajecca piasok? Što robiać z hliny?

Rada. Kali u was jość choć maleńki sadzik, ci harodčyk, to wam wielmi prydascca dobraja parachnica, kab unawozić ziamlu. Składajcie u adnu kuču abrezki harodnin, usiakaje śmiaćcio, ščepki, niepatrebnuju trawu wypałotuju z lech, paliwajcie hetu kuču pamyjami, brudnaj wadoj i niekolki razoŭ za leta pierekapajcie ŭsiu kuču. U kučy u was usio śmiaćcio pierehnije i na druhi hod atrymajecie dobruju parachnicu, kab unawožywać ziamlu u wašym sadku, abo harodčyku.

Rataj.

Ješče siarod huščaroŭ ležaŭ zakarely śnieh, ješče świežyje łužyny lodam cienkim krylisia, ale wiesna żywatwornaja ŭžo zapanawała nad wioskaj. Ciopła hreło soniejko, i pačali pukacca maładyje biarozki. Pieršy raz apaśla doŭhaj ściudzionaj zimy wybraŭsia maɫady rataj na swoj šnur.

Pierežehnaŭsia, ješče raz ahledziŭ nowyje narohi i schinuŭsia nad sachoj.

Jak roŭnyje, doŭhije struny, lahli adna za druhoj čornyje barozny... Zapachło świežaj, tłustaj čarnoziemmiu...

Ralla miakkimi hrudkami swaimi zabliščeła siarod krušniaŭ. na abšyrnaj dalinie.

Dzie-nie-dzie bialeli siarod ralli letašnije kareńnia traŭ.

Apuścilisia warony sa staroha duba i pačali zważny ahlad ralli.

S krykam prywaluchali husi.

Ażyła ralla...

Zakiwaŭsia, zašeptaŭ wysoki dub... Zakałaciłosia serce arataja, abchapiŭ jon mazalistymi rukami swaimi absmaleny pień na miažy, i niejak samo wyrwałosia z hrudziej jaho:

— „Ziamielka, matka naša!..“

Nižej apuściŭsia jon i pacaławaŭ świežuju ziamlu.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Katory raz wiasnoj wybraŭsia rataj na swoj šnur? Jak pačaŭ pracu swaju rataj? Jak kłałasia ziemla? Jak wyhladała świežaja adwiernutaja ralla? Što skazaŭ rataj, kali zakałaciłosia jaho serce ad widu i pachu świežaj ziamli? Što zrabiŭ rataj? Čamu rataj pacaławaŭ ziamlu?

CHLEBAROB.

Ciopły wiečer. Cicha ŭsiudy;
Na zachodzie sonce.
Chmarki zachad čuć zasłali
Tonkim wałakoncam.
Žjajuć chmarki ŭ pazałoci,
Jak ahniom pyłajuć.
Za haroju cicha, cicha
Pieśni zamirajuć.
Chlebarob—mužyk wiaskowy—
Woś pa miežach chodzić;
Wyjšoŭ ŭ pole, kab pabačyć,
Jak Boh žyta rodzić.
Twar surjozny chlebaroba,
Ważny, zadumienny;
Chodzić, ruki załažyŭšy
Za pajas ramienny.

Jak by hradki, jduć radami
Wuzkije zahony!
Apranuła ziemla-matka
Kažušok zialony.
Husta žytco małodoje
Pole ŭsio pakryło,
Raście dobra i pryhoža,
Ažno hlanuć miła.
Kałasoček raskrywaje
Kletačku zialonu;
Dzie-nie-dzie jaho ŭžo wusik
Bliśnie pa zahonu.
Chlebarob hladzić z uciechaj,
Chodzić ŭ Božym daru.
I duchoŭnik tak nia chodzić
Pry światym aŭtaru.

Skul uziałasia hleba.

Ciapier my pastarajemsia dawiedacca, skul uziałasia hleba.

Pojdziem na abrywisty bierah reki. Reka razmyła jaho tak, što na bierazi blizka saŭsim nima trawy, i widać, što bierah słaisty. Zwierchu lažyć nie hruby płast, abo słoj, ciomny, blizka čorny; jon uwieś pieraplecien kareńniami raślin. Heto i jość hleba.

Kareńnia inšych raślin prabralisia ŭ nižejšy, bolej świetły i ćwiordy płast ziamli. Heto budzie padhlebbie.

Ječče hłybiej ziemla robicca ćwiardziejšaj, a bywaje i tak ćwiorda, što jaje nie biare łapata. Heny ćwiordy słoj ziamli nazywajecca skalicaju.

Hleba wytwarajecca sa skalicy. My ŭžo wiedajem, što hleba lažyć tolki cienkim płastom zwierchu. Kali kapaješ hłybiej, to natraplaješ užo nie na hlebu, a abo na piasok, abo hlinu, abo ćwiordy kamień-skalicu. Dzie-b ni pačać kapać jamu, u kancy kancoŭ dakapajemsia da ćwiordaj skalicy.

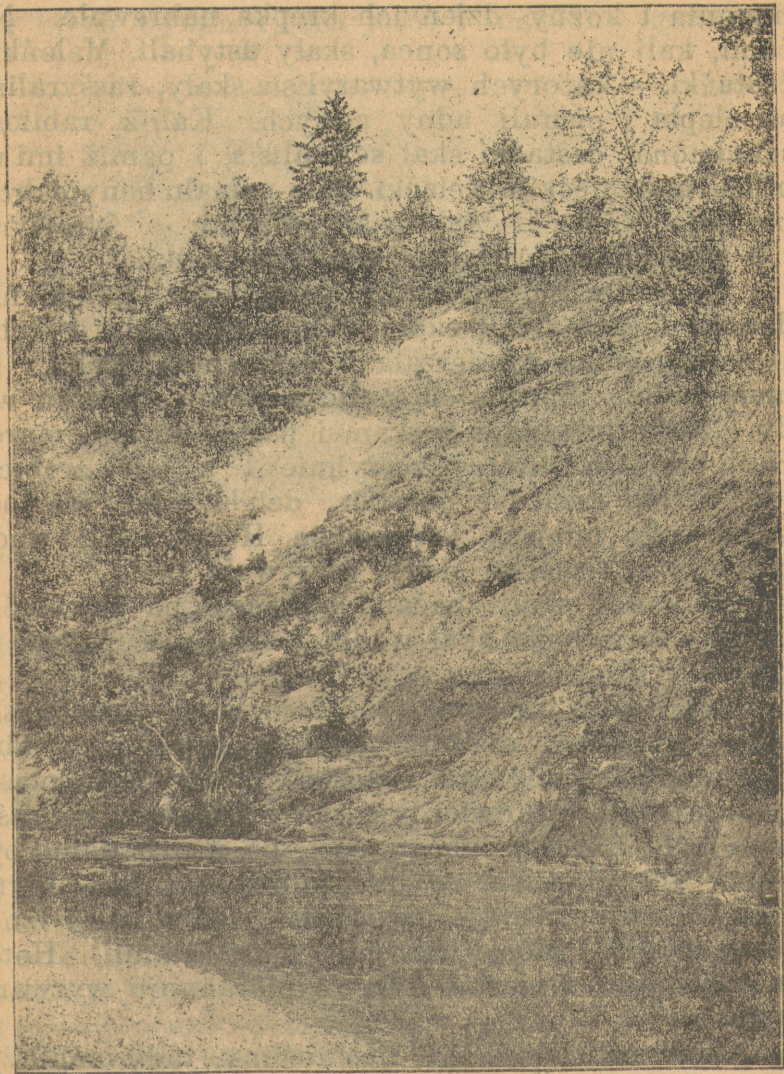
Woźmiem i rastaŭčom kawałak ćwiordaj skalicy na drobny parašok. Čamu-ž nia možna nazwać heny taŭčony kamień hlebaj? Ci padobien jon na tuju čornuju ziamlu, płast katoraj lažyć zwierchu?

Pasiejem my niekolki zierniat u wazončyku z henym paraškom s taŭčonaho kamienia. Pasiejem niekolki zierniat u wazončyku s čornaj ziamloj.

Praz niekolki dzion zierniaty puściać rastkipłončyki u abodwych wazončykach i buduć saŭsim roŭnyje. Paśla raśliny u ziamli s kamiennaho paraškà blizka saŭsim pierestajuć raści. A ŭ druhim wazončyku, z dobraj ziamloj, raśliny i dalej dobra rastuć. Jany robiacca ŭsio bolšyje i taŭściejšyje. Raśliny, wyrosšyje u parašku, chutka saŭsim prapaduć. Jany pamruć z hoładu.

Znače, u hlebi jość ješče niešta druhoje, apryč

kamiénnaho pyłu. Wytwarałasia hleba sa skał saŭsim nie tak, jak naš parašok sa skalicy.



Abrywisty bierah reki; u wiersie cienki płast hleby, a nad samaj wadoj, u nizie—skalica.

Wielmi, wielmi daŭno na ziamli byli adny hołyje skały, saŭsim niepakrytyje hlebaj. Jak wy du-

majecie, ci možna było žyć tady na ziamli? Camu nia možna?

Mnoha, mnoha hadoŭ sonce świaciło na kamieńnia i kožny dzień ich krepka nahrewało. Načami, kali nie było sonca, skały astyhali. Maleńkije častački, s katorych wytwarylisia skały, rasšyralisia ad ciepła i cisnuli adny adnych. Kali-ž rabiłosia ściudziona, častački skał sciskalisia, i pamiž imi rabilisia maleniečkije ščełački. Mała-pamału henyje drobnieńkije ščełački rabilisia bolšymi i šyrejšymi, i ŭ skałach wytwaralisia wialikije ščełki.

Na skały padaŭ doždž. Kapli doždžu pamaleńku daŭbili i razmywali skały. Wada zaciekała ŭ ščełki. U ściužy wada zamierzała i raspichała ščełki, łamała skału. Sprobujcie nalić poŭnuju butelku wady, zatknijcie jaje korkam i pastaŭcie na maroz. Kali wada ŭ butelcy zastyhnie i z jaje zrobicca lod, to lod razarwie butelku, dziela taho, što lodu treba bolej miejsca, jak wadzie. Hetak sama i wada, trapiŭšy u ščełačku skały, razrywaje skału.

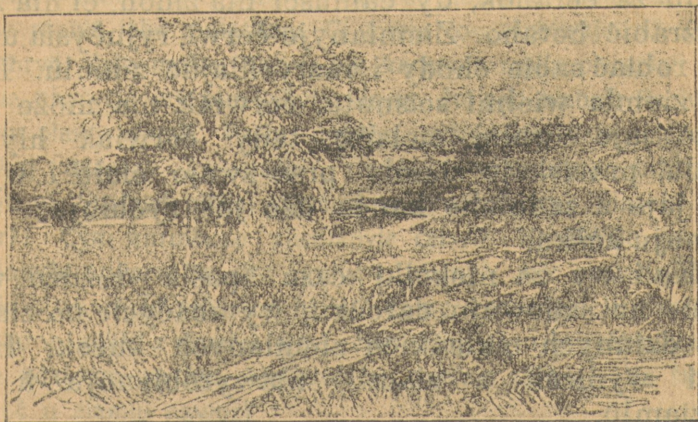
U kancy skały pačali kryšycca na kawałački. Henyje kawałački skał wadoj i ściužaj sčepalisia na piasok i hlinu.

Na henaj zmočenaj doždžam hlinie i na piasku stali wyrastač raśliny. Raśliny raśli, i swaimi drobnymi karenčykami razjedali i razrychlali piasok i hlinu i samyje ćwiordyje skały. Čarodnym raślinam było ŭžo tut lahčej raści, bo ŭžo ŭ ziamli byŭ dobry dla ich korm ad pierahniŭšych raślin. Wyrastali nowyje raśliny, wyrastali i pamirali i iznoŭ unawažywali saboj wierchni płast ziamli. Hetak mała-pamału s piasku, hliny i pierahnoju wytwarałasia hleba.

Kali na ziamli byli ŭžo raśliny, tady mahli žyć užo i žywioły. Žywioły žyli, jeli, wykidali s siabie na ziamlu niahodnyje astatki strawy i sami pamirali. Žywioły unawažywali hlebu i swaim kałam i swaimi zhniŭšymi ciełami. Hetak płast hleby ra-

biŭsia ŭsio taŭściejšym i hleba rabiłasia bolej uradliwa.

Schadzicie na bierah reki: tam wy pabačycie, jak hleba wytwarajecca ješče i inakšym sposabam.



Lewy bierah wysoki, a prawy nizki, naniesieny, utworeny wadoj.

Bierah pakryt žwiram i piaskom. Ich daŭno naniesła siudy wada. Reka heta ciekła niedzie ŭ horach pa kamieniach i swaim naporam adrywała kamień za kamieniem. Doždž i ściuža pamahali rabić wadzie hetu rabotu. Adarwanyje kamieńčyki šparkaja rečka padchopliwała, kaciła ich pa swaim dnie, abšlifowywała ich wostryje bryžy, šramiła imi i dzierła dno. Hetak kamieńčyki piereciralisia i razsypalisia ŭ piasok i hlinu. Rečka wykidała piasok i hlinu na swaje bierahi u časie pawodak. Na hety piasok i hlinu pádali zierniaty raślin. Raśliny razrastalisia, zamirali, pierehniwali i pieretwarali nieŭradliwy piasok u radžajnuju hlebu.

Žywioły, jak i raśliny, da hetych časoŭ pamahajuć wytwarać hlebu. Jany žywuć, jaduć, pamirajuć i za žyćcia i pa śmierci pamnažajuć u ziamli słoj pierahnoju.

Apryč taho, šmat jakije stwareńnia ješče i in-

šym sposabam pamahajuć wytwarać hlebu. Ziemlanyje abo daždžowyje červiaki ŭciahwajuć s pawierchni hłyboka u ziamlu liśćcia i trawu. Wy bačyli kali-niebudź u ziamli maleńkuju dziračku, s katoraj tyrčyć listok: heta daždžowy červiak ciahnuŭ listok pad ziamlu za čeranok, dy čamuści nia zmoh, ci nia zdužaŭ zrabić hetaho. Ziemlanyje červi, ryjučysia u ziamli, robiać sabie chody i razrychlajuć ziamlu. Tam, dzie ziemla wielmi scisnuta, červiak nia može rassunuć jaje swaim ciełam; tady červiak hłytaje ziamlu, praciskaje ziamlu praz swajo cieło i wykidaje jaje z zadniaho kanca ŭžo jak rychłuju, uradžajnuju kàšku.

Kali wy za niekolki času apaśla doždžu wyjdziecie na sadowuju darožku, wy ubačycie na ziamli šmat dziŭnych maleńkich ziemlanych kuček. Heto červi wynieśli z ziamli niawyroblenuju ŭ sabie ziamlu.

Ryjuć sabie chody ŭ ziamli ziemlakopki, kraty, roznyje inšyje stwareńni i hetym usie jany razrychlajuć ziamlu i prapuskajuć u jaje pawietre, a ad pawietra chutčej butwiejuć u ziamli adpadki raślin i žywioł i lepiej drobiacca i piererablajucca kamieńni, piasok i hlina.

U kožnaj ščypcie čornaziomu jość mnoha žywych stwareńnioŭ. Jany hetkije drobnyje, što ich i nie widać prostym wokam. Ale kali wy pahlaniecie na ich praz mikraskop, to može i ŭbačycie ich. Kožnaje z hetych stwareńnioŭ žywie i ŭsio swajo žyćcio pa trochu pieretwaraje skały u hlebu.

Hleba, ŭ katoraj mnoha „parachnicy“, heto znače mnoha pierahniŭšych raślin i žywioł, nazywajecca *čornaziomam*.

Hleba, ŭ katoraj bolej za ŭsio piasku, nazywajecca *piesčanaj*, abo *supieskam*.

Hleba, ŭ katoraj asabliwa mnoha hliny, nazywajecca *hlejem*; kali u hlebi jość i hlina i inšyje ziemli—to *suhlinkam*.

Ciapier my wiedajem, jak wytwarajecca hleba.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci bačyli wy kamienny płast pad ziamloj? Ci bačyli wy, jak kapajuć studniu? Lohka było kapać spačatku? A paśla? Ci nie znachodzili wy kawałačka kamienia, katory daždžy, pawietre, ciapło i raśliny zmiakčyli hetak krepka, što wy mahli lohka łamać jaho rukami? Waźmicie kamieńčyk, adbity świeža ad mocnaho kamienia, i paprabujcie razbić jaho małatkom. Ci lohka jon razbiwajecca? Znajdzicie abryŭ, dzie možna bačyć, jak kareńnia raślin piereplali hlebu? Ci nie ŭbačycie wy tam inšyje płasty, što pad hlebaj? Razhledźcie henyje płasty ziamli. Paśla doždžu pašukajcie dzie niebudź na hładkaj darožcy kawałački ziamli, wykinutyje daždžowymi červiami. Što pad hlebaj lažyć, dzie žywiecio wy? (Piasok? Hlina? Žwir?) Čym kormiacca ziemlanyje červi? Nazawicie, jakije wy wiedajecie stwareńnia, što žywuć u ziamli? Jak pamahajuć ziemlanyje stwareńnia palepšać hlebu? Čamu kamieńnia kryšacca? Što ziemlarob robić z ziamloj pierš, čym pasiejać u jej zierniaty? Jak wam zdajecca, na što chlebarob razrychlaje ziamlu? Na što ludzi kładuć u ziamlu nawoz?

Muzyka.

Byŭ adzin muzyka. Ješče chłopčykam budučy, wiasnoj pasie wały, abo koni, zrobić z lipy dudačku dy jak zajhraje, dyk wały pakinuć paścisia, razwiesiać wušy dyj słuchajuć; a ŭ lesi ptuški prycichnuć, nawat žaby nia krumkajuć. A jak pawiadzie koniej na načleh, — wiesna, nočy ciopłyje, až paryć; paprywodziać u dubrowu koniej chłopcy i dzieŭčaty z usiaho sieła, durejuć, śmiajucca, piajuć pieśni,—a muzyka jak zajhraje na swajej dudačcy, dyk adrazu ŭsie pricichnuć. Ot im zdajecca, što jakàś słodyč uliłasia im u serce, a jakajaś siła uchwaciła za plečy i niasie ŭsio ŭ horu i ŭ horu k jasnym zorkam, u čystaje niebo, u čystaje, siniaje, šyrokaje niebo. Sidziać jany, ničoha nia dumajuć, zabylisia, što ruki i nohi mlejuć ad ciažkoj raboty, što ŭ žywacie burčyć ad hoładu. Sidziać i ŭsio słuchajuć. I chaciełosia-b im siadzieć usio žyćcio

i ŭsio słuchać, jak hraje muzyka. Ot jon zamaŭčyć. Ale nichto nia śmieje pawaruchnucca, kab nie spužać taho hołasu, što poščekam razsypaŭsia pa dubrowie, pa lesie i padnimajecca ŭ sàmaje niebo.

Ale oś zahraje muzyka žałaśliwa, i zapłače i les i dubrowa, nabiažyć chmarka, i z nieba ślozki tak i palijucca. Iduć pozna da haspody mužyki i baby, učujuć tuju muzyku, stanuć, słuchajuć, płačuć. Ot tak usio horkaje žyćcio pierad wačami i stanie, i taki ich apanuje žal, što i mužy staryje, baradatyje mužy, płačuć, jak baby nad niaboščykam. Ale oś pa niemałym časie muzyka ad žałaśliwaho dy na wiasiołaje zwiernie. Pakidajuć mužy i baby kosy, hrabli, wiły, harški i bukatki, woźmucca ŭ boki i dawaj skakać. Skačuć małyje dzieci, skačuć koni, skačuć kusty i les, skačuć zorki, skačuć chmarki — ŭsio skače i śmiajecca.

Ot taki to byŭ muzyka — čaradziejnik: što zachoče, to jon s sercem zrobić.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jak hraŭ chłopiec, pasučy koniej, i što rabili wały, koni i ptuški u lesi? Wiasnoj, jak nočy ciopłyje, što robiać dzieŭčaty i chłopcy? A što dziejecca, jak muzyka zahraje? Što dziejecca, jak muzyka zmoŭknie? Što dziejecca, jak muzyka zahraje žałasna? A jak źwiernie na wiasiołaje?

D u b r o w a — dubowy les. P o š č e k — echo, pieraliwy hołasu ŭ prastory, asabliwa ŭ lesi. H a s p o d a — kwatera, chata, zajmanaja adnym haspadarom. M u ž y — ludzi stałyje, pawažnyje.

Ziaziula.

Ziaziula kaliś była, kažuć, krasnaju dziaŭčynaju, katoraja mieła dźwie siastry. Tym siostram zawidna było na Ziaziulinu krasu hladzieć i raz, kupajučysia razam u woziery, patapili ciškom ziaziulčynu wopratku, a na toje jakraz nawalnica najšła i tyje siostry paŭciekali da domu. Hołaja Ziaziula zastałasia

wopratki šukajučy. Tym časam z woziera wyjšoŭ krasny maładziec, zaklaty kniaziewič, i zabraŭ Ziaziulu da siabie u kryštalny pałac. Pražyŭšy niekolki času u wialikim ščaści i wyhodach, zachaciełosia Ziaziuli baćkoŭ prawiedać. Muž jaje puściŭ s tym, kab pierad wiečeram, pryjšoŭšy na bierah, trojčy kliknuła: — Jakub, Jakub, Jakub! — i tady jon wypływie wializnym wužam i zabiare jaje.

Prybiehšy damoŭ, stała jana apawiedać aba ŭsim matcy, a staršaja siestra ŭsio padsłuchała i, ŭziaŭšy siakieru, pabiehła nad woziero i kliknuła trojčy: Jakub, Jakub, Jakub! I wyjšoŭ wuž, a jana jak siekanie, tak haławu jamu na poł i rasčepała. Potym prybiehaje i Ziaziula — kliče: Jakub, Jakub, Jakub! Ale nichto nie wypływaje, i biare jaje žałašć wialikaja. I z hetaj wialikaj žałašci ličyko jaje wyciahiwajecca u klučku, ručki u krylcy, nožki u łapki, cieło sciahiwajecca i parastaje pierjem, i lacić Ziaziula z drewa na drewo ŭžo ptuškaju biazdomnaju, lacić i ŭsio kliče: — Jakub, Jakub, Jakub!..

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Kim kališ była Ziaziula i kolki mieła siaścior? Čaho zawidawali Ziaziuli siostry i što jany zrabili? Što stałosia z Ziaziulaj, kali jaje siostry pakinuli? Jak žyłosia Ziaziuli i čaho jej zachaciełosia? Pad jakim warunkam puściŭ jaje muž? Što zrabiła staršaja siestra, padsłuchaŭšy apawiedańnie Ziaziuli? Što stałosia z Ziaziulaj?

Ci ŭ kazcy hetaj raskazana praŭda? Čamu-ž ludzi prydumywajuć sabie niepraŭdziwyje historyi — bajki? (Tamu, što kališ ludzi mała wiedali ab pryrodzie i staralisia ŭsio sabie rastłumačyć, jak umieli, da taho ŭsio tłumačyli s swajej ludzkoj praktyki i žyćcia). Ci bačyli wy ziaziulu? Jak jana wyhladaje? Što wy wiedajecie z jaje žyćcia?

Prykazki. *Maj koniam siena daj i sam na pieč uciekaj. Pryjšoŭ Piatrok—apaŭ listok, pryjšoŭ Ilja—apało dwa. Choć blizka widać, dy daloka dybać. Jak*

huknieš, tak i adazwiecca. Syty hałodnamu nie spahadaje. Što kačan, to rozum.

Zahadki. Złažu, samnu, za more pašlu, i tam mianie raspaznajuć i miła prywitajuć, Biez jazyka, a mudra haworyć.

Adhadki. List. Kniha.

Hymn wiaśnie.

Proč idzi ty, nočka ciomnaja:
Rańnia žyćcia nastaje.
Uznimiś, duša biazdomnaja,
Uznimiś: wiesna idzie!
Zahudzieli wody hornyje,
Lod razłomleny rawie,
Praniaślisia tučy čornyje,
Les nachmureny piaje.
Chutka hlanie sonce krasnaje,
Świet nawokał razilje.
Hej, pračchnisia ŭsio nieščasnaje:
Rańnia žyćcia nastaje!
Pahladzi: wiesna wiarnułasia,
Chutka zjawiacca ćwiaty,
Ŭsia pryroda schamianułasia;
Uźnimiś wiasnoj i ty!

Čaho treba raślinam.

My dawiedalisia, što takoje hleba i jak jana wytwarajecca. Kali ziarno upadzie tudy, dzie płast hleby cienki, to raślinie budzie wielmi ciažka raści. Doždž palije zierniatko, sonce sahreje jaho,—ziernie nabraknie i wypuścić u niz, u ziamlu maleniečki planiok-karaniok, a ŭ wierch —kaliŭco z listočkami. Karaniok starajecca zahłybicca ŭ ziamlu..

Pakul u raśliny nima listočkoŭ, raślinka kormicca tym zapasam strawy, jaki zrabiło dla jaho ziernie-maci.

Heta strawa chutka budzie zjedziena, ale zatoje karaniok prabiarecca ŭ ziamlu i pačnie ssać z jaje wadu i raspuščenyje ŭ ziamlu roznyje pažyŭnyje častački hleby. Listočki ŭbirajuć u siabie pawietre i pad pramieniami sonca pieretwarajuć wyciahnuty kareńčykami z ziamli korm u sok rašliny. Sok raschodzicca pa ŭsiej raślinie, jak kroŭ pa čeławiečym cieli, i kormić raślinu.

Ciapier zapas strawy ŭ ziarnie skončyŭsia, dy jon raślinie i nie patrebny bolej: raślina ciapier sama patrapić prakarmicca, aby tolki chapało kormu u hlebi, aby tolki prachodziła wada u hlebu, kab raspuskać henu strawu, kab tolki świaciło na raślinu sonce i sahrewało jaje.

Tam, dzie hleba lažyć lišnie cienkim płastom, abo dzie jaje saŭsim nima, tam maładaja raślinka pamiraje z hoładu. A tam, dzie płast hleby hłyboki i tučny, tam wyrastajuć wialikije drewy, tam chlebarob zbiraje mnoha zbožža.

Wada raślinam ješče bolej patrebna, jak bahataja hleba. Kali u hlebi mała parachnicy, to inšyje rašliny ŭsio-ž taki patraplajuć rašci na jej. Ale tam, dzie saŭsim nima wady, ŭsie rašliny prapadajuć. Kali wy zabudzieciesia palić kwietki u siabie na aknie, to skora ŭbačycie pa ich zmorščenych listoch, jak im chočecca pić.

Wy, mabyć, bačyli, jak sochnie trawa na poli ŭ suchoje leto. Ŭwieś zapas wady, naźbirany ŭ časie tàjańnia śniehu, wyparájecca ŭ upalnyje letnije dni. Wada z ziamli padyjmajecca ŭ pawietre, i rašliny zasychajuć, bo jany mohuć karmicca tolki raspuščenaj u wadzie strawaj. U raślin nima zuboŭ, kab hryźci kamieńnia, nima huby i horła, kab hłytać kawałki; jany mohuć tolki ŭciahiwać u siabie— ssać kareńčykami žydki korm z ziamli.

Na ziamli jość takije miejscy, dzie saŭsim nima wady, abo wielmi mała jaje. Hetkije miejscy nazywajucca pustyniami. U inšych pustyniach saŭsim

nima raślin. U inšych raślin wielmi mała, i raśliny tam saŭsim inšyje. Jany pryspasobilisia ŭ časie daždžoŭ nabirać u siabie jak možna bolej wady i paśla wypuskać jaje jak možna mieniej. Listočki hetych raślin wielmi drobnieńkije, kab z ich mieniej mahła usychać wada, abo pakryty hustym puškom, ci jak-bytcym waskowym nalotam. Usio heto nie daje ŭsychać wadzie z listoŭ. Kareńnia pustynnyje raśliny zapuskajuć hłyboka ŭ ziamlu, dziela taho, što tam, u hłybinie daŭžej trymajecca wada.

Apryč hleby i wady, bolšaj čaści raślin patrebno ješče soniečnaje świattło. Bačyli wy kali bulbu, prarossšuju u sklepi? Rastočki jaje cienieńkije i blednyje. Kali u sklep dachodzić dzie-niebudź soniečnaje świattło, to rastočki ciahnucca da jaho, wyhibajucca, kaliŭcy pierarastajuć skroź ščełki i, kali dabiarucca da świetła, to chutka zielaniejuć, uzmacowywajucca i robiacca saŭsim zdarowymi i silnymi.

Soniečnaje świattło patrebno nia tojki raślinam, ale i ludziam. Rudakopy, jakije pracujuć cełyje dni pad ziamloj, bywajuć zaŭsiody bledny. U ich nikoli nie ŭbačym čyrwonych ščok.

A ci bačyli wy kali dziaciej, jakije žywuć u sutarenach wialikich haradzkich damoŭ? U ichnije pakojčyki nie dachodzić sonce, i jany rastuć kwołyje, blednyje. Praŭda, hetym dzieciam zazwyčaj z biednaści i jeści dajuć błaha, i dychajuć jany niadobrym, dušnym pawietram. Jany wyhladajuć saŭsim tak, jak raśliny, wyrossšyje na toščaj hlebi, biaz soniečnaho ciepła.

Raśliny pryspasobilisia da tej hleby, na jakoj jany rastuć, da taho ciepła i wilhkaści, jakije ich akružajuć. Kali raślinu jakaja prywykła da piesčanaj hleby, pieresadzić na dobry čornaziom, jana budzie drenna raści. Pierasadzicie bałotnuju raślinu ŭ suchoje miejsco, jana zhinie. Pieresadzicie raślinu sa ściudzionaho kraju ŭ ciopłyje kraji, jana nia wy-

niasie ciepła i jarkaho sonca i zawianie. Piereniasicie raślinu s ciopłych krajoŭ u ściudzionyje, jana zamierznie.

Doŭha, doŭha pryspasablalisia raśliny da taho miejsca, dzie jany rastuć. Wyžywali tolki tyje z ich, jakije lepiej patrapili pryspasobicca. Hetyje pryspasobiŭšyjesia raśliny astawili swaje zierniaty, i z ich wyraśli takije raśliny, katorym lahčej užo było žyć u tej miejscowaści.

Hetak išło sa staleććia ŭ staleććie, i hetak pamału źmienialisia raśliny, pryspasablajučysia da taho miejsca, dzie jany raśli.

Wiasnoj, letam i wosieńniu drewy i inšyje raśliny žywuć, a na zimu bytcym zamirajuć. Znače, raślinam, aprača hleby, wady i sonca, patrebno ješče niešta. Kab raści, im patrebna ciopłaja pahoda.

Biez ciepła nawat ziarno nia može praraści. Kali pahoda ściudzionaja, to nichaj jak mokra budzie ziemla, ziarno nikoli ŭ jej nie praraście. A pryhreje soniejko, sahrejecca akružajučaja ziernie hleba i wada, i ziarno chutka wypuścić plončyk.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Skažycie, što treba raślinam da žyćcia? Ci wiedajecie, čamu ŭ dalinach słoj hleby bywaje taŭściejšy? Našto patrebny raślinam kareńnia? Što trymaje drewy, što jany nie walacca nawat ad krepkaho wietru? Kali-b u pustyni pačali pádać daždžy, ci tam astałosia-by ŭsio, jak i raniej, ci nie? Ci bačyli wy, kab raśliny raśli ŭ wadzie biez ziamli? Sprobujcie nalić u talerku wady, pałažycie ŭ jaje dźwie łučynki i miž imi ziarno fasoli. Wadu pieremieniajcie što niekolki dzion, kab jana nie zahniła, i pahladzicie, jak fasola praraście i što z jej budzie dalej.

Ci ŭsim raślinam patrebno światło sonca? Ci bačyli wy takije kraski, jakije raskrywajucca ŭ dzień i zakrywajucca nanač? Čamu jany heta robiać? Jakije raśliny rastuć u mokrych miejscoch? Jakije ŭ suchich? Jakije raśliny lubiać rašci na soncy? Jakije ŭ cieni? Jakije raśliny rastuć na pieskach? Jakoje značeńnie dla raślin majuć liści?

Bor.

Ciomna i chmarna, chmarna i ciomna,
Jak noč, pustynna raskinuŭsia bor;
Horda nad niwaj wysicca sonnaj,
Z niebam wiadzie patajny razhawor.
Hłucha niasucca wolnyje šumy,
Wietki kasmatyje hnucca, traščać;
Rodziacca ŭ sercy dziŭnyje dumy,
Chočecca pušču padsłuchać, paniać.



Bierah wialikaho boru.

Što ty, ab čym ty, bor niespakojny,
Hetkuju hutarku ŭ šumie zawioŭ?
Ci swajej dolaj ty niezdawolny,
Ci što nie tak ty na świeci znajšoŭ?
Može ty ŭbačyŭ ślozy niadoli?
Može dziaciej twaich niedruh paciaŭ?
Može pačuŭ ty zwon putaŭ niawoli?
Može nieščasnych žyćcio ty paniaŭ?
A može wiecier, što wolna hulaje,
Što-niebudź nowaje zbajaŭ tabie?...
Hej, hawary ty, pušča hłuchaja!
Słuchać pryjšoŭ ja zdaloku ciabie.

Ciomna i chmarna, chmarna i ciomna,
Jak noč, pustynna raskinuŭsia bor,
Horda nad niwaj wysicca sonnaj,
Z niebam jon tolki wiadzie razhawor!

U lesie.

Wiečareło. Haračaje sonce schąwało za ciomny huščar swoj wialiki, čyrwony woblik. Ješče mihacieli wiarchoŭki wysokich jelin, katoryje, zdawałosia, hałowami swaimi upiralisia ŭ nieba; ješče hareli załatym bleskam wierchi duboŭ — pradziedoŭ, zialonyje listy katorych cicha šeptali adwitańnie krywawamu soncu. Dzień što raz chutčej uciekaŭ.,.

Tolki daloka niedzie zamarudziŭ, widać, niejki pramień sonca; začapiŭšysia za hałoŭku najwyšejšaho drewa, caławaŭ jaje, tuliŭsia i pieściŭsia, jak tulicca i pieścicca małoje dzicia, abniaŭšy ručeniatkami šyju swajej matuli. Raz, druhi blisnuła ješče wiarchoŭka drewa, i załaty pramień niedzie palacieŭ... zhas... prapaŭ...

Ptuški — adna za adnej, zaświerhataŭšy apošniuju wiačorniuju pieśniu, zatrapietaŭšy, jak pierad skanańniem, krylcami, moŭkli... Išła noč, — ciopłaja wiesnawaja noč... Addzielnyje pni wiekawyje zliwalisia ŭ adno...

„Hu-hu-hu-huuu!“ adazwaŭsia puhač swaim markotnym płačam, a les adkliknuŭsia, raznios hety płač na ŭsie starony, i, zdawałosia, hramada duchoŭ niačystych razhulałasia pa puščy i płače i śmiajecca dzikim, šalonym śmiecham i nad hetaj puščaj, i nad usiej ziamloj...

Zmoŭkło... Sciamnieło... U lesie stało cicha, jak na tym, husta kryžami zastaŭlenym, kurhanie u spakojnuju zimowuju nočku...

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci bywali wy wiečeram u lesi? Što čuli i bačyli tam? Jakije drewy rastuć u wašym lesi? Jakije kusty rastuć (nazawicie)? Jakaja roznica miž kustom, a drewam? Jakije trawy rastuć u lesi? Jakije jahady? Jakije ptuški? Jakije źwiery? Jakich źwieroŭ i ptušak wy bačyli?

Póry hodu.

Hod maje čatyry pary: wiasnu, leto, wosień i zimu. Zmieny por hodu zaležać ad sonca. Kali sonce świecić, u nas tady dzień; kali sonce chawajecca—nastupaje noč. Hetak sama ad adlehłaści sonca ad ziamli zaležać pory hodu. Kali sonce hreje ciaplej, nastupaje wiesna, za jej leto, a jak sonce pačynaje mieniej hreć, nastupaje wosień i zima.

Letam sonce padnimajecca wyšej i my jaho bačym daŭžej, jak zimoj. Čym wyšej padnimajecca sonce, tym krapčej jano hreje. Čym daŭžej sonce świecić, tym bolej jano nahrewaje ziamlu. Dziela hetaho letam ciaplej, jak zimoj.

Nia ŭsiudy na ziamli bywaje adnakowaja zima i leto. Kali my pajedziem dalej na poŭnač, to tam zima budzie šmat chaładniejša i daŭžejša, sonce zimoj tam ješče nižej na niebi i świecič mieniej času, jak u nas. Leto u paŭnočnych krajoch karaciejšaje, jak u nas. Letam sonce tam nie padnimajecca tak wysoka, jak u nas, ale zaheta świecić jano letam wielmi doŭha i chawajecca na karotki čas nočču, Za doŭhi dzień sonce paśpiewaje krepka nahreć ziamlu. Oś, dziela čaho tam, na poŭnačy, letam bywaje dawoli horača, choć sonce i niewysoka staić na niebi.

Kali-ž my pajedziem u saŭsim druhuju staranu, na poŭdzień, to tam nie bywaje hetkaj ściužy zimoj. Tam sonce i zimoj wysoka chodzić pa niebi i swaim ciapłom prahaniaje ściužu.

Jośé hetkije miejscy na poŭdni, dzie zima ličycca samaj pryjemnaj paroj hodu, bo sonce letam lišnie tam palić. Tam zimoj daśpiewajuć frukty i krasujuć kraski.

Paśla zimy nastupaje wiesna. Sonce ŭ poŭdzień iznoŭ padnimajecca wyšej na niebo. Dni robiacca ciaplejšymi. Źwiery wylezajuć z nor. Drewy i kusty raspuskajuć liścia i kwietki. Pryletajuć ptuški

i napaŭniajuć pawietre swaim śpiewam. Wypaŭzaje i wyletaje maškara, zimawaŭšaja niedzie u ščełkach, pad kamieniami i pad imchami.



Na rysunku raślinnaść haračych krajoŭ, dzie nie bywaje zimy; raslinnaść tam bahataja.

U kožnym hodzie bywajuć čatyry pory hodu. Čas ad adnej zimy da druhoj nazywajecca hodam.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Skažycie, jak wy spaznajecie, što ŭžo pryjšła wiesna? Pa čym wy spaznajecie, što pryšła wosień? Kali bywajuć samyje doŭhije nočy ŭ hadu? Čamu ŭ tym časie, kali najdaŭžejšyje nočy, bywaje zima? Čamu robicca chaładniej, kali

sonce zajdzie? U jakoj staranie ŭschodzić i ŭ jakoj zachodzić u nas sonce? Jak hetyje starony nazywajucca? Ci zaŭsiody sonce uschodzić na adnym i tym samym miejscy? Jakije raboty robiać u nas wiasnoj u poli? Čamu robiać hetyje raboty?

Jawar i kalina.

Pieśniaj wiasny lebiadzinaju
Skinuŭšy zimnije čary,
Šepčecca Jawar s Kalinaju
Ŭ sumnaj dalinie nad jaram.
Liściki zieleniaj chwalacca
Niebu paniatliwaj mowaj;
Rosami myjucca ranicaj,
Pieściacca soncam paŭdniowym.
Zachadam modły pakornyje
Z matkaj ziamloj atpraŭlajuć;
Tajna u nočeńku čornuju
Miesiaca, zor wyhladajuć.
Słuchajuć śmiechoŭ rusalčynych,
Łopatu kryłloŭ načnicy,
Wietru pawiewoŭ apjančenych,
Pluskatu čystaj krynicy.
Čujecca muzyka dziŭnaja
Ŭ powieściach sonnych imšaraŭ...
Ciešycca Jawar s Kalinaju,
Skinuŭšy zimnije čary.

Jak pory hodu ŭpływajuć na raśliny i źwieroŭ.

My wiedajem, što raślinam patrebna wada, ciapło i soniečnaje światło. Strawu raśliny dabywajuć s pawietra i ziamli. Zwieram hetak sama patrebna wada, strawa, i bolšaja čaść z ich lubiać soniečnaje światło. Bolšaja čaść źwieroŭ kormicca raślinami, ale jość mnoha i takich, što kormiacca druhimi źwierami.

Niwodnaja raślina, niwodnaja żywioła nia može žyć biez pawietra. „Wo, dziwa! — skažecie wy — Jak-že dychajuć raśliny i kali?“ Dahadajciesia! Može zimoj, može letam, a može dniom ci nočču? Bolšaja čašć žywioł śpić kožnyje sutki dniom, abo nočču, a raśliny rastuć načami nie tak skora, jak dniom, pry światle.

U nas drewy na zimu bytcym zasypajuć. My wiedajem, što jany pryhatoŭwajucca da zimy, kali z ich pačynajuć apadać liści. Zimoj drewy stajać hołyje, maŭlaŭ mierćwiaki, ale pryjdzie wiesna s ciopłymi dzieńkami, i drewy ažywajuć, sok iznoŭ pačynaje ciačy pa ŭsiamu drewu. Jon raschodzicca pa pni, pa ŭsich sučkach i wietkach. Pačynajuć nabrakać na wietkach pučki. Nie paśpiejem my i ahlanucca, jak užo drewy iznoŭ umailisia.

Usie dzieci wiedajuć, što pryjšła wiesna, kali ŭbačuć na wierbach katki. Wierba pračchnułasia adna s pieršych i prybrałasia swaimi kwietačkami. Kali my pačniem kala wierby kapać ziamlu, to ŭbačym, što ziemla ješče saŭsim mierzłaja, tolki samy wierchni płast ziamli adtajaŭ. A kareńnia wierby ciahnucca hłyboka ŭ ziamlu. Adkulže wierba ŭziała strawu, kab wypuścić katki? Kareńni jaje nie mahli wyciahnuć z ziamli pažyŭnaho soku.

Strawa heta astałasia ješče z wosieni u pni i wietkach. Ciapier soniejko pryhreło, i sok paciok u siaredzinie. Skora saŭsim adtaje ziemla, kareńni wierby pačnuć ciahnuć z ziamli wadu sa strawaj dla ŭsiaho drewa. Tady wyhlanuć i listočki s pučkoŭ. Wyhlanuć zialonyje listočki i pad pramieniami sonca pačnuć pieretwarać u sabie wyciahnutyj z ziamli korm u pažyŭnyje soki. Liście — heto kuchnia abo žywot, dzie hatujecca strawa; nia budź zialonaho liścia, drewo zamierło-by z hoładu, bo jano nia može karmicca prosta tej strawaj, jakuju wyciahnuli kareńni z ziamli: jano pawinno wyciahnutyj z ziamli sok pieretrawić u liściu.

Hetak budziacca drewy. A wot na pratalinach wyzirnuła pieršaja traŭka i pieršyje krasački. Atkul-že jany ŭzialisia, jak jany zimoj nie zahinuli ad ściužy? Adny z ich nanowa wyraśli z nasieńnia. Nasieńnie hetaje ješče ŭ wosieni saśpieło i, zawinutaje ŭ ciopłuju kažurku, praležało ŭsiu zimu u ziamli, pakul jaho nie pryhreło soniejko, pakul nie nabrakło jano ad wilhkaści i nie puściło rastok. Za leto raślina wyrastaje, adkrasowywaje i radžaje nasieńnie. Raślina — matka zasychaje, a dzieci jaje, zierniaty, žywuć, prykrytyje ciopłym mocham, abo suchimi liściami i śnieham.

Jak u našym miarkoŭnym klimacie, tak sama i ŭ ściudzionych krajoch pryspasobilisia raśliny pierežywać zimu.

U haračych krajoch nima ściudzionaj zimy, ale i tam dla raślin jość trudny čas: heto — suchaja parà hodu.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Nazawicie drewy, jakije asypajuć liścia u wosieni. Jakije drewy nie asypajuć liścia? Nazawicie raśliny, jakije umirajuć u wosień? Jakije raśliny žywuć mnoha let? Na što patrebny raślinam karenia? Što takoje sok u raślinach? Na što patrebny raślinam liści? Ci može drewo raści, kali ziemla saŭsim suchaja? Jak adbiwajecca maroz na sadowych raślinach? Jak abierehajuć harodniny ad marozu?

Try wiarbiny.

Try wiarbiny, try siastrycy,
    Bytcym try sirotki,
Pachiliŭšyś nad wadzicaj,
    Nyjuć, adzinotki.
Try kabiety-maładzicy•
    Ślozy praliwajuć,
Ad mužoŭ, što na hranicy,
    Wiestački čekajuć.
Sumna wiecier pa dalinach
    Świšče, zawywaje.

Rwie listočki, pa dalinach
    Nosić, raskidaje.
Nie prychodziać žadny wiestki
    Ad mužoŭ-wajakaŭ
I sumujuć try niawiestki,
    Hlanuŭšy-b zapłakaŭ!
Mnoha letak tak biaz doli
    Na kraŭžy, pry rečcy,
Pražyli wiarbiny ŭ poli
    Z wietram, ściužaj ŭ sprečcy.
Šmat dzianiočkaŭ skaratali
    Żonki adzinoki,
Pokul mužy zawitali
    K im s krajoŭ dalokich.

Jak pory hodu ŭpływajuć na źwieroŭ.

Trudna u nas zimawać źwieram, ptuškam i ówadam, ale jany ŭmiejuć ratawacca ad śmierci.

Šmat jakije źwiery wosieńniu chawajucca ŭ nory i zacišnyje kutočki i tam śpiać usiu zimu. Jany nia ruchajucca, nie jaduć, pakul ich nie razbudzić wiesna.

Chawajucca na zimu ŭ nory i hniozdy i bajbak, i wiasiołaja wawiorka, i wožyk, i barsuk, i miadźwiedź. Chawajucca pad kamieńnia, u ščełki pamiž karoj i ŭ dziupły jaščarki, wužy i roznyje owady. Ciopłyje dni wyklikajuć źwieroŭ z nor.

Dzie zimoj usio było miortwa, tam na wiasnu ziemla, wada i pawietre napaŭniajucca žyćciom.

Šmat jakije źwiery pieremieniajuć swoj lohki, letni kažuch na zimowy, ciopły, pušysty. U hetkim kažuchu nie spužajuć ich marozy, aby tolki nie pryšłosia haładać.

Šmat jakije ptuški nie žywuć cełу hod na adnym miejscy. Kali padchodzić zima, jany wyletajuć na poŭdzień za mnoha tysiač wiorst; a na wias-

nu latuć ptuški nazad na poŭnač. Tut jany wijuć sabie hniozdy i wysiedžwajuć ptušeniat.

Što-ž prymušaje inšych źwieroŭ, ptušak i mo-



Wožyk z dziaćmi swaimi. Wožyk miasajadny źwiarok; na zimu jon zasypaje.

šek na zimu zasypać, abo adletać, uciekać, pieresielacća u druhije miejscy? Rabić heto prymušaje ich nia choład, a hoład. Tyje źwiery i ptuški, jakije i zimoj znojduć sabie dawoli kormu, zimoj nie śpiać i žywuć tam, dzie jany žyli i letam.

Biehajuć zimoj pa paloch i lasoch całymi stadami woŭki ŭ pahoni za zdobyččų; šery zajac wychodzić načami hładać dreŭnuju karu; wierabji, hałki, warony, śnihiry znachodziać sabie žer, to pajedajučy nasieńnia roznych traŭ, to źbirajučy jahady na kustoch i drewach, a takže žyrujuć kala ludzkich sialib.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jakich wy znajecie źwieroŭ, što zasypajuć na zimu? Ci bačyli ich žywych, ci tolki na rysunkach? Ci zdarałosia wam znachodzić wužaku, abo jaščarku ŭ zimowym schowie? U chałodny wosienny dzień znajdzicie jaščarku i pałažycie na sonce, pahladzicie, što jana budzie rabić? Ci znajecie wy jakich źwieroŭ, katoryje pieresielajucca na zimu? Jakich wy znajecie pieralotnych ptušak? Pahladzicie wosieńniu, abo rannaj wiasnoj pad wialiki kamień, ci pad karu staroha

drewa, padnimicie dzie-niebudź kamień i pryhledźciesia uważna. Što wy tam ubačycie? Čym kormiacca tyje ptuški, katoryje astajucca ŭ nas na zimu? A tyje źwiery, katoryje nie śpiać zimoj? Z jakoj starany pryletajuć da nas ptuški na wiasnu? A adletajuć u wosień?

Horść pšanicy.

Pilip stary u hramadzi staršynioju byŭ s paŭwieka; ci ŭ pracy, ci u radzi nima, jak jon, čełowieka. Ščyry, dobry i razumny, haspadar pry tym na dziwa, wioŭ najlepiej schod naš šumny, sudziŭ, radziŭ sprawiedliwa. Na ŭsiu wołaść haspadary hutaryli tak časami: „Daj Boh kab stary naš doŭha staršynioju byŭ nad nami!“.

Tolki Pilip ŭsio kiwaje siwoj swajej haławoju:

— „Niezmahu ja, Boh to znaje, być wam, dzietki, staršynioju. Letak mnoha ŭžo na karku, stali siły, jak dziciaci, ciažka wieści haspadarku i hramadzki sprawy znaci. Pryšła staraść, horb na plečy ad wialikaj sieŭ natuhi; parà, dzietki, lehč na piečy, sami sabie radźcie, druhi!“

Pajšoŭ homan pa ŭsim ludzie, i nia wymyślim ničoha, jak jano upierad budzie biez Pilipa, biez staroha? Kryki, swarki byli mnohi. Ot — pryšli my wioskaj ŭsieju, pakłaniliś jamu ŭ nohi, dy i każem:

— „Dabradzieju! Nie kidaj nas siratami! Jaki pień, taka halina: jak nia možeš spraŭlać nami, to, budź łaskaŭ, daj nam syna!“

— „A katoraho?“

— „Nie znajem, sam ty dzietak paznaŭ bolej; kaho, starym abyčajem, pa swajej nam radziš woli?“

— „Za ćeść dziakuj, haspadary, i za łasku, i za wieru!.. Syny maje — nie niezdary, znajuć praŭdu, znajuć mieru. Ale Boham i sumleńniem, chto ich znaje, što za ludzi... My nad nowym pakaleńniem, ščyra każučy, nia sudździ. Trudna skazać dzietkam, ŭnuku: wybiraj darohu hetu!... Ot, synkoŭ ja na nawuku usich troch pušču pa świetu: nichaj świet

pabačuć jasny, što tam prawa, što tam krywa, kab swoj kut—naš hety, ŭłasny raspaznali sprawiadliwa. A jak wiernucca u chatu, my pabačym tej paroju, katoramu z ich bratu być nad hramadaj staršynioju".

— „Dobra!" kažem.

Pajšli skora Andrej z Jaśkam na wicinu, a naj-mienšaho, Hryhora, pasłaŭ Pilip na Ŭkrainu. Ot Andrej wiarnuŭsia ŭ chatu, nie paznali, tak adziety!

— „ Kiepska u nas chodziać, tatu! Zły mužycki zwyčaj hety: usie čorny, usie brydki, zakareli ad raboty! Lepiej kiniem našy świtki, našy łapci, našy boty i, jak niemcy z-za hranicy, woźmiem kurtki piekny, sini! Dzieŭki! chustki i spadnicy ja prywioz dla was u skryni!"

Stary Pilip u kutočku tolki krucić haławoju.

— „Brešeš, kaže, ty synočku: nia być tabie staršynioju!"

Wiarnuŭ ŭ chatu sredni -- Jaśka. Trapiŭ jakraz na wiasiele: u susieda ich hulanka, wialik homan i pachmielle; stary, mały — ŭsie u tanie, až dryžyć staraja chatka.

— „Ty čamu nie skačeš, Janie?"

— „ Brydka u nas skačuć tatka! Kali-b tolki zachacieli, nawučyŭ-by, dobra znaju, skakać walcy i kadreli, jak u tym tancujuć kraju".

Pajšoŭ Pilip u kutoček, sieŭ i krucić haławoju.

— „Brešeš, kaže, ty synoček, nia być tabie staršynioju!"

Pryjšoŭ Hryhor. Abnimaje baćku, matku, siaścior, brata s kim nacieŝycca, nie znaje, dzie pryt-knucca sierod chaty.

— „Piekna, kaže, Ŭkraina: tam ciaplej i świecić sonce, jak kiń wokam—usio raŭnina, sciep pa ŭsiej zaloh staroncy. Dobra tam, a tolki nudna pa rod-naj ziamlicy našaj. Našu wiosku śniŭ ja ŭsiudy z laskom, z rečkaj, s polem, s pašaj! Adno wielmi tam zawidna — heto hleba! Jak toj wuhal ŭsiudy čorna! Bože miły, što tam chleba! Uradžaj jaki tam

sporny! Siwy woły šeściarnioj aruČy wałočać płuhi, nu i rodzić! Tam paroj usie kałośsia, jakby puhi. Ja prywioz, daść Boh, nie marna cełу miech adtul pšanicy; dam pa horści haspadaram: može z našaj Boh ziamlicy nas nadzielić uradžajem, jak na henaj Ukrainie!?“

Pilip skazaŭ: —„Ciapier znajem: staršynioju budzieš, synie! Z durnia małaja nawina, ščyraj praŭdy ani znaku... Kamu świtka sławianina nie prychodzicca da smaku, chto naš zwyčaj ci ihryšče na pašmiešyšče padyjmie, što-ž z jaho kraj rodny zyšče? što s pustoj kality wyjmie?! A chto sercam, dušoj rady, da swaich tulicca skory, toj nam brat! Budź nad hramadaj staršynioju ty, Hryhory!

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Kim byŭ Pilip? Čamu jon nie chacieŭ być bolej staršynioj? Što skazała hramada i što adkazaŭ Pilip? Kudy pasłaŭ synoŭ? Što, wiarnuŭšysia, skazaŭ pieršy syn? Što skazaŭ druhi? Što skazaŭ trejci? Katoraho syna Pilip naznačyŭ być staršynoiju i čamu? Jaki maralny sens hetaho apawiedańnia?

Nie spanatryŭ.

Jak čutno, dyk hetak, musi, ŭ nas pa całaj Biełarusi: kožny dwor i kožna chata maje prykazak bahata. U kožnaj sprawie, ŭ kožnym dziele, jak padumaješ tykiela; a spisać ich ŭsie z natury dyk wałowaj mała skury. Ale prykazki ŭsie hety nie lichoj bywajuć mety: ich prykiemić tolki štuka, a tam—*kožnamu* nawuka.

U adnej wioscy daŭnawata žyŭ adzin mužyk bahata, tak jak inšy raz bywaje, kali ŭ maśle syr pływaje. Mieŭ i hrošej i budynku i charošuju skacinku, mieŭ dačušku i synočka, udałoha adzinočka. A pražyŭšy wieku spora, jak pračuŭ kaniec swoj skora, zaloh stary ŭ karawaci, dy dziaciej k sabie staŭ zwaci. „Dzietki, kaže, maje miły, ja ŭžo blizak da mahiły! Tabie, dačka, treba budzie z woli Božaj

pajšci ŭ ludzi, a ty, synku, jak Boh zdaryć, kali budzieš haspadaryć wodle baćkaŭskaho ładu, dyk staroha pomni radu: kali ty idzieš s sachoju, z wozam, z baranoju, ci siaŭnioju, nie kažy jdučy z domu: „Pamažy Bože“ nikomu! a druhoje, znaj, ci čuješ, jak areš ci baranuješ, dy damoŭ budzieš adchodzić, abharadzić nie zaškodzić. I narešcie pomni heto, ci to wosień, wiesna, zima, ci leto, kab kruhłym hodam tabie jeda była z miodam.“

Raskazaŭšy heto synu, jon u tujuže časinu, tak kazali ŭsie ab hetym, rasstaŭsia z božym świetam. Jaho piekna pachawali. Pryzabyŭšy krychu hora, siestra zamuš wyjšła skora, brat byŭ sprawiŭ jej wiasielle. Dy žanicca sam maniŭsia, a naturu mieŭšy šparku, ŭziaŭsia sam za haspadarku. Jak idzie, ci jedzie može, to nie daść „pamažy Bože“; a arać idzie s sachoju, wiazie płotu woz s saboju i, jak tolki arać hodzie, što ŭzare, toje harodzie. Pośle daŭ sabie wyhodu: nakuplaŭ i pčoł i miodu, jeść u wolu i sycieje, ale štoś nie bahacieje. Paroj nia ŭsieje, nie ŭrobić, dyk i zbožže ŭžo nia rodzić, i karyści nimaš z płotu, dy sahnaŭ z miodu achwotu.

„Schmurnieŭ chłapiec naš“,—kazali dy śmiejacca z jaho stali: „ci paškodžena sialiba, ci z mazhoŭ syjšoŭ jon chiba?“—Jon to raz niejak wiasnoju, sieŭšy ŭ poli pad miažoju, ab swaim dumaŭ nieščaści, płakać staŭ i baćku klaści, što i nia šencić i nia rodzić, až miažoju padychodzić da jaho dziadok stareńki, ŭwieś jak hałubok siwieńki i s kijočkam, torba bieła na plečach ŭ jaho wisieła, dy kaptanik na im nowy, na nahach łapci lipowy, z jaho woček światłom biło; stało chłopcu niejak miła. A jak staŭ, razhawaryŭsia, dyk chłapiec čuć nie raspłyŭsia.

Dziadok staŭ pytać pawoli, čaho płače jon na poli? „Ci baćkoŭ mo śmierć zabrała? Ci nieščaście napatkało? Ci žyćcio tabie dadzieło? hawary mnie, synku, śmieła!“

— „Nie, nimaju ja ničoha, ani kryŭdy da nikoha. I nichto mnie nie paškodziŭ: mianie baćka moj sazwodziŭ.“—Dy pryznaŭsia pierad dziedam, jak toj ješci kazaŭ z miedam, haradzić pašniu na poli, pry tym nie kazać nikoli, idučy na pole z domu, „Pamažy Bože“ nikomu.

Pakiwaŭ dzied haławoju: „Synku, robiš ty nia toje i na baćku darma brešeš, a za heta ciažka hrešyš. „Pamažy Bože“ nie dawaci—heto značyć nie zaspaci i staracca, moj sakole, čym najraniej wyjšci ŭ pole. Dyk nia ty dasi ludziam, tabie kožen dawać budzie. Z haradźboj rečy takije: ŭzareš honcy druhije, abžeń soškaj ci baronkaj, abharodziš barazionkaj. Z miodam to takaja sprawa: kožnaja sałodka strawa: zjasi smačna, miod pačuješ, kali dobra papracuješ“.

Rekšy heto, dzied stareńki znoŭ miažoju, praz zaścienki, ŭžo daloka apynuŭsia, pakul z dumak byŭ ačnuŭsia naš chłapiec! Nichto adnače nidzie dziedku nie ubačyŭ, skul zjawiŭsia i dzie dzieŭsia i što jon rabić tut mieŭsia, chto jon byŭ—nichto nie znaje — bytcym sam Boh, chłapiec baje. Bo s tej pary ŭ jaho u chaci skora najšłosia bahaćcie, stało znoŭ radzić na poli i ŭsiaho było dawoli. A susiedzi jaho, tyje ludzi złosnyje, błahije, što śmiejalisia, brechali, zawidawać jamu stali. Hetak bywaje časami, ale wiedajem i sami, što na świeci tak bywaje: „Chto pracuje, toj i maje“.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jaki sens maralny hetaj bajki? Napišycie karotka piereskaz swaimi sławami hetaj bajki.

T y k i e l a — tolki. L i c h i — błahi, niadobry. S p o r a — šmat. K a r a w a ć — łožka. H o d z i e — dawoli. Š e n c i ć — ručyć. D a d z i e ł o — ŭraziło, aprykryło. S a z w o d z i ŭ — abmanuŭ. R e k š y — skazaŭšy. A p y n u ŭ s i a — byŭ daloka, staŭ daloka. B a j e — apawiedaje. P r y k i e m i ć —prymiecić, ŭrazumieć. S p a n a t r y ŭ — wyrazumieŭ, uciamiŭ.

Pawietre.

Jość kazka ab šapcy-niaŭhledcy. Chto nadzienie henu šapku, taho nia možna uhledzić. Jon može u šapcy-niaŭhledcy pierachodzić z domu ŭ dom, jon budzie bačyć i čuć usio, što tam robicca, a jaho nichto nie ŭbačyć. Jon može pierachodzić skroź začynienyje dźwiery i wokny, skroź ścieny i stoli,— ništo nia može strymać jaho.

Hetak apawiedajecca ŭ kazcy. Ale nia može być, kab była na świeci šapka-niaŭhledka. A adnače jość na świeci nešto, čaho my nie bačym. Wy možecie pahladzieć, jak hetki niaŭhledka budzie padtrymliwač wadu ŭ čarcy. Nalijcie wady ŭ čarku poŭna i zakryjcie papierkaj. Tut usia sprawa ŭ tym, što papiera pawinna ščylna prylehać da bieražkoŭ čarki i da wady. Paśla wy pryciśnijcie papieru adnej dałońniu i skorańka pierewiarnicie čarku. Ciapier adnimicie dałoń i trymajcie čarku druhoj rukoj. Wy ubačycie, što s pierawiernutaj čarki wada nie lijecca. I wadu, i papierku padtrymliwaje nešto niaŭhlednaje, nešto ciśnie na papierynku z nizu, a papierynka trymaje wadu. Heto niaŭhlednaje pawietre, katorym my dychajem. Pawietre ciśnie papierynku i padtrymliwaje wadu ŭ pierawiernutaj čarcy. Hetyje sproby rabilisia i na horach i pad horami, i ŭ damoch, i na wulicach,—i ŭsiudy wada nie wyliwałasia, ŭsiudy jaje padtrymliwało pawietre. Znače, pawietre jość usiudy: i na horach, i pad haroj, i ŭ chaci, i na wulicy. I jak kázačnaja niaŭhledka, niaŭhlednaje pawietre tak sama prachodzić i skroź ścieny i skroź stoli; jano ŭsiudy prabirajecca, ŭsiudy znojdzie sabie miejsco. Biez pawietra nia mohuć žyć ptuški, a ptuški wysoka lotajuć nad našymi hałowami, to mabyć i ŭ henaj wyšynie jość pawietre; a ryby žywuć u wadzie, to, mabyć, pawietre jość i ŭ wadzie. Rudakopy spuskajucca hłyboka pad ziamlu i lohka dychajuć tam,—znače, pa-

wietre prabirajecca i hłyboka pad ziamlu, u hłybokije jamy i hłybokije studni. Pawietre jość i ŭ roznych ćwiordych ciełach: kińcie ŭ wadu kawałačak cukru, krejdy,—z ich u wadu pojduć puzyrki,—heto pawietre budzie wychodzić z ich.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci možna bačyć pawietre? A jak možna dawiedacca, što kala nas jość pawietre? Ci mohuć žyć ludzi biez pawietra? Na što ludziam pawietre? Ci ŭsiakaje pawietre zdarowa čeławieku? A ci mohuć žyć biez pawietra źwiery, ptuški, owady, ryby? Skul biaruć sabie pawietre ryby? Ci mohuć žyć ryby u warenaj wadzie? Čamu nia mohuć?

Samastreł. Pawietre—pruhkaje cieło; karystajučysia hetaj ŭłasnaściu pawietra, možna zrabić cikawuju zabaŭku—samastreł. Treba ŭziać šklanuju, kaścianuju ci blašanuju trubačku, darabić da jaje štempel i, parezaŭšy na plastry bulbinu, ŭcisnuć u adzin i ŭ druhi kaniec z bulby zatyčki; kali z adnaho kanca papchnuć štempelam zatyčku, to waš samastreł z hukam wystrelić. Čamu?

Wiecier.

My čujem wiecier, kali jon duje na nas. My bačym, jak wiecier padnimaje staŭby kurawa-pyłu na darozi, jak jon kiwaje drewy i zybaje wadu na rečcy, ale my nia možem bačyć samoha wietru. Časam wiecier duje hetak krepka, što čuć zdolejuć ludzi ustajać na nahach. Bywaje, što wiecier zrywaje strechi s chat, wywaračwaje drewy s kareniami, łamaje drewy i inš.

Kruhom nas zaŭsiody jość niešta, čaho my nia možem bačyć, ale biez čaho my nie mahli-by i žyć. My nazywajem hetaje „niešta“ pawietrem. Jak dychajem my, to kožny raz pawietre napaŭniaje nam lohkije u našych hrudziach i ačyščaje našu kroŭ. Kali-b nie stało pawietra dychać, to my-by pamierli.

Kali pawietre ruchajecca, to my čujem, jak jano napiraje. Pawietre, katoraje ruchajecca, heto i jość wiecier.

Pawietrem akružena ŭsia ziemla. Pawietre ni-

koli nie adpačywaje, a wiečna pracuje. Wiecier krucić krylla młynoŭ, haniaje chmary pa niebi, karabli pa mory.

Kali wiecier wielmi krepka dźmie, my nazywajem jaho buraj. Bury, bywaje, robiać mnoha škody, asabliwa na mory.

Čamu-ž dźmie wiecier? Kožny z was siadzieŭ, mabyć, kala topiačajsia piečy i hladzieŭ, jak ahoń z hukam wyletaje ŭ komin, jak u pieč uciahiwajucca papierki, drobnyje stružki i inšyje lohkije rečy, kali ich padnosiać da adčynienych dźwierak piečy.

Haračaje pawietre lahčej za ściudzionaje. Dziela hetaho haračaje pawietre u piečy kirujecca padniacca i wylacieć u komin; pawietre s chaty chutka zastupaje miejsco haračaho pawietra, što wylacieło u komin. Z hetaj pryčyny wytwarajecca wiecier, što wieje u kominie i što ŭciahiwaje papierki u pieč.

Wy nia možecie bačyć, jak ruchajecca pawietre pierad piečču, ale patrymajcie pierad jej maleńki młynok s papiery, i jon zakružycca, jak praŭdziwy młyn na wietry.

Wietry wiejuć nad ziamloj dziela hetych samych pryčyn, dziela jakich u raspalenuju pieč ciahnie pawietre.

Sonce świecić na ziamlu nia ŭsiudy adnakowa i nahrewaje adny miejscy ziamli bolej, jak druhije. Dzie pawietre nahrewajecca bolej, tam jano padnimajecca ŭ wierch, a ściudzionaje pawietre s susiednich miejsc paśpiešaje zaniać miejsco ulacieŭšaho u wyś pawietra. Kali heto adbywajecca, my čujem, što dźmie wiecier.

Wiecier može wiejać z roznych staron.

Paŭnočny wiecier zazwyčaj bywaje ściudziony. Ad jaho my ziabniem i adziewajemsia ciaplej. Paŭnočny wiecier skora prahaniaje chmary. Nastupaje jasnaja pahoda. Ci nia wiedajecie, čamu?

Wiecier s poŭdnia bywaje ciopły. Jon prynosić zimoj adlihu, a letam doždž. (Čamu?). Zachodni wiecier da nas, na Biełaruś, prynosić mokruju pahodu, a ŭschodni wiecier suchuju. Jak wy dumajecie, čamu?

Ci bačyli wy, jak wiecier padnimaje pył, piasok i ŭsiakaje śmiaćcio i pieranosić ich z adnaho miejsca na druhoje? Jość miejscy, dzie wiecier pieranosić cełyje tučy piasku, nanosić cełyje hory piasku. zanosić piaskom lasy, wioski, pali i miastečki.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što kałybaje wadu u rekach, waziorach i morach? A kiwaje drewy i listy na ich? Nazawicie ŭsie raboty, jakije robić wiecier?

Adčynicie dźwiery sa ściudzionaho pakoju ŭ ciopły i pastaŭcie świečku na padłozi. Pahladzicie, kudy budzie chinucca połymia świečki? Padnimicie świečku wysoka u dźwierach. Kudy chiniecca połymia? Čamu?

Kali pawietre bolej nahreto nad sušaj, to wiecier budzie duć da mora, ci z mora? A kali pawietre bolej nahreto nad morem, to kudy budzie duć wiecier?

U jakoj pary hodu u was najbolej dujuć wietry? A z jakoha boku? Jakije bywajuć u was wietry, nazawicie? Jakuju pahodu prynosiać jany?

Młynok. Wyrežcie s papiery kwadrat, sahnicie jaho z wuhła u wuhał, nakryž, nadrežcie u zahibach i zahnicie wuhły na siaredzinu. Utknicie u siaredzinu špilku, kab jana prakałoła ŭsie čatyry končyki. Utknicie špilku s papierynaj u doŭhuju łučynku i pabiažycie. Młynok budzie krucicca. Čamu?

Wiecier-duronik.

Wieje wiecier wolny, chmary šybka honić; z wadoj, ziamloj, lesam ziukaje-hamonić! Prylacieŭ da rečki, — pryloh, prytuliŭsia, kryšačku pa jasnaj wiram zakruciŭsia. Skazaŭ słoŭca łaski, świsnuŭ i padniaŭsia. Znoŭ prymčaŭ da lesu: „O, zdaroŭ moj bracie!“ i pajšoŭ miž chwojak jon dureć, hulaci:

adnu pacałuje, z druhoj paśmiajecca, kinie słaŭcoparu, da trejciaj biarecca... Hodzi ŭžo ŭ lesie!—znoŭ u wyš padniaŭsia, pakruciŭsia krychu, dyj u dal padaŭsia. Zadaŭ honu-pyłu i ŭ niz jon rynuŭ, prypaŭ da ziamlicy—bytcym dzieś zahinuŭ. „Ach, maja matula, jak ja nahulaŭsia! bačyŭ sonce, miesiac, dy ŭ rečcy skupaŭsia. Choraša na świeci! Kolki ŭ im prastoru: šybaješ pa rečcy, prypadzieš da boru... Ja chacieŭby bolej ŭ świeci pahulaci,—adpuści-ž, matula, ješče paletaci!“ Peŭnie što puściła wietra mać hulaci, bo padniaŭsia ŭ niebo, i pačaŭ śpiewaci...

Z i u k a j e — paŭhołasam haworyć; z i u k a ć—hawaryć paŭhołasam, hołasnym šeptam. D u r e ć—swawolić; kažuć: durony chłopiec; duronik hety. R y n u ŭ—z usiaho impetu zwaliŭsia.

Wiesnawyje światy i zwiazanyje z imi zwyčai.

Wiasnawoj paroj bywaje siem wialikich świat: Zwiestawańnie, abo Błahawieščeńnie, Wierbnica, Čysty, abo wialiki čećwier, Wialikdzień, św. Jury, Zialonyje światki abo Siomuchai św. Jan.

Błahawieščeńnie wielmi wialikaje światа. Chryścijanie światkujuć jaho u pamiać zwiestawańnia Pračystaj Dziewie Maryi praz anieła ab tym, što jana narodzić Chrysta—Boha. Kažuć, u hetaje wialikaje światа nawat ptuški nie wijuć hniozd, a sonce pierad uschodam „hraje“, to—značyć, wiesialicca. Na Błahawieščeńnie čekajuć zazwyčaj prylotu pieršych ptušak z wyraju.

Wiečeram na Błahawieščeńnie zazwyčaj źbirajucca dzieŭčaty i chłopcy na horcy ŭ poli zaklikać wiasnu. Zaklikajuć wiasnu pieśniami. Ot adna z hetych zaklikanak:

Błahasłaŭ, Bože, wiasnu zaklikaci,
Padàj, Bože, klučy—leta admykaci,
Zimku prawadžaci!
Wy, dobry ludcy, wyžanajcie statak,
Na majowu trawu, na Jurjewu rasu,
Ŭ zielanieńkaje pole.

Wierbnica. Chryścijanie światkujuć hetaje świato u pamiać ŭjezdu Chrysta ŭ Jeruzalim, kali jaho narod sustrečaŭ z zialonymi wietkami ŭ rukach. Dziela hetaho ŭ hety dzień świenciać wierbu. Paśświačonaj wierbaj, witajučysia, ludzi bjuć adny adnych, pramaŭlajučy: „Nię ja bju,—wierba bje; za tydzień—wialikdzień". Hetaj-že wierbaj wyhaniajuć statak pieršy raz u pole na Jurja.

Čysty čećwier. U čysty čećwier zazwyčaj do dnia ŭstajuć i iduć u łaźniu, myjucca, kab być čystymi praz uwieś hod. Myjuć i čyściać chaty, skacinu.

Wialikdzień. Usie chryścijanie na świeci światkujuć Wialikdzień u pamiać uwaskresieńnia Chrysta z miortwych. Heto najwialikšaje świata ŭ całym hodzie. U nas światkujuć zazwyčaj Wialikdzień try dni, — trejci dzień nazywajecca „hradawym", kab Boh uściaroh zbože ad hradu. Na wialikdzień ustraiwajuć u chatach „świanconaje", piakuć pirahi i babki, farbujuć jajki. Daŭniej pa ŭsiej Biełarusi, a ciapier ješče dzie-niedzie, na pieršy dzień Wialikadnia wiečeram chodziać wałačobniki ad chaty da chaty i śpiewajuć pieśni pad woknami, witajučy haspadaroŭ sa świątym Wialičkam. Piesień hetych mnoha i jany wielmi cikawyje i pieknyje.

Pieršaja niadziela paśla Wialikadnia nazywajecca Prawodnaj, abo Radaŭnicaj; u hety dzień nanowa farbujuć jajki i iduć na mohiłki sadzić kwietki i abkładać zielaninaj mahiłki swaich rodnych i blizkich.

Św. Jury. Na światoha Jurja zazwyčaj pieršy raz wiasnoj wyhaniajuć statak u pole. Najmajuć

pastuchoŭ. Ludzi wierać, što Jurjewa rasa daje zdaroŭje skacinie i dziela hetaho wyhaniajuć u pole skacinu rana, na rasu. U pieśniach Jurjeŭskich piajecca, što św. Juryj admykaje ziamlu i wypuskaje rasu na ŭwieś świet.

Zialonyje światki. Na zialonyje światki prybirajuć chaty i budynki majem, zialonymi kwietkami i dreŭkami, pasypajuć panadworki i chaty zialonym ajeram.

Daŭniej u nas na Zialonyje światki byŭ abyčaj spraŭlać „kust“. Dzieŭčaty u hety dzień išli ŭ les, źbirali zialonyje wietki i adnu, s pamiž siabie, dziaŭčynu prybirali ŭsiu u zielaninu, a na haławu kłali wianok z dreŭnych wietak i, pabraŭšysia za ruki, kružylisia kala jaje, tancawali i śpiewali kustawyje pieśni.

Kupalle. U noč pierad św. Janam spraŭlajuć u nas Kupalle. Dzieŭčaty i chłopcy źbirajucca u poli, raskładajuć ahni, skačuć praz ich, tancujuć i piajuć pieśni. U Kupalskuju nočku, wierać inšyje ludzi, bytcym pakazywajucca roznyje dziwy, wychodziać na wierch zakapanyje u ziamlu hrošy, zaćwitaje paparatnik ahniawistym ćwietam. A chto ćwiet paparatniku znojdzie, budzie ŭsio wiedać, što staniecca upierad, budzie bačyć na sažeń pad ziamloj, budzie razumieć mowu źwieroŭ i ptušak.

Niwa.

Žyta, jak haj! Što za bujnaje žyta!
Ščyra-ž maliŭsia, jak siejaŭ, Mikita.
U dobruju poru pasiejaŭ: rasło
Husta, zialona,—šumieło jano.
Časam nad žytam i chmara zwisała
Ciomna, siardzita jana buševała;
Wiecier hnuŭ kołas i krasku zrywaŭ,
Doždž s šumam padaŭ i hrad pačynaŭ,
Ale Boh miławaŭ zbožže ad hradu.

Try admieny wady.

Usie wy, samo saboj, bačyli i wadu i lod i páru. Wy wiedajecie, što zamierzšaja wada robicca lodam, a nahrewajučy wadu možna jaje pieremianić u paru. Kab wy nia wiedali hetaho, wy by nikoli nie pawieryli, što wada, lod i pára — ŭsio heto adno i toje-ž, — choć hetak jany mała padobny adno na adno.

Wy bačyli wadu ŭ rekach, waziorach i ŭ łužach. Ahramadnyje mory i akijany hetak sama napoŭnieny wadoj. Wady na pawierchni ziamielnaj bolej, jak sušy.

Wada — płaŭ. Pławam nazywajecca ŭsio, što možna lić: małako, wocat, gaza, alej — usio heto pławy.

Nie adna tolki wada bywaje to ćwiordaj, to płaŭkaj. Woławo — ćwiordaje cieło, ale kali jaho krepka nahreć, to woławo rastopicca, zrobicca płaŭkim i papływie, abo, jak kažuć, paciače. Hetak samo žalezo, sierabro i in.

Kali-ž wadu nahreć, to z jaje zrobicca pára. Wy bačyli, jak para kłubami wyrywajecca z nosika kipiačaho čajnika, abo z dzirački u wiečku samawara? Kali kipić wada, ad jaje padnimajucca ŭ wierch drobnieńkije častački wady — heto i jość pára. Častački wady, wytwarajučyje paru — takije maleńkije, što nawat hledziačy na kipiačyj kacioł ich nie ŭbačym.

Kali-ž para wylacić s katła, to ŭ ściudzionym pawietry drobnieńkije častački wady złučajucca u maleńkije kučki, i ich tady možna bačyć. Tady nad kipiačym katłom staić jak-bytcym tuman, abo hustaja, biełaja chmarka.

Pieretwaryŭšysia ŭ paru, wada zanimaje bolej miejsca, čym pierš. Ot dziela čaho wiečko nad čajnikam s kipiačaj wadoj padskakiwaje: páry ciesna pad wiečkam, pára choče wyrwacca, padnimaje wieč-

ko i wyrywajecca praz ščełku. Wyrwiecca para, wiečko apuścicca. Iznoŭ nabiarecca pad wiečkam páry hetulki, što može padniać wiečko, i znoŭ wyrwiecca para na wolu.

Kali páru začynić krepka i nie dać jej wychadu, to jana može razarwać nawat wialiki, krepki kacioł. Ludzi umiejuć karystacca hetkaj wialikaj siłaj pary, umiejuć prymusić jaje pracawać. Maleńkije častački pary napirajuć z hetkaj siłaj, što mohuć prymusić krucicca koły ciažkoha parawozu i ciahnuć doŭhi rad nahruženych wahonaŭ, mohuć krucić koły mašyn na fabrykach i inš.

Ŭ pawietry kruhom nas zaŭsiody jość wadzianaja para. Kali-ž wadzianoj páry zbiarecca lišnie mnoha, jana wytwaraje wysoka, na niebi, abłoki, abo kruhom nas—tuman. Nočču wadzianaja para apuskajecca na ziamlu rasoj; časta ranicaj trawa ad rasy bywaje saŭsim mokraja.

U paru možna pieremianić nie adnu wadu, a i inšyje płaŭkije i ćwiordyje cieły. Kali doŭha hatawać małako, jano wyparycca, kali nahreć woławo, žalezo, sierabro, miedź, to jano spierša raspływiecca, zrobicca žydkim, a paśla budzie pieretwaracca ŭ paru, ale na heto treba wielmi krepka ich nahrewać.

Kali wada wielmi zastyhnie, to robicca ćwiordaj, stanowicca lodam. Lodam my nazywajem zamierzšuju wadu; kali robicca ciopła, lod taje, pieretwarajecca ŭ wadu.

Kali wada mierźnie, jej treba bolej miejsca, čym pierš. Ot dziela čaho łopajucca butelki, kali ŭ ich zamierzaje wada.

Hrad—heto zamierzšyj doždž. Kapli doždžu, pádajučy skroś pawietre, časam zastyhajuć u ściudzionym pawietry hetak, što pieretwarajucca ŭ lod.

Jak wy dumajecie, s čaho robiacca piekniеńkije śniažynki? Heto zamierzšaja wadzianaja para s chmary.

Nie adnu wadu možna, zastudziŭšy, zrabić ćwiordym ciełam. Roznyje ćwiordyje i płaŭkije ciełу robiacca ćwiordymi na marozie. Jość hetkije ściudzionyje staronki na ziamli, dzie žywoje sierabro zamierzaje i robicca ćwiordym, jak žaleza.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Nazawicie, jakije znajecie pławy, ćwiordyje ciełу, pary? Čym ćwiordaje cieło rožnicca ad pławu? Što takoje drobnyje puzyrki na kipiačaj wadzie? Jakaja rožnica pamiž obłakam i páraj? Nazawicie niekolki ćwiordych cieł, jakije mohuć tajać? Sprobujcie z wiečera pierewiarnuć harščok na trawu i ranicaj, pakul nie zyjšła rasa, zahlańcie pad harščok. Ci jość tam rasa? Čamu jaje tam nima? Zapalicie sierkawy sierčyk, i wy pačujecie pach sierki; wy čujecie hety pach tamu, što drobnieńkije častački sierki traplajuć wam u nos i dražniać jaho. Ci bačycie wy častački sierki ŭ pawietry? Što ciažej, lod, ci wada? Što było-b z rekami zimoj, kab lod byŭ ciažejšy? Jakaja roznica miž śnieham, hradam, daždžom, rasoj i sadździu (inijem)? U jakije miesiacy bywaje u was śnieh?

Abłoki i chmary.

Źbirajucca ciomnyje chmary. Jany nabiehajuć na siniaje niebo i skora zakrywajuć jaho. Jak wam zdajecca, čamu chmary tak šparka niasucca? Dziela taho, što wiecier honić ich. Wiecier duje z-zadu ich, i chmara nia može strymacca.

Chmary bywajuć roznyje. Zaŭważyli wy heto? Wiedama, wy bačyli daždžowyje chmary. Jany ciomnyje, panuryje. Zdajecca, što chmary hetyje wielmi ciažkije,—hetak nizka pływuć jany pa niebi.

Sielanin časta ciešycca z daždžowych chmar, dziela taho, što suchoj ziamli wielmi patrebna wada. Ale bywaje, što sielanin i sa stracham paziraje na niebo, pakrytaje chmarami: doždž može pieraškodzić u zbirańni zbožža s pola, sušeńni siena, abo kali pačynajuć kapać bulbu.

Časam doždž lije ŭzapar niekolki hadzin, a to

niekolki dzion, i hetki doždž može paškodzić zbožžu i harodninie. Jany pačnuć hnić.

Časam chmary bywajuć asabliwa ciomny, zdaloku danosicca hrom, zichciać małanki. Burnaja chmara nasuwajecca ŭsio bližej, praletaje ŭzrywami wiecier, ot chłynuŭ husty doždž, zahrymieŭ hrom, i jarkaja małanka zazichcieła to tut, to tam. Pierajšło niekolki času, bura skončyłasia i iznoŭ zazijało sonce.

Bywaje, što my bačym dalokije małanki, ale hromu my nia čujem. Hetkije małankinazywajucca bliskaŭkami.

Kali sonce padnimajecca wysoka na niebo i ŭ pawietry stanie wielmi ciopła, tam i siam na błakitnym niebi pakazywajucca maleńkije abłočki: jany to žbirajucca razam, to razychodziacca i tajuć. Ale ot abłočki robiacca ŭsio bolšymi i bolšymi, i ŭ kancy pieretwarajucca ŭ wialikije kučy abłokaŭ. Časam niebo bywaje biezmała saŭsim zakryta hetymi biełymi kłubami.

Hledziačy na hetkije abłoki možna padumać, što heto dalokije pahurki i hory. Abłoki pływučy pa niebi pieramieniajuć swaju formu. Časam abłoki robiacca padobnymi na niejkich-ś dziŭnych žwieroŭ. Hetkije abłoki nazywajuć „tulahami“.

Jość abłoki „bołački“. Jany saŭsim niepadobny na daždžowyje chmary. Jany pađobny na kuzłački waty, paraskidanyje pa niebi. Kali na niebi hetkije abłoki, to sonce, maŭlaŭ, hulaje z imi u chowanki: to jarka zaświecić, to zakryjecca ad nas jeju. Hetkije abłoki nazywajucca bołkami, bołačkami.

Časam wielmi wysoka pa niebi pławajuć abłoki, padobnyje da kasmykoŭ lonu, abo wałos. Ich nazywajuć piernatkami.

Kali pad wiečar staiš na wysokim bierazi reki, ci hłybokaho jaru, to časta možna ŭbačyć, jak tam, u nizie, nad rečkaj, ci ŭ jary žbirajucca kłuby tumanu. Hladzim zwierchu, i tuman zdajecca abłočkam.

Ot, tuman robicca ŭsio huściejšy i huściejšy, padnimajecca ŭsio wyšej i akružaje was z usich staron. Drewy, budynki—ŭsio toje, što daloka ad was chawajecca ŭ tumanie. Heto maleniečkije kapielki wady zaharadžywajuć ich ad was. Wy čujecie, što kruhom was stało mokra i ściudziona, waša adzieža stała wilhkaj. Heto kapielki wady s pawietra asieli na adzieńnie, prabirajucca da wašaho cieła, i wam robicca ściudziona.

Ludzi, katorym zdarałosia ŭschadzić na wysokije hory, bačyli znizu, z dalin abłoki. Uschodziačy wyšej na hory, ludzi prybližalisia da abłokoŭ, traplali ŭ ich, i tady jany bačyli kruhom siabie zwyčajny tuman. Padnimajučysia ješče wyšej, jany minali tuman, na ich iznoŭ hladzieło jarkaje sonce, a ŭ nizie, u ich pad nahami, stajali kłubami ni to abłoki, ni to tuman i zaciemniali ad ich nižej ležaŭšuju dalinu.

Ciapier ludzi wiedajuć, što abłoki—heto toj samy tuman, a tolki uźniaŭšyjsia wysoka nad našaj haławoj.

Tuman bywaje wielmi karysny ŭ tych miejscoch, dzie daždžy bywajuć redka. Tuman aświežaje raśliny, poić ich swajej wilhkaściu i baronić ad sonca, katoraje inačej lišnie skora wysušyło-b raśliny.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Z jakoj starany prychodziać daždžowyje chmary? Jaki wiecier prynosić jasnuju pahodu? U jakuju paru dnia pajaŭlajucca najčaściej bury z hrymotami? Ci nia wiedajecie wy, z jakoj pryčyny bywaje hrom? Ci niebaspiečen dla kaho-niebudź hrom? A małanki? Kali nalić ściudzionaj wady u šklanku, u haračy dzień, to što pajawicca pawierch šklanki? Čamu? Što takoje pára? Kali jana bywaje? Što takoje sadź i kali jana bywaje? Kali tuman bywaje najhuściejšy: ranicaj, ci ŭ dzień? Što prahaniaje tuman i čamu? Pahladzieŭšy na chmary, možecie wy skazać, budzie doždž, ci nie? Jakije bywajuć abłoki i jak jany nazywajucca?

Bura-karmicielka.

U 1846 hadu byŭ wialiki nieuradžaj, ludziam hraziŭ hoład. U wosień užo sielanie nia mieli chleba, bo zierna ledź, ledź chapiło adsiejać pole. Najbolšy hoład byŭ u Wilejskim i Dzisienskim pawieci. Na wiasnu 1847 hodu sielanie saŭsim nia mieli chleba. Adny małoli lipowuju karu i baboŭnik i piakli z hetaho chleb, ale chleb byŭ horki, i ad jaho ludzi puchli. I ot, jakraz pierad Piatrom, uzniałasia strašennaja bura, jakoj najstarejšyje ludzi nie bačyli. Bura wyrywała drewy s kareniami i pierekidała ich z miejsca na miejsce. Za pawałami nie było prajezdu. Waziory wyliwali wadu ŭ horu. Chwali woziera Naroča i Miadzieła chłynuli na pole. Ludzi dumali, što kaniec świetu pryjšoŭ.

Ale jakže byli zdziŭleny ludzi, kali, wyjšoŭšy ŭ pole paśla bury, ubačyli pole zasypanaje rybaj. Ryby było hetak mnoha, što sielanie wazami padbirali jaje i wazili damoŭ. Doma rybu sušyli i chawali na zimu. I ot, kali nastała zima, a zima taho hodu była siardzitaja, maroźliwaja, sielanie pieražyli zimu kormiačysia rybaj. Z drobnaj ryby piakli nawat chleb. Dziela hetaj mety rybu sušyli i małoli jaje razam z lipowaj karoj. Dziesiać dzion uzapar, štodzień padnimałasia bura i dziesiać dzion sielanie na bierahoch azior i rek źbirali rybu. Pa siahońniašni dzień ludzi wilejskaho i dzisienskaho pawietu spaminajuć hałodny i pošestny 1847 hod i bury, jakije ich prakarmili i ŭratawali ad hoładu.

Pieśnia soncu.

Wolnym homanam chwojek wysokich,
Tumanami sanliwych nizin,
Kazkaj wiekoŭ blizkich i dalokich
Kličem, sonce, ciabie, jak adzin!
Raspuści załacistyje kosy,
Schaładzieły zahon aciapli,

Akwiaci łuhawyje pakosy,
Ŭschody nowyje siej na ziamli,
Z niepaturnaj pakornaj ziamlicaj
Zaručysia, šlub wiečny waźmi,
Razliwajsia lustranaj krynicaj
Miž dałami, harami, ludźmi...
Rassypajsia pa siołach, pa niwach
Brylancistaj ažyŭčaj rasoj;
U wiasiołkach kupajsia ćwiatliwych,
Łáskaj serce, dušu supakoj...
Jak u światа Kupalskaje sonce,
Swoj žywy adnaŭlaješ pahlod,
Adnawi sławu našaj staroncy,
Adnawi jaje sumny narod!
Chaj nam jawary wiečnyje dumy,
Dumy-bajki šaściać, šeleściać,
I niasucca chaj henyje šumy,
Pa bieł-świetu leciać, chaj leciać!..
Dyk ·hlań s choramoŭ wolnych, wysokich
Da Krywickich tumannych nizin,..
Kazkaj wiekoŭ blizkich i dalokich
Kličem, sonce, ciabie, jak adzin!



LETO.

U niadzielu ranieńka
Ŭzyjšło sonce jaśnieńka,
Ŭzyjšło jano, abutreło,
Aświaciło łuhi, bory,
Łuhi, bory, čysto-pole;
Čysto-pole, žytco jadreno.

A što ŭ poli rana pahukaje?
Ci to lebiedzi, ci to sokały?
I nia łebiedzi, i nia sokały:
Jadrěno žyta haspadara kliče;
Kołas k kołasu nizka kłonicca,
Kałasok hniecca, ab ziamlu bjecca.
Chwała Bohu, dobraje žyta!

Letam.

Nie ahlanieššia, jak čas piarojdzie, wiesna praminie, leto nadojdzie. Letam haračy ŭžo čas nastanie, nadojdzie žniwo i sienawańnie, tady ŭžo hodzi siadzieć u chaci. Blisnuć na soncy siarpy i kosy, zwoniać miantuški, rastuć prakosy; choć zaliwaje s pracy pot wočy, kožny wiasioły, kožny achwočy: kasoj machaje, až jana świšče. A dzieŭki, baby kascom pamahajuć: to wiernuć siena, to razbiwajuć, paśla płastujuć i zahrebajuć i na apošku ŭ kopy składajuć; ŭrešci, jak jakaja służyć daroha,— woziać u puni, abo da stoha. A siena pachnie ad roznych trawaŭ, lepš ad ŭsielakich panskich pryprawaŭ. I jakže dobra źniaŭšy adzieńnie, zasnuć pa pracy na świežym sienie! Ješče sienawańnie nie nadajeło, hladź, až tut žyta užo paśpieło. Nie čas dremaci, ni ahilacca, ale za žniwa treba chwatacca, — dyk i biarucca-ž našy kabiety! Žnuć, snapy wiažuć, šapki łamajuć, snapy padnosiać, babki staŭlajuć i ciahnuć šnuram bytcym sałdaty; jak świet — na pole, s ciomnym—da chaty.

A jak časam ŭ katoraj chaci jość maładzica, dyk, moj ty bracie, tady snapščynu žniei spraŭlajuć. Jajež (snapščynu) dyk robiać s takoj paradaj: iduć na pole usiej hramadaj, stanuć na niwie u kruhawuju i wyžnuć postać adnu, druhuju; snapoŭ nanosiać, braŭšy ŭ achapku, dy jak pastawiać pieršuju

babku, stanuć nawokał jaje, jak dzieci, dy pačnuć pieśni ŭsie razam pieci. A maładzica suwoj rasšyje dy s całym stanam babku nakryje. Paśla pasiaduć kruhom, jak huski, majuć harełki i šmat zakuski, a jak zakusiać baby i dzieŭki, pačnucca žarty, śmiechi, prypieŭki. Paśla zbiarucca usie da kučy i piajuć „žniwo“ damoŭ idučy. Adny s paradku ŭsio pačynajuć, druhije hetym, bač, adpiewajuć i tak suładna—z boku zdajecca, jak bytcym pole źwinić-trasiecca.

Miantuški—bruski da wastreńnia kos. Apóšku—ŭ kancy, urešci. Sienawańnie—sienakos, zbor siena. Bábki—babka maje 5-7-9 snapoŭ, piaty, siomy abo dziewiaty pierełamywajecca i służyć na pakryćcie babki za „šapku“. Maładzica—maładaja kabieta, nidaŭna wyjšoŭšaja zamuž dziaŭčyna. Postać—miera žataho zbožža: u šyryniu maje 3 kroki, u doŭžki 6 krokoŭ. Suwoj—źwitak pałatna. Stan—ličycca 4 łokci pałatna, akurat hetulki, skolki patreba pałatna na kašulu biez rukawoŭ. «Piajuć žniwo»—piajuć žniŭnyje pieśni. Suładna—suhałosna, strojna, harmonijna.

Pieśnia žniai.

Pad siarpom maim krywym
Žyta chutka žniecca:
Snop za snopam u rady
Pokładam kładziecca.
Nie bajusia śpieki ja
Sonca ahniawoha
I nia čuju, što balać
Ruki, kryž i nohi.
Pot lijecca ručajkom,
Smaha zabiraje;
Ja-ž wiasiołaja ŭsio žnu,
Žnu dy padpiewaju.
Čas paśpiešna tak lacić—
Skora wiečer budzie,—
A ja niwačku swaju
Tak dažnu, jak ludzi.
Dy paśpieju mo ješče
U snapy źwiazaci..

Och, lublu-lublu swajo,
Swajo žyta žaci.
Jak sažnu jaho usio
I zwiaziem da chaty,
Budziem chleba na hod mieć,
Budziem my bahaty...
A sałodak swoj chlabok,—
(Kab-že byŭ jon wiečen!)
Choć i čorny i krupny
I niaŭmieła śpiečen.
Ej, chutčej, chutčej ruka
Ty s siarpom machajsia!
Budź ty žyta jadranym
I ŭmałotnym ŭdajsia!
Pad siarpom maim krywym
Chutka žyta žniecca
Snop za snopam u radok
Pokładam kładziecca.

Pókładam — kładźmia, kładam-kładziecca leżmia-kładziecca. Kryž—pajaśnica, chrybietny pierahib u pojasie. Smáha—chacieńnie pić, suš u wusnach ad chacieńnia pić. Krupny — hruba zmołaty. Jadranym—bujnym, ważkim, ziarnistym.

Dumki sielanina pierad kaśboj.

Wo ŭžo i kasu hostryć baćka—rychtujecca kasić. I twar jaho wiasoły i ŭśmichajecca sam da siabie... „Ot, dačuška, ja budu kasić, a ty z hrabielkami pryjdzieš“,—kaže jon da dziaŭčynki.—„Pryjdu, tatačka, pryjdu...“

Biedny moj tata! Ty ŭžo narychtawaŭsia da kaśby, ŭžo bačyš, jak toŭstymi prakosami kładziecca trawa, jak świšče kasa u jaje huščy! Hostryš kasu i bačyš, što mnoha ŭžo ty skasiŭ, a sonce tolki žbirajecca ahladać ziamlu swaim świetłym wokam. Praz moment jano pasłało swaich łaskawych słuh budzić usich da raboty. Uśmichnuŭsia les, na ŭsie hałasy adazwalisia ptuški, pčołki stali caławać krasački. Usim zrabiłosia niejak wiasioła! Wiasioła i ŭ ciabie, pracaŭnik, na dušy, wiasioła słuchać, jak piaje twaja kasa! Śmat užo hadoŭ ty čuješ hetyje śpiewy, mnoha krasačak panikło hałoŭkami ad twajej ruki! Ale nia z złościu—z wialikaj žałaściu ty karociŭ im wiek: zaŭsiahdy byli jany tabie luby! Ci raz ty cełymi hadzinami lubawaŭsia, jak ćwicie kaniušyna, jak wiasioła hudziać čmiali. Bywało, prybiahu ja: „Tatačka, Zmicier pryjšoŭ“, a ty kažeš:—„Nichaj, synok, pačekaje“ i, pasadziŭšy mianie na kaleni sabie, hładziš swajej mazalistaj rukoj lnianyje maje wałaski i šepčeš: „hladzi, Aleśka, jak krasački krasujuć, jak muški z imi haworać.“ Ja prychilusia k tabie haławoju, i niejkaja žałaść biare, chočecca płakać...

Rodnieńki moj, harotnik darahi! Ty prybiraješsia achwotna da ciažkaj pracy, ale skolki treba našapkawać, pakul wymališ kawałak sienažaci? Ci ty zabyŭsia, što swajej chopić tolki da śniedańnia?—Jon

pałažyŭ kasu, uśmieška źnikła, pabialeŭšyje wusny niešta šepčuć. Ab čym ty zadumaŭsia? Što hetak mocna ŭskałychnuło twaje dumki? Može cižar raboty ciabie strašyć? „Tata, može ty zachwareŭ, što hetak raptam zrabiŭsia bledny? Idzi adpačyć krychu!"

— „Nie, ja nia chwory! Ale što my budziem kasić?..

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot U jakoj pare hodu kaśba? Jakije sienažaci nazywajucca murožnymi? Jakije sienažaci nazywajucca štučnymi? Nazawicie trawy, jakije rastuć na wašych sienažaciach. Jakije trawy najbolej lubiać karowy? koni? awiečki? Jak s trawy robicca siena? Jak pierachowywajuć siena zimoj?

Pieśnia pry rabocie.

Družna z achwotaj,
Hej, za rabotu,
Braćcia skarej;
S pieśniaju zyčnaj
Ŭ pracy prywyčnaj
Budzie spraŭniej.
Hore z niadolaj
Nia znojduć patoli
Doŭha miž nas;
Wiesieła j chutka,
Minuta ŭ minutku
Zojdzie nam čas;
Ŭ stuku i hruku
Zabudziem my muku
Pracy swajej.

Ščyra i śmieła
Hajda da dzieła
Ciesnaj siamjej!
Tam, dzie ciarpieńnie,
Ŭ ciemry hnijeńnie,
Stanie raści —
Siemia žywoje,
Ščaście światoje
Pasiejem ŭ žyćci.
Družna z achwotaj,
Hej, da raboty,
Braćcia, skarej,
Praca świataja
Chaj prywitaje
Nas ŭsich chutčej!..

Z y č n a j — hołasnaj, zwonkaj. P a t o l a — polha, palohka.

Pawierchnia ziamli.

Dzie wy žywiecie? Jakije miejscy kruhom was: roŭnyje ci harystyje?

Kali kruhom was usia miejscowaść roŭnaja, biaz hor i wysokich uzhorkoŭ, to znače wy žywiecie na raŭninie. Wydajecca, što raŭnina ŭsiudy adnakowa, nidzię jana nie wyhladaje nižejšaj, wydajecca, što u jej nidzie nima pałohaści. A ci tak jano zapraŭdy? Kab raŭnina była saŭsim roŭnaja, to pàdajučyj na raŭninu doždž nie sciekaŭ-by, i raŭninu mahło-b saŭsim zalić wadoj. A wiedama-ž, hetaho nie bywaje.

Ci nie skaže nam naša rečka čaho ab tym, dzie naša raŭnina nižejšaja?

My wyjšli na bierah i hladzim na wadu. Wada u rece hetkaja spakojnaja, — nie adrožniš nawat, staić jana na adnym miejscy, ci pływie. Ale pahlańcie tudy wun. Bačycie wietačku na wadzie? Pryhledźciesia, wietačka pływie. Znače, wada u rece nie staić, a pływie i niasie s saboj nawat wietačku. Znače, i raŭnina nižejša tam, kudy pływie rečka.

Može žywiecie wy u dalinie, heto znače: ŭ nizkim miejscy pamiž uzhorkami, abo horami? Dalina doŭhaja i wuzkaja, ot, bytcym wialikaje karyta. U adnym kancy daliny ŭliwajecca u jaje reka, zliŭšysia z hor. Šparka biažyć reka pa dalinie u toj bok, dzie dalina nižej. Abapoł daliny prytkije skłony hor; pa henych skłonach sciekajuć u reku šparkije ručejčyki.

A može žywiecie wy ŭ harach wysoka nad dalinaj? Može chata waša akružena adnymi hołymi, skalistymi hłybami i abrywami? Može kruhom wašaj chaty čuć tolki astałosia roŭnaho miejsca, kab nasadzić sadok ci harod? Tut užo nia trudna skazać, u jakuju staranu idzie pałohaść. Pałohaść takaja prytkaja, što treba aściarožna stupać, kali nia chočeš zwalicca z hary.

Wadá u hornych ruččach nie ciače spakojna, jak reka ŭ dalinie. Jana z hukam lijecca z hłyby na hłybu, zwiwajučysia pamiž skał, bryzhaje pienaj i walicca wadapàdami.

Kudy-by my nie pajšli, to ŭsiudy pawierchnia ziamli panižajecca ŭ jakuju niebudź staranu.

A sama pawierchnia ziamli bywaje raŭninnaja, dalinnaja i hornaja. Na-ahuł pawierchnia ziamli dawoli niaroŭnaja, chwalistaja.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie wy žywiecie: u dalinie, ŭ raŭninie, ci ŭ horach? Raskažycie, jakaja miejscowaść kala wašaho domu? Jak wy dumajecie, jak wytwaralis ia daliny? Može tut papracawała wadá? Jakaja rožnica miž dalinaj i raŭninaj? Ci bačyli wy kali jar? Raskažycie, jaki jon? Dzie reki ciakuć spakojna: na raŭninie, ci ŭ horach? Dzie wytwarajucca parohi na rekach i čamu? A z jakoj pryčyny bywajuć wadapady? Ci ŭsiudy na świeci pawierchnia ziamli roŭnaja? Jakaja pawierchnia ziamli u nas? Jakije reki pływuć kala nas? A ci jość jakije hory i jak jany nazywajucca? A može jość aziory, jak jany nazywajucca?

Prykazki. Spadziewaŭsia dzied na miod, dy nia jeŭšy spaci łoh. Značen sokał pa palotu, a sawa pa woku. Jak ty da ludziej, tak da ciabie ludzi. Kamu što ŭ haławie, toj toje i daŭbie.

Letnim dniom.

Ćwik, ćwik! azwałasia łastawačka, i za jeju ŭsie ptušački pačali warušycca i bracca za rabotu: chto hniazdziečko končyć, chto dzietak kormić, a chto i lotać wučycca. Zašastaŭ ciažkimi kryllami busieł i apuściŭsia na rosnaje bałota. Pluś, pluś, pluś! adna za druhoju žaby ŭ wadu, kab nie papaści u biadu, i, minutu pramaŭčaŭšy, iznoŭ dawaj zawadzić na ŭsie łady swaje śpiewy bytcym-by dražniačy busła, što jany jaho nie bajacca. Uschod ŭsio čyrwanieje čyrwanieje, i pakazywajecca urešci wialikaje ahnistaje soniejko. Usio zawarušyłosia, usie ŭzialisia za pracu.

Sa-ka sa-ka sa-ka sa-ka! razdałosia ŭ pawietry, a pośle čutno cs-syk, cs-syk, cs-syk! i čeławiek dwadcać zdarowych mužčyn z achwotaju kasili hustuju i sočnuju trawu. Niezadoŭha šnur ich rasciahnuŭsia,

i kožyn, nie śpiešajučy, pamaleńku pastupaŭ upierad.

Soniejko padniałosia ŭžo wyšej, zrabiłosia mienšym, a zamiesta charašyni, jakaja była raspaścierta na bałoci, widać tolki radočki skošenaj trawy. Pach padwiaŭšych kwietak razniossia ŭ pawietry i, zdawałosia zapoŭniŭ uwieś świet.

Na źmienu kascom pryjšli paŭhledacca na kwietki dzieŭčatki z hrablami, i widać, što každaja uzdychnuła, što nia budzie bolš u hetym lecie takoj charašyni i nia buduć jany plaści wiankoŭ z miedunicy. Staŭšy adna kala adnaje, pajšli jany hulać hrabielkami pa bałoci, i zdawałosia, što heto nie dzieŭčatki, a tyje biełyje rusałački, pra katorych nam matula maleńkim raskazwała,

Jak tolki pakončyli raskidać pa pieršym prakosie i zaniali ad lesu pa druhim, pierestali štoś hawaryć, jak zmowiŭšysia. Ale zara chtość paprabawaŭ hojknuć, ci jość huk, za im druhi, trejci i, pahladzieŭšy, što les paŭtaraje ich hołas, razam zawiali pieśniu. I paliłasia jana čystaja, biazmiernaja, jak reka, a les i ŭsio ptastwo ŭsłuchałosia ŭ hetu charašyniu.

Toj samy ciažki busieł, a z im i jaho siabry, padniaŭšysia pad abałoki, pławali, jak pierniki, usłuchalisia ŭ hetu pieśniu i radawalisia z letniaho dzianiočka.

W a r u š y c c a—kratacca ruchacca. R ó s n a j e—rasistaje. M i e d u n i c a—biełaja kaniušyna.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci bačyli wy kali, jak kosiać i zhrebajuć sieno? Dzie heto było? Što wy tam rabili? Raskažycie, što wy bačyli i čuli tam?

U prypar.

Siniaje niebo biez chmarak,
Wietryk ledź-ledź nabiažyć;
Cicha, nawokał ni zyku,—
Śpieka niemaja staić.

Wyjšło na pole by wojsko
Žonak, dzieŭčat i chłapcoŭ;
Znojdziecca kožnamu praca:
Prypár haračy pryjšoŭ.

Tut padwaračwajuć siena,
Tam sahrebajuć u stoh,
Wun i na woz uskładajuć;
Nosicca huk pa paloch.

Kosy swaje nawastryŭšy,
Stali kascy ŭ adzin ściah:
Kwietki pachučyje, traŭka—
Ŭsio palahło na palàch.

Wun na uzhorku šyrokim
Baby sahnuŭšysia žnuć;
Smaha ssušyła ich wusny,
Ruki ich zmoreny, mruć...

Družna pracujcie, mileńki!
Žnicie, kasicie barždžej:
Śmieła spatkajecie zimku,
Siedziučy ŭ chatcy swajej!

More.

Wy bačyli kali niebudź u pawodku wialikuju reku, abo wialikaje woziero? Tady u reki, abo ŭ woziera, niedzie daloka, čuć widać bierahi. U mora-ž, skolki ni hladzi ŭ dal, bieraha nie ŭbačym. Jedziem pa mory na parachodzi dzień, druhi, trejci, —ŭsio nima bieraha. Chiba sustreniecca wostroŭ, a tam iznoŭ wada, wada i wada.

Kudy ni hlanieš, usiudy wada; zdajecca, što z wady ranicaj ustaje soniejko, u wadu-ž jano i chawajecca wiečeram. Paŭziraješšia s parachodu ŭ wadu: tolki abłoki adny dy błakity nieba adbiwajucca. Dna nie widać, choć i wielmi čystaja i prazrystaja marskaja wadà. U šmat jakich miejscoch more na niekolki wiorst hłybokaje.

Kali nima wietru, more siniaje i hładkaje, tolki pamału wada kałybajecca, pahojdywaje zlohka i waš parachod. A padyjmiecca wiecier, skałychniecca more, ŭstanuć chwali, jak hory, adna chwala pačnie nabiehać na druhuju chwalu, zapieniacca, zarawuć, pačnuć źbiwacca i raspryskacca ŭ bryzhi. Parachod kidaje, jak ščepku, treščać jaho krepkije, abbityje toŭstymi žaleznymi štabami, baki, skrypiać mačty,

raz pa-razu wadoj uwieś parachod apałaskiwaje; to nyrnie parachod u hłybočynu pamiž chwal, to padojmiecca na wierch chwali. Strašna tady na parachodzi. Nawat u prywyčnaho maraka duša zamiraje.

Šmat karabloŭ hinie u časie hetkich bur. I ŭsio-ž ludzi jeździać pa moru, bo tam, za marami, jość druhije ziemli, a ŭ tych ziemloch inšyje rastuć raśliny, inšyje žywuć źwiery, inšyje kamieńnia i kowy dastajuć z ziamli, i tamtejšyje ludzi umiejuć rabić tóje, čaho u nas nia ŭmiejuć rabić.

Nam patrebna toje, što jość u tej dalokaj ziamli; ludziam tych staronak patrebna toje, što raście u nas, što my umiejem zdabywać i wyrablać. Dyk i jeździać ludzi, pierawoziać tawar z adnaho bierahu na druhi i z adnaho carstwa u druhoje.

U dalokije zamorskije ziemli wyježdžajuć ludzi ad nas i pasielajucca, kab žyć tam časówa, abo nazaŭsiody, kali ludziam ciažka žywiecca u nas i kali jany za morem mohuć ustroicca tak, kab lepiej im było žyć na świeci.

Wada ŭ mory horka-salonaja. Pić jaje nia možna. Dziela hetaho, kali ludzi jeździać na parachodach, to biaruć s saboj rečnuju presnuju wadu. Kali-ž jeduć wielmi daloka, to biaruć s saboj asobnuju pryładu, pry pomačy katoraj možna piererabić salonuju wadu na presnuju.

U biezhraničnym mory žywie mnoha ŭsielakaj ryby — drobnaj i wialikaj, šmat usielakich stwareńnioŭ — i hramadnych i drobnieńkich. Drobnieńkije rački, čerepachi, ahramadzistyje kity, ciuleni, moržy, marskije źwiery, smoŭžyki, hubki, miakkaciełyje stwareńnia, — dy ŭsich nie pieraličyš.

Marskije stwareńnia i raśliny nie padobny da druhich stwareńnioŭ i raślin. Jany prywykli da salonaj wady i ŭ zwyčajnaj wadzie, u rečcy ci woziery nia mohuć žyć.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci bačyli wy kali more? A more choć na rysunku bačyli? Može čuli apawiedańnia ab mory ludziej, katoryje sami jeździli pa mory? Što jany raskazywali? Jakije wy wiedajecie zamorskije krai? U jaki zamorski kraj jeździać časam našy ludzi na zarabotki? Čaho ludzi jeździać pa morach? Jakije wy wiedajecie zamorskie tawary? A jakije tawary ad nas wywoziać za more? Ci bačyli wy kali jakoje marskoje stwareńnie? A jakuju bačyli marskuju rybu? (sieladcoŭ) A jakuju marskuju raślinu? (hubka).

Uschod sonca.

Na uschodzie niebo hraje
Dziŭnym bleskam žaru,
Załacisty snop kupaje
Ŭ połymi pažaru.
Čuć-čuć mihnie, pralijecca
Červień na uschodži;
Heto niebo uśmichniecca
Ludziam i pryrodzi.
I ŭbiraje załatuju
Soniejku darohu,
Palić świečku darahuju
Prad aŭtaram Boha.
Nad palami zmrok prarwaŭsia,
Pa nizu raspłyŭsia;
Les tumanam zasnawaŭsia,
Łuh rasoj abmyŭsia,
Čystych chmarak wałakoncy
Stali u kružočak
Wyšej lesu, proci sonca
I splali wianočak. —
Jak že dobra pachnie zbožže,
A kruhom spakojna!
Ech, jak słaŭna, jak pryhoža,
Choraša, prystojna!
I sabrało niebo jasno
Blesk usich kaloraŭ
Strojna, dziŭna, sahałosna,
Jak by pieśnia choraŭ.

More i akijan.

Z hor ściekaje reka, jana pa darozi razrastajecca ad pryliwu wady ŭ jaje z ruččoŭ, što jana s saboj zabiraje. U kancy reka dabrałasia da hramadnaho mora, a more złučajecca z akijanam, i reka źliła z imi swaje wody.

Druhaja reka wyciekła z bałota, na raŭninie, hetak sama sabrała ŭ siabie wody z ruččoŭ i ŭ kancy źliłasia z morem i akijanam. Biažyć i trejciaja

reka. wyciekajučaja z woziera, i piataja, i tysiačy tysiač reček biahuć z usich staron, kab źlić swaje wody z wodami moraŭ i akijana. Zdajecca, ahramadzistyje mory i akijany pawinny - by pierapoŭnicca i zatapić swaje bierahi. Ale hetaho nie bywaje. Čamu? Padumajcie dobra.

Ci-ž my nia wiedajem, što častački wady zaŭsiody padyjmajucca z moraŭ i akijanoŭ i wytwarajuć chmary? Z mora páraj ubywaje hetulki-ž wady, skolki ŭ jaho i prychodzić jaje. Woś, čamu mory i akijany nie razliwajucca.

Pára padnimajecca z akijana, wytwaraje chmary. Wiecier padchopliwaje chmary i niasie ich u dal. Wada s chmar daždžom pàdaje na raŭniny i hory, paśla ściekaje ŭ reki, a reki prynosiać jaje nazad u more i akijan. Ale ŭ morach i akijanach wada nie takaja, jak u rekach, — jana horkasalonaja. Toj, chto žywie na bierazi mora ci akijana, toj s praktyki wiedaje, što marskoj wady pić nielha—hetkaja jana salonaja na smak.

Kińcie krychu soli u šklanku z wadoj. Sol rastopicha u wadzie. Na pahlad nie spaznaješ, što wada stała nie takaja, jak była, a na smak jana ŭžo saŭsim stała nie taja. Pastaŭcie šklanku s solenaj wadoj na niekolki dzion u ciopłaje miejsco. Wada ŭ šklancy wysachnie, uciaće páraj. Ale na dnie šklanki astaniecca sol, katoruju my raspuskali u wadzie.

Pieretwarajučysia ŭ páru častački wady nia mohuć paniaści s saboj sol z mora. Woś čamu u chmarach nima salonaj wady.

Kala troch ćwierciej ziamielnaho kruhu pakryty akijanami i tolki trejčiaja čaścina ziamielnaho kruhu nie pakryta wadoj.

Dno moraŭ i akijanoŭ hetak sama nia roŭnaje, jak i pawierchnia ziamli; jość i ŭ ich i wielmi hłubokije miejscy, jość i miełkije. A zdarajecca

i tak, što z dna mora ci akijana padnimajecca hetkaja wysokaja hara, što wierchawina jaje tyrčyć nad wadoj.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci jość niedaloka ad wašaho domu reka? Skul jana pačynajecca; kudy ja na ciače? U jakich miejscoch bywajuć bałoty i s čaho jany wytwarajucca? Čamu akijan nie zataplaje swaich bierahoŭ? Raskažycie historyju daždžawoj kapielki. Jak wam zdajecca, ci wysychaje wada u ściudzionuju noč, a zimoj? Kali bolej piereparywajecca wada: u haračy ci ŭ zimny dzień? U suchuju pahodu ci mokruju? Jak možna dawiaści, što wada [zaŭsiody uletaje ŭ pawietre? Jakuju karyść daje nam akijan? Ci možna pić marskuju wadu? Ci nie prydumaje chto z was, jakim sposabam dabyć z marskoj wady sol? Skul biarecca naša sol? Ci bačyli wy kali wostraŭ, što heto takoje? A my žywiem na wostrawi ci nie? A na čym? (Na materyku). Jakaja rožnica miž akijanam, moram, wozieram i sažałkaj?

Praca mora.

More nikoli nie bywaje spakojnym. Chwali jaho wiečna bjucca ab bierah, a časam chwali padyjmajucca hetak wysoka i z hetkaj siłaj udarajuć ab bierah, što zdajecca, bytcym jany chočuć zalić usiu sušu.

U adnych miejscoch marskije chwali pamału, ale bezupynna razmywajuć bierah. U inšych miejscoch jany nanosiać nowuju ziamlu.

Bywajuć hetkije miejscy, dzie z dnia ŭ dzień, z wieka ŭ wiek more pamaleńku rujnuje skalistyje bierahi swaje. S kožnaj buraj chwali mora adrywajuć choć maleńkuju častačku skały. Chwali pramywajuć u bierahoch jamy i dziry. Dzie biereh nie skalisty, miakčejšy, tam chwali rabotu swaju robiać chutčej; bierah tam chutčej razmywajecca, more ŭrezajecca dawoli daloka ŭ ziamlu, i mała-pamału wytwarajecca zatoka (zaliŭ). Ćwiordyje skały nie tak chutka razmywajucca, i z ich wytwarajucca wystupajučyje ŭ more suchije, skalistyje bierahi,

katoryje nazywajucca mysami. Časam chwali abmywajuć hetkije mysy kruhom, znachodziać takoje miejsco, dzie ziemla mysa nie takaja krepkaja i pramywajuć tut u sušy pratoku. Hetak chwali addzielajuć mysy ad sušy i wytwarajuć z ich astrawy. Šmat maleńkich astrawoŭ, paraskidanych kala bierahu, wytwaralisia hetkim paradkam.

Wada akijanu dwa razy ŭ sutki jak bytcym adstupaje ad bierahoŭ. Wada pamaleńku adpływaje ŭsio dalej, i tam, dzie nidaŭna ješče była wada, ciapier možna prajšci pa suchomu. Ale minuło šeść hadzin, i wada iznoŭ prypływaje na sušu, iznoŭ zaliwaje jaje. Iznoŭ minie 6 hadzin, i iznoŭ adpływaje wada. Hetak z dnia ŭ dzień čeradujecca adliŭ i pryliŭ mora na bierahi. Dwa razy wada napływaje na bierah, dwa razy adpływaje jana ad bierahu.

Ciapier pahladzim, jak pracujuć chwali. Kali my padojdziem da bierehawych skał u časie adliwu, to ŭbačym, što ŭwieś bierah zasypan kruhleńkimi kamieńčykami. Kali nabiehaje chwala i, raźbiŭšysia, kocicca nazad u more, my čujem, jak hetyje kamieńčyki šuščąć, tručysia adzin ab adnaho i ab dno.

Kali nastupaje pryliŭ i chwali zaliwajuć uźbiarežnyje skały, chwali zachwatywajuć s saboj kamieńčyki i kidajuć imi ab skalistyje bierahi. Chwali robiać heto z dnia ŭ dzień, niezličony lik razoŭ. Dyk nia dziwa, što ŭ kancy kancoŭ u ćwiordaj skale robiacca jamy i raščeliny, što ad skał adłamywajucca całyje ahramadzistyje kuski, a drobnyje kamieńčyki pierecirajucca ŭ piasok i hlinu.

Adarwanyje ad skał wialikije kamieni chwali pakidajuć na bierazi, ale nie pierestajuć pracawać nad imi. Drobnyje kamieńčyki chwali padchopliwajuć i adnosiać daloka ad bieraha; tam daloka ad bieraha kamieńčyki tonuć na morskaje dno.

Tam, dzie nizkije bierahi, chwali nie rujnujuć, a, naadwarot, budujuć bierah. Chwali nabiehajuć na

bierah i nanosiać na jaho piasok i brobnyje kamieńčyki sa swajho dna. Piasčynki nanosiacca i iznoŭ adnosiacca chwalami, trucca adna ab adnu i robiacca hetkije čyścieńkije dy kruhleńkije.

Dzieci lubiać zabaŭlacca u hetkim piasočku.

Časam, zdarajecca, — chwali nanosiać wysokije kučy piasku na bierah. Piasok wysychaje. Tady wiecier pačynaje haspadaryć u piasku; wiecier niasie piasok dalej ad bieraha i nasypaje piesčanyje ŭzhorki — „dziuny". Hetkije dziuny doŭhimi uzhorkami ciahnucca ŭzdož bierahoŭ mora i baroniać sušu: jany nie dajuć chwalam nabiehać dalej na bierah i zaliwać jaho. Ale zaheta wiecier zrywaje z dziun piasok i zasypaje im pasieŭnyje ziemli, haródy i sady.

Kab dziun nie razduwało wietram, na ich siejuć trawy, pàraści i drewy, kab jany kareńniami swaimi umacawali piasok. Može wy bačyli, jak u wazončyku kareńni raslin pierepletajuć usiu ziamlu. Hetak sama ŭzmacowywajuć piasok dziun kareńni pasiejanych na ich raślin.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Raskažycie, jakuju rabotu robić more? Dzie rabota mora idzie chutčej? Što pamahaje chwalam rujnawać skalistyje bierahi? Dzie padziewajucca kawałki skał, što chwali adrywajuć ad bierahoŭ? Jak more buduje swaje bierahi? Što robić wiecier s piaskom na raŭninie? Skažycie, jak wytwarylisia maleńkije astraŭki kala bierahoŭ? Ci nia wiedajecie, jakim ješče sposabam wytwarajucca astrawy?

Letam u Paleśsi.

Pałudniowy akraj našaho kraju zajmaje ahramadzistaje bałoto, jakoje nazywajuć Paleśsiem. Kaliś, wielmi, wielmi wielmi daŭno tam, dzie ciapier Paleskije bałoty, było more. Ale za doŭhije stalećcia more henaje reki pamału zasypali piaskom, trawy i drewy, zhniwajučy, zasypali parachnicaj i tak jano, mała-pamału, ŭsio zapaŭzało piaskom i buzoj,

pakul na miejscy kolišniaho mora nie stało ciapierašniaje abšyrnaje bałota.

Dziŭny to kraj, naše Paleśsie, roŭnaho jamu nima na ŭsieńkim świeci! Asabliwa dziŭno naše Paleśsie letam, kali pakrywajecca jano bahataj bałotnaj raślinnaściu; kali tysiačnyje stady bałotnych ptušak: husiei, kačak, čapiel, žuraŭloŭ dy inšych ažyŭlajuć bałota, a miljony miljonoŭ drobnych ptušak i owadoŭ napaŭniajuć pawietre dziŭnaj muzykaj. Kali roznyje źwiery: miadźwiedzi, łani, babry, wydry, kunicy i inšyje pačynajuć wywadzić swaju maładzież na na žer i łowy. Kali kascy s kosami i pieśniami wychodziać kasić, ŭ rost čeławieka, bałotnuju asoku, a dzieŭčaty na čoŭnach i dubicach wiazuć im strawu...

Usio Paleśsie parezana tysiačami ruččoŭ i rečak, ubrana sotniami wazior i pratok, a bierahi rečak i rek i wazior zarosšy wysokim, zialonym čarotam, a kala čarotu ŭ wadzie pławajuć ahramadnyje biełyje lilei i žoŭtyje staŭbunki. A kruhom homan, pieśni...

A bywaje, što ŭ haračaje leto wysychajuć bałoty, suchi torf zaharajecca, i na niekolki wiorst u šyrki i ŭ doŭžki padyjmajecca strašny pažar. Tydniami nad Paleśsiem tady načami staić čyrwonaja zarnica, a pawietre pierepaŭniajecca udušliwym dymam. Źwiery sa stracham uciekajuć, šukajučy ratunku ŭ wadzie, ptuški moŭknuć, tolki hučyć i bušuje i dyše ahniom ziemla. Strašnaje tady naše Paleśsie! Ale ot palijuć z nieba daždžy, razlijecca wada i zatopić pažar, i ŭsio iznoŭ pojdzie swaim daŭnym čarodam.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie znachodzicca Paleśsie? Što daŭniej było tam? Jak more pieretwarałosia u bałota? Jak wyhledaje letam Paleśsie? Jakije rastuć raśliny na bałotach? Jakije kraski? Jakije ptuški žywuć na bałotach?

Što my dawiedalisia, uzlezšy na wysokuju haru.

Leto, haračy čas. My pajšli z daliny ŭ hory. Ziemla ŭ dalinie była roŭnaja, i pa jej ciekła spakojna reka. Pa bierahoch reki byli poli, zialonyje sady, wioski.

My išli ŭ tuju staranu, adkul ciekła reka i dzie ŭ dali widać było hory. Čym bolej my prybližalisia da hor, tym wuziejša była dalina i tym čaściej nam pačali sustrečacca pryhorki.

Ciapier dalina stałasia hetak wuzka, što jaje možna było nazwać wialikim jaram. Skłony jaru padyjmalisia ŭwierch prytkimi skalistymi abrywami. Na dnie jaru, u prytkich bierahoch, pieniłasia reka.

U adnym miejscy utwaryŭsia pryhožy wadapad. Reka waliłasia sa skalistaho parohu z hołasnym hukam. Reka hetta doŭha pracawała, kab prakapać jar, pa katorym jana ciapier ciače. Tam, dzie my bačyli wadapad, hornaja skała akazałasia asabliwa ćwiordaj, dziela hetaho reka ješče nie razmyła dahetul skału, i jej treba skakać z hary ŭniz.

Uźbirajučysia pa hare, my prymiecili, što stało chaładniej. Nam pakazałosia, što my trapili u druhuju staronku, dziela taho, što ŭsio tut było saŭsim inakšaje, čym u nas, u dalinie. U dalinie wiesnawyje kraski ŭžo adkrasawali, na hare-ž ješče mnoha było wiesnawych krasak i nawat znajšłosia šmat takich traŭ, jakich my raniej nikoli nie bačyli. Zdawałosia, što tut ješče była wiesna. I zapraŭdy, tut była ješče wiesna, bo zima u horach daŭžejšaja i wiesna nastupaje paźniej jak u dalinach.

Drewy i raśliny, što raśli u horach, zacikawili nas. Tut byli sosny i chwoi, napaŭniaŭšyje pawietre pryjemnym wódaram. My prajšli mima kapálni,

dzie ludzi hłyboka raskapali skału, šukajučy zołata. My bačyli, jak rudu padnimali na wierch s kapalni i kłali ŭ stupy. Tuk, tuk, tuk! stukali žaleznyje taŭkačy, razbiwajučy kamieni i pieretwarajučy ich u piasok. My bačyli, jak rabotniki pramywali wadoj heny zołatanosny piasok. Zołata było ciažejšaje za piasok i padało na dno, a piasok zmywaŭsia wadoj.

My išli ŭsio wyšej i wyšej, ale byli ješče daloka ad wierchawiny. Mała-pamału drewy stalisia nižejšyje i kruhom pajšli tolki kusty i požni. Chutka i kustoŭ nie stało, astałasia tolki trawa, a pośle nie było ŭžo i trawy: zamiesta trawy bačyli my hołyje skały, pakrytyje mocham.

Tut by wy nie pawieryli, što ŭžo červień miesiac, dziela taho, što ŭ zasienkach i ŭ jamach ješče ležaŭ śnieh. Niejak strašna bačyć śnieh letam! Jak doŭha i ściudziona mabyć tut zima!

Nakaniec my apynulisia na wierchawinie hary. Na wierchawinie było ściudziona i dzika. Tut užo ništo nia može raści.

U nizie, pad nami, widać było ruččy, reki, les, pole, harady, uzhorki i daliny. U haradoch widać było wulicy, ale damoŭ nielha było razrožnić; reki i waziory z wierchawiny hary zdawalisia stužkami, a les ciomnaj ščotkaj. Maleńkije uzhorki nielha było razhledzić, a bolšyje horki i hory zdawalisia saŭsim nie takimi wysokimi, jak tam, u nizie, ŭ dalinie.

Nam widać, jak pa sukłonu hary ciakuć ruččy ad tajučaho śniehu. Ruččy tut pačynajucca blizka adzin ad druhoha, a pośle na roznych sukłonach raźbiehajucca daloka ŭ roznyje baki.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što my nazywajem haroj? Što uzhorkam? Što takoje wadapad? Jakaja karyść može być z wadapada? Dzie chaładniej letam: u dalinie ci na horach? Znajdzicie wadar azdzieł kala wašaho domu i apišycie jaho. Čamu na roznaj wyšynie rastuć na horach roznyje raśliny? Što

može być padobnaho miž uzłažeńniem na hory i padarožaj na poŭnač?

Zrabicie s piasku hory i daliny. Zrabicie na skłonie wašaj hary karycišče dla reki. Nichaj u adnym miejscy hary praryje sabie reka jar i bytcym skače pa skałach wadapadam, a ŭ dalinie nichaj rečka ŭliwajecca ŭ woziero.

Na horach.

Hara, skała,
naŭkoł lehła
i uzrasła
pa ŭskrajny pas
ziamli.
Uzros na joj
wializoŭ chwoj,
tumanu z mhłoj
prytułak, les
stary.
Pradziŭny mur
niarušnych chmur,
jak toj kaptur
na bor uzlez
z hary.
I sonca świet,
z daloku, z het!..
Niabios prywiet,
nia zdužyć k nam
prajści.
Adny wietry
praz chmar mury
latuć z hary,
praz les toj sam
huści...

Prometéj.

Kažuć ludzi, što ŭ Hrecii žyŭ kaliś dziaciuk, zwali jaho Prometej. Hožy i dužy byŭ wielmi, a da taho hetki dobry da ŭsich ludziej, što j nie było na świeci druhoha takoha dobraho čeławieka. Ludzi tady nia mieli ješče ahnia. Biez ahnia ŭ zimku siadzieli ŭ paciomkach i mierźli, i nie było na čym zwaryć strawy. A na wysokich horach žyli bahi i tyje mieli ŭ siabie ahoń. Dawiedaŭšysia ab hetym, zadumaŭ Prometéj dabyć ad bahoŭ ahnia.

I ot jon raz wybraŭsia ŭ wysokije hory, u toje miejsco, dzie žyli bahi, ukraŭ u ich niekolki hara-



čych wuhalčykoŭ i zanios ich ludziam. Wielmi abradawalisia ludzi ciapłu, naznasili droŭ i padpalili ich, i ŭ skorym času zašuhało wialikaje połymie. Ubačyli heto bahi z hor i wielmi ŭzławalisia na Prometeja. Paraiŭšysia, bahi pastanawili ukarać winawataho.

I ot uziali Prometéja bahi, zaniaśli ŭ wysokije hory i prykawali krepkimi žaleznymi łancuhami da skalistaj hary. Mała taho: bahi zahadali wialikamu arłu pryletać što dzień da Prometeja i żywicca jaho ciełam i kroŭju, razdzirajučy jamu hrudzi. Razdziertyje arłom, hrudzi Prometeja za noč hojacca, a na ranicy iznoŭ pryletaje aroł i iznoŭ razdziraje cieło i pje kroŭ. Jość wierš ab Prometeju:

Za harami—hory chmarami pawity,
Pasiejany horam, dy krywioj pality;
Spakon wieku Prometeja, tam aroł karaje,
Što dzień Bożу dziaŭbie rebry, serce razrywaje.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie žyŭ Prometéj? Što jon dobraho zrabiŭ ludziam? Jak jaho pakarali bahi?

Hožy—prystojny, widny saboj, kazisty. Ciapło — hetak nazywajuć ahoń. Zašuhało—s šumam wykidałosia. Spakon wieku—spradwieku, zdawion-daŭna.

Historyja hary.

Hory zapraŭdy źmieniajucca,—adny rastuć, inšyje mienšajuć. Ot tam, dzie ciapier hara, može było kaliści roŭnaje miejsco, raŭnina. Ale wielmi, daŭno tut wytwaryłasia hara. Mabyć, jana spierša była niewialičkim uzhorkam. Adny hory rastuć pamału, nieprymietna dla čeławieka; inšyje raptam wyrastajuć.

Kali hory pierestajuć raści, to jany nie astajucca takimi na zaŭsiody. Hory pačynajuć źmienšacca i paśla wielmi doŭhaho času mohuć stacca iznoŭ maleńkimi uzhoračkami, i ŭ kancy može zdarycca, što ŭsia harystaja miejscowaść pieratworycca ŭ raŭninu.

Najčaściej nie widać, jak hory rastuć, bo heto robicca wielmi pamału. Trebało-b paŭziracca na haru niekolki tysiač hadoŭ, kab ubačyć u jej pieramienu.

Sprobujem zrazumieć, jak heto robicca. Hara budzie nam cikawiejšaj, kali my dawiedajemsia jaje historyju.

Wy peŭnie bačyli, jak morščycca skura na jabłyku, kali jaho śpiakuć? Spierša skura na jabłyku była hładkaja. Pakul jabłyk pioksia, ad hetaho jon zrabiŭsia mienšym; sam jabłyk scisnuŭsia i dziela hetaho skurka na im zmorščyłasia.

Wučonyje dumajuć, što kaliś-to daŭno-daŭno ŭsia naša ziemla była rastoplenaja ad haračyni. Paśla ziemla stała pamaleńku astyhać, i na jej wytwarałasia kará. Pad karoj usio ješče kipieła rastoplenaja massa. Astyhajučy pamału, ziemla sciskałasia, rabiłasia mienšaj. Aćwiardzieŭšaja kara nie mahła scisnucca, a dziela hetaho kara ziamli morščyłasia, jak skurka na piečenym jabłyku. Zmorščki ziamielnaj kary — to-ž heto hory.

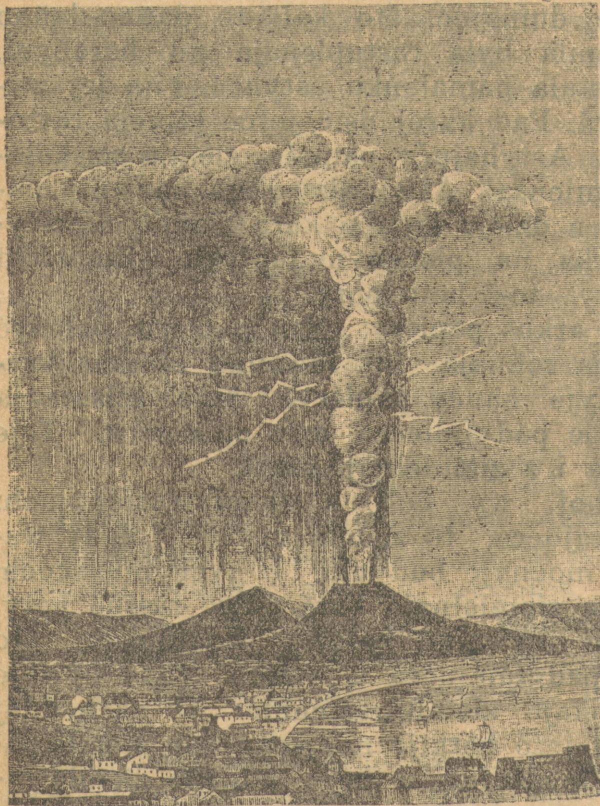
Waźmicie arkuš papiery: kali papieru pałažyć hładka, to jana roŭnaja, jak raŭnina; ssuńcie krychu supraciŭnyje kancy papiery, i jana sciśniecca chwalami,—dzie padyjmiecca, dzie apuścicca. Toje samaje robicca i z ziamielnaj karoj.

Samo - saboj, wy čuli a ziemlatrasieńniach: kali jany zdarajucca, to ziemla dryžyć. Tady walucca samyje mocnyje budynki. U tych miejscoch, dzie zhibajecca ziamielnaja kara, dzie rastuć hory, ziemlatrasieńni bywajuć čaściej. Zdarajecca, što raptam hory padnimajucca ŭ wierch. Tady bywaje asabliwa krepkaje ziemlatrasieńnie. U zachodnaj čaści Ameryki jość hetkije miejscy, dzie ziemla padniałasia na 7 sažnioŭ u časie adnaho ziemlatrasieńnia.

Bywajuć hory, s katorych wybuchaje ahoń. Hetkije hory nazywajuć wulkanami. Čas ad času z hetych hor wyletajuć staŭby dymu, popiełu, haračych

kamienioŭ i wyciekaje rastopleny płaŭ—lawa. Heto nazywajecca wybucham wulkanu. U časie wybuchu stoŭb popiełu i hazoŭ (páry) nad wulkanam zdajecca ahniennym. Popieł na dziesiatki wiorst čornaj chwalaj zakrywaje niebo i pádaje na ziamlu toŭstym płastam. Lawa wyciekaje šyrokim ruččom i zataplaje i palić ŭsio, što jej trapicca na darozi—i budynki i drewy. Zdarałosia, što wulkany zasypali popiełam, zaliwali lawaj cełyje harady.

U Italii jość wulkan Wezuwij. Mnoha socień hadoŭ tamu nazad jon zasypaŭ dwa harady hetak hłyboka, što ludzi paśla saŭsim zabylisia, što na tym miejscy niekaliś byli harady. Pawierch popiełu i lawy razraślisia lasy, i ludzi iznoŭ pabudawali harady i wioski. Tolki zdareńniem, kali pryšłosia kapać hłybokuju jamu, ludzi natknulisia pad ziamloj na zasypany horad i pačali jaho pamaleńku adkapywać, kab pahladzieć, jak šmatsot hadoŭ tamu nazad ludzi budawali damy, jakije u ich byli pryłady i mebli.



Wulkan Wezuwij wykidaje s siabie stoŭb pary i popiełu.

Jak-že wytwarylisia wulkany?

Hłyboka pad ziamloj skalistaja kará ziamli wielmi haračaja; u inšych miejscoch jana hetkaja haračaja, što jana topicca, jak cyna. Kali pobač z haračymi skałami zdarycca wadà, to jana ad haračyni pieretwarajecca u pàru. Pàry treba šmat bolej miejsca, čym wadzie, i pára kirujecca wyrwacca, saŭsim tak, jak pára s katła ŭ mašynie. Dzie ŭ ziamnoj kare pàra znojdzie miejsce słabiejšaje, tam jana prabiwaje dziru i wyrywajecca ŭ wierch. Pára lacić u wierch i wykidaje razam s saboj s siaredziny ziamli raspalenyje kamieni, popieł i rastoplenyje kamieni—lawu. Usio heto staŭbom padnimajecca nad prabitaj dziroj. Čaść henaho staŭba raznosicca wietram, a bolšaja čaść, i samaja ciažkaja, pàdaje kala dziry i wytwaraje haru. Končycca wybuchańnie, a hara astajeca. Jana astyhnie, zaćwiardzieje. Pasiarod hary astaniecca jak bytcym lejka, s katoraj raniej wyletali kamieni i popieł. Hetkaja lejka nazywajecca krateram, abo horłam wulkanu.

Kali ŭ nizie, pad ziamloj, iznoŭ naźbirajecca mnoha pàry, pàra iznoŭ može prarwać sabie dzirku u wulkanie, i iznoŭ pačniecca wybuchańnie. Bywajuć zdareńnia, što pry wybuchu ŭzarwie i padkinie na pawietre čaść hary, ci wytwarajecca krater niejdzie z boku hary, a nie tam, dzie jon byŭ spierša.

My raniej dawiedalisia, jak pracuje reka, wytwarajučy dalinu, praz katoruju jana ciače. My wiedajem, što hory pakryty rasčelinami i ščełkami, katoryje wytwarajucca ad pracy wady. Šparkije strumki znosiać ziamlu sa skłonoŭ hor u daliny.

Ci nia dumajecie wy, što praz wielmi doŭhi čas wielmi mnoha wadzianych strumkoŭ mohuć saŭsim zmyć haru?

Kali wy budziecie wielmi doŭha wyciahiwać usio pa adnym kaliŭcu sa stohu siena, to ŭ kancy kancoŭ rasciahajecie ŭwieś stoh.

Hetak sama śniehawierchaja hara nia budzie

stajać wiečna. Kožnuju wiasnu, kali tàje śnieh, strumki wady znosiać z jaje ŭ dalinu častački ziamli i rujnujuć skały. Kali-niebudź usia hara budzie zmyta, i na miejscy jaje astaniecca tolki uzhorak. Zatoje niejdzie tam, u nizie, u dalinie, reka naniasie i złožyć toŭsty płast piasku, hliny i radžajnaj hleby.

Sprobujcie zhatawać kisiel, ci redkuju kašku i pryhledźciesia jak z dna sahančyka wyrywajecca pára. Para prarwie u kašcy kruhłuju dziračku, padyjmie kruhom, horkaj, kašu i pačnie s šumam wyrywacca praz henu dziračku i padkidać s saboj kapielki kaški. Saŭsim, jak wybuch wulkanu.

Ržany kołas.

Na sałomcy tonkaj
U trawie hustoj
Śpieje—daśpiewaje
Kołas siratoj.

Ci to ptuška Boža
Kinuła ziarno,
Ci to zaniasłosia
Buraju jano,

Ci z dzirawaj torby
Konik čyj zhubiŭ,
Na čužuju hlebu
Ziernie pasadziŭ?—

Niebo jaho znaje,
Jak siudy papaŭ,
Chto ad rodnaj niwy
Ziernie adarwaŭ...

Sušyć jaho sonce,
Kłonić wieciarok;
Nyje siracinka,
Płače kałasok,

Płače, što nima s kim
Dumku razdzialić,
Nudnuju hałoŭku
Cicha prychilić.

Apuściŭšy nizka
Tonki pajasok,
Nyje siracinka,
Płače kałasok;

Płače, što daremna
Wianie u hłušy,
Što nihdzie nia zhledziš
Rodnaje dušy;

Što jaho zierniatki
Ptuški padziaŭbuć,
Biełuju sałomku
Wietry razniasuć.

I, padniaŭšy ŭ horu
Strojny wałasok,
Nyje siracina,
Płače kałasok.

Što takoje klimat?

Klimatam jakoha niebudź miejsca nazywajecca pahoda, jakaja tam najčaściej bywaje. Kali u jakoj niebudź miejscowaści časta pàdaje doždž, to my kažemo, što tam mokry klimat.

Kali u niejkim miescy bywaje za hod bolej jasnych dzion, a doždžu pádaje mała, to my kažemo, što klimat tam suchi.

Kožnaja miejscowaść na ziamli maje swoj klimat.

Klimat kraju zaležyć i ad taho, ci ŭ horach heny kraj, ci ŭ dalinie, daloka ad mora, ci blizka, dujuć tam časta wietry ci nie, ci jość blizka les, bałota, abo može suchi step. I ješče šmat ad čaho zaležyć klimat staronki.

Bywaje tak, što pad haroj u nizie tak ciopła, što rastuć apelcyny, a na wiarchoŭcy henaj hary kruhły hod lažyć śnieh.

Sonce chutka nahrewaje sušu. A akijan nie tak chutka, jak ziemla, nahrewajecca ad sonca. Dziela taho wietry, što dujuć z akijanoŭ, letam, bywajuć prachałodliwy.

Zimoj-že ziemla chutčej astyhaje, čym marskaja wada, dziela hetaho zimoj z marej i akijanoŭ ciahnie ciapłom.

Woś čamu nidaloka ad mora letam bywaje prachałodliwiej; a zimoj ciaplej, jak u tych miejscoch, jakije daloki ad mora.

Letam wietry, što wiejuć nad sušaj, robiacca ciopłymi. Nad wialikimi raŭninami haračych krajoŭ wietry robiacca prost haračymi, tak što sušać i wypalajuć trawy.

Kala akijanoŭ časta bywajuć daždžy.

Kala hor bywaje bolej doždžu, čym u raŭninach, dziela taho, što kala ściudzionych hornych wiarchowak pawietre achaładžywajecca i nia može

utrymać u sabie hetulki wadzianoj páry, skolki može utrymać ciopłaje pawietre. Wadzianaja pára zhuščajecca ŭ chmary i lijecca na ziamlu doždžam.

Jość i hetkije miejscy na ziamli, dzie kruhły hod blizka saŭsim nie bywaje doždžu. Henyje miejscy nazywajucca pustyniami. U pustyni mała raście raślin. Raśliny pustyni mohuć doŭha abchadzicca biez wady.

Kali u roznych miejscoch rozny klimat, to i raśliny ŭ ich rastuć i žywioły žywuć roznyje.

Blizka pa ŭsiej ziamli žywuć ludzi, ale jość na ziamli i takije miejscy, dzie ludzi nia mohuć žyć,— im nie daje tam žyć błahi klimat: abo ŭ takich miejscoch lišnie sucha, abo lišnie mokra, abo lišnie ściudziona.

Rabota, jakoj zajmajucca ludzi, takže zaležyć ad klimatu. Kudy-by wy ni pajechali, ŭsiudy ŭbačycie, što ludzi siejuć jakije-kolečy zbožža i zajmajucca jakoj-kolečy pracaj. U ziemlach, dzie ciaplej, ludzi siejuć ryž, kukuruzu, winahrad, apelcyny. U nas, u prachałodliwym, miarkoŭnym klimacie, henyje raśliny nie daśpiewajuć, i my siejem žyta, pšanicu, jabłyki i roznyje harodniny. U krajoch, dzie ješče chaładniej, ludzi nia mohuć zasiewać i hetych raślin tam jany siejuć jačmień, awios, harodniny. A jość i hetkije ściudzionyje staronki, dzie čeławieku saŭsim nia možna karmicca z ziamli: jamu treba tam nie ziamlu arać, nie harody sadzić, a razwadzić alenioŭ ci chadzić na palewańnie, ławić rybu i hetym karmicca.

Tam, dzie mnoha lasoŭ, čeławiek rubaje les, piłuje jaho na drowy, robić z drewa mebli, pasudu, cacki. Tam, dzie jość stepy z dobraj trawoj, čeławiek haduje karoŭ, koniej, awiec i kormicca hetym.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Dzie prachałodliwiej dniom: na ŭzhorku ci ŭ jary? Dzie zimniej nočču? Čamu? Dzie raniej pačynajucca chałady wosieńniu: u raŭninach, ci ŭ ho-

rach? Adkul wiejuć wietry, prynosiačyje doždž? Dzie cia plej zimoj bliżej da mora, ci dalej? Raskażycie, jaki klimat u nas? Ci nia wiedajecie, čamu u nas taki klimat? Ci zamierzajuć u nas sažałki i waziory? Ci kali-kolečy zamierzaje ŭwieś akijan? Što takoje pustynia? U jakoj pare hodu bywajuć nawalnicy? Z rečej da jady, što prywozicca s ciopłych krajoŭ, što wyrasło u nas, što prywozicca z dalokaj poŭnačy?

Cmok.

Duža i duža daŭno heto było; može sto, može dwasta, a može i bolej hadoŭ.

Žyŭ u wioscy Strelby, kala Dźwiny, adzin stary: chto jon, adkul—nichto nia wiedaŭ; zwali jaho Siomkam. Skolki hadoŭ mieŭ Siomka, jon i sam nia moh uspomnić, bo ŭžo wielmi, wielmi stary byŭ.

Pryjšoŭ sakawik, stali sielanie dałotami prabiwać i świordłami prakručywać dziry ŭ biarozach dy ŭ klonach, ustaŭlać u dziry łatački i pa ich puskać sok u žbany, harščki i poŭnymi sudździami prynosić damoŭ; wialikije kubły panaliwali jaho. Chto skolki chacieŭ, — pili praz post i ješče astawałosia na wiasnu i leto.

Wielmi mnoha ad hetaho dreŭ prapadało marna. Biaroza na pahlad—cacka, a ŭ siarodku adna parachnia. Škada stało Siomcy dreŭ, i kaže jon sielanam: „Ot nalijcie bočku soku dy pamacniej zabijcie dno i nia ruście jaje praz cały hod“.

Sielanie pasłuchali Siomku, bo wielmi šanawali jaho.

Prajšoŭ hod. Siomka i kaže: „Nu, ciapier biarycie bočku s sokam i kacicie padalej na paparnaje pole i jak možna bolej źbiarycie malcoŭ, nichaj kožny majeć u rukach jakuju niebudź uručynu; kali bočku razabjecie, adtul papaŭzuć roznyje hȧdy i wužaki; hladzicie, bijcie ŭsich, kab niwodnaja nie ŭciekła, bo wielmi wialikaja bieda z hetaho može zrabicca“.

Sabralisia ludzi z usiej wioski, chto z ahłoblinaj, chto s piarekładkaj, chto s čepiałoj, a chto z rydlam—bytcym na wajnu. Bočku adkacili daloka na pole, na roŭnaje miejsco, i raźbili... Božuchna moj, što tolki jany nie ŭbačyli: jakich tam hadoŭ, wužakoŭ, žab, jaščarkoŭ nie było! i kožnaja turowiłasia, kab chutčej šmyhanuć u les ci ŭ bałota. Spačatku ludzi spužalisia, ažno katoryje rynulisia ŭciekać, ale paśla apomnilisia i dawaj łupcawać usiu henuju brydu.

Doŭha bili, zdajecca, ŭsich pierabili.

„Nu što, ciapier wy ŭbačyli, što ŭ soku jość i što wy pili!" skazaŭ Siomka.

S taho času strelbiancy pierestali puskać sok, a dziela hetaho i les staŭ papraŭlacca.

Prajšoŭ hod, prajšoŭ i druhi; na Jurja wyhnali bydło ŭ pole i, jak wodzicca, abkuryli jaho ziołkami, a sami sielanie prynialisia za wiasnoŭskuju pracu. Až niejak heto praz tydzień u Irmaka prapaŭ jahnionak. Usio pole, ŭsie kusty paabšukali, a jahnionak bytcym skroź dońnia prawaliŭsia. Prajšoŭ ješče tydzień, i ŭ druhoha haspadara prapaŭ jahnionak. Jak ni šukali, i hetaho nie znajšli. Praz miesiac zhinuli try jahnionki i parasionak. Sielanie zakratalisia, stali wartawać ad lesu, bo dumali, što heto woŭki; jak ni pilnawali — waŭkoŭ nie bačyli, a parasionak ješče adzin prapaŭ, a za im i druhi. Jak nia bilisia, jak nie łamali hałowy, jak nia rupilisia sielanie zławić złodzieja, ničoha zrabić nie mahli. Siomka staŭ saŭsim markotny i niečeha chadziŭ pa paparnamu polu, dy ŭsio pryhladaŭsia ŭ bałota. Čaho jon šukaŭ—nikomu ničoha nie kazaŭ.

Niejak raz pastuchi pad Žwirankaj (hory z žwiru) hulali ŭ curki, a bydło chadziło kala bałota, ažno čujuć jany: jak zapiščyć parasionak, dy tak strašna, što ŭsie čatyry jany razam pabiehli tudy, skul čuwać byŭ pisk parasionka i kruchańnia świńniej, i bačać, što niechta duža strašny, bytcym wia-

liznaja wužaka, ale z łapami, jak u jaščarki, chwost doŭhi i toŭsty, jak belka, a praz usiu chrybiecinu, jak u irša, wysoki hrebień; u wializnaj lapi dzieržaŭ za zad parasionka i poŭz u bałota, a chwastom prahaniaŭ świńniej, što chacieli adbaranić parasionka.

Tojčas pastuchi pabiehli ŭ wiosku i raskazali swaim haspadarom. Sabrałasia ŭsia wioska, pryjšoŭ i Siomka dyj kaže: „kazaŭ ja wam, kab usich wužak pabili, katoryje byli ŭ boččy s sokam, ale widać wy nie dahledzili i adna ŭciekła i schawałasia ŭ bałoci. Bieda ciapier budzie wam, bo heto — cmok: jaho nichto nia može zabić, apryč swiatoha Illi“.

Sielanie i wušy pawiesili, bo wiedali, što cmoku mała budzie jahniat ci parasiat, a zachoče i karoŭ dy i ludźmi nie pačurajecca.

Nieŭzabawam usie ŭcikawili, što nadta časta bjeć s piaruna pad Žwirankaj: choć sabie saŭsim maleńkaja chmarka najdzie, a s piaruna razy try ŭderyć.

Prajšoŭ ješče hod, mnoha bydła paprapadało u strelbiancoŭ, a na čaćwiorty hod u Jaśki prapaŭ i pastušok. Strelbiancy, Hajsiłaŭcy i z druhich wiosak pierestali chadzić i jeździć pa darozi praz Žwiranku, bo bajalisia, kab nie sustrecicca s cmokam.

Cikawy dziaciuk, Jurka, daŭno ŭžo źbiraŭsia pahladzieć na cmoka, ale ŭsio niejak nie wypadało, ŭsio strašna było. Tolki ŭ adnu niadzielu, zakinuŭšy strelbu na plečy, pieraksciŭsia i pajšoŭ ješče da poŭdnia. Abyjšoŭšy z druhoha boku Žwiranku, jon staŭ z-za hary pryhladacca na maleńkaje bałocitka, dzie žyŭ cmok. Jakraz u hetym časie nadyjšła chmarka, cmok wynyrnuŭ z wady, staŭ rakam, wystawiŭ chwost i dawaj bałbatać u wadzie; zahrymieŭ hrom, cmok u tujuž chwilu nyrk u wadu, a s piaruna i trach, ale ničoha. Cieraz minutu cmok ješče wynyrnuŭ i dawaj bałbatać, a jak zah-

rymieŭ hrom, dyk nyr u wadu i schawaŭsia. Razy try tak rabiŭ, razy try biło s piaruna — ničoha. Wiedama, što ni piarun, ni kula, ni strelba ŭ wadzie nie biare.

Jurka hladzieŭ, hladzieŭ i bačyć, što cmok dražnić św. Illu, ŭziaŭ strelbu i jak cmok pakazaŭsia, z wady — bach u jaho; cmok spužaŭsia, padumaŭ, što hrom i nyrnuŭ u wadu, ale zara ŭciamiŭ swaju abmyłku, i iznoŭ wynyrnuŭsia; ale ŭ tuju chwilu, jak jon chawaŭsia, prahrymieŭ hrom, a jak wywynyraŭ, uderyŭ piarun i jakraz pa im; cmok pierekuliŭsia dahary adzin raz, druhi i chacieŭ užo, pierebarsnuć u bolšaje bałota, katoraje było krokoŭ za dwadcać, ažno jak treśnie druhi raz s piaruna, dyk jon i rasciahnuŭsia; a Jurka učuŭ z nieba tolki adno słowa: „dziakuj“.

Mnoha, wielmi mnoha pierachodziło narodu pahladzieć cmoka, tolki nichto nia moh wytrywać; jak pahladzić, dyk tak nudna stanie, až na wonit biare, bo cmok toj duža užo brydki i smurodny byŭ.

Skolki razoŭ zakapywali cmoka ŭ ziamlu, ale zrana iznoŭ znachodzili jaho na wierchu.

Jak nia bilisia, jak nie mardawalisia, prychodzili z druhich wiosak pamahać,—ničoha nie mahli zrabić.

Ubačyŭ Siomka, što špetny rečy, i kaže sielanam: „Sabiarycie dwanadcać dziaciukoŭ nie starej dwanadcaci hadoŭ i dwanadcać žerabcoŭ, ješče ni razu nie zaprehanych; nichaj jany zakapajuć cmoka, ale kab u adzin dzień“.

Z dalokich wiosak pryjšłosia źbirać malcaŭ i žerabkoŭ, ale zatoje jany ŭ adzin dzień zakapali cmoka.

Raz u niadzielu Siomka, spatkaŭšy Jurku, skazaŭ: „Prabačajcie mnie, mnoha ja biady zrabiŭ wam, choć i nie chacieŭ“ a sam pajšoŭ u Krasłaŭku. S taho času nichto jaho bolš nie bačyŭ.

Da hetych por ješče jość pahurak nad Dźwinoj, što byŭ nakapany nad cmokam; wialikaje bałota

wyhareło ŭ suchoje leto i prazywajecca Wyharkaj, a małoje, dzie žyŭ cmok, ciapier paŭniusieńkaje wady, tolki pazarasło mocham. Kažuć, što ad jaho až u Pryświackaje woziero, za piać wiorst, jość locha, zatoje ŭ im i wada wielmi ściudzionaja.

Ab ptuškach.

Kudy-b my nie pajšli, ci ŭ les, ci ŭ pole, ci ŭ sad, my ŭsiudy ŭbačym roznych ptušak.

Ranicaj jany budziać nas swaimi śpiewami; na wadzie my lubujemsia jak pławaje kačka, jak brodziać, ci chutka pierebiehajuć z miejsca na miejsco wialikije bałotnyje ptuški; u poli my bačym, jak karšun wysoka pławaje ŭ pawietry. Adnym słowam mnoha jość roznych ptušak i wialikich i małych: kožnaja z ich žywie swaim žyćciom i kožnaja pryspasoblena jak nia možna lepiej da hetaho žyćcia.

Karšun lutaja ptuška; lotajučy wysoka pa niebi na swaich mocnych kryllach, jon pryzirajecca, kab dzie znajsci sabie zdobyč. U karšuna wostryje kipci, kab chapać i krepka trymać zdobyč, i mocnaja zahnutaja dziubą, kab trymać zdobyč i rwać jej miasa.

Jakije kwołyje nožki u łastawački! Jany hetkije maleńkije, što zdajecca, s trudom padtrymliwajuć jaje cieło. I praŭda, łastaŭki chodziać wielmi mała. Woś čamu ŭ jaje hetkije słabieńkije nožki. Zatoje łastaŭka mnoha lotaje dahaniajučy swaju zdobyč—much i mošak. Bo-ž imi tolki i kormicca jana sama i kormić swaich dzietak. Dziela hetaho i krylcy ŭ łastaŭki wielmi doŭhije i mocnyje. Łastaŭka raskrywaje swaju šyrokuju dziubku latučy, kab chapać jej zdobyč.

Wy mabyć čuli ab wialikaj ptušcy — strusiu, što žywie daloka, daloka ad nas u Afrycy. Struś žywie na ŭźbiarežžach pustyń, dzie raślin i źwieroŭ ŭžo mała i jamu treba mnoha biehać, kab adžyŭ-

lać swaje wialikaje cieło. U strusia hetkije maleńkije krylcy, što jon nia može lotać. Zatoje ŭ jaho wielmi wialikije, mocnyje nohi. Jon može šparka prabiehać wialikije adlehłaści, šukajučy sabie žeru.

Jeść struś nasieńnia raślin, drobnych žywiołak i hetamu padobnaje. Šyja u strusia wielmi doŭhaja, dziela taho, što jamu treba z ziamli padnimać korm. Na wysokich nahach, z doŭhaj šyjaj, struś wielmi wysoka trymaje haławu i može daloka dahledzić zdobyč i zdaloku zhledzić niebaspieku.

Roznyje admieny ptušak wijuć sabie hniozdy inačej i wybirajuć dla hniozd roznyje miejscy.

Łastaŭka lepić sabie hniazdo z hliny, dzie niebudź pad strechaj ci pad wystupam skały.

Saławiej wije hniazdo blizka ad ziamli, u hustych kustoch, s suchoj trawy.

Warony, hałki, kaŭki wijuć niepryhožyje, nieachajnyje hniozdy z drobnaho prućcia wysoka na drewach.

A žaŭwaranak prost znachodzić sabie jamku na ziamli, wyraŭniaje jaje i składaje ŭ jaje swaje jaječki.

Adny ptuški sielacca—kožnaja siemja paasobku, inšyje lubiać rabić hniozdy blizka adno ad druhoha.

Wy, mabyć, bačyli hniozdy kàwak? — nabudawana na drewach ich mnoha adno kala druhoha!

Na poŭnačy na hołych skałach wijuć sabie hniozdy čajki, hahi i inšyje ptuški. Jany zhodliwa žywuć pobač i pamahajuć adny adnym hadawać dziaciej: ni adzin luciec nie adwažycca padyjści da ichniaho mnohaludnaho haradka.

U łastawak, hałuboŭ, sałaŭjoŭ, waron, karšunoŭ i šmat jakich inšych ptušak wyłuplajucca z jajec biazsiłyje ptušeniaty. Baćkom prychodzicca doŭha karmić ich, pakul jany akryjajuć i zdužajuć zlacieć z hniezda. Woś dziela čaho hetkim ptuškam treba budawać hniozdy.

Maleńkije-ž kurapatki, pierapiołki, kački, husi

i inšyje takije ptuški, jak wyłupiacca z hniezda, to i pačynajuć biehać. Matcy treba wiaści ich tu-



Papuhai - ptuški haračych krajoŭ; majuć jarkije piory, mała lotajuć a bolš łaziać pa drewach čeplajučysia nahami. Papuhai muhuć wymaŭlać słowy.

dy, dzie jany mohuć najescca. Hetkije ptuški mała kłapociacca ab hniaździe.

Ceły dzień usie ptuški za rabotaj: jany budu-

juć hniozdy, wysidžywajuć ptušeniat, abo kormiać ich.

Ale jość i takije ptuški, što dniom adpačywajuć, a pracujuć i žyrujuć nočču.

Sawá cely dzień siadzić dzie-niebdź u ciopłym dziuple i tolki źmierkam wyletaje pašukać čaho-kolečy dla siabie i swaich dziaciej. Jaje wialikije wočy dniom blizka saŭsim nie bačać, zatoje nočču sawa bačyć dobra. Sawa lacić saŭsim cicha, bo ŭsie piory ŭ jaje miakkije. Jana nieprymietna padkradajecca da śpiačych ptušak i drobnych źwiarkoŭ.

Pryhledźciesia, jakoha koleru bywajuć ptuški, jakije u ich piory. Wo, žaŭranak spuściŭsia na zaaranaje pole i prapaŭ: jaho nie adrožniš ad šeraho kamočka ziamli.

Wo bekas dybaje pa trawie na ŭzleśsi. Jaho piarestyje piory saŭsim zliwajucca s prabiehajučymi pa ziamli świetłymi i ciomnymi kružočkami świetła i cieni.

Nichto nie prymiecić sidziačaho na poli žaŭranka i prytàjenaho ŭ trawie bekasa.

U haračych krajoch jarka świecić sonce, mnoha jasnych krasak na łuhoch i drewach, i ptuški tam majuć pierje jarkich koleroŭ.

Ich zialonyje, rožewyje, sinije piory tam nia kidajucca ŭ wočy, a, naadwarot, skrywajuć ich, bo kruhom ŭsio jarkaje, ŭsio bliščyć, pałyskujecca, kruhom krasujuć jarkije, ahramadzistyje kraski.

U našych lesach mała krasak na drewach, i ŭ nas ptuški najbolej šeryje.

Na poŭnačy žywie śnieżnaja kurapatka. Jana letam šeraja, takaja, jak taja ziemla, pa katoraj chodzić; zimoj śnieżnaja kurapatka robicca saŭsim biełaj, kab jaje nia možna było adrožnić ad biełaho śniehu.

Šmat jakije ptuški pieremieniajuć swoj koler

zimoj i letam, kab nia być prymietnymi, kab chawacca ad worahoŭ i nieprymietna prybližacca da swajej zdabyčy.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Jakije ptuški aswojeny čeławiekam i nazywajucca damowymi? Ci nia wiedajecie wy jakije swajaki jość miž jakimi ptuškami u našaj kurycy? Jak jany žywuć, jak wodziać dziaciej? Jak zimujuć? Jak wy dumajecie, ci mohuć našy kury zaletać daloka? Čamu? Jakije jość swajaki miž dzikimi ptuškami u našaj kački? Jak jany žywuć, čym kormiacca, dzie zimujuć? Ci znajecie takich ptušak, katoryje wijuć hniozdy na ziamli? Čamu, choć ich hniozdy na ziamli, ale nie prymietny? Jak henyje ptuški chawajuć swaich dziaciej ad worahoŭ, ad doždžu, ad choładu? Čamu šmat jakije ptuški wijuć hniozdy na drewach? Nazawicie, jakich wy wiedajęcie śpieŭnych ptušak? Skul biare sabie žer drozd? A dziacieł? A kaŭka? A łastaŭka? A busieł? A karšun? Ci kažán ptuška? (Kažàn sosić swaich dziacicj, a ci ptuški sosiać?) Nazawicie wadzianych ptušak? Nazawicie ptušak, što adletajuć na zimu i što astajucca ŭ nas? Ci nia wiedajecie wy, jakije ptuški na zimu pierebirajucca z lasoŭ bližej da ludzkich sialib i čamu?

Sławiejka.

Mały sławiejka—swabodny, wiasioły
Ŭ biarozawym haju śpiewaŭ.
Źwinieŭ jaho hołas panadna i ščyra —
Biady jon nijakaj nie znaŭ!

Błahi čeławiek, jaho pieśniu pačuŭšy,
Zławici pieŭca zachacieŭ,
Zławiŭ, zasadziŭ jaho ŭ kletku žaleznu,
Dy ŭžo sławiejka nia pieŭ...

Niaŭtulna—praciahła stahnaŭ biedačyna,
Marnieŭ što raz bolej i soch,
Maleńkimi krylcami biŭsia ab ścieny, —
Ścien tolki złamaci nia zmoh!

Čaho-ž jamu, biednamu, tam nie stawało?
Ci chto jady ptušcy žaleŭ?
O, nie: jadu mieŭ jon, a tolki prastoru,
A tolki jon woli nia mieŭ!..

Pieśnia sałaŭja.

U ciesnaj, krepkaj turmie wialikaho horadu siadzieŭ čeławiek. Złyje ludzi zakawali jaho ŭ łancuhi i kinuli ŭ turmu. U turmie było mokra i ściudziona. Zamiesta paścieli ŭ jaho była mokraja sałoma. Jamu prynasili tolki chleb i wadu. Jon siadzieŭ tam mnoha let, bledny, chwory, markotny. Sonce redka świaciło ŭ jaho wuzieńkaje wakonce, świežaje pawietre nie dachodziło ŭ turmu. Sumna dumaŭ jon ab swaich miłych rodnych, ab maleńkich dzietkach swaich i dumaŭ, što može daŭno ŭžo ŭsie zabylisia jaho, ličučy pamioršym. Što tam robicca na ziamli i u baćkaŭščynie?

Jon padyjšoŭ da akna. Byŭ dziŭny letni wiečer. Sonce zachodziło za les, aświečajučy čyrwaniawym świetam jaho wiarchoŭki; ludzi išli i jechali pa wulicach. Turma była wysoka, i ludzi zdawalisia ŭ nizie maleńkimi. Jon zakryčeŭ im, ale nichto nie pačuŭ jaho. U sinim niebi lotali ptuški. Pierad aknom cicha pralacieŭ aroł.

— Aroł, aroł! zakryčeŭ jamu paniawolenyj.— Siadź u mianie na akoncy, raskažy, što robicca na ziamli, zaśpiewaj mnie pieśniu.

— Nie, — atkazaŭ aroł, — akno twajo wielmi małoje: mnie niet dzie sieści. Ja nie raskažu tabie, što robicca na ziamli, bo redka spuskajusia na ziamlu. Ja wiju hniazdo swajo na najwyšejšych skałach i starych duboch, dalej ad błahich ludziej, kab jany nie razryli majho hniezda. Ja nie zaśpiewaju tabie pieśni, bo nikoli nie piaju na ziamli. Ja padnimajusia wysoka, wysoka, i maje pieśni čuje tolki wiečnaje sonce.

I mahutnymi ŭzmachami šyrokich kryllou aroł pyšna padniaŭsia da nieba i schawaŭsia ŭ abłokach.

— Lebiedź, lebiedź! Raskažy, što dziejecca na ziamli, zaśpiewaj mnie pieśniu!

— Nie, — atkazaŭ lebiedź, —ja nie raskažu, što robicca na ziamli. Ja pławaju zaŭsiody pa wadzie,— čystaj, prachałodliwaj wadzie, miž zialonym čarotam. Kali wada zrobicca rožawataja ranicaj, doświtkam, ja hołasna kryču doświtku: witaj! Ja nie zaśpiewaju tabie pieśni, ja zaśpiewaju pieśniu, kali ŭmirać budu. — I lebiedź papłyŭ pa pawietry, bliskajučy biełymi kryllami.

— Wierabiejki, wierabiejki! Siadźcie na akonce, raskažycie, što robicca na ziamli! Zaśpiewajcie piesieńku!

— Čylik, čylik! Nam niekali! Nam ješče treba padziubać zierniatak, jakije młynar zniačeŭku rassypaŭ...

Ale raptam pyrchnuła šeraja ptaška, pakruciłasia pierad aknom i sieła na žaleznuju kratu.

— Witaj, sławiejka! Dziakuju tabie, miłaja ptašačka, što nawiedała mianie. Raskažy, što robicca na ziamli, zaśpiewaj mnie piesieńku.

— Ja raskažu tabie, što robicca na ziamli, ja zaśpiewaju tabie piesieńku.

I paliŭsia hetki śpieŭ, što biedny niawolnik zapłakaŭ z radaści, zwaliŭsia na sałomu i ŭsio płakaŭ i ŭsio słuchaŭ.

„Učora ranicaj, doświtkam,—piejaŭ sławiejka,— było hetak świeža i prachałodliwa! Ja prylacieŭ da twajho domiku, sieŭ na zialony laščynawy kust pierad rasčynienym akoncam i piejaŭ, i piejaŭ. U kałyscy spaŭ twoj maleńki; jon rasplusnuŭ swaje wialikije, świetłyje wočki i pytaŭsia: „Dzie tata? Dzie tata?“ i słuchaŭ maje pieśni... Twaje rodnyje płačuć, spaminajučy ab tabie. Jany ciabie lubiać, wielmi lubiać, wielmi chočuć ciabie pabačyć. Nie raspačaj!

Boh bačyć, što ty nia winien: ludzi wypuściać ciabie, i ty iznoŭ pojdzieš na wolu, na światło, na pawietre. I dzieci twaje buduć ciabie abnimać i caławać. Budzie cichi letni wiečer, doŭhije cieni paciahnucca ad dreŭ, na soncy zazichciać bałony wakonnyje; ty budzieš na ganku raskazywać dzieciam, jak ty mučyŭsia. Budzieš ich wučyć, kab jany, kali wyrastuć, nie dawali błahim ludziam rabić błahije sprawy, a prasili-by Boha, kab usie ludzi lubili adny adnych, jak brat brata... I dzieci twaje pasłuchajuć ciabie. Kali jany wyrastuć, ty ŭbačyš ich dobrymi i sprawiadliwymi, ŭbačyš, jak jany buduć pamahać biednym i nieščaśliwym. Ty budzieš žyć doŭha, doŭha. Wałasy twaje pasiwiejuć, ale serce budzie radasna bicca! I kali ty pamreš, usie buduć pa tabie płakać i malicca, i paniasuć ciabie na zialonyje mahiłki ŭ świetły soniečny dzień. Nad mahiłkaj twajej pasadziać rožewy kust, i ja budu doświtkami piejać nad twajej mahiłkaj.“

Barcom.

Śpicie ŭsie tyje, što praŭdy pa świecie šukali
I, nie zdabyŭšy, ŭ damoŭki biez času zyjšli.
Hrażziu ŭ was kidali, wolna dychnuć nie dawali...
Chaj-że paciešacca: ŭžo wy spačyli ŭ ziamli...

Hułka niasiecca stohn lesu ŭ načnyje paciomki,
Płače-hałosie u kominie wiecier hłuchi..,
Śpicie wy, słaŭnyje hora i pracy patomki,
Chutka nad wami raspalim paminkaŭ ahni!

Mała was, mała było pamiž ciomnymi nami;
Silny ješče byŭ naš błud i tuman kruhom nas!
Wy, pieramohšy usio, uźnialisia arłami,
Bleskam byli nam, tym bleskam, što has i nie zhas!



Hrozna niaślisia mahučyje wašyje kliki;
Nawat kamiennyje dušv skidali swoj son;
Radaściaj dziŭnaj źwinieŭ waš kraj bjedny, wialiki...
Sił nie chwaciło... zapieŭ pacharonny wam zwon.

Świežyje naspy muraŭka ješče nie pakryła,
Žwir tolki świecicca, zmyty ściudzionym daždžom...
Śpicie! my wašych pa wiek nie zabudziem mahiłaŭ...
Zbudženy wami, my ŭskreśli, my bolš nie zaśniom!

Ab dzikich źwierach.

Raślina ŭsio žyćcio pierežywaje na tym samym miejscy, dzie jana wyjšła z nasieńnia. Kareńnia mocna trymajuć raślinu na miejscy. Kali ziemla tam, dzie raście raślina, drennaja, to raślina drenna raście ad niedachwatu kormu. Raślina ničym nia može pamahčy sabie.

Źwiery pierachodziać z miejsca na miejsco, šukajučy pažywy, i šukajuć tam, dzie mohuć lahčej dabyć sabie korm i lahčej baranicca ad worahoŭ.

Kali pryhladziecca da źwieroŭ, to widać, što kožny źwier pryspasoblen da taho miejsca, dzie jon žywie, i da taho žyćcia, jakim jon žywie.

Inšyje źwiery kormiacca raślinami. U hetkich źwieroŭ zuby płoskije, kab pierecirać raślinnuju strawu.

Druhije źwiery kormiacca źwierami-ž. U hetych źwieroŭ wostryje zuby, kab raździrać miasa, razhryzać ćwiordyje kości.

Kožny z hetkich źwieroŭ maje maść takuju, što jaho trudna prymiecić, kali jon prytaicca. Ryžewata-šeruju wawioračku nie adrožniš ad pnia drewa, da katoraho jana prytulicca; šeraho zajca nie ŭbačyš, kali jon spakojna dzie-niebudź ležyć pad kustom u jamincy. Toj samy zajac zimoj robicca s šeraho biełym, kab jaho nielha było prymiecić na śniezi.

U šmat jakich źwieroŭ haračych staron skury pierepialosyje i pruhawatyje, i henyje pałosy i pruhawiny padobny na świetłyje i ciomnyje punkty świetła i cieni ad listoŭ i sukoŭ dreŭ.

U nas niemal usie źwiery buryje, šeryje, ryžewatyje, bo u nas jaki-niebudź tyhr sa swaimi jarkažoŭtymi pruhawinami na cieli zrazu kinuŭsia-b u wočy.

U ściudzionaj poŭnačy jość bieły miadźwiedź; jon kruhły hod chodzić pa lodzie Paŭnočnaho akijanu. Jon i na leta nie pieremieniaje swajej biełaj maści, a piesik (paŭnočnaja lisica), katory biehaje pa ściudzionym bałoci, letam bywaje bury, a zimoj bieły.

Nia tolki pa maści skury, ale i pa tym, jak ustrojeno cieło źwiera, pakazwajecca, što źwier pryspasoblen da taho žyćcia, jakim žywie.

Maleńki krot wiečna ryjecca ŭ ziamli, šukajučy kormu—roznych čerwiakoŭ i mošek, što žywuć pad ziamloj. Dziela hetaho piarednije łapki krata wielmi krepki i padobny da šyrokich łapat; zadnimi-ž łapami krot tolki adkidaje nazad ziamlu, i jany šmat słabiejšyje za piarednije.

Pad ziamloj ciomna, i dziela taho jon blizka saŭsim ślapy: jaho wočki wielmi maleńkije i schawany ŭ poŭści, ale zaheta niuch u krata wielmi dobry.

Lisicy patrebny wostryje zuby, zorkije wočy, wostry słuch, dobry niuch i prawornyje nohi, kab dabiracca da swajej zdabyčy i dahaniać jaje, kali zdabyča ŭciekaje. Da taho-ž lisica wielmi chitra i wielmi sprytna ŭmieje chawacca. Chitraść jaje pamahaje lisicy dabywać sabie korm i swaim dzieciam.

Zajac wielmi pałachliwy źwiarok. Jon ničym nia moh-by abaranicca ad swaich worahoŭ, bo ŭ jaho nima ni wostrych zuboŭ, ni kipciaŭ, ni roh. Zatoje ŭ zajca doŭhije, čutkije wušy i krepkije nohi. Jon dobra słyše i može šparka i doŭha

biehčy. Zuby zajca ustrojeny tak, što jamu wyhodna hryźci dreŭnuju karu, maładyje wietački, harodninu i inš.

Wawiorka ŭsio žyćcio žywie na drewach. Jaje łapki s krepkimi kipciami mocna trymajucca za wietki dreŭ. Jaje zadnije nohi wielmi silny, cieło takoje lohkaje, što jana biez truda piereskakiwaje z adnaho drewa na druhoje. Jaje bachmaty chwost służyč jej zamiest styrna, kab pawaračywacca ŭ časie skoku ŭ bok. Piarednimi łapkami wawiorka, jak čeławiek rukami, može sprytna trymać swoj korm—arech, šyšku, ci suchi hryb, a wostryje jaje zuby ŭ hety čas šparka, šparka hryzuć.

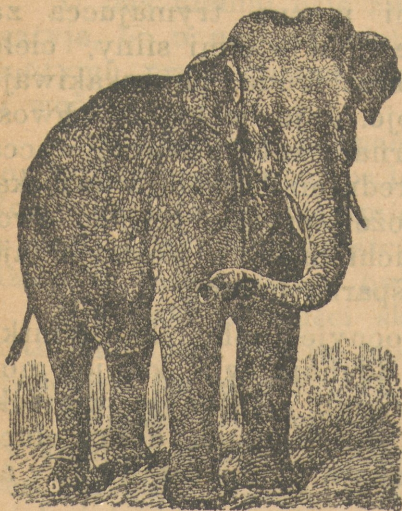
U alenia doŭhije mocnyje nohi, kab chutka ŭciekać ad niebaspieki, i doŭhaja šyja, kab jon moh dastać moch i trawu z ziamli i drobnyje wietački z dreŭ. U alenia wielmi dobry niuch, dobry słuch i zrok, i heta także pamahaje jamu ratawacca ad worahoŭ.

Jość mnoha na świeci biezbaronnych źwiarkoŭ, katoryje sielacca blizka adny kala adnych, kab razam baranicca ad worahoŭ. Jany ryjuć sabie nory ŭ ziamli blizka adnu kala druhoj. Kali bajbaki wychodziać sa swaich norak, kab pażyrawać, ci pabiehać, jany stawiać wartaŭnikoŭ. Bajbak—wartaŭnik staić na zadnich łapkach i zorka uhledajecca na ŭsie baki, ci nima jakoj niebaspieki. I čuć prymiecić jon u staranie lutuju ptušku ci čeławieka ci ješče jakoha woraha, jon świšče, i świst jaho padchopliwajuć usie maleńkije wartaŭničyje, a rešta bajbakoŭ u adzin mih chawajucca ŭ nory.

Źwiery často adzin adnamu pamahajuć adšukiwać strawu. Trudna, naprykład, prychodzicca woŭku zimoj: usie żywioły pachawalisia, niečym jamu pażywicca. Woś, woŭki i źbirajucca stadami. Stadam im lahčej što-niebudź upalawać, stadam nia trudna i wialikuju żywiołu napaści. Razdabuduć što-nie-

budź woŭki, padzielać pamiž saboj i iznoŭ iduć na łowy.

Žywioły takže pamahajuć adny adnym wykormliwać dziaciej. Dzikije słany zaŭsiody chodziać stadami. Kožnaja maci-słanicha serdečna bieraže swajho słanionka, nie adhaniaje i čužoha. Kali słanichu zabjuć, to jaje dziaćmi zajmucca druhije słany-samki.



Słon, najbolšy z usich, što žywuć na sušy, źwieroŭ.

U haračych krajoch jość całyje stady małp. Na pieradzi stada zaŭsiody idzie pawadyr. Jon zorka pahladywaje i čutka prysłuchajecca, ci nima jakoj niebaspieki jaho stadu. Małpy-matki niasuć swaich dziaciej. Kali maleńkaja małpka asiracieje, jaje budzie dahledać jakaja-niebudź druhaja małpa. U časie papásoŭ małpy ahledajuć adny adnych, wynimajuć zakoły, zalizywajuć rany, iščuć błoch. Usio stada razam idzie žerawać, usie pamahajuć adny adnym u roznych trudnaściach.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Nazawicie, jakich wy wiedajecie trawajadnych źwieroŭ? Jakije ŭ ich zuby? Jakije źwiery jaduć miasa? Jakije ŭ ich zuby? Ci znajecie wy takich źwieroŭ, katoryje jaduć i miasny i raślinny korm? Jakije zuby u sabaki? Našto u sabaki kipci? Pryhledźciesia, jak ustrojena łapa u kata. Našto katu krepkije nohi i hibki chrybiet? Zaŭważyli wy, jakije u kata wočy? Kali jany lepiej bačać: nočču, ci dniom? Jakije u karowy zuby? Ci nia wiedajecie wy, što jana žwie, jak adpačywaje? Jakije źwiery lubiać zierniaty? Jakije źwiery lubiać arechi? Jakije u was zuby? Jakoj strawaj wy kormieciesia? U ja-

kich źwieroŭ šparkije nohi, kab uciekać ad worahoŭ? U jakich źwieroŭ jość kapyty? Skolki kapytoŭ? Našto im kapyty? Jakuju jadu lubiać miadźwiedzi? Dzie jany žywuć i jak ich cieło pryspasobleno da ich žyćcia? Ci nia wiedajecie wy, čym i jakije źwiery pamahajuć adny adnym?

Woŭk i lisica.

„Na tabie, niabože,
„Što mnie niazhože“.

Raz papałosia lisicy,
Ažno try zławić kurycy.
Padušyła; dźwie z ich zjeła,—
Trejciu skryła. Sama sieła—
Jak pa pracy—pad stažkom.
Woŭk hałodny jšoŭ niškom,
A što s kumoju byŭ znajom,
To takuju reč pawioŭ:
—„Ach, siastryca,—kaže kum,—
„Ja ad rańnia braŭ na wum,
„Kab što-kolwiek mnie padješci,
„A tut na złość niehdzie ŭleźci!
„Padchapiŭby ja choć ptušku...
„Da awiec padchodziŭ z bočku,
„Dy pastuch čuprynu češe,
„I sabaka prytom breše,—
„Prystupicca nima składu!..
„Daj ty, kumka, jaku radu!?.
— „Och, moj kumie daraženkie!
„Tož stoh siena calusieńki
„Jež, jak chočeš,—nie škaduju,
„Choć paślednim dy častuju!
A maŭčyć naša lisica,
Što pad korčam jość kuryca.
—„Dziakuj, dziakuj!—skazaŭ šery
I paciahsia biez wiačery.

Leŭ i čeławiek.

U mieście Rymie adzin čeławiek ukryŭdziŭ swajho niawolnika. Niawolnik uciok. Hod paźniej niawolnika zławili i za zbiehi pastanawili kinuć jaho na strawu dzikim źwieram. Hladzieć na hetu káru sabrałosia mnoha narodu.

S kletki wypuścili ahromnaho lwa. Jaho nie karmili try dni. Z jaraściu kinuŭsia strašny źwier na asudženaho i zaryčeŭ: ad jaho ryku zadryželi ścieny ŭsiaho budynku. Ale raptam jon strymaŭsia, krepka paciahnuŭ u siabie pawietre, bytcym abniuchiwaŭ niawolnika, i staŭ bić siabie chwastom i skakać kruhom asudženaho. Usie zamierli, ŭsie čekali, što wo-wo razjareny źwier adnym udaram łapy kinie nieščasnaho na ziamlu i razarwie na kawałki. Ale jak-že ŭsie zdziwilisia, kali ŭbačyli, što leŭ liže ruki henamu čeławieku, jak sabaka liže swajmu haspadaru. Asudženy spierša ničoha nie razumieŭ: jon uwieś zamior sa strachu. Ale, kali leŭ dalej da jaho łaščyŭsia, čeławiek uwažna pryhledzieŭsia da lwa i sam pačaŭ łaščyć i hładzić ćara pustyni.

Zdziŭleny narod kryčeŭ: „Darawać hetamu čeławieku!“ Usich zdziwiło, što leŭ nie razarwaŭ jaho. Pačali raspytywać. I čeławiek wo što raskazaŭ:

„Kali ja ŭciok ad majho pana, mnie pryšłosia iści pa pustyni. Raspaleny piasok paliŭ maje nohi. Sonce niemiłaserna piakło mianie, a kruhom nie było ni wady, dy dreŭka, ni trawicy. Usiudy byŭ adzin piasok dy kamieńnia. Ja strašenna zmaryŭsia. Nakaniec ja ubačyŭ adnu piačeru i, kali uwajšoŭ u jaje, to ad zniasileńnia chutka zasnuŭ. Ja byŭ razbudžen strašennym rykam. Heto rawieŭ leŭ. Jaho łapa była ŭ krywi. Jon padchodziŭ da mianie. Ja abmior sa strachu. Ale leŭ padniaŭ swaju akrywaŭlenuju łapu i s pakoraj praciahnuŭ jaje da mianie, bytcym prasiŭ pamahčy. Ja ŭbačyŭ u jaho

łapi zakoł i wyciahnuŭ jaho; paśla adarwaŭ kawałak pałatna ad swajej kašuli i abwiazaŭ ranu. Leŭ pałažyŭ mnie na ruku swaju haławu i zasnuŭ. S taho času my žyli razam. Źwier prynosiŭ miasa, ja piok jaho na soncy i jeŭ. Kali ja wychodziŭ s piačery, leŭ markociŭsia i šukaŭ mianie. Ale ja zatužyŭ pa ludziach i ŭciok ad lwa. Mianie zławili i zasudzili na śmierć. A biez mianie, mabyć, i leŭ byŭ złoŭlen palaŭničymi. I ot pieršy raz apaśla razłuki my sustrecilisia tut i spaznali adzin adnaho".

Sud.

Tam, dzie pušča, za prasiołkam
Kaliś lis žyŭ s šerym woŭkam
I, jak wieść ludzkaja kaže,
Žyło zhodnie plemia ŭraže;
Dy da času.
Chutka swarka tam pajšła:
Ŭkryŭdziŭ niečym lis waŭka.
Dajšło dzieła da suda.
Može praŭda, može nie —
Adwakaty—dwa sabaki na sudzie:
Kožny breše, na praciŭnika
wiadzie.
A sudździoju byŭ hłušec.
Jon razumny, ci hłupiec,
Toje trudna razhadać,
Adno tolki, jak čuwać.
Što rašyŭ jon dzieła tak:
Wyhnać s sudu ŭsich sabak,
A woŭk z lisam płociać štraf.
Woŭk—bo chłusić jon naprasna,
Lis—bo złodziej.
Heta jasna:
Krucialoŭ čym razbirać
Lepš abodwych pakarać.

Letnije światy i abrady.

Leto—čas daśpiewańnia ŭsiakaj pašnicy i ŭsiakich pładoŭ ziamli, haračy čas zboroŭ. Pierš pačynajecca praca kala siena, paśla daśpiewaje žyta, jaryny, harodniny i sadowiny. Dzieła hetaho i letnije abrady našy, jak kraju ratajskaho, ciesna zwiazany sa zboram uradžajoŭ. Najważniejšaje zbožže ŭ nas—žyto. I ot-že zbor žyta maje swaje abrady.

Kali žyta daśpieje, spraŭlajuć zažynki. A spraŭ-

łajuć ich takim ładam: dzień pierad zažynkami haspadary sprašywajuć žniej, i haspadynia napiače blinoŭ, jaječni i ŭsiakaj strawy nawaryć i ranicaj razam sa žniejami idzie ŭ pole. Zažynaje sama haspadynia, a žniei wijuć piarewiasło. Kali nažnie pieršy snop jaho wiažuć, staŭlajuć u staroncy i pakrywajuć stanam kuželnaho pałatna. Paśla sadziacca ŭkruh jaho ŭsie žniei, zakusywajuć i piajuć pieśni. Paśniedaŭšy, ŭsie razam prystupajuć da žniwa. Wiečeram pieršy snop s pieśniami niasuć u chatu i staŭlajuć u kucie. Pieršy snop staić na pokuci, pakul nie pačnuć zwazić snapy ŭ humno. Kali prywoziać pieršy woz u humno, tady prynosiać s chaty pieršy snop, razwiazywajuć jaho i kładuć nakryž pad snapy.

Jak žniwo kančajecca, spraŭlajuć dažynki. Na apošnim žatym zahonie wybirajuć kuścik najlepšaho žyta, i da jaho ŭsie žniei kirujucca. Hety apošni kuścik abstupajuć ŭsie žniei, zžynajuć jaho adnym macham i kładuć u najbolšy snop. Paśla, pasieŭšy kala najbolšaho snapa, wyciahajuć z jaho kałośsia i wijuć, s pieśniami, wianok. Nadzieŭšy žytni wianok na haławu wybranaj dziaŭčyny, žniei iduć damoŭ, piejučy dažynkowyje pieśni. Haspadar z haspadyniaj sustračajuć u dźwierach žniejak s chlebam-sollu, s čarkaj miodu sałodkaho. Paśla bywaje sytnaja wiačera, a pa wiačery—pieśni i tancy z muzykaj.

Spas, 6 žniŭnia, światkujuć u pamiać pierealraženńia Chrystowa na hare Tabor. Hetaje świata nazywajuć takže Bahačom, bo jano prypadaje u najbahaciejšy čas hodu. Da Spasa daŭniej byŭ zwyčaj nia jeści nijakich fruktoŭ. U kaścioły i carkwi narod prynosić paświačać roznyje frukty, a paśla malitwy u światyniach haspadary ustraiwajuć bahatyje abiedy, a maładzież wiečeram ustraiwaje składkowyje ihryščy s pieśniami i tancami.

WOSIEŃ.

Piereniasi. Bože, naše dabierce,
Naše dabierce cieraz asietku;
Kab na taku było ŭmałocista,
Kab u zasieku było nasypista,
Kab u arudach było niewyborysta;
Jano kab ŭ młynie było umołasta,
U dziažy było padchodzista,
A u piečy niebuchonista;
Kab na stale było ukroista,
Ludziam zdarowa, nasycista.

Wosieńniu.

Pusta ŭ łuzie. Tolki stohi paryžeŭšyje stajać, dy špaki kala darohi cały dzień adno kryčać. Hrečka zžata. Hoła ŭ poli, žyta źwiezieno daŭno. Tolki pławajuć na woli kučy chmar, jak wałakno. Doždžyk sieje biez prestanku; wiecier wyje tak, jak źwier... Skolki łužyn kala hanku, a hrazi, hrazi ciapier!..

Wosień u sielanina.

Žniwo jarnoje—heta ŭžo wosień, i, jak toj kaže, rabotak wosiem. Dni ŭžo pachmurny i karaciejšy, chałodny nočki i šmat daŭžejšy, ranicy mokry, abo tumanny, časam marozik wyskačyć ranny i na načlezi ściužaj nia śpicca. Wosień,—i sam nie znaješ, za što chapicca, bo jšče i siena na sienažaci,—a tut žyty siejać, snapy źbiraci, arać na zimu dy ilny rwaci. Urešci i bulbu treba kapaci, kapustu z harodoŭ zbiraci.

A jak nadojdzie ŭžo Pakrowa, to nie najescca ŭ poli karowa, bo ŭžo zołki wietryk pawieje, trawa

pažoŭknie i pačarnieje. Časam, jak ŭ poli s końmi načuješ, piajučy „wosień“ dzieŭčat pačuješ, i, skazać praŭdu, dyk, moj ty bracie, ad henaj pieśni za serce chwacie, bo jaje taja praciažnaja nota, choć ślozy honić, słuchać achwota: jana nia to žałosna, nia to pieraliŭna, niejak na sercy robicca lohka i niejak dziŭna. Bo u tej nocie, jakby, zdajecca, to čeławiek płače, to rad, śmiajecca, — wiasny škaduje, maładych letak, zimy baicca, ot staraści hetak.

A jak pačnie z drewa list asypacca, — ptuški u wyraj pačnuć zbiracca: žoraŭ i busieł, pihaŭka j pliska... A kali husi dy latuć nizka, tady,—haworuć staryje ludzi,—što ŭžo skora zima ŭ nas budzie...

U wosień.

Smutny ty, wobraz rodnaj krainy, hetaj paroj:
Husta pakryty łahi j daliny drobnaj imhłoj.
Nosiacca chmary pa niebi biaz konca, doždžyk pylić;
Wiecier halinami jabłyń ŭ wakonce sumna stučyć.
Wyjdzieś na pole — pusta naŭkoła, tolki paroj
Hałki sadziacca ŭ rady niewiasioła hdzieś nad ralloj,—
Krylla łapočuć i hołas panury ŭ wušy lacić;
Musi wiasielle, ci to chaŭtury stali rabić?
Woś apawity staić pad haroju les hłuchatoj
I u razdummi trasie haławoju łysaj, siwoj.
Listam pažoŭkłym kurčawaj wiaršyny ŭsio šepacić
I ci praklaćciam, ci to malitwaj padčas šumić.
Myjucca scišna nad rečkaj wiarbiny mutnaj ślazoj,
Smutny ty, wobraz rodnaj krainy, hetaj paroj.

Prykazki. *Bahaty ci budziem, a hałodny nia budziem. Chitra, mudra i z niewialikim koštam. Chto pytaje, toj nia błudzić. Hawaryŭ-by katok, dy jazyk karatok. Kali wiadziecca, to i na tresku pradziecca.*

Busieł.

Zimka padchodzić, zwiśli tumany,
wiecier krucie i świšče.
Na niebie — ciomnych chmar karawany.
Busieł uzniaŭsia i zadumany
Papłyŭ pawolna na ržyšče.
Sieŭ i klakoče, padniaŭšy nohu,
Dyj žmuryć ciomnaje woka.
Peŭnie jon dumku ŭzdumaŭ hłyboku
Užo wybiracca ŭ darohu.
— «Dobra na wyraj lacieć ciaplejšy
«Pabačyć dziwy ŭ čužynie,
«Sonca nad Niłam ahoń jaśniejšy,
«I dumać dumku pra kraj tutejšy
«Na piramidach wiaršynie.
«A tolki... tolki wiedama Bohu,
«Ci smierć u darozi abminu!..
«Pabaču-ž ja Nioman i aziaryny?!.
«Siadu-ž na kopcy murohu?!.»
«Ja-ž tut radziŭsia, dzie heta chatka,
«Ščaścia dziańki znaŭ nia redki:
«Oś—tut, dzie wyhan i sienažatka,
«Bywało, kosić kascoŭ hramadka,
«Klakočuć žonka i dzietki.
«Dobra-ž było tut!.. Ciapier nie znaju,
«Ci nie zapłaču pa zhubie!
«Ci, prylacieŭšy wiasnoj z wyraju,
«Hniazdo zastanu na dubie;
«Rad by zastaŭsia ŭ hetaj staroncy,
«Dzie strach nie strašyć, ni hore,
«A tolki bolej nia hreje sonce,
«Dyj nima kormu dzietkam ni žoncy,
«Śnieh tut zasyple uskore.»
Tak pažuryŭšyś dumkaju ščyraj,
Busieł uzniaŭsia pawoli,
Papłyŭ pa niebi kudyś na wyraj
Šukać i ščaścia i doli.

Damowyje żywioły.

Jość u nas wiernyje maŭkliwyje pamočniki — damowyje żywioły.

Usie wy wiedajecie, što koń wozić cižary; ale nia ŭsie wy wiedajecie, što jość takije staronki, dzie ludzi tolki i żywuć końmi. Heto kačowyje narody uschodniaj Rasiei. Jany hadujuć całyje ahramadnyje tabuny koniej i dojać ich, pjuć ich małako, robiać z jaho roznyje strawy. S konskaho małaka robiać napitak „kumys“, katory tamtejšyje ludzi achwoča pjuć. U nas kumys pjuć słabyje, chworyje ludzi, kab paprawicca.

Usie wy wiedajecie, što karoŭ dojać. Z małaka robiać masło, syr, twaroh, śmietanu, ale može być wy nia wiedajecie, što na Ukrainie, u niekolkich inšych staronkach dy i u nas miejscami na wołach woziać i aruć ziamlu.

Nia ŭsiudy čeławieku pamahajuć adny i tyje-ž damowyje żywioły, — tolki sabaka służyć čeławieku i na ściudzionaj poŭnačy i na ŭpalnym poŭdni.

U życharoŭ paŭnočnych krajoŭ nima ni karoŭ, ni koniej; im zastupajuć karoŭ i koniej aleni. Alenioŭ jany zaprahajuć u lohkije sanački i imčacca, jak wichor, pa hłybokich śniahoch, a letam pa dryhwistych bałotach swajej baćkaŭščyny. Alenioŭ żychary poŭnačy dojać, pjuć ich małako, robiać z małaka zapasy. Miasa alenioŭ jany jaduć, u skury alenioŭ adziewajucca i sa skur alenich budujuć swaje chaty „čumy“. Kali-b nie było alenia u tych ściudzionych krajoch, to blizka saŭsim nia možna było-b żyć tam čeławieku.

U haračych, suchich letam stepach i pustyniach służyć čeławieku wiarblud. Tolki adzin wiarblud može doŭha abchodzicca biez pićcia i biez jady. Kali-b nie było wiarbludoŭ, čeławieku nia možna

było-b i pierechadzić praz heny biazwodnyje stepy i pustyni. Na wiarbludach woziać tawary, jeździać, aruć ziamlu. U haračaj staroncy, u Ehipcie, časta da pary z wiarbludam zaprahajuć bujwała. Bujwał wielmi padobien da našaho byka. U tych haračych staronkach dzie hadujucca słany, aswaiwajuć słanoŭ. Tam jezdziać na słanach, aruć ahramadnymi płuhami, prymušajuć słanoŭ pierenasić wialikije cižary. Słany wielmi razumnyje i dobryje. Kažuć, što sa słanom, jak z niańkaj, možna pakinuć małoje dzicia.



Wiarblud. Horb u wiarbluda s sała i jon može być doŭhi čas biez jady, tady horb zmienšajecca.

Jość mnoha i roznych inšych damowych žywioł. Može wy prypomnicie sami ješče jakich-niebudź i raskažecie, jak jany słužać čeławieku.

Znajecie wy i roznych damowych ptušak: husiej, wutak, kurej. A kali padumajecie, to može nazawiecie i damowych owadoŭ?

Wy znajecie pčołku. S pieršymi ciopłymi dniami wiasny wyletaje jana sa swajho wulla, lotaje s kraski na krasku, źbiraje pachučy sok i pyłok, niasie ich u wulej i składaje ŭ wuzu, zroblenuju

z biełaho wosku. Hety wosk wydzielajecca s cieła pčały, ot, bytcym u nas pot.

Cełу dzień pracujuć pčoły: adny pčoły nosiać miod i pyłok s krasak, kab karmić imi dzietku dy pčału-matku, katoraja adna u wulli niasie jaječki. Inšyje pčoły dahledajuć jaječak, čeru i larwak, s katorych wyjduć paśla pčoły.

Wosieńniu pryjdzie čełаwiek, wyreže dla siabie wuzu poŭnuju sałodkaho, pachučaho miodu. Jon wyreže hetulki, kab pčołam chapiło astaŭlenaho miodu na ŭsiu zimu.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Raskažycie, čym karysny čełаwieku koń? Ci nia wiedajecie, jak treba dahladać kania? Ci nia wiedajecie jakich zdareńnioŭ, z jakich widać, jak koń razumny, jak koń lubić čełаwieka i druhije žywioły? Raskažycie, jak treba dahladać karoŭ? Čamu karowa žwie žwačku? Pahladzicie, jakije u jaje zuby, jak jana zrywaje trawu? Ci wiedajecie, jak robiać śmietanu, twaroh, masła, syr? Raskažycie, čym služyć čełаwieku sabaka? A čym pamahaje čełаwieku kot? Pahladzicie na katowy łapy, pahladzicie na jaho wočy u ciemnacie i pry świаtle i padumajcie, čamu jany hetak ustrojeny? Raskažycie, jakich wy wiedajecie damowych źwieroŭ, jakije ich nohi, zuby? Na što patrebny inšym s-pamiž źwieroŭ rohi? Čym kožny z ich karysny čełаwieku? Jakich wy wiedajecie damowych ptušak? Jak jany žywuć? Čym ich kormiać? Pahladzicie, jak pracujuć pčoły? Čamu u dalokaj poŭnačy nia mohuć žyć koni i karowy?

Koń i byk.

Kaliści sam Boh chadziŭ pa ziamli ŭ postaci žebraka i woś adzin raz pryjšoŭ Jon da šyrokaj reki i zatrymaŭsia. Wiedama, što jak panu ŭsiakaho stwareńnia Jamu ničoha była hena reka, ale ab druhoje widać chadziło Bohu, bo padyjšoŭ Jon da tabuna koniej, što paświlisia kala reki, i pieršamu z ich kaže:

— Ci mohby ty, kosiu, pierawiaźci mianie praz

reku? nadta-ž jana šyrokaja, dy hłybokaja, što nima rady, jak dastacca na toj bok.

Koń tak hlanuŭ na Boha, što Toj wyčytaŭ u wačach jaho hetki atkaz: — „Wybačaj, dziadulku, nie mahu ciabie pierawozić, bo tolki što wyprahli mianie z barany i duža jeści chočecca, a chutka iznoŭ zaprahuć.

Adyjšoŭ Boh z ničym. Padyjšoŭ da druhoha kania, ažno i toj taki samy daŭ atkaz, a sam čym chutčej za trawu ŭziaŭsia.

— Wiek že wy nie padjaścio!—skazaŭ Boh na koni. — Dzień z nočaj budziecie jeści, i ŭsio budzie achwota pryrwacca jaknajchutčej da trawy, kali was woźmuć da raboty.

I pajšoŭ Boh biereham reki dalej, ažno bačyć, chodzić stado bykoŭ. Nie chacieŭ Boh i čepać ich, bo bačyŭ, što jany nia mienš tych koniej hałodny byli, ale paśla padyjšoŭ da adnaho z bykoŭ i kaže: „Ci nie pierawiozby ty mianie, bysiu, na toj bok reki?“

Byk hlanuŭ i stanuŭ tak, što Bohu jasny staŭ jaho atkaz:

„Siadaj, dziadula, i trymajsia dobra, kab nie zwaliŭsia, a ja, jak stoj, pierewiazu“.

I pierawioz. Tahdy zlez Boh dy i kaže:

„Woś za hetu twaju pasłuchmianaść usiamu rodu byčačamu treba budzie tak mała času na jadu, što pierš, čym sprawicca haspadar pa pracy padješci, wy ŭžo budziecie adpačywać naješšysia.“

Dyk woś čamu koń jeść, jeść i zaŭsiody hałodzien, a woł, jak stoj, padjedaje, kali jaho wyprahuć s sachi,

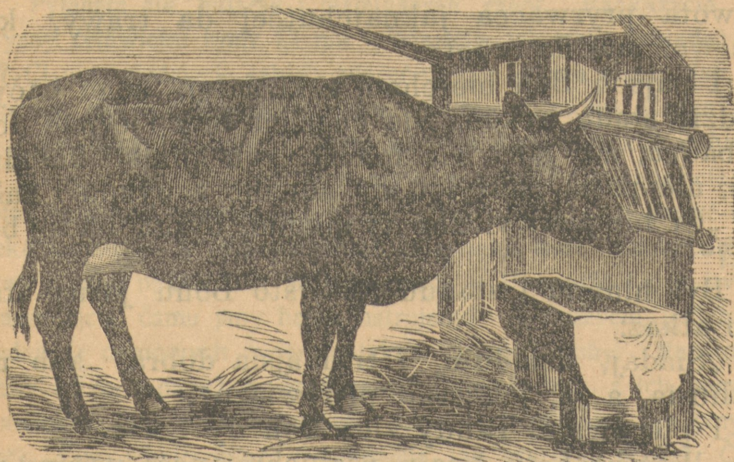
Karowa.

S karoŭjaho małaka robiać masła, śmietanu, twaroh, syry. Z rohaŭ, hrebiani, ručki da nažoŭ i inš. S kapytoŭ, warać stalarski klej. Cielačuju wospu

pryščeplajuć ludziam, kab nie chwareli na wospu. Miljony ludziej kormiacca karoŭim miasam. Z łoju robiać świečki i myło. S pierepalenych kaściej robiać nawoz dla nawožeńnia ziamli.

Ale papraŭdzie, što značyć karowa, mohuć skazać tolki dzieci biednych ludziej, u katorych, kab nie karoŭka, byłab kruhły hod suchaja pośnica. Karoŭje małako tysiačy tysiač dziaciej što-hodu zbaŭlaje ad śmierci.

Karoŭje małako tysiačam haspadaroŭ daje sposab zdabyć hrošy na pilnyje patreby.



Adnym słowam, karowa—adna z najbolej karysnych dla čeławieka žywioł. Sama pa sabia karowa—žywioła łahodnaja, razumnaja i miłaja,

Jak-že treba dahladać karoŭ, kab im dobra žyłosia i kab jany za swajo dobraje žyćcio dobra płacili małakom?

Karowa, jak i ŭsiakaja inšaja žywioła, pierš-napierš wymahaje strawy. Karowi za strawu služyć usiakaja zialonaja trawa i sieno. Najbolej daje małaka karowa tady, kali jana zaŭsiody syta, zaŭsiody ŭ paru naješysia.

Ot-že dobry haspadar i starajecca, kab jaho karoŭka była zaŭsiody syta. Karowy lubiać sol, i im, kab lepiej jeli, pyrskajuć siena sollu i dadajuć soli u pojło.

Aprača kormu dla karowy patrebna ješče i čystata. U dobraho haspadara karoŭ, prynamsi raz na tydzień, myjuć i češuć. A pierad dajeńniem kožny raz abmywajuć ciopłaj wadoj wymia. Abmywańnie wymi ważna ni.. tolki dla samoj karowy, ale i dla ludziej, katoryje jaduć jaje małako, bo kali brudnaje ŭ karowy wymia, to, dojučy, brud toj sciekaje ŭ małako. A małako z brudam nia tolki hidka jeści, ale jano i škodzić ludziam na zdaroŭje.

U našym kraju jość mnoha haspadaroŭ, katoryje ŭsio swajo byćcio pawinny karowam: heto haspadarki, ŭ katorych hadujuć mnoha karoŭ. Jak hadawać karoŭ i abchadzicca z małakom, hetaho ludzi wučacca ŭ wyšejšych škołach i jeździać u čužyje krai, kab pryhladziecca, jak tam ludzi abchodziacca s karowami, jak ich dahladajuć i jak wykarystywajuć karoŭje małako.

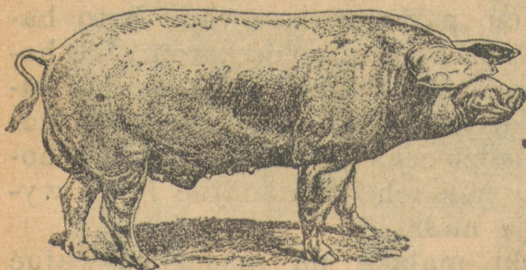
Dziela pierarobki małaka na masło ŭžywajuć asobnych mašyn, i dziesiatki tysiač ludziej pracujuć u fabrykach, dzie takije mašyny wyrablajuć.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Čym kormicca karowa? Jakije ŭ jaje zuby? Jakaja źwiaź jość pami ž kormam žywioły i jaje zubami? Čym kormić karowa swajo dzicia? A čym kormić swaich dziaciej kuryca? Čamu? U skolki hadoŭ wyrastaje karowa? A čeławiek? A kuryca? A koń? Ci nia wiedajecie, skolki hadoŭ žywie karowa, u skolki hadoŭ jana ličycca staroj? Skolki małaka daje waša karowa u dzień? A kali karowu lepiej karmić, ci jana dašć bolej małaka? Ci nia wiedajecie skolki može najbolej dawać karowa małaka? Što treba rabić, kab karowa bolej dawała małaka? Jakoje siena najbolej lubiać karowy? Što wyrablajuć s karoŭjaho małaka i jak? Jak robiać klej s kapyt? Jak robiać hrebiani? Ci pryščeplali wam wospu i na što? Na što patrebna čystata kala karoŭ? Jakije wy wiedajecie hatunki karoŭ?

Chruńka.

Niahožaje, panuraje i brudnaje stwareńnie — świńnia zasłužyłą u ludziej błahuju sławu. Kali chočuć kaho pałajać za niadobry pastupak i nieachajnaść, kažuć: „ach, ty, świńnia, — heta-ž świnstwo!"

Adzin bahaty kupiec, wialiki dziwak, padaryŭ swajej zamužnaj dačce na chreźbiny žywuju świńniu s parasiatami. Świńniu prywiaźli ŭ kareci. Heto była wialikaja zniewaha. Baćka chacieŭ sprobawać pakoru swajej dački. Dačka pryniała świńniu, skazała dziakawać baćku, a chruńcy z jaje dzietkami dała wyhodny prypynak. Dawiedaŭšysia, jak pastupiła dačka z jaho zniewažliwym padarkam, kupiec prysłaŭ jej załatuju świnku-statuetku, napoŭnienuju darahimi kamieńniami, i załatych da jaje parasiatak. Hetym bahatym padarkam jon zahładziŭ zniewahu.



Ale, kab ludzi wiedali, jak świńni lubiać čystatu i jakoje świńnia razumnaje stwareńnie, jany nia kryŭdawali-b za słowo „świńnia". U dobrych haspadarkach u chlawoch dla świńniej robiać z doščak, na łokać ad ziamli, nary, kab było zaŭsiody sucha i čysta. Świńnia sama ciahaje sabie dla padściłki sałomu, wybirajučy suchuju i čystuju. Świńnia dziela taho zalezaje ŭ hraź i lubić pakupacca u jej, što da hetaho u jaje pryrodny nachił, bo jana pachodzić ad dzikaj świńni, katoraja žywie naj bolej u bałotach, kormiačysia kareńniami raślin. Zatym świńnia ŭ hrazi achaładžywaje swajo tučnaje cieło i hrazioj niščyć na sabie parazitoŭ.

Samca damowaj świńni nazywajuć parsiukom, kabanom i knurom; samca dzikaj świńni nazywajuć: dzikam, kabanom i wiepram. Na dzikich świńniej palujuć sa strelbaj i sabakami. Stary dzik z ahramadzistymi kłykami bywaje wielmi niebaspiečen dla palaŭničaho. Adnym udaram swaich mocnych kłykoŭ jon pryčyniaje strašennyje rany, rasparywaje żywot i hrudzi. Matka adważna baronić swaich dzietak i, akrużenaja sabakami, pieršaja addaje swajo żyććio.

Świńnia—żywioła ŭsiejadnaja; jana jeść i raślinnuju stawu i miasa. Wałondajučysia pa padworku i šukajučy strawy, jana źjedaje wykinutuju rybu, bulbu, skubie trawu i tut-że padchopić jakoha raziawiaku-kurčonka. Wypuščenyje na wolu, u stada, świńni ryjuć ziamlu i swaimi silnymi, pruhkimi, jak skurat, łyčami, šukajučy kareńnia, robiać hetkije barozny i jamy, jakije s trudom zrobiš i żaleznaj łapataj.

Żydom i tataram wiera zabaraniaje ŭżywać u strawu świnnoje miasa, bo ŭ tym kraju, adkul da nas pryjšli żydy i tatary, wielmi horača, i tam świnnoje tučnaje miasa škódliwa dla ludziej.

Świńnia prynosić ahramadnuju karyść ludziam swaim smačnym miasam, s katoraho robiać šynki (kumpiaki) i kaŭbasy. S ćwiordych wałasoŭ s chrybta — šerści — robiać penzli, ščotki; šerść używajuć šaŭcy da dratwy zamiest ihołki, šyjučy abutak.

Kożny sielanin starajecca na wiasnu kupić parasia, wykarmić jaho za leta i wosień, kab na ŭsiu zimu mieć salonuju świninu, wandlinu i sała. I tolki samy biedny nie maje parasionka. Uzyjšoŭšy na sielanski padworak my zaŭsiody pačujem u ciomnym, brudnym kutku smutnawataje pachrukawańnie biednaj niawolnicy. Na hetym i abapiorta zahadka: „Chto nia chwor, a ŭsio stohnie?“

U dobraj haspadarcy, dzie świńniej umieła hadujuć i akuratna dahladajuć, majuć haspadary wia-

likije dachody. U Amerycy świnawody zarablajuć wialikije hrošy; inšyje amerykanskije harady, naprykład, hramadny, bahaty Čykago, swajo bahaćcie i dastatak majuć s torhu świninaj.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Ci hadujuć u was świńniej? Jakoha hatunku? Jaki hatunak świńniej ličać u was najlepšym? Jakije pradukty atrymliwajuć ad świńniej? Jakije robiać zapasy sa świnnoha miasa? Jak robiać wandzonyje šynki? Jak kaŭbasy? Jakije robiać u was hatunki kaŭbas? Jak pryhataŭlajuć u zapas sałaninu? Jak pryhataŭlajuć u zapas sała? Što robiać sa świnnoj šerści? Jakaja roznica miž šerściu i poŭściu? Čym i jak atkarmliwajuć świńniej? Ci świńni lubiać čystatu? Ci świńniej u was trymajuć u čystacie? Što jaduć świńni? Jakije u ich zuby? Jakije kapyty?

Chto lepiej?

Baćka zapytaŭsia syna:

— „Chto lepiej, heta znače karyśniej čeławieku, awiečka ci kaza?“

Synok padumaŭ i skazaŭ:

— „Awiečka.“

— „Kab nam lepiej razhadać,—skazaŭ baćka,— zrobim tak: ty apišeš karyść awiečki, a ja apišu karyść kazy, i paśla zraŭniajem.“

Synok, raspytaŭšysia, i napisaŭ tak:

„Kala awiečki nia treba mnoha pracawać, i jana nie wydumna na korm: zwyčajnaje sieno zdawoliwaje jaje zimoj, a letam može naščypać trawy tam, dzie koń i karowa ničoha sabie nia znojduć; tak što utrymańnie awiečki nie darohaje. Awiečka daje smačnaje miasa i ciopły kažuch. Awiec stryhuć i z woŭny bjuć lamiec i lamcowyje wajłoki, praduć nitki i tkuć sukonnyje tkaniny. Awiečaje małako možna užywać u strawu i rabić z jaho syr.“

Baćka napisaŭ hetak:

„Miasa maładych kaźlat wielmi smačnaje. S kozich skur robiać kažuchi. Tak zwany kozi puch idzie

na wyrab kapialušoŭ, chustak i roznych sukonnych tkanin. Šmat chto haduje kozy zamiest karoŭ, dojać ich i robiać z małaka kozij syr. Koziaje małako ličycca hetkim zdarowym, što im lečuć suchotnikoŭ i, naahuł, słabych na hrudzi ludziej. Kazu wielmi lohka prakarmić; jana zdawoliwajecca samym drennym sienam i nawat prosta dreŭnymi wietkami."

— „Chto-ž lepiej?" — paŭtaryŭ swajo pytańnie baćka.

Synok pieračytywaŭ abiedźwi zapiski i nia moh razhadać, jakaja žywioła lepiej: awiečka ci kaza. Tady zwiarnulisia za razhadkaj pytańnia da maleńkaj dziaŭčynki Olki.

— Abieźwi lepiej, — biez zapinki adkazała dziaŭčynka.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Što pa wašamu lepiej: awiečka ci kaza? Čamu? Jakije my majem pradukty ad awiečak i ad koz u našych chatach? Jak u nas hadujuć awiec i jak koz? Jak wabiać koz, jak awiečak? Čym treba karmić awiečak? Čym koz? Chto razumniejšy: awiečka ci kaza? Čamu?

Padziakawaŭ.

Išoŭ sabie čeławiek darohaj, uhledajecca, ažno wuž pad kamianiem zawaleny ľažyć, tolki haława na wiersie krucicca, i nia može nijak wyleźci. Jak ubačyŭ čeławieka, dyk kaže:

— Wyratuj mianie, čeławieče, zhetul!

Čeławiek zlitawaŭsia nad im, padsadziŭ kała pad kamień, padważyŭ, i wuž wylez,

Idzie toj čeławiek dalej darohaj i čuje — niešta chałodnaje na šyi. Pamacaŭ, ažno heto wuž, akruciŭšysia kruhom šyi! Pytaje jaho:

— A heta što?

— A ja tabie zapłaču pa wužačamu: ty mianie wyratawaŭ, a ja ciabie zadušu.

— Pastoj, bratka, nie dušy, može nas chto razsudzić.

— Dobra.

Iduć darohaj, spatykajuć ašmulanaho, staroha i chudoha kania.

— Stoj, koń! asudzi nam hetu sprawu.

Koń pytaje:

— A što takoje?

Tak i tak.

Koń kaže:

— Dušy! Nima praŭdy na świeci: pakul ja byŭ małady, mocny, moh ludziam dobra służyć, datul mianie myli, česali i abrok dawali; a jak ja pastareŭ, zniadužaŭ, to i wyhnali won.

— Stoj!—kaže čeławiek—nie dušy: jon pakryŭdženy, dyk nie papraŭdzi sudzić. Pojdziem dalej!

Iduć dalej i spatykajuć sabaku staroha i chudoha.

— Asudzi nam hetu sprawu.

— A što takoje?

— Tak i tak.

— Dušy!—kaže—pakul ja byŭ małady, ściaroh, pilnawaŭ chaty, koni, całaho damoŭstwa, to i mianie karmili i dahladali; a ciapier, jak pastareŭ i nie mahu służyć, to i won prahnali.

— Stoj!—kaže čeławiek—nie dušy, bo i jon pakryŭdženy. Nichaj nas trejci rassudzić!

Iduć dalej, ažno spatykajuć lisa:

— Nu, lis, asudzi nam hetu sprawu.

— A što takoje?

— Tak i tak.

— Dobra — kaže lis — ale nie mahu ja sudzić, nie bačyŭšy, jak było: idzi, wuž, nazad, pakažy, jak ty byŭ pad kamianiem i jak ciabie wyratawaŭ čeławiek, tahdy asudžu was. Padważ ty, čeławieče, hety kamień, a ty wuž, uleź; a ja pabaču, jak ty siadzieŭ.

Wuž ulez pad kamień, a lis mirhaje na čeławieka: „Puskaj“, šepče,—i ŭznoŭ wuža prywalili kamianiem.

— Idziom, bratka, zhetul!—kaže lis.

Adyjšli krychu.

— A što mnie — kaže lis — za heto budzie, što ja ciabie ad śmierci wyratawaŭ? Dasi mnie što-dzień adnu kurycu za heta?

— Dam,—kaže čeławiek, i pajšoŭ da domu.

Nazaŭtraje prychodzić lis i čeławiek daŭ jamu kurycu i na druhi i na trejci dzień daŭ tak sama. A paśla žonka i kaže:

— Dureń ty! budzieš dawać što-dzień kurycu? Waźmi strelbu, zabij lisa, to budzie kaŭnier abo try rubli, i biady pazbudzieššia!

I čeławiek zrabiŭ pa čeławiečamu: zastreliŭ lisa.

Zło nie zaŭsiody — zło.

Cełaje leto wisieŭ žołud na starym dubie. Boh wiedaje, jak dalej, a poki jon byŭ mały, wialikaho hora zaznać jamu nie pryšłosia. Praŭda, na jaho tady nichto nie zwaračaŭ i uwahi: jak by jaho i na świeci nie było. Tolki soniejko, wypłyŭšy z-za lesu, ŭzirałosia na jaho i piestawało swaim ciapłom, by taja maci. A kali, bywało, jano prypiekało nadta horača,—luboŭ časta pierachodzić swaje hranicy.— maleńki žałudok chawaŭsia u ciańku hustych listoŭ, jak pan pad parasonam, i jamu zaŭsiody było dobra.

Tak i wisieŭ jon, ni dla koha niezamietny.

Ale-ž ŭrešci wisieć jamu abrydło.

Jano taki i praŭda: jak by tam ni było dobra, ale, kali hetaje dabro cełу wiek astajecca biez usiakaj źmieny, to jano lohka pierestaje być dabrom. Hetak było i z žołudam: zachaciełosia jamu druhoha žyćcia; tak i ciahnuło jaho saskočyć z hali n i pakačacca pa miakkoj ziamli. Nie raz jon užo parywaŭsia zrabić heto. Skazaŭšy praŭdu, trochi z wietru haryć świet. Bywało, čuć što ŭzyjdzie sonce, hety žartaŭnik i štukar — wiecier zaraz i padkradziecca, ale tak, kab nia čuŭ stary dub, i pač-

nie bałamucić dubowych synkoŭ. Što kazaŭ žołud, nia wiedaju. Bolej śmieły wiecier hawaryŭ hramcej, i woś što jon šeptaŭ raz žołudu.

— Durny ty. Ja pražyŭ na świeci bolej wiakoŭ, jak listoŭ na hetym dubie, i kažu tabie: raz u ciabie jość siła, ty zaŭsiody znojdzieš sposab žyć na świeci i ty prabješ sabie darohu: što žywoje, žywym i astaniecca.

A stary dub tym časam hawaryŭ tak:

— Synok! patrywaj ješče troški, padraści, ŭzdužaj. O! ty ješče nia wiedaješ, jak ciažka žyć na świeci. Pasłuchaj mianie staroha.—Wiedama baćka: škada jamu syna.

— Nie puskaje baćka,—cichieńka šeptaŭ žołud na namowu wietru.

I treba-ž było, kab hetu hutarku pračuła świńnia! Raz, užo zusim pad wosień, žołud ubačyŭ, jak pad dub, rochkajučy, truškom padbiehła łapawuchaja asoba. Uhladzieŭšysia dobra, žołud abamleŭ: na ziamli ležało šmat takich-že, jak i jon, žałudoŭ, i świńnia chrumstała ich biez usiakaj žałaści. Na tojež jana i świńnia, daruj, Bože, hrech! Z wialikaho strachu biedny žołud zadryžaŭ, wyłuzaŭsia z misački i upaŭ na ziamlu u dwoch krokach ad świńni! Ale upaŭ jon jakraz u tuju jaminu, što wyryła świńnia swaim ŭłasnym doŭhim łyčom.

I woś što wyjšło: świńnia zachacieła pajeści žałudy—i pamahła wyraści adnamu žołudu, wyryŭšy jamu paścielku. Žołud na druhi hod praros i staŭ dubkom, a świńniu ludzi zakałoli, i jana stała miasam.

Ŭziracca—pryhladacca.

Jak raście drewo.

Ot žołud. Ješče prošłaj wosieni jon skinuŭsia z duba, i ja padniaŭ jaho. Jaki jo hładki i bliskučy! Zwierchu u jaho ćwiordaja ćmienaja šałupina.

A ŭ siaredzinie bytcym dźwie paławiny arecha. Pałožym niekolki žałudoŭ u wilhkuju ziamlu tak, kab ziemla pakryła ich da paławiny, budziem časta paliwać i pahladzim, što wyjdzie.

Wy wiedajecie, što drewo wyrastaje z nasieńnia. Kali raskryć žołud, to jak bytcym tam i nie widać nijakaj raśliny. Atkul-že jana biarecca? U žałudu wy bačycie tolki ćwiordaje jadro. Jano lohka razłamywajecca na dźwie paławinki. Hetyje paławinki złučeny maleńkim huzkom s plončykam.

My pačali paliwać naš žołud, i jon pačaŭ razbuchać, rabicca ŭsio bolšym i bolšym. Woś ćwiordaja skurka na žałudu łopnuła, i praz ščełku wysunuŭsia čyrwanawaty rastočak-plončyk. Jon paciahnuŭsia ŭniz i šparka pačaŭ raści. Heto karaniok budučaho duba. Skora u wierch paciachnułosia cieńkaje kaliŭco s pučkom na wiersie.

U kancy plončyk daciahnuŭsia da ziamli, zalez u ziamlu i wypuściŭ s siabie cienieńkije, jak nitački, kareńčyki. Hetymi kareńčykami jon staŭ ssać z ziamli strawu. U hety čas na kaliŭcu razwiarnuŭsia pučok, i z jaho wystawilisia dwa listočki. Jany saŭsim niepadobny da listoŭ wialikaho duba. Hetyje zialonyje listočki mohuć ciapier ciahnuć dla raśliny strawu s pawietra.

Čym-že karmiłasia maleńkaja raślinka, pakul kareń jaje ješče nie daciahnuŭsia da ziamli i nie razwiarnulisia pieršyje listočki? Da hetaho času raślinka ciahnuła strawu s tych toŭstych paławinak jadra, jakije my bačyli. Henyje paławinki,--heto zapasy strawy dla maleńkaj raślinki. Dub-maci pryhatawaŭ u ich strawu dla swajej dzietki, kab jana mahła žyć jej, pakul sama nia zdužaje dabywać sabie strawu. Pakul raślinka raście i wyciahaje z nasieńnia strawu, nasieńnie robicca ŭsio mienšaje, morščycca, a paśla i saŭsim adpadaje. Jano bolej nie patrebno maładzieńkaj raślincy: jana pražywaje ciapie swaimi siłami.

Pytańnia dla hutarak i piśmiennych rabot. Pasadzicie u ziamli niekolki zierniat bobu i pahladzicie, što budzie z imi. Pasadzicie zierniaty aŭsa, pšanicy i pahladzicie, jak jany buduć prarastać. Na što žołudu jaho ćwiordyje kažurki? Ci bačyli wy jakije bywajuć kwietki na laščynie? Razhladzicie dobra jadro arecha, ci nie znajdziecie plončyka? Jakije arechi zdarałosia wam jeści? Jakije arechi rastuć u nas? Što było-b, kab plončyk, wyjšoŭšy z arecha, nie znajšoŭ ziamli?

U starych duboch.

Cełý haj staraświeckich duboŭ raskinuŭsia na bierazi Niomana.

Takich duboŭ ciapier redka dzie ŭbačyš. Ich nie čapiła ruka ludzkaja, tolki doŭhije časy pałažyli na ich swoj śled—piečać hłybokaj staraści. I mnoha ŭsiakich zmien časoŭ bačyli hetyje niamyje świedki prošłaści! Žyćcio mnohich ludzkich pakaleńnioŭ prajšło pierad imi i prachodzić, jak tyje chwali Niomana, što pakručastym źmiejem abwiwaje tut ich sialibu, ich wysoki, roŭny hrud; a jany ŭsio stajać, spakojnyje, ważnyje, i žywuć swaim asobnym žyćciom. Prachodziać dni, iduć swajeju čarhoju zimy i lety z ich chaładami i śpiakotami, z ich burami i nawalnicami, a jany spakojny, spakojny, jak čeławiek, katory ŭsio prawiedaŭ na świeci, ŭsio pieražyŭ i ŭžo ničoha nowaho nie čekaje ad žyćcia, aproč śmierci. Zwalenyje-ž na doł toŭstyje kamli z asmalenymi znizu žerełami ich tawaryšoŭ napaminali žywym ab apošniaj ich doli.

U leci pačynałasia ŭžo taja čuć značnaja źmiena, toj pawarot času, kali žyćcio pryrody idzie na ŭbytak. Skošeny łuh i raskidanyje kurhanami stahi, paryžeŭšyje ad doždžu i sonca, ŭžo hawaryli ab hetym umirańni. Busły źbiralisia na hrudy i doŭha stajali pa hrudoch, abo laniwa ahladali łahčyny. Ale było zamietna, što nie na pažywak paźbiralisia jany siudy, a dla jakojś-to druhoj sprawy. Pastajaŭ-

šy, pawolna, adzin za druhim, uźnimalisia jany ŭ haru, kružylisia tam, i kožny kruh padyjmaŭ ich ŭsio wyšej i wyšej. Tam jany spletalisia ŭ adnu fihuru, ŭ adzin šyroki kruh i, nie machajučy kryllami, płaŭna i sahałosna, jak pa kamandzie, nasilisia ŭ nieahladym prastory sinich niabiosaŭ... Asiracielyje staryje duby u čornych šapkach busławych hniozdaŭ spakojna stajali, nie warušačy niwodnym listom, i kupali na soncy swaje adwiečnyje łapy. Na skošenym łuzie, niedaloka ad duboŭ, paświlisia stadki. Tam i siam siadzieli pastuški. U kožnaj ich kučcy byli swaje interesy, swaje zabaŭki i hutarki. Sonce daŭno ŭžo zwiarnuło s poŭdnia, ale świaciło ješče horača. U wozdusi było cicha, tolki zwon letnikoŭ (kuzurki, padobnyje da pčoł) zliwaŭsia ŭ adnu doŭhuju-doŭhuju adnatonnuju pieśniu; zdawałosia, pryroda była zakałychana henym kruhom sumnym zwonam. Maleńkije kamaryki-taŭkunčyki kučkami hulali na soncy, jakby čyjaś-to niawidnaja ruka trasła ŭ wozdusi malenkuju sietačku.

Ž e r a ł o—pniščе, stwoł. H r u d—uzhorak, horka; asabliwa horka, akruženaja wadoj ci bałotam.

Jak moj dziadźka pryščeplaŭ jabłyni.

Chata naša pabudawana była na nawinie, heto znače na ziamli, dzie ješče nidaŭna ros les. Les wyrubali, karčy pawyciahali, i hetkim paradkam kala našaj chaty stało pole. Chata stajała na ŭzhorku, na samym wietrawym bui, i wyhladała niejak niepryhoža i nieprytulna.

Dziadźka skazaŭ: „treba nasadzić nam kala chaty sad“, i zara pryniaŭsia za rabotu.

Była ŭžo poznaja wosień. Dziadźka pajšoŭ z nami ŭ les, naźbiraŭ śpiełych dzikich jabłykoŭ. Doma pawybiraŭ z ich nasieńnie i pałažyŭ jaho sušyć, a sam staŭ kapać ziamlu, kab pasiejać nasieńnie jabłyni. Pasiejaŭ nasieńnie i prykryŭ jaho ziamloj.

Na druhi hod z nasieńnia wyraśli maleńkije dreŭcy u niekolki listkoŭ. Na trećci hod wiasnoj dziadźka skazaŭ:

— „Treba nam užo pryščeplać jabłyni“. Uziaŭ nož i ŭ susieda našaho, Mikałaja, narezaŭ sa staroj jabłyni čerankoŭ—maleńkich sučkoŭ. Dastaŭ ad jaho aharodnickaj maści i, pryniosšy ŭsio heto damoŭ, nakryŭ mokrym mocham. Na druhi dzień pajšoŭ da maładych jabłyniak; ahledziŭ ich i, wybraŭšy adnu, naŭskoś, z nizu ŭ wierch, zrezaŭ dreŭco.

— „Dziadzieńka, kažu ja, našto-ž ty zhłumiŭ dreŭco?“

— „Niebiaduj, katok, — kaže dziadźka,—ja nie zhłumiŭ dreŭca. Kab hetaje dreŭco pakinuć raści tak, to jano, wyrasšy, dawałoby maleńkije lesawyje jabłyčki, nikudy nia hodnyje, a ja chaču, kab na našaj jabłyńcy raśli wialikije sałodkije jabłyki, jak u našaho susieda, Mikałaja“.

I, ŭziaŭšy čarončyk Mikałajewaj jabłyni, zrezaŭ nažom naŭskoś, zwierchu ŭ kamiel, pryłažyŭ da dzički, abwiazaŭ, zamazaŭ maściu ranu i pryniaŭsia dalej heto samaje rabić z druhimi dreŭkami.

Ja dumaŭ, što tak-taki ničoha i nia wyjdzie z našaho sadu. Ažno nie: Mikałajewy čaranki pryraśli da našych piańkoŭ i stali raści dalej, jak ni ŭ čym ničoha.

Za niekolki hod dreŭki byli ŭžo wysokije, i adnej wiasny pakazaŭsia na ich ćwiet, a ŭ wosień taho hodu na našych jabłyńkach byli ŭžo wialikije, sałodkije jabłyki.

Paśla ja i sam pryščeplaŭ da dzičak sadowyje hatunki jabłyni i hruš, i ŭžo nie bajučysia, što zrezanaje dreŭko zhłumicca. Ja nawučyŭsia pryščepłać i ŭ pień, i pad skuru. U pień pryščeplajučy treba dzičku zrezać roŭna, rasščepać pianiok i ŭ ščełku utknuć zawostreny ŭ klinok čarončyk, dobra zamazać i abwiazać ranu. Pad skuru pryščeplajecca ina-

čej: dzički zrezać nia treba, a tolki karu na jej nadrezać da biełaho drewa u formie litery „T“, załupić jaje na dźwie starany i pryłažyć u ranu adzin pučok tej jabłyni, jakuju my chočem uzhadawać, zachinuć iznoŭ nazad karu, zamazać maściu i abwiazać ciesna pałatnom ranu. Kali s pučka wyraście wietačka, tady dzičku treba zrezać, a pryščepu dać rašci ŭ drewo.

Dobra było by nawučycca wam pryščeplać fruktowyje drewy. Biez pryščepki ni jabłynia ni hruša nie daduć smačnych fruktoŭ. Pryščapić znače pryžywić da dzički halinku (čaranok) ad dobraho drewa.

Kazki žyćcia

Heto było samaje zwyčajnaje drewo. A kali jano i zwaračało na siabie ŭwahu, to chiba tolki tym, što stajało adzinoka. Ale toj, chto ščyra čytaje knihu pryrody i ŭniknuŭ u jaje žyćcio, ješče prymieciŭ-by, što henaje drewo, aproč swajej adzinoty, mieło niešto čysta swojskaje, asobnaje, što prynaležało tolki jamu adnamu. Nawat ahulny wyhlad jaho twaru — bo i drewo maje swoj woblik — mieŭ charaktař cikawaj asobnaści. A jak takich ščyrych i ŭspahadnych znajkoŭ abo zusim nie było, abo było nadta mała, to nichto nie zwaračaŭ na jaho ŭwahi, i jano stajało tut, zakinutaje i krychu źniewažanaje ludźmi.

Spierša nawat zdawałosia, što hetaje zakinutaje adzinokaje drewo stajało zboku žyćcia—bolš hibieło, čym žyło, a napraŭdu wyhladzieło, što jano žyło šmat paŭniej i hłybiej pačuwało žyćcio nawat tych dreŭ, što raśli ŭ lesi. Taki ŭžo charaktar adzinoty, heto jaje noraŭ, jaje istota. I chto choče žyć paŭniejšym žyćciom i hastrej pranikać jaho ciemryhłybiny, toj pawinien žyć adzinokim i niezaležnym. Adzin tolki wiecier lubiŭ časta warušyć lisćcio hetaho drewa, hojdać jaho halinki i šeptać jamu chit-

ra-lośliwyje rečy. Tolki wiecier — choć i časta jon dźmie ŭ pustych hałowach — umieje być stałym, umieje maŭčać.

Praŭda, krumkač-harapašnik nie adzin raz čuŭ tyje razmowy-šepty wietru i drewa. Ale krumkač zališnie ważny dla taho, kab raznosić čužyje hutarki pa świeci; chiba tak, źniačeŭku pramowicca kali. Zatoje-ž krumkač, kali što skaže, to skaže praŭdu. Zatym-to i warony pawažajuć jaho.

Była tut ješče adna ważnaja asoba, biez katoraj nie adbywałasia niwodnaja tutejšaja sprawa. Asoba heta—ručajok. I časta, bywała, jšła żywaja hutarka miž wietram, drewam i ruččom, a krumkač, načujučy tut, lubiŭ pasłuchać ich haworku i sam nawat zredka ŭstaŭlaŭ swajo mudraje słowa.

A što było najdziŭniejšym, dyk heto toje, što jak wiecier, tak i ručajok krepka palubili adzinokaje drewo; pa hetaj pryčynie, nikoli nie było zhody miž wietram i ručajkom. Kažu: „palubili“, bo jnačej trudna nazwać ich takuju ščyruju prychilnaść. Ale treba pamiatać, što badaj kožnaja reč maje dwa baki: pakazny i supraŭdny. Može heto s pakaznoha boku zdawałosia, što ručajok z wietram mocna ŭkachalisia ŭ drewo. Nichaj ab hetym sudziać mudryje i kiemnyje ludzi, a ja tolki raskažu, jak usio tut było.

Wiasnoj i ŭ letku časta-časta pryletaŭ wiecier da drewa, abyjmaŭ jaho i swaimi pacałunkami asušaŭ rosku z zialonaho liścia jaho.

— Jak ja lublu ciabie, majo ty miłaje i pryhožaje,—hawaryŭ wiecier,— ty słuchaj tolki mianie i bolš nikoha, spuścisia na maju świedamaść, na siłu maju, na majo mocnaje kachańnie. Može chaładnó tabie? ja prahaniu chmary, ačyšču nieba i skažu soncu, kab hreło ciabie. Lublu ja dzietak twaich, bo twaje dzietki — maje dzietki! I wiecier prynikaŭ da jaho ješče ciaśniej i abyjmaŭ mocnamocna.

Drewo ŭsio dryžeło nia to z radaści, nia to ad trywohi i asypało swajo nasieńnie. Wiecier padchopliwaŭ jaho i nios daloka-daloka. Za doŭhije časy jon mnoha zanios usiudy nasieńnia henaho. Z nasieńnia taho wyras cełу les, u katorym i spačywaŭ, jak było horača, hety chitry i zły wiecier. Jak tolki jon wywichrowywaŭsia ŭ świet, pačynaŭ bałbatać ručajok, ciakučy kala samaho kareńnia:

— Wiedaješ, rybka, — žurčeŭ ručajok: — mnie zdajecca, što heny wiecier falšywy twoj pryjaciel. Jazykom jon nima wiedama što haworyć: jon tabie i chmary razhonić, i soncu prykaže,—słuchaj jaho tolki! A ŭ wosień uń jakije štuki wykidaje! A zimoj što robić? Ty zamiraješ na ŭsiu zimu, ničoha nia čuješ, što jon tut wytwaraje. A ja, choć praz lod, dy čuju! Świstun! Nia słuchaj ty jaho! Dzie twaje dzietki? Usich razahnaŭ jon, a ty adno staiš tut, jak sirata, i twaje dzieci śmiajucca s ciabie, bo tak panawučaŭ ich wiecier. Inšaja sprawa—ja. Pierš-napierš my — susiedzi, i ŭ nas mnoha supolnaho, dyk nam treba mocna trymacca adno druhoha, bo my— dzieci ziamli...

Nia skončyŭ ručajok hawaryć, bo nalacieŭ wiecier i sypnuŭ sa złości ŭ ručajok cełaje wobłaka pyłu.

— Wysušu, jak skurat u Piatroŭku, — pahraziŭ siardzita wiecier.

— Uj, batrak suświetny! — skazaŭ ručajok, paciamnieŭšy ad pyłu.

— Što?

— Batrak! batrak! batrak!—hrymieŭ ručajok.

— Ja car usiaho świetu!

— Kažy heta durniejšym za samoha, a nia mnie, wałacuha! Ci-ž možna wieryć tabie, kali ŭ ciabie siem piatnic na tydzień?!—Adnym słowam uhniawiŭsia ručajok, dy i ciarpieńnia nie stało, i jon pabieh dalej, bubniučy ŭsiu darohu na wiecier: jamu było krychu kryŭdna, bo drewo bolš chiliłosia da wietru, čym da jaho.

Čamu?

Ručajok nijak nia moh uziać hetaho na rozum. Praŭda, ŭrešci jon zastanawiŭsia na dumcy, što wiecier bolš maje ŭwahi ad drewa zatym, što jon jazykom leńcić i tudy i siudy; nie haworyć praŭdy, a zamazywaje wočy roznymi bajkami. Jakby tam ni było, a heto nikolečy nia ciešyło ručajka i jamu ad hetaho nie było lahčej.

A što dumało samo drewo?

Jano časta nudziłosia tut adno. Jamu chaciełosia pabačyć swaich dzietak, pahutaryć sa swaimi rodnymi, i wyhladało jano takim zadumiennym i sumnym. Za doŭhije časy jano prywykło da swajej adzinoty, i strach jak lubiło azirać hetaje žyćcio, što kipieło ŭwakoł, i ŭsie źjawy, jakije wynikali i na niebi, i na ziamli. I bywali ŭ jaho i takije momenty, kali ničoha nia dumałosia, było tak lohka i dobra, i sami liści jaho cicha śpiewali. Lubiło jano pasłuchać, što hamaniŭ niepasieda-wiecier i ručajok; lubiło jano, tolki nia ŭmieło skazać jamu, jak jano lubić jaho. A ručajok paličyŭ ŭsio heto za poŭnuju nieŭwahu k swajej asobi.

Tolki-ž raz padniałasia nawalnica. Chmary, jak muchi nad harščkom kućci, wilisia čornym rojem nad ziamloj, apiarezwajučysia ahniawistymi stužkami. Strašna było. Ale treba było ŭmiešacca tut wietru, i ciapier jon źjawiŭsia takim, jakim jon i jość pa swajej natury: bujanam i zabijakam. Čuć-čuć strywało biednaje drewo — tak rwaŭ i kryšyŭ jaho wiecier. Nawat krumkač pawinien byŭ mocna uščamić kapciurami halinu, kab nia skinucca.

— Zdajecca, ja tabie nie nasieńnie z hetaho drewa, što chočeš sarwać i mianie dla swajej zabaŭki!—siardzita skazaŭ krumkač.

Tut u drewa razwiazalisia wočy; paznało jano, jaki wiecier chitry i zły jaho pryjaciel.

Uhniawiŭsia i ručajok. Jon nadźmuŭsia, nasupiŭsia i wykaciŭsia z bierahoŭ, zapienieny ŭwieś.

Zniewaženy, na jaho pahlad, drewam, jon adyšoŭsia dalej. Ubačyło drewo, što siabry jaho pakinuli.

— Što rabić?

—Puści hłybiej kareńnie ŭ ziamlu!—skazaŭ krumkač, mudraja ptuška, latučy na razdabytki.

Jak ludzi kormiać i pojać ziamlu.

My žywiem na ziamli. Ziemla nas kormić, poić, ziemla nas i adziewaje.

Papracuje, papracuje na nas ziemla i zmorycca,—treba jej adpačyć, kab jana iznoŭ mahła pracawać, treba pakarmić jaje, kab jana chutčej ačuniała.

Jak-že ziemla budzie adpačywać, kali i jak možna karmić jaje? Ci-ž ziemla žywaja?

Nie, samo saboj, nic žywaja, a ŭsio-ž i ziamli treba adpačywać, i ludzi mohuć karmić jaje.

Wy pamiatajecie, što kožnaja traŭka, kožnaja krasačka, kožna páraść i drewo ciahnuć z ziamli sabie strawu, i kožnaja raślina ciahnie z ziamli akurat tuju strawu, jakaja jej patrebna.

Kali na adnej i tej-že ziamli čeławiek sieje časta adnu i tuju-ž raślinu, to hena raślina za hod, druhi, dziesiaty wysmokče patrebnyje jej soki, i dalej užo nia budzie čym karmicca, i raślina budzie drenna rašci i pačnie hinuć na tym miejscy. Ziemla tut nia može bolej karmić henaj rašliny: jana zmaryłasia, i ziamli treba dać adpačyć, nabrać sił.

Dobry haspadar, sabraŭšy uradžaj, zaworywaje pole niekolki razoŭ, kab ziemla na zbožawym poli była saŭsim čornaja, kab na jej ničoha nie rasło, kab nijakaja trawa nie ciahnuła z ziamli sokaŭ.

Haspadar are ješče i dziela taho, kab ziemla była zaŭsiody rychłaja, kab u jaje lahčej prabirałasia wada i pawietre. A ad pawietra i wady, wy pamiatajecie, ziemla chutčej piererablajecca, razsypajecca, wydzielaje s siabie roznyje patrebnyje dla raślin častački.

Ale hetaho ješče mała dobramu haspadaru. Dobry haspadar, nia tolki daje ziamli adpačywać: jon ješče padkarmliwaje jaje. Dziela hetaj mety jon kładzie ŭ ziamlu nawoz. U nawozie wielmi mnoha strawy dla raślin, ale, kab ziemla dobra pasiłkawałasia, kab u jej iznoŭ dawoli było ŭsich sokaŭ, jakije patrebny raślinam, treba pałažyć u ziamlu wielmi mnoha nawozu. A časta u haspadara nima skul brać jaho. Nawoz ciažki, mnoha zajmaje miejsca, jaho zdaloku nie pawiazieš.

Woś i pačali ludzi dumać, jakby padkarmliwać ziamlu nie nawozam, a čym-niebudź inšym. Jany stali pryhladacca, s čaho składajecca ziemla, s čaho składajucca rašliny, što rašliny wysysajuć z ziamli. I kali daznalisia hetaho, ŭzialisia rabić sproby i prybaŭlać u ziamlu taho, što patrebno raślinam i čaho ŭ ziamli u henym miejscy mała. Ludzi dawiedalisia, što ŭ šmat jakich miejscoch u ziamli niestaje raślinam, naprykład, fosfaru, i jany pačali dasypać hetkije rečy, ŭ katorych mnoha fosfaru. Pry hetym jany staralisia znajści, abo wytwaryć takije paraški, z jakich rašliny lohka mahli-b ciahnuć sabie pažyŭnyje soki. Hetkije paraški nazywajucca štučnymi, abo mineralnymi nawozami. Ciapier užo jość mnoha fabryk, katoryje robiać tolki adny štučnyje nawozy.

Ziemli bywajuć roznyje; rašliny na ich zasiewajuć ludzi takže roznyje, i kožnaj raślinie patrebna swaja strawa. Wučonyje ludzi umiejuć paznać, jakoha nawozu i skolki treba pałažyć, kali chočeš pasiejać na jakoj ziamli žyta, awios, buraki ci što inšaje.

Mineralnyje nawozy dobryje tym, što ziamlu jany dobra padkarmliwajuć, a padsypać mineralnych nawozaŭ u ziamlu treba nia mnoha.

Wo, jak čeławiek kormić ziamlu.

Chto dobra ŭmieje chadzić kala ziamli, u taho

zaŭsiody buduć dobryje uradžai, u taho može ziemla z hodu ŭ hod pracawać, nie adpačywajučy.

Jak-že?—spytajecie wy,—to-ž u lesach i na łuhach rastuć z hodu ŭ hod trawy i drewy, i nichto ich nie ŭnawažywaje, a raśliny na ich usio rastuć dy rastuć. Nie, heto saŭsim nie tak. U poli siejuć nie šmat hatunkoŭ raślin, dy da taho, jak daśpieje zbožže, jaho sažnuć i zwiazuć. Usio, što wyciahnuli raśliny z ziamli, ŭsio zwiazuć ludzi s pola. A na łuzie i ŭ lesi raście nie adna jakaja-kolečy raślina, a roznyje, i jany ciahnuć z ziamli roznyje soki. Pražywuć raśliny swajo žyćcio, — trawa karotkaje, drewo doŭhaje,—i pamruć, zwalacca, zhnijuć i uhnojać swajej parachnicaj ziamlu, padkormiać jaje.

U łuhach i lesach dziela hetaho ziemla nie tak chutka pustujecca, ale i na łuhach zdarajecca, što dobryje trawy pačynajuć raści ŭsio horej i horej, i wyrastaje na ich nizieńkaja niahodnaja, trawa, pačynaje razrastacca moch; heto znače, što ziemla ŭ tym miejscy spustawałasia, što jej užo nima čym karmić dobruju trawu. Dobry haspadar nie zakidaje hetkich łuhoŭ. Jon pieraworywaje ich, baranuje ciažkoj žaleznaj baranoj, niščyć usiu niahodnuju trawu. Paśla dobry haspadar unawažywaje sienažaci mineralnymi nawozami i sieje na ich dobryje trawy.

Ziamlu ludzi nia tolki kormiać, ale i pojać. Kali redka iduć daždžy, to haródy paliwajuć z lejki. Niewialiki harod, wiedama, možna palić z lejki. U wialiki harod, abo sad možna truboj prawiaści wadu i paliwać pažarnaj kiškoj. Ale pole wialikaje, jaho nie paliješ s pažarnaj kiški; jakže na paloch paliwać ziamlu? Dumali, dumali ludzi i prydumali, na takije suchije poli prawodzić wadu kanawami z rek i wazior. A ŭžo s kanaŭ ziemla sama ŭciahnie ŭ siabie wadu.

Jość na świeci biazwodnyje pustyni, dzie nie rastuć ni trawy ni drewy. Ale i ŭ tych pustyniach usio-ž tki umudrajucca sialicca ludzi: jany adšuki-

wajuć takoje miejsco ŭ pustyni, dzie pad ziamloj jość wada, i kapajuć tam studni. Sa studzień kanawami wadu prawodziać na pole, i biazpłodnaja pustynia ażywaje uradżajami.

Jość i hetkije miejscy na ziamli, dzie ziemla nia tolki wady maje ŭ wolu, ale nawat jaje ŭżo lišnie mnoha. I ad hetaj biady nawučyŭsia čeławiek ratawacca. Jon prakapywaje lišnie mokruju ziamlu kanawami. Wada z mokraj ziamli ściekaje ŭ kanawy, a kanawami sciekaje ŭ rečku, abo woziero; ziemla ad hetaho robicca sušejšaja, uradliwiejšaja i nia skupa płacić čeławieku za jaho pracu i turboty.

Paprasicie ŭ kaho-niebudź, kab daŭ wam mineralnych nawozaŭ i rastłumačyŭ, skolki i jakich nawozaŭ treba sypać na dzielanku ziamli, katoruju wy chočecie wyrabić. Dobra ŭskapajcie ziamlu i zasiejcie jakimi-kolečy zierniatami. Pobač uskapajcie takujuž dzielanku, ale nie unaważywajcie jaje i pahladzicie, jakaja budzie roznica ŭ wyrasšych raślinach na hetych dźwiech dzielankach.

Nalijcie ŭ talerku wady i apuścicie ŭ jaje adzin kaniec skumatkà. Paŭzirajciesia, jak wada budzie patrochu ŭbiracca ŭ skumat, pakul uwieś skumat nia zmoknie. Hetak i ziemla ŭbiraje ŭ siabie wadu s kanaŭ.

Wosieńniu, abo paśla doždžu znajdzicie bałotnaje miejsco prakapajcie na im niekolki kanawak tak, kab wada pa ich stała sciekać. Pryhledźciesia, jak wada paciekaje ŭ kanaŭki i naskolki chutčej wysachnie abwiedzienaje kanaŭkami miejsco, čym tyje miejscy, dzie wy nie rabili kanawak.

Kalinawaja dudka.

Byŭ sabie dzied i baba. U dzieda dačka i ŭ baby dačka. Ot i pajšli jany ŭ haj pa jahady. Dziedawa dačka źbiraje dy źbiraje i naźbirała poŭny karec, a babina, što woźmie jahadku, to i źješć. Ot i kaže dziedawa dačka.

— Pojdziem, siastryca, damoŭ.

Iduć jany damoŭ, a babina dačka kaže:

— Lažem, siestra, adpačyniem.

Palahli kala darohi na sienažaci. Dziedawa, zmaryŭšysia, zasnuła, a babina ŭziała nož i ŭstramiła jej u serce dy wykapała jamu i pachawała jaje. A sama pajšła damoŭ i kaže:

— Hlańcie, skolki ja naźbirała jahad.

A dzied pytaje:

— Dzie-ž ty maju dačku padzieła?

— Idzie zzadu.

Jechali tej darohaj padarožniki, zatrymalisia adpačyć. Hladziać, kala darohi mahiła, a na mahili hetkaja charošaja wyrasła kalina. Jany zrabili s tej kaliny dudačku dyj staŭ adzin junak ihrać, a dudačka sama haworyć-pramaŭlaje.

„Oj, pamału, junače, hraj,
„Majho serca nie ŭražaj
„Mianie siastryca zahubiła,
„Nož u serce ustramiła."

A druhije padarožniki kažuć:

— Niešta jano, bratcy, značyć, što kalinawaja dudka tak pramaŭlaje.

Ot pryjšli jany ŭ siało, natrapili akurat na taho dzieda:

— Pušci nas, dziedu, pierenačawać, my tabie raskažem pryhodu.

Jon i pusciŭ ich. Tolki jany uwajšli ŭ chatu, zara adzin sieŭ na ławi, a druhi stanuŭ kala jaho i kaže:

— Nu, bratka, wyjmi dudku i zajhraj!

Toj wyniaŭ, zajhraŭ, a dudka pramaŭlaje:

„Oj, pamału-mału hraj,
„Majho serca nie ŭražaj!
„Mianie siastryca zahubiła,
„Nož u serce ustramiła".

Tady dzied kaže:

— Što heto za dudka? Jana hetak chaorаša hraje, što až mnie płakać chočecca! Dajcie, ja zajhraju!

Padarožnik daŭ dziedu kalinawuju dudku. A dudka hraje dy pramaŭlaje:

„Oj, pamału, tatka, hraj,
„Majho serca nie ŭražaj!
„Mianie siastryca zahubiła,
„Nož u serce ustramiła."

A baba, siedziačy na piečy, pačuła dudku i kaže: „daj, dziedu, siudy dudku, ja zajhraju."

Jon i padaŭ, baba stała jhrać — dudka pramaŭlaje:

„Oj, pamału, mamka, hraj,
„Majho serca nie ŭražaj!
„Mianie siastryca zhubiła,
„Nož u serce ustramiła."

A babina dačka siadzić na piečy ŭ kutočku. Spužałasia, što daznajucca. A dzied kaže:

— A padaj ty jej, kab zajhrała.

Ot, babina dačka ŭziała dudku, a dudka jej atkazywaje:

„Oj pamału, siestra, hraj,
„Majho serca nie ŭražaj!
„Bo mianie ty zahubiła,
„Nož u serce ustramiła."

Tady ŭžo ŭsie daznalisia, što jano jość. Pa dziedawaj dačce paminki sprawili, a babinu won prahnali.

Jak ludzi nawučylisia hadawać ryby.

U maleńkaj francuzkaj wiosačcy žyła niebahataja sielanskaja siemja. Baćka byŭ rybałowam, maci zajmałasia haspadarkaj, a synok ich, Jazep, čym zdužaŭ, pamahaŭ baćkom.

Raz chłopčyk ubačyŭ u rečcy cełaje stada ryb. Ryby kidalisia sa starany ŭ staranu, pirchalisia. Chłopčyk zahledziŭsia na ich; raptam jon ubačyŭ, jak z adnej ryby paciekła ikra, a inšyje ryby pačali wypuskać niejki bieławaty płaŭ. Paśla ryby at-

płyli. Chłopčyk pabieh da baćki i raskazaŭ, što bačyŭ. Baćka zaśmiejaŭsia i skazaŭ:—„Ci-ž ty nie bačyŭ nikoli rybnaho norastu, kali ryby kidajuć ikru? Ikra hena—ŭsio roŭna, jak jajki ryby. Z ikrynak wywodzicca maleńkaja rybka. Kab nia heto, nie na doŭha chapiło-b ludziam ryby: skora-b usiu wyławili“.

Chłopčyk wysłuchaŭ baćki i iznoŭ pabieh da rečki. Jon chacieŭ dastać ikru i pahladzieć, jak wywodzicca z jaje ryba. Ale ikry u rečcy nie widać było: jaje zniasło wadoj. Chłopčyk staŭ šukać u rečcy; abšarywaŭ wadzianuju trawu, padnimaŭ kamiani. U kancy pad adnym kamianiom, u jamincy, jon znajšoŭ niekolki ikrynak. Chłopčyk pabieh damoŭ sa swajej zdabyčaj. Doma jon wyprasiŭ šklanku, naliŭ jaje wadoj i ŭkinuŭ tudy ikrynki. Całyje dni prasiedżywaŭ chłopčyk kala swajej šklanki. I zapraŭdy—dziwy twarylisia ŭ jej! U kožnaj ikryncy rasła rybka. Spierša jaje čuć možna było razrožnić— widać byŭ niejki poŭkružok i wočy. Ale rybka rasła u swajej ikryncy i skora pačała kratacca. Užo nia doŭha trebało čekać tej pary, kali jana wyłupicca z ikrynki. Ale nie dačekaŭsia chłopčyk. Raz wiarnuŭsia jon z raboty i bačyć, što šklanka jaho pustaja: niechta wyliŭ wadu. Horka płakaŭ Jazepka: tak i nie ŭdałosia jamu ŭbačyć, jak wyłuplajecca z ikry ryba.

Prajšło mnoha let. Jazep wyras i staŭ słaŭnym rybałowam. Jon lubiŭ swajo zdolnictwo: hetaje zdolnictwo karmiło jaho s siamjoj. Ale staŭ jon prymiečać, što ułoŭ z hodu na hod horšy, ryby stanowicca mieniej i mieniej. Uspomniŭ tady Jazep swajo dziacinstwa, swaju razmowu z baćkam i swaju wylituju šklanku. Hetož u jaho šklancy, kab nia wylili wadu, razwiełasia-b ryba. I pryjšło jamu ŭ haławu zaniacca samomu hetkaj hadoŭlaj ryb, a paśla i puścić jaje tudy, dzie jana wywiełasia. Padumaŭ i zrabiŭ. Pajšoŭ jon tudy, dzie było mnoha ryby,

naławiŭ; z adnych wycisnuŭ ikru, z druhich małako i wyliŭ usio heto u swoj rodny ručej, dzie daŭno nichto ŭžo nie bačyŭ ryby. Iznoŭ nastaŭ dla Jazepa trywožny čas. Jak u dziacinstwie siadzieŭ nad šklankaj, tak ciapier siadzieŭ jon nad swaim ruččom i čekaŭ. Chatnije zławali na Jazepa, nazywali jaho darmajedam i hultajom. Susiedzi śmiejalisia z jaho i kazali, što dziaciuk pamiešaŭsia: ubačyŭ u ruččy rusałku i chodzić, šukaje jaje. Ciažka było Jazepu, ale jon maŭčaŭ, ciarpliwa znasiŭ łajanku i naśmieški i nikomu nie kazaŭ swajho sekretu.

Adzin raz, blizka praz hod, ubačyŭ jon u ruččy maleńkuju rybinku. Wiedama, heta rybinka wyłupiłasia s tej ikry, jakuju dziaciuk ukinuŭ u rečku. Jazep wielmi ŭciešyŭsia. Dumka jaho zbyłasia: jon zahadawaŭ tam rybu, dzie jaje nie było. I rodny jaho ručej iznoŭ zakišeŭ rybaj.

S tej pary hadoŭlaj ryby pačali zajmacca i wučonyje, i wiaskowyje haspadary, i rybałowy. Ciapier zahadowywajuć rybu ŭ takich ruččoch, dzie jaje nikoli nie było. Ikru možna pieresyłać za tysiačy wiorst; hadoŭla ryby stałasia takoj prostaj sprawaj, jak hadoŭla kurčat. Ale i da prostaj rečy treba dadumacca, i dziela hetaho čeść i pachwała Jazepu Remi, katory pieršy zrabiŭ hetaje atkryćcie: wialikuju ŭsłuhu pryčyniŭ jon ludziam.

Z d o l n i c t w o — remiasło. N o r a s t — čas, kali ryba kidaje ikru; u roznych admien ryb čas norastu bywaje inšy.



ZIMA.

Oj, pa dwaroh ahni harać,
Ahni harać cichieńkije.
Dymy dymiać sinieńkije,
Wisiać katły ŭsio miedzianyje;
Pany haspadary, ratajewičy,
Warać piwa ŭsio pšaničnaje,
Honiać harełačku-akawitačku,
K siamu, k tamu, k światym Kaladkam,
Kab haściej sustrečaci poŭnaj čaraju,
Častawać za stałom chlebam-solaju,
Chlebam solaju, jasnym całom,
Jasnym całom, wietłaj hutarkaj.

Zimoj.

Zdaroŭ, marozny, jasny wiečár!
Zdaroŭ, skrypučy, miakki śnieh!
Miaciel nia wieje, scichnuŭ wiecier,
I wolen lohkich sanak bieh.
Jak mary, biełyje biarozy
Pad siniawoj načnoj stajać.
U niebi zorki ad marozu
Pachaładzieŭšyje dryžać!

Wilhotny miesiac stul na pole
Prazrysty, świetły stoŭp spuściŭ
I ryzaj srebnaju razdolle
Śniahoŭ siniejučych pakryŭ.
Ŭzrywajcie-ž śnieh saniami, koni!
Źwini wiasiołych bomaŭ miedź!
Wakoł latuć bary i honi,
Ŭ hrudziach pačała kroŭ kipieć!

Bomy—šumiołki; miedzianyje, kruhłyje zwoniki. Ryza — opratka sa srebra na abraz; pa sławiansku ahulna opratka.

Što kažuch, to nie wata.

Dawiałosia raz zimoj haradzkomu paniču pajechać u dwor na imianiny.

Pryjechaŭšy pa čyhuncy na stanciju, jan pajšoŭ u siało, što ad stancii na paŭwiarsty było, kab padwodu naniać, bo ješče treba było wiorst s čatyrnadcać kaniom jechać. Woś, zajšoŭ jon u adnu chatu, a tam jakraz abiedać sadzilisia. Jon źniaŭ šapku i kaže:

— Dzień dobry!

— Dzień dobry!—atkazywajuć.

— Ci nie zawiaźli-b mianie tudy i tudy?

— Čamu-ž nie, možna, — kaže haspadar, pahadaŭšy.

— A skolki-ž chočecie za furmanku?

— Ab canu to my zmiarkujemsia, a ciapier siadźcie, kapusty sierbanicie, bo da taho dwara nia blizka.

— Dziakuju!—ja ŭžo herbatu piŭ.

— Nu, jak wola waša.

Haspadar, padjeŭšy, nie śpiešajučysia, zakuryŭ lulku, skazaŭ canu, katoraja paniču proci haradzkich pakazałasia zusim małoj, ale jon s tym nie pachwaliŭsia: i jamu hroš, znać, nie darma dajecca. Pośle haspadar apranuŭ kažuch, nadzieŭ šapku i pajšoŭ zaprahać. Zaprohšy kania, pryjšoŭ u chatu i, zniaŭšy z žerdzi kažucha, daje jaho padpranuć paniču; ale panič nie adważyŭsia apranuć mužyckaho kažucha i kaže:

— Dziakuj! u mianie palto na waci.

— Nu, jak wola waša,—kaže haspadar. Adnak že, jak išli sadzicca jechać, to haspadar uziaŭ s saboj kažuch u zapas.

Wot jany jeduć. Spačatku paniču ciopła pakazałosia, ale, prajechaŭšy wiarstoŭ piać, bačyć haspadar, što panič staŭ korčycca, kaŭnier nastaŭlać, šapku na wušy naciahać i nosam siorbać. Haspadar i pytaje:

— A može kažuch, panič, nadzienieš?

— Nie! dziakuju.—I jeduć dalej.

Prajechali ješče wiarsty sa dźwie, bačyć haspadar, što paniča stali dryžyki prabirać, i pytaje:

— A može kažuch, panič, nadzienieš?

— A dobra, bo štoś chaładnawata.

Daŭ jamu kažucha apranuć i jeduć dalej. Užo i da dwara blizka, adno bačyć haspadar, što panič niejak blednawaty, dyk pytaje ŭ jaho:

— A što, paniču, nia ściudziona ciapier?

— O, nie! ciapier ciopła.

— A može, panič, jeści chočeš?

— O, i duža chaču.

— A što, paniču: što kažuch, to nie wata, a što kapusta, to nie herbata? Ale paciarpi panič chwilinu, niezabawam pryjedziem!—i pakazaŭ jamu puhaŭjom na toj dwor, katory ŭžo widać było.

Prawodniki ciepła.

Kali wy aziabniecie i lažecie na pieč, to wy skora sahrejeciesia. Ciopłaja pieč padzielicca swaim ciapłom z wami. Kali u adnej rečy mnoha ciepła, a ŭ druhoj mała, to ciopłaja reč dzielicca swaim ciapłom s chałodnaj rečču.

Heto padobna na toje, jak bahaty čeławiek dzielicca swaim dabrom z biednymi ludźmi.

Ludzi z ludźmi dzielacca dabrom, a rečy ciapłom. Ciapło piečy, ŭ našym prykładzie, pierajšło ŭ naše cieło. Hetak sama ciapło z adnej rečy pierachodzić u druhuju. Ciapło padarožničaje, jak padarožničajuć ludzi. Ludzi padarožničajuć pa dobrych darohach i pa drennych. Raz u daŭnyje časy u našych lasoch zabłudziłosia całaje wojsko. Wo jakije drennyje darohi byli ŭ tyje časy! I ŭ ciepła jość darohi dobryje i jość błahije. Pa adnych darohach ciapło raschodzicca skora, a pa druhich — pamału.

Ja pałažyŭ u ahoń kaniec žaleznaho prutka, a druhi kaniec trymaŭ u ruce. Ciapło wielmi skora razyjšłosia pa žalezu, dajšło da majej ruki i abpiakło

palcy. Saŭsim nia toje było z maim tawaryšam. Jon trymaŭ u ruce nie žaleza, a hlinianuju pałačku. Ciapło nia skora razyjšłosia pa hlinie, nia skora dajšło da ruki i nie abpiakło jamu palcoŭ. Žaleza dobra prawodzić ciapło, a hlina—horej. Dobra prawodzić ciapło i miedź, i woława, i cyna, i inš. Drenna prawodzić ciapło smała, sukno, puch, pierje, lon, perkal, skura, drewo i inš. Ciapier zrazumieło, čamu na marozi žaleznyje i miedzianyje rečy zdajucca chaładniejšymi, a dreŭlanyje, skuranyje i sukonnyje—ciaplejšymi. Kali my dakraniemsia rukoj da žaleza, jano skora *pierawodzić* ciapło z našaj ruki, i ruka skora aziabnie; kali my apuścim ruku ŭ woŭnu, to woŭna pamału *pierawodzić* z našaj ruki ciapło, i ruka aziabnie nia skora.

Čamu ludzi adziewajucca zimoj u waŭnianyje i skuranyje adziežy? Woŭna i skura drenna prawodziać ciapło, i dziela hetaho jany pieraškadžajuć wychodzić ciapłu z našaho cieła, — u ich nia skora aziabnieš.

Kab našy chaty byli žaleznyje, jany styhli-by wielmi skora, i ŭ ich niamožna było-b žyć zimoj. Saŭsim što inšaje dreŭlanyje chaty. Dreŭlanyje ścieny drenna prawodziać ciepłatu i nie wypuskajuć ciepła z našaj chaty. Zrazumieło čamu žaleznuju siakieru nadziewajuć na dreŭlanaje, a nie na žaleznaje taparyšče. Dziela hetaho samaho letam lod u ladoŭni pakrywajuć sałomaj. Dziela hetaho lod pad treskami i śmiaćciom doŭha nie taje. I ščepki i sałoma i śmiaćcio—drennyje prawodniki ciepła. Zrazumieło, čamu mokryje doski letam chutčej sochnuć pad žaleznym dacham, čym pad sałamianym. Čamu aziminy zimoj nie wymierzajuć? Aziminy zimoj pakryty śnieham, a śnieh drenna prawodzić ciapło; pad śnieham nia skora aziabnieš.

Sčyhławo wiasielle.

Ščyhlik niewialički hramadu źbiraje,
Sam nia choče adzin žyci, žanicisia maje.
Uziaŭ sabie dziawicu—barawu sinicu,
Krasnuju, jasnuju wierabja siastrycu.

Pasłaŭ arła, pasłaŭ arła ŭsio ptastwa źbiraci,
A aroł napaŭ husi, dawaj mardawaci;
Dwa śnihiry, dwa śnihiry špaka spajmali,
A warony za toj čas karawaj zhibali.

Dwa kapłuny, dwa kapłuny soład małacili,
Kurapatka dy s ciacieraj da młyna nasili.
Bacian miele, bacian miele, a kruk zasypaje;
A warobčyk—dobry chłopčyk muku abiraje.

Pierapiołka, pierapiołka chatu zamietaje,
Sawa siadzić na pokuci—skosa pahledaje.
Siadzić dzierhač na parozie, siadzić na parozie,
Puhač, puhač, upiŭšysia, lažyć na marozie.

A saročki, jak prydanki, skačuć kala łaŭki;
„Biedna naša hałowańka, nie majem pryhanki".
A čaječka s kuličkom na wiasielli jhraje;

Oj, kulik čajku ŭziaŭ za čubajku.
Čajka kihiče: zhiń ty, kuliče!

Jak ludzi dahladajuć damowyje żywioły.

Ja żywu kožnaje leto ŭ wioscy. Usie sielanie ŭ hetaj wioscy siejuć žyta, awios, kaniušynu na korm skacinie i lon. Sielanie siejuć trawu, kab bolej było pošyru skacinie. Im treba bolej skaciny, kab było bolej nawozu, kab lepiej unawažywać ziamlu pad žyta i jarynu. U kožnaho sielanina ŭ našaj wioscy jość adna, a to i dźwie-try karowy, adzin abo

dwoje koniej i awiečki. Karowy sytyje, zaŭsiody čystyje, i jany mnoha dajuć małaka. Ranicaj ustaje haspadynia, wyhaniaje karoŭ s čystaho świetłaho chlewa, abmywaje im wymia i sadzicca daić ich. Paśla zhaniajuć karoŭ u stada, honiać z imi i awiečak i cielat. Haspadyni tymčasam cedziać małako. Małako zliwajuć jany ŭ čystaje načyńnie i wiazuć u maślarniu, dzie z małaka robiać masło i syry.

Karoŭ pasie pastuch, chłopčyk padpasak dy kudłaty sabaka Žučok. Žučok wielmi dobra ŭmieje zhaniać žywioł u stada i niwodnaj karowi, niwodnaj awiečcy nie dać daloka adyjścisia. Ciažka było-b pastuchu biaz chłopčyka padpaska i biaz Žučka.

Stada pasiecca da ŭpałoŭ u poli i na papary, a paśla zhaniajuć jaho ŭ lasok, kala woziera. Rady bywajuć karowy lesawoj zasieni, rady bywajuć jany zabracca ŭ wadu i stajać u jej pa kaleni, abmachiwajučysia chwastom ad much i awadnioŭ. Pakupaŭšysia karowy kładowiacca ŭ zasieńkach i žwuć swaju žwačku.

Pozna wiečeram pryhaniaje pastuch stada ŭ wiosku. Karowy rykàjuć, awiečki blajuć, pastuch laskaje puhaj, baby i dzieci kryčać, zahaniajučy swaich karoŭ k sabie u chlawy. Zahoniać, napojać i iznoŭ woźmucca daić karoŭ.

U pačatkach leta baby stryhuć awiec. Jany myjuć ich u sažałcy, kali-ž awiečka absochnie, zwiazywajuć awiečcy nohi i pačynajuć abstryhać z awiečki woŭnu. Cicha lažyć zwiazanaja awiečka, bytcym razumieje, što jej ničoha błahoha nia zrobiać, što jej samoj lepiej budzie letam biaz ciopłaj woŭny.

Ćaść woŭny baby pradajuć, a z rešty woŭny napraduć nitak, natkuć sukna na spadnicy, na świtki, narobiać pańčoch i rukawic; nabjuć sielanie z woŭny lamcawych wajłakoŭ.

Koniej dahladajuć mužčyny. Letam na koniach aruć, baranujuć, woziać nawoz, siena i drowy z lesu. Raboty koniam u letku mnoha, a kormiać ich drenna.

Na načleh jezdzić chtoniebudź z uzrosłych sielan i padrostki. Usiu noč pilnujuć jany koniej ad woŭkaŭ i błahich ludziej i śpiać tolki pa čarodzie.

Tolki zimoj sielanie kormiać swaich koniej aŭsom, kali koniam treba całymi dniami wazić ciažkije wazy z drowami, cehłami, ci ješče čym. Zimoj sielanie našaj wioski zarablajuć woziačy drewo na rum dla spławu pa Niomanie.

Karoŭ zimoj sielanie kormiać sienam, aŭsianaj sałomaj, kaniušynaj, dajuć im warenuju bulbu, drobna parezanyje buraki i morkwu. Ad hetkaj strawy i zimoj karowy dajuć mnoha dobraho małaka, i małako sielanie woziać u maślarniu.

Ja byŭ u maślarni. U maślarni było wielmi čysta i świetła. Na palicach stajali blašanyje wiodry na małako i roznyje pryłady dla wyrabu masła i syroŭ. Mnie pakazali separator—mašynu, katoraja chutka adłučaje śmietanu ad małaka, pakazali masłabojku, ŭ katoruju naliwali śmietanu; u masłabojcy bjuć sa śmietany masło. Pakazali i katły, ŭ katorych warać z małaka syr.

Hetak dahladajuć u našaj wioscy sielanie swaju skacinu. Ja bačyŭ, što u druhich wioskach dahladajuć skacinu abo horej abo ješče lepiej, jak našy sielanie, i prymieciŭ, što čym lepiej dahladajuć skacinu, čym lepiej kormiać, čym lepiej wiedajuć, što skacinie karysna, što škodna, tym lepšaja bywaje ŭ ich skacina, tym bolej jana prynosić haspadaru dachodu.

Niamieckije, dackije, holandzkije i inšyje sielanie umiejuć šmat lepiej dahladać swaju skacinu. U ich dla karoŭ budujuć świetłyje chlawy, karoŭ što-tydzień myjuć ciopłaj wadoj z myłam, dobra kormiać i pojać. Hetak sama dobra dahladajuć tam i koniej, i awiec, i koz, i świńniej. I jaki-ž tam zaheta wialiki i pryhožy skot!

Jość ziemli, dzie mała ješče žywie narodu. Tam možna ješče mała siejać zbožža. Tam u sielan mno-

ha ziamli, i jany żywuć najbolš s taho, što hadujuć skacinu. Ot, naprykład, na zachodzie wialikaj Amerykanskaj dzieržawy, Złučenych Štatoŭ, jość wielmi wialikije chutary, jany nia redka ciahnucca na całyje wiorsty pa dalinach i horach. Na henych abšyrnych ziemlach hadujuć skacinu. Skacina tam pasiecca kruhły hod u poli pa nikoli niakošenych łuhoch. Pasuć skacinu konnyje pastuchi. Skacina tamtejšaja blizka saŭsim dzikaja. Raz u hod usiu skacinu zahaniajuć u adno miejsca. Ŭzrosłych bykoŭ addzielajuć i honiać na prodaž. Małych cielat značać napalenym žalezam, kab wiedać, čyje jany. Jaki ryk padyjmajuć tady cielaty i ich matki! Usia skacina pierepužanaja kidajecca sa starany ŭ staranu.

Awiečak i koz nie puskajuć tam paświcca biez dahladu, bo ich-by pajeli woŭki i inšyje lutyje źwiery. Awiečak razdzielajuć na stady ad tysiačy da troch tysiač hałoŭ. Kožnaje stada addajecca pastuchu-aŭčaru. Aŭčar pilnuje awiec sa swaimi sabakami-aŭčarkami. Aŭčarki wielmi razumnyje i prywučeny da swajej služby. Nanač aŭčar zahaniaje awiec u kašary, kab uścierahčy ich ad lutych źwieroŭ.

U amerykanskich horach, kalib wy ni sustreli stada awiec, to zaŭsiody ŭbačycie pilnujučaho ich aŭčara. Pakul awiečki paświacca, jon dahladaje ich. Praz plačo u aŭčara wisić bukatka z wadoj, a pobač z im idzie asioł. Na aśle jon wozić charčy swaje i adziežu. Hetak aŭčar chodzić usio leto z miejsca na miejsco saŭsim adzin. Raz, abo dwa ŭ hod awiec myjuć i stryhuć. Woŭnu pakujuć u ciuki i adsyłajuć u tkackije fabryki.

Dudar.

Trom rodnym bratom Boh daŭ adnaki rozum, adnakije myśli i dumki. Tolki nie adnakaja dola spatkała kožnaho brata ŭ žyćci. Choć usim bratom

nia wielmi choraša žyłosia, ale Mienšamu Bratu wypała samaja horšaja dola. Prysudziła jana jamu samy horšy kutok, kinuła siarod mchoŭ i bałot. Kiepska žyłosia Mienšamu Bratu. Płakaŭ jon, i nichto nie bačyŭ jaho śloz, ci nie chacieŭ bačyć. Spiewaŭ jon i pieśni, doŭhije, nudnyje pieśni, pieśni niadoli. Hawaryŭ i kazki, i tolki ŭ kazkach jon bačyŭ siabie ščaśliwym. Jaho ślozy kápali razam z rasoj na ziamlu. Hreło sonce, i ślozy, zmiešanyje z božaj rasoj, padyjmalisia k niebu i adtul kidalisia nazad na ziamlu čystymi kapielkami. I tak jany wiečna kružacca z ziamli na nieba, z nieba na ziamlu. I nikoli nie wysychali wočy Mienšaho Brata. Toŭsty wysoki les adzin tolki słuchaŭ jaho pieśni i sam pamahaŭ jamu śpiewać swaim doŭhim šumam. Wychodziŭ Mienšy Brat u wiečer na dwor, braŭ swaju dudku, sadziŭsia na pryzbi swajej chaty i hraŭ. Miesiačyk kaciŭsia pa niebi, płyli biełyje chmarki. Božyje zorki, jak saromliwyje dzieŭčatki, pazirali na ziamlu praz biełyje, tonkije chmarki i słuchali Mienšaho Brata, jak ihraŭ jon na dudcy. I cicha było na sercy, jak cicha była sama nočka. I dumki, jak tyje chmarki, lohka radzilisia ŭ sercy i płyli jany Boh znaje kudy, daloka-daloka, ŭmirali cichacicha, jak pawoli rastawali i biełyje chmarki ŭ niebi. Tolki puhač i sawa złym krykam swaim budzili ad ščaśliwych dumak Mienšaho Brata. Jon pračychaŭsia, jak ad snu, i dumki druhije, dumki niadoli, jak nažom, kałoli jamu ŭ serce.

Ni dumak, ni piesień jaho nichto nie znaŭ i nia čuŭ, ci nie chacieŭ znać i čuć. Jaho žalba prapadała, jak prapadaŭ tuman z uschodam sonca, što wisieŭ nad bałotam. Razbiraŭ jaho adzin tolki les, i lesu atkrywaŭ Mienšy Brat swaje dumki, bo ludzi śmiejalisia z jaho słoŭ i piesień. A z lesam žyłosia walniej: les nie dawiŭ jaho, nie hnaŭ, jak hnali i dawili jaho ludzi. I Mienšy Brat zrabiŭsia cichi, spakojny, aściarožny i nikomu nie adkrywaŭ swajej

dušy. Mienšy Brat adzičeŭ. Les i bałoty adharadzili jaho ad Božaho świetu.

Prajšło mnoha času.

Usie try braty sustrelisia. Staršy Brat paziraŭ śmieła. Jon byŭ u botach, u kramnych portkach i kašuli, a pawierch kašuli — kamizelka. Hawaryŭ Staršy Brat skora, mowa jaho była admienna, i Mienšy Brat ledźwie moh razbirać jaho.

Na siarednim Bracie była wysokaja šapka, šyrokije biełyje portki, boty. U zubach—kruhłaja lulka na karotkim cybuku; hawaryŭ jon mała.

Mienšy Brat wyhladaŭ starejšym za ich abodwych. Barada jaho była siwaja, ruki dryželi. Sam jon byŭ tonki, chudy. Jamu jakby brydka było pierad bratami, što na im siwaja rwanaja świtka, kruhłaja šapka-kučomka; na nahach—łapci, a karawyje anučy abwiwali chudyje nohi.

Hawaryli braty ab usim: a horkaj swajej doli, a praŭdzie, a žyćciu.

Mienšy Brat maŭčaŭ. Jamu nie dawali hawaryć tej mowaj, katoraj hawaryŭ jon sam s saboj, sa swaimi dumkami, z lesam. Z jaho mowy śmiejalisia staršyje braty.

— Hawary ty tak, jak hawaru ja,—kaže Staršy Brat,—i nie strachaj ty mowu ludzkuju. Twaja mowa—niamaja mowa. Što skazaŭ ty świetu na swajej mowie? Dzie pieśni twaje? Chto čytaŭ twaje dumki, rabotu twajho rozumu i serca? Dzie pieśniary twaje? Čym ty pachwališsia?

— Lepšaj mowy ja nia čuŭ. Hawaru, jak znaju. Brat! chto doŭha maŭčaŭ, tamu chočecca mnoha hawaryć. A ja maŭčaŭ usio žyćcio, i mnie chočecca hawaryć: nie adbiraj ty ad mianie choć hetaho prawa. Spytajsia ŭ chwajowych kryžoŭ. Jany tabie skažuć pra maje dumki. Maje dumki napisany ślaźmi, a ślozy razam z dumkami razlilisia ŭ rečcy. Wiecier—pieśniar moj. Hore i bol radzili maje pieśni,

i słuchaŭ ich les. Spytajsia u lesu — jon skaže pra pieśni maje.

Skažu tabie kazku. Pasadziŭ pan dudara u hłybokim sklepi, za kamiennyje ścieny. Kaže jamu pan: „Hraj mnie na dudcy, kab ja čuŭ twaje pieśni, i tahdy ja pozwolu tabie śpiewać ludziam pieśni, daruju prawa raskazwać świetu pra dumki twaje“.

Praz kamiennyje ścieny nia wybiłasia pieśnia dudara, i nichto jaho nie pačuŭ.—„Ty pawinien maŭčać! — kaže pan dudaru, — bo pieśnia twaja ničoha nie skazała majmu sercu. Nichaj astajucca ŭ tabie twaje dumki i pieśni.“ I dudara s taho času słuchało pustoje pole, bałota i les.

Brat! usie my šukali ščaścia, tolki jšli my nie adnakimi darohami. Tabie choć trochi świaciło sonce, a ja jšoŭ, jak u nočy. Zapalim-že my łučyny i pojdziem ješče šukać doli, budziem pamahać adzin adnamu, a jak zabłudzić chto z nas, padamo jamu hołas. Nia śmiejciesia-ž, braty, i nie adbirajcie ŭ mianie taho, što može adabrać tolki Boh!

I ślozy bliščeli na wačach Mienšaho Brata.

Warona.

Na šyrokim i doŭhim panadworku było wiasioła i krykliwa.

Najważniejšym pa čynie ličyŭ siabie, razumiejecca, indyk. Zwažna, choć i nie biaz strachu azirajučysia na ŭsie baki, padježdžaŭ jon, našupyryŭšysia, čas ad času na skrydłach, a z wiali kaj natuhi blednawatyje huzočki na haławie jaho to čyrwanieli, to ažno rabilisia sinimi, ŭrešci biełymi, ale zatoje, kali, bywało, hukanie—wyłaje, jak i prystało na ważny čyn, to na toj moment cichli, prysłuchalisia i dziwilisia ŭsie; ale tolki na moment.

Husi—strašennyje plotkarki — doŭha wytrywać moŭčki nie mahli i adzywalisia, śpiešajučysia adna pierad druhoj, kab jak mahá bolš nahahatać pieršymi.

Čyrwony, z wializarnymi kosami piewień, majučy pad swaim zahadam nie mała, choć i słabiejšaho rodu, paddanych, tak sama nie nadta byŭ padatny ustupać choć by i samomu indyku: lapaŭ siabie pa bakoch skrydłami, dziorsia na ŭsio horła, dy, skrywiŭšy na bok haławu, doŭha potym prysłuchaŭsia da swajho, jak jamu zdawałosia, wielmi pieknaho hołasu, a naastatak—dla forsu,* choć na adnym kryle, padježdžaŭ i jon.

Kački, nia mohučy utrymać na swaich karotkich nožkach raskormlenaje cieła swajo, piereminalisia z nahi na nahu i, jak bolš spakojnyje, bo zdawolenyje sa swajho žyćcia, nizka ŭsim kłaniajučysia, padtakiwali ŭsim.

Tolki hałuby, dy pawy ni na što nie źwiertali ŭwahi, ničoha bytcym nie bačyli, nia čuli. Nie da taho im było: adny byli zaniaty tolki kachańniem, druhije—tolki swaimi zikratymi chwastami.

Rešta—ŭsielakaja drobiaź, jakaja kruciłasia i na panadworku i pa bližejšych, sumiežnych kustoch i drewach, piščała, kryčała, świstała, i trudna było razabracca, ci katoryje s pamiž ich adzywalisia da staršych s pašanaj, ci z łajankaj, ci mo zusim s kpinami.

Ale homan byŭ strašenny. Strašenny tym bolš, što čas byŭ wiesnawy, kožnaja z asobku hramada wybirała sabie lepšaje, wyhadniejšaje miejsce; išli zwadki, bywali bojki; mieli swaje kłapoty, ŭciechi i radaści; rychtawalisia da nowaho žyćcia, spadziajučysia prybytku siamji...

Rupniejšyje ŭžo pryždali hetaj sabie paciechi; inšyje—z dnia na dzień čekali; i, jak na hetych, tak asabliwa na pieršych spahladali ŭsie z zazdraściu i pašanaj.

Z zazdraściu, ale biez pašany spahladała na heta ŭsio adna tolki warona.

Skul heta warona tut ubiłasia, jakim paradkam

trapiła ažno siudy—nichto dobra nia wiedaŭ, a ješče mienš wiedała ab hetym jana sama.

Chadzili tolki čutki, što, raz jak heta warona siadzieła ješče u hniaździe razam sa swaimi bratami i siostrami, nalacieŭ karšun. Na klič baćkoŭ zlacielisia całyje chmary warańnia; zawiazałasia bitwa z woraham strašennaja, ale razjušeny karšun da hniezda taki dabraŭsia, niekatorych tam pakalečyŭ, adnu štuku wyciahnuŭ, a naša warona, choć dobra lotać ješče nia ŭmieła, ale tki pieršaja wyskačyła z hniezda. Sosna była wysokaja, dyk, šlopnuŭšysia wobziamlu, pabiłasia mocna. Choć bol braŭ wialiki, ale strach byŭ ješče bolšy, i woś jana to bokam, to skokam uciekła ad hetaho strašnoha miejsca naŭhad — aby što najdalej, ažno pokul nie prybiłasia da taho miejsca, dzie byŭ ptušnik.

Tut, zabiŭšysia ŭ kust, siadzieła biednaja warona, pakul hoład nie prymusiŭ jaje wyleźci. Pracisnuŭšysia praz dziračku u płocie, jana, sa złamanym skrydłom, z wykručenaj nahoj, skoknuła kolki razoŭ napierad, prysieła, ŭciahnuła šyju, zadziorła krychu haławu i moŭčki razinułasia.

Panadwornaje ptastwa, zaniataje kožnaje swaimi asabistymi sprawami, tolki ciapier ahledziłosia i spanatryło čužynca.

Ab warońnim rodzie čuli ŭsie; inšyje, jak naprykład kury, kački—nie adnu sprawu ŭžo mieli z waronami; ale kab heta warona sama adna, adniusieńka adwažyłasia zaleźci siarod usiej hetkaj hramady swojskaho ptastwa,—prosta dziwa!

Tym časam husi uśpieli hetulki ŭžo ŭsiaho napłaści, što ŭsich aharnuŭ strach.

— Tut niešta budzie, budzie, budzie!—adazwaŭsia indyk i nawat na skrydłach padjechać nie adważyŭsia.

— Kłopat, kłopat!—praročyła kwaktucha.

— Tut—bieda! tut—bieda! dziorsia piewień.

— Tak, tak, tak!—kłaniajučysia na ŭsie baki, z usimi zhodžywalisia kački.

— Śsia, śsia!—uściśywaŭ aściarožny káčar.

Usie krucilisia ŭwakoł warony, katoraja, bytcym urosšy ŭ ziamlu, ani kratałasia z miejsca, a tolki haławu pawaračywała ŭ toj bok, dzie bolšy padnimaŭsia kryk, i, čas-ad-času začyniajučy dziubu, kab pieremačyć ślinaj zasochšaje horła, znoŭ jaje šyroka raziaŭlała, uhledajučysia na ŭsich ni to sa stracham, ni to s chitraściu swaimi bliskučymi čornymi wočkami.

Hramada ptastwa pilna pryhladałasia da krywoj, adstaŭlenaj u bok, nahi, da apuščenaho złamanaho lewaho kryła, cikaŭna zahladało ŭ raskrytaje čyrwonaje, šyrokaje horła i sudziło na ŭsie łady. A što heto była ješče ranica — čas nie zusim prydatny na doŭhuju palityku, tre było zaniacca ważniejšymi sprawami: napchać pustyje walaki,—dyk, ničym nia skončyŭšy, pamaleńku ŭsie razyšlisia.

Astaŭšysia adna, ustre pianułasia spierša warona, paprawiła piorki, a paśla, ahledziŭšysia ŭwokał, padskakała da karyta, kala katoraho, jak jana ŭžo ŭśpieła prykmiecić, najbolš zawichałosia roznaho ptastwa, zahlanuła tudy i ažno ŭściešyłasia: jady, choć mała znanaj, było paŭnieńka. Dzioŭbali ŭsie; pracisnuŭšysia nieznačna, dzieŭbanuła i warona raz i druhi. Ništo: jeści možna. Nakoŭtaŭšysia, jak maje być, paskakała warona znoŭ u kusty i zabiłasia tam, kab nie mazolić daremna wočy, druhim, i adtul kwapna pryhladałasia da ŭsiaho, jakby chacieła spaznać tutejšyje paradki i žyćcio...

I spaznała. S taho času dzień ada dnia waronie žyłosia što-raz lepiej: nabrałasia peŭnaści, śmiełaści. Razumiejecca, nie biez taho, kab jej časam nie papadało, asabliwa spačatku: nia toj, to druhi — a taŭknie, skubianie; ale da ŭsiaho možna prywyknuć, — prywykła i warona, a časam nawat sama słabiejšaho, bywała, dzieŭbanie, uščypnie, dy ješče zakrucić, a paśla i z roŭnymi ciahacca stała.

Woś hetak to i płyło waronie žyćcio, płyło hod, druhi. Pryždała warona i trejciaj wiasny, kali to

pryšła jej u haławu nowaja i śmiełaja dumka: a što kab to zawiaści swaju siamiejku? a? Zawiaści — to zawiaści, sprawa dobraja—ani słowa, ale jak? Doŭha dumała nad hetym warona, ale, widać, taki nieśta nadumałasia, bo, zabiŭšysia ŭ najhuściejšyje kusty, zwiła sabie hniazdo. I woś s taho času stała jana pilnawać, kali siaduchi zletali z hniezda jeści; tady aściarožnieńka, cichańka padkradałasia, wykradała adtul jajki i zakačywała ich da swajho hniezda. Hetak rabiła warona s silniejšymi ad siabie ptuškami; s słabiejšymi sprawa była saŭsim lohkaja: pryjdzie da siaduchi, haŭzanie, kali taja śpirajecca, ŭ haławu i biare, što treba.

Hetkim paradkam, praz niejki čas, sabraŭšy bolš dziesiaci roznych koleroŭ i wieličy jajek, warona sieła.

Prajšło niekolki času. Wyhaładaŭšajasia, wysachšaja, jak ščepka, wylezła ŭreščie warona s kustoŭ, a za joj sypałasia piskliwaja na ŭsielakije tony hramadka roznaj drobiazi.

Dziwilisia i cikawilisia ŭsie, jak heto warona ŭchitryłasia zawiaścisia hetkaj siamjoj?

A i hanarystaj že stała warona: kuram, kačkam — ani prystupisia; pieŭniu baradu i hrebień akrywawiła; samomu indyku čuć wočy nia wydzierła!

— Za swaich rodnych dzietak žyćcio addam, a nie papuščusia!—kryčała warona.

Ale i dziaciej swaich warona trymała wostra — ŭ posłuchu: aby katoraje nia tym hołasam zapiščyć, jak padabajecca waronie, — kuksu, dy takuju kuksu, što małoje tolki nahami zadryhaje ŭ pawietry i hatowo. Choć, praŭdu kažučy, lubić — lubiła ich warona: kureniatkaŭ sa dwoje z wialikoj lubowi nawat hłynuła,—takije pryhožeńkije byli!

Zaletali i zahladalisia na ŭsio hetaje dziwa swajačnicy warony, pierad katorymi naša warona pachwalałasia swaimi dziaćmi; ale tyje, doŭha moŭčki uhledajučysia, adletali s krykam: kra, kra, kra!

Husi, dobra, widać, nie dačuŭšy, zaraz-že ŭsim razniaśli, što nawat warony paznalisia na moładzi swajačnicy i kažuć, što jana ich krała. Jak tolki razyjšłasia heta wiestka, warona zrazu straciła ŭsiu tuju prychilnaść, jakuju zazwyčaj majuć matki.

— Prybłuda. prybłuda, prybłuda!—artačyŭsia indyk.

— Hnać won! hnać won!—kryčaŭ u adzin duch piewień.

— Tak, tak, tak!—kłaniajučysia, padtakiwali kački.

Paśla hetaho waronie žyćcia nie było: adusiul hnali, ŭsie toŭchali. A tym časam i moładź padkačałasia, i jak ni starałasia utrymać jaje ŭ posłuchu warona, jak ni muštrawała, nia biła ŭsich swaich dziaciej,— ničoha nie pamahało: miest harnucca da matki, stali raspaŭzacca, kudy katoraje: kureniaty pryłučylisia da kurej, kačeniaty—da kačak i t.d., słowam, pakul padyjšła wosień, pry waronie ŭžo nikoha nie astałosia.

Ciapier tolki ahledziłasia, spaznała ŭsiu swaju abmyłku warona: zrazumieła jana ŭrešcie, što nawat słabiejšymi za siabie ptuškami, jak naprykład hałubkami, kamandawać jana nikoli nia zdoleje. A što-ž hawaryć a roŭnych pa sile?

I choć žal było wyhodnaho miejsca, žal hatowaho darmowaho kormu, ale, choćki-nia-choćki, wybrałasia-tki warona u swoj les.

Čas minaŭ nieznačna. Skryło ŭ warony saŭsim zrasłosia, tolki naha tak i astałasia krywoj.

Praletajučy niejak adnej wosieni s cełaj chmaraj swaich swajačnic nad dobra sabie znanym panadworkam, dzie krucilasia i zawichałasia kala jady cełaja hramada roznaho ptastwa, naša warona, pakazywajučy na ptušnik, adazwałasia.

— A wiedajecie, siastryčki, što? Heta-ž usio maje rodnyje dzietki.

ADDZIEŁ Ш.

PA RODNYM KRAJU.

Kraju moj Rodny.

Kraju moj rodny! Jak wyklaty Boham —
Stolki ty znosiš niadoli.
Chmary, bałoty... Nad zbožžam ubohim
Wiecier hulaje na woli.

Poruč raskidaliś rodnyje wioski.
Žalam sciskajucca hrudzi! —
Biednyje chatki, tapoli, biarozki,
Ŭsiudy panuryje ludzi...

Šmat što zrabili ich čornyje ruki,
Wyniaśli mocnyje śpiny;
Šmat ich prymusili wyciarpieć muki
Puščy, razłohi, niziny.

Kiń tolki wokam da hetaho luda—
Sciśniecca serce ad bolu:
Stolki pabačyš ty hora usiudy,
Stolki nudy biez patoli.

Pieśnia piaje, jak udowina syna,
Janku, kachańnie zhubiło;
Tam, dzie panura schiliłaś kalina,
Biednaho chłopca mahiła.

Ŭ hutarkach-kazkach ab ščaści, ab zhodzie
Serce nawin nie pačuje.
Scisnuło hore dychańnie ŭ narodzie,
Hore usiudy panuje.

Chwalaj šyrokaj razliłoś, jak more,
Rodny naš kraj zatapiło...
Braćcia! Ci zmožem hramadzkaje hore?!
Braćcia! Ci chwacie nam siły?!

Poruč — pobač. Razłohi — pa lesawyje abšary, daliny. Patola — polha, palohka.

Pramowa.

Hej, chłopcy, braćcia maje, a syny ziamli Biełaruskaj, kataraja raskinułasia ad Buhu da miesta Smalenska i ad Prypiaci až na druhi bok reki Dźwiny pierakinułasia. Kińcie ŭwakoł wokam, sabiarycie charašeńka dumki i skažycie, ci pawinno tak być, jak ciapier jość? Ci sprawiadliwa heto ŭsiaho, što swajo, čuracca: i mowy swajej i zwyčaju swajho, i opratki swajej? A wiedajcie toje, što mowa naša kaliś słaŭnaja była. Wiedajcie, što s-pamiž nas mnoha słaŭnych ludziej wychodziło daŭniej i ciapier wychodzić i rozumam i wajennymi zasłuhami. Skolki to wučonych ludziej, skolki to słaŭnych wajewod i hetmanoŭ naša ziamlica wyhadawała?

Adno niadobra, što kožny sławu prynosić nie swajej staranie, a ŭsio čužym. Prymieram kažučy, jak toj Hałubok, prosty sielanin ziamli Nawahrudzkaj, što sa swajej kampanijej kazakoŭ cimała chwały prydbaŭ palakam, tak što i pieśni ab im składali. A ŭ nas? Ci wiedaje chto jaho? I biaru ja heto ŭsio na wum, i zdajecca mnie, što nie tudoj my idziem. Ot ješče hadoŭ trysta tamu, jak pany, tak i ludzi paspalityje swajej mowy nie wyrekalisia i hawaryli, i pisali ŭsio pa swojmu. Potym, mała-pa-mału, pany stali swaich zwyčajoŭ čuracca, stali swaje paradki i mowu swaju pakidaci dy čužuju pierejmaci, što dalej-bolej, až saŭsim čužakami ŭ rodnaj ziamli stalisia. Na panoŭ hledziačy, stali i sielanie swaju mowu i zwyčai kalečyć. Jakby narod naš mieŭ užo saŭsim zahinuć.

Ale nie! Naš narod nie zahinie, i pryjdzie takaja časina, što pračchniecca naš ruśniak i skaže susiedziam tak:

Służyli my wam—zapłacicie wy nam! Nam hrošej niatreba, bo swajho chopić chleba. A skažycie nam tolki: „Biełarusy wy“. Woś skolki!

Dy i krasna-ž bo naša ziamlica, ŭsie wyhody maje: i hleba

uradliwaja, i lesu bahata, i siena až nadta, i reček spłaŭnych mnoha; a pa krajoch, jakby ad woraha, abharodžena piaskom i bołotami dy ciomnymi lesami.

Woś, wyjdzi tolki dzie-niebudź na haru, pad haj zialony, dy azirnisia na świet Božy! Tak duša twaja i zradzieje.

Bač! ŭniz až da rečki hara zàraśnikam pakryta, ŭsia arešnikam, čaremchaj, kalińnikam dy malińnikam zarasła. A čaremcha to ćwicie—niejnačej chto pucham lebiažym ukryŭ, i pach za wiarstu wietram niasie. A rečka sama, moŭ stužka błakitnaja, miž wierb dy alšyn wietram raskinutaja. A za rečkaj łuka až zihacić kwietkami. A dalej za łukoj pole zielanieje. A ŭwakoł usiaho ciomny les sinieje. Hlań u lewo—panski dwor bialeje, i tapoli tyrčać, moŭ na starožy stajać, a ŭ prawa siało cicha lahło poŭzreku pa bierezi. Ŭ sady prybrano jano, a ŭ siale chłopcy, jak dubki, a dzieŭčaty, jak jahadki. Paŭziraješ na ŭsio heto, i štoś za serce ščymić i hrudzi šyroka razdymaje, i lacieŭ by, zdajecca, nad palami, nad łuhami, pa-nad lesam sinim...

I na hetaj našaj ziamli s pradwieku našy dziady-pradziady žyli, katoryje nieraz silnymi narodami traśli... A my?.. My nie znajemo, chto my takije...

Ludzi paspalityje—ludzi zwyčajnyje, prostyje—sielanie. Rusniak—rusin. Łuka—sienažać, łuh, abahnuty rakoj, bytcym sahnutym łukam.

Abrazki.

Ja čuŭ, jak moj brat-biełarus śpiewaŭ swaje pieśni.

Bože, skolki muki i jenkoŭ u jaho hołasie, skolki žalby strašnaj u henaj pieśni, što wychodziła z jaho hrudziej i smutna i nudna liłasia pa poli, addawałasia hułka ŭ lesie i padyjmałasia wyšej i wyšej—až da siniaho, spakojnaho nieba!

Za serca chapała henaja pieśnia, — pieśnia mužyka-niawolnika.

Zahudzieli ŭ dušy ŭsie struny, z hrudziej wyrwaŭsia jenk i na wačach zakrucilisia ślozy...

Biedny, biazdolny narod; ślazmi i potam zalitaja ziamielka!

Wot wioska, dzie žywuć maje braty.

Drennieńkije chacinki prylapilisia adna da adnej; abapoł stajać chlawy i pawietki; dzie-nie-dzie uhledziš sadok. Tolki rabina,

što płače čyrwonymi ślezami, dy kudrawaja biaroza, dy chwojka wiek-wiečna hladzić na twaju, biełarus, niadolu...

Jak smutna!..

A kruhom raskinułosia šyrokaje pole. Jak muraški, wysypalisia tudy mužyčki i, sahnuŭšysia nad ciažkimi sochami, aruć usochšuju ziamielku. Tut usia ich nadzieja, ŭsio ich bahaćcie, ŭsio ich ščaście...

A tam, u kucie, na ławi warušycca niešta pad kažuchom. Heto chwory muž-haspadar choče padniacca, kab napicca wady,— i nia zdužaje. Jaho kinuli siły: ciažkaja, niepamiernaja praca padtačyła jaho zdaroŭje, i woś jon lažyć, biedak, zwiesiŭšy mazalistuju ruku, i zaśmiahšymi wusnami šepče: „Pić!“, a paśla doŭha-doŭha kašlaje... Widać, što ŭžo apošnije dni dažywaje. Heto—kaniec harotnaho žyćcia...

Wot mahilnik, dzie ležać kości našych dziadoŭ i baćkoŭ.

Niekolki chwojek, lip i biarozak, s paŭsotni zhniŭšych kryžoŭ i ŭsio...

Jak cicha, jak sumna.

Ništo nie narušaje wiečnaho snu niaboščykoŭ, — ich adpačynku pa ciažkim, biazdolnym žyćciu. Tolki časam zakryčyć sawa, što źwiła sabie tut hniazdo ŭ dziuple staroj lipy, zakarkaje warona, zakukuje-zahałosić ziaziulka nad mužyckaj niadolaj. Žaŭturujuć jej swaim šumam chwojki i biarozy—i iznoŭ ŭsio scichnie, zaśnie...

Woś ty jaki, moj rodny kraj!

Smutak wieje ad twaich wiosak, ad paloŭ twaich i lasoŭ, ad rek i wazior i ad tych kryžoŭ, što stajać pry darohach. Smutak čuwać u twaich pieśniach-žalbach, mužyk biełaruski; smutak i nadzieja ŭ twaich malitwach, što da Boha pasyłaješ.

Smutak i skarha...

Lublu ciabie, maja rodnaja staronka, maja matka—Biełaruś! Ty wyhadawała, mianie, ty mnie pakazała niadolu i ślozy maich bratoŭ...

. . . .

Baču—ŭschodziać nad taboj zorki jasnyje. Ŭsio światlej robicca ŭ tabie...

Wieru—ŭstanie sonce, pašle jano nam swajo świathło, razhonić tuman, što spawiŭ ciabie, Biełaruś!

Pryjduć dla ciabie lepšyje časy...

Dla synoŭ twaich začniecca nowaje žyćcio — wolnaje, świetłaje! Stanuć jany ŭrad sa starejšymi swaimi bratami i družna woźmucca da ahulnaj pracy, a ty, maci, padnimieš spaniawieranuju dahetul haławu i śmieła budzieš pahledać u jasnuju budučynu, što niasie twaim dzieciam lepšuju dulu, lepšuju sławu!

Biełaruskaja ziamlica.

Biełaruskaja ziamlica
Mianie ŭzhadawała,
Maci ŭ mowie biełaruskaj
Pieśni mnie śpiewała.
Heta mowa i kraj rodny
Nad usio mnie miły...

Nie ich machu adčuracca
Da samaj mahiły.
Nie mahu ich adčuracca,
Jak ruki, jak woka...
Nichaj sława Biełarusi
Idzie ŭ świet šyroka.

Biełaruś.

Biełaruskaja ziemla raspałožena krywym kwadratam, jaki abmiežen dalinami rek: Prypiaci, Dniepra, Dźwiny, Niomana i Buha.

Pawierchnia Biełarusi pasiaredzinie uzwysistaja, pahurkawataja, a pa krajoch pałohaja; jana maje dwa skłony: paŭnočna-zachodny — bolš prytki i skirawany da Bałtyckaho mora i pałudniowa-ŭschodni — wielmi pałohi i skirawany da Čornaho mora. Hetyje dwa skłony rožniacca hlebaj: na Bałtyckim skłonie hleba hlejewataja, a na Čornamorskim skłonie hleba supieskawataja, bałocistaja.

Biełaruś bahata arašajecca rekami i ruččami i maje mnoha wazior.

Da rek Bałtyckaj pałohaści naležać: *Dźwina* s prytokami swaimi—Miažoj, Kasplaj, Ułaj i Dzisnoj; *Nioman* s prytokami Wiljoj i Šaraj, a takže *Zachodny Buh* z Muchaŭcom i Pinoj.

Da rek Čornamorskaj pałohaści naležać: *Dniepr* sa swaimi prytokami Biarezinaj i Sožam; *Prypioć* s Pinoj i Jacoldaj.

Biełaruś lažyć u miarkoŭnym klimacie, dziela hetaho zimowyje ściužy i letnije upały u nas nie wialikije. Zatoje klimat našaho kraju wielmi niaroŭny; hetak — zimoj často paśla marozaŭ nastupaje adliha, i, naadwarot, letam jasnaja pahoda lohka zmieniajecca na daždžliwuju.

Biełaruś bahata lesami, asabliwa abšyrny lasy ŭ Minščynie. Lasy najbolej liściastyje, i ŭ ich rastuć samyje roznarodnyje drewy. U Hrodzienščynie znachodzicca słaŭnaja Bieławieżskaja pušča, ŭ katoraj dahetul zachawalisia ješče wialikije trawajadnyje źwiery zubry. Zubroŭ, aprača, Bieławieżskaj puščy ŭžo nima nidzie u Europie. U biełaruskich lasoch jość miadźwiedzi, woŭki, dzikije kabany, sarny, rysi, łani i inš. U bałotnych miejscoch jość babry, wydry i ahramadnyje stady dzikich husiej i kačak.

Abšyrnyje biełaruskije bałoty zajmajuć ahramadnyje prastory, saŭsim niepryhodnyje dla ludzkich sialib. Na wiasnu hetyje bałoty zaliwajucca wadoj i tworać cełyje mory presnaj wady. Asabliwa wialiki razliwy reki Prypiaci i prylehłych da jaje bałot. U našy časy adnak bolš dwoch miljonoŭ dziesiacin paleskich bałot asušeny kanawami i na asušenych bałotach ciapier najlepšyje sienažaci i pali.

Biełaruś zasielena biełaruskim narodam, ale aprača biełarusoŭ u nas žywuć ješče palaki, jak pamieščyki, žydy, jak kupcy i remieśniki pa miestoch — dy krychu dzie-niedzie jość litwinoŭ, maskaloŭ i niemcoŭ.

Hłaŭnaje zaniaćcie biełarusoŭ ratajstwo (ziemlarobstwo). Blizka ŭsia massa biełaruskaho narodu zajmajecca wyrabam ziamli i hadoŭlaj na jej roznaho zbožža i skaciny. Aharodnictwam takže zajmajucca pa ŭsim kraju; najlepšyje sady ŭ Mahiloŭščynie. Z biełaruskich sadowych dreŭ zasłužyli sabie ŭsieświetnuju sławu jabłyki antonaŭki i hrušy sapiežanki. Antonaŭki ličacca najlepšymi u świeci jabłykami na marmeladu. Pčelarstwam, jak promysłam, biełarusy ciapier nie zajmajucca, choć u kožnaj blizka wioscy znajdzieš niekolki wulloŭ, abo ležnioŭ pčoł. Paśla ratajstwa pieršaje miejsco zajmajuć u Biełarusi lasnyje promysły. U lasoch honiać dziohać, smału, wypalajuć pataš; piłujuć doški, bruśsia, ščepajuć dranicy, honty, robiać abady i klepki da bočak.

Fabryk u našaj Biełarusi mała. U Hrodzienščynie jość sukonnyje fabryki dy pa ŭsim kraju šmat brawaroŭ.

Z biełaruskich miest najbolš wydatnyje:

U Witebščynie: Witebsk, na Dźwinie, huberskaje miesto, kaliś stalica udzielnych witebskich kniazioŭ; miesto wielmi daŭnaje, raspałoženo na wielmi pieknych harach; praz miesto praciekaje rečka Wićba.

Połacak, na Dźwinie i rece Pałocie. Hetak sama wielmi staroje miesto. Kaliś Połacak byŭ staličnym wialikakniažeckim miestam biełaruskich kniazioŭ, stalicaj usiej Biełarusi.

Dźwinsk, pawietowaje miesto, pry im mocnaja rasiejskaja krepaść.

U Mahilcŭščynie: Miesto **Mahiloŭ** na Dniepry, sławicca sadami i harodami. Mahiloŭ takže zaličajecca da wielmi starych miest Biełarusi.

Škłoŭ na Dniapry, tarhowaje miastečko, ważnaja zbožžawaja prystań.

U Minščynie: miesto **Minsk** na race Świsłačy i Niamizie. Kaliś stalica udzielnych minskich kniazioŭ.

Barysoŭ na race Biarezinie. Hetak sama kaliś stalica udzielnych barysoŭskich kniazioŭ.

Babrujsk, pawietowaje miesto, blizka ŭsio budawanaje z drewa; pry im rasiejskaja krepaść.

Pinsk na rece Pinie. Wielmi tarhowy i pramysłowy punkt. Kaliś stalica udzielnych pinskich kniazioŭ.

U Hrodzienščynie: miesto **Hrodnia** na race Niomanie i Haradničancy. Kaliś stalica udzielnych Horadnianskich kniazioŭ.

Druskieniki, niewialikaje miastečko, pry im lečničyje wody i palecišče.

Biełastok sławicca fabrykami sukna.

U Wilenščynie: miesto **Wilnia,** na race Wilji i Wilency. Kaliś staličnaje miesto Biełaruska-Litoŭskaj dzieržawy. U mieści na Zamkowaj hare razwaliny kniazieŭskaho zamku. Mnoha histaryčnych pamiatak.

Dzisna na Dźwinie i Dzisiency. Tarhowy punkt lesam i zbožžam.

Dzie my žywiom i skolki nas?

Biełaruski narod zaniaŭ ad wiakoŭ pad sialiby swaje wierchnije čaści dalin dźwiech najwialikšych rek uschodniaj Eŭropy: Dźwiny i Dniepra. Na poŭnačy Biełarusy hraničać z Wialikarusami i Łatyšami; na zachodzie—z Łatyšami i Litwinami; na Poŭdni—z Litwinami, Palakami i Ukraincami; na ŭschodzi—z Ukraincami i Wialikarusami.

Pryrodnych hranic, jak wysokije hory, mory, biesprachodnyje bałoty,—my nie majemo. Wyznačajučy našy hranicy, my budziem trymacca našaj mowy: dzie haworyć narod pa biełarusku, tyje ziemli budziem zaličać da Biełarusi, adkidajučy tyje šmaty ziamli, dzie narod haworyć hutarkaj miešanaj, pierachodnaj. Hetak, hranica naša na zachodzie pojdzie bolej-mieniej ad stancii Korsoŭki (Paŭnočna-Zach. ž. d.) na Dźwinsk i Košedary; adhetul ŭwierch pa Niomanie da Druskienik; tut naša hranica pawiertaje na zachad, urezywajučysia ŭ suwalskuju huberniu, da Aŭhustowa i Bielska. S poŭdnia hranica idzie krywoj linijej ad Bielska na Pinsk i Mozyr, datykaje Čarnihawa i idzie dalej ad Noŭharad-Siewierska da Ržewa. Tak wyznačenaja hranica abyjmaje ŭsiu Mahileŭskuju huberniu, biezmała ŭsiu Minskuju, bolšuju čaść Wilenskaj, paławinu Hrodzienskaj huberni, blizka paławinu Čarnihaŭskaj (paŭnočnuju čaść), bolšuju čaść Smalenskaj (zachodniuju), małuju čaść Kurlandzkaj, klinok Kowienskaj, adzin pawiet (Aŭhustoŭski) Suwalskaj huberni, zachodni klin Orłoŭskaj huberni, klinok Kałužskaj, častku Twierskaj i častku Pskoŭskaj huberni.

U Mahileŭskaj huberni. Pawiety: Bychaŭski, Homielski, Haradocki, Klimawicki, Mahiloŭski, Mścisłaŭski, Oršanski, Rahačeŭski, Sienninski, Čaŭski i Čerykoŭski.

U Minskaj huberni. Pawiety: Barysaŭski, Babrujski, Ihumienski, Minski, Mozyrski, Nawahrudzki, Pinski, Rečycki i Słucki.

U Wilenskaj huberni. Pawiety: bolšaja čaść Wilenskaho, Wilejski, Dzisienski, Lidzki, Ašmianski, bolšaja čaść Świencianskaho i čaść Trockaho (u apošnim 15 pracentoŭ biełarusoŭ).

U Witebskaj huberni. Pawiety: Wieližski, Witebski, Haradocki, Dźwinski, Drysienski, Lepelski, Lucynski, Newelski, Połacki, Režycki i Siebiežski.

U Hrodzienskaj huberni. Pawiety: Bielski, Biełastocki, Woŭkawyski, Hrodzieňski, Pružanski, Słonimski, Sakolski.

U Smalenskaj huberni. Pawiety: Bielski, Darahabužski, Jelninski, Kraśnienski, Parecki, Rasłaŭski i Smalenski.

U Čarnihaŭskaj huberni. Pawiety: Haradnianski, Mhlinski, Noŭharad-Siewierski, Nowazybkaŭski, Staradubski i Suražski.

Apračа hetaho biełarusy jość:

U Arłoŭskaj huberni. U pawietach: Branskim i Trubčeŭskim.

U Kałužskaj huberni. U pawietach: Žyzdrynskim i Masalskim.

U Twierskaj huberni. U pawietach: Zubcoŭskim, Astaškoŭskim i Ržeŭskim.

U Pskoŭskaj huberni. U pawietach: Wialikałuckim, Apočeckim i Taropieckim.

U Kurlandzkaj huberni. U Iłłukštskim pawieci.

U Kowienskaj huberni. U Nowoaleksandroŭskim pawieci.

U Suwalskaj huberni. U pawietach Aŭhustoŭskim i Sejnienskim.

Usiaho biełaruskaje plemia zajmaje abšar ziamli, katory maje u doŭžki blizka 700 wiorst, a ŭ šyrki blizka 500 wiorst. Na hetym abšary žywie bolš waśmi miljonoŭ biełarusoŭ.

Žywie biełarusoŭ:

U Mahiloŭskaj huberni	1	miljon	650	tysiač	069	duš.
U Minskaj	1	»	755	»	690	»
U Wilenskaj	1	»	076	»	435	»
U Witebskaj	—	—	976	»	638	»
U Smalenskaj	—	—	947	»	826	»
U Hrodzienskaj	—	—	861	»	640	»
U Čarnihaŭskaj	—	—	700	»	000	»
U Twierskaj	—	—	125	»	000	»
U Kowienskaj	—	—	60	»	000	»
U Pskoŭskaj	—	—	42	»	000	»
U Kałužskaj	—	—	41	»	029	»
U Arłoŭskaj	—	—	38	»	484	»
U Suwalskaj	—	—	22	»	390	»
U Kurlandzkaj	—	—	20	»	981	»
A ŭsiaho	8	miljon.	317	tysiač	961	duš.

U hetym nie paličeny biełarusy pieresialency i emihranty, šlachta i mieščanie; a kali dadamo ješče naturalny pryrost nasialeńnia za apošnije siem let (ad 1903 hodu, kali było robleno hetaje padličeńnie), to ciapier čysło biełarusoŭ dachodzić blizka 10 miljonoŭ.

Pa wiery biełarusy dzielacca na prawasłaŭnych i katalikoŭ. Akuratnaho liku biełarusoŭ katalikoŭ i prawasłaŭnych dahetul nichto nie rabiŭ; bolej-mieniej tolki wiedama, što biełarusoŭ prawasłaŭnych jość blizka ŭ try razy bolej, čym katalikoŭ.

Hrodnia.

Hrodnia — spradwiečnaje pasielišče biełaruskaje. Ludzi tut žyli ŭ časy, daloka siahajučyje za pamiać historyi; pierežywali jany kamienny i bronzawy wiek. Spierša budawali tut nadwodnyje sieliščy, a paśla na prytkim i wysokim bierezi Niomana abasnawali «horadniu», heto znače miejsco abwiedzienaje abharodaj i, tak ci jnačej, umacawanaje dziela abarony ad worahoŭ. S časam pieršapačatkowaja «hórodnia» pieretwaryłasia u abaronny zàmak, a kala zàmku pabudawałosia «miesto» s toržyščami, tarhowymi ludźmi i «sławetnym» mieščanstwam.

U letapisiach Hrodnia pieršy raz uspaminajecca ŭ hodu Božaho naradžeńnia 1167; haworycca tam ab hetaj miaścinie, jak ab sialibie udzielnaho kniazia Ŭsiewałoda, Raścisławawaho syna, katory ŭ swoj čarod mieŭ dwoch synoŭ: Barysa i Hleba. Mabyć henyje syny Ŭsiewałodawy pabudawali adnu sa starejšych światyń u Biełarusi, jak ciapier zawuć—Kałožskuju cerkwu, wielmi cikawy pamiatnik siwoj staraśvieččyny.

Słowo «kałoža» nie tutejšaje: pryjšło jano u Hrodniu za časoŭ słaŭnaho Biełaruska-Litoŭskaho kniazia Witoŭta, paśla taho, jak jon, napaŭšy na Pskoŭ, zawajewaŭ jaho i 11 tysiač žycharoŭ pskoŭskich, najbolej sa słabady «Kałožy», pieresialiŭ u Hrodnu.

Paśla spaminajuć letapiscy ab Hrodni ŭ 1224 hadu: hrodničanie zawialisia s kryžakami, i tyje, napaŭšy na Hrodniu, spapialili i zamak i miesto, a nad narodam nazdziekawalisia. Ale kažuć: «adna bieda—nie bieda», i hrodničanam niadoŭha tre' było ždać druhoj biady, bo ŭžo ŭ 1241 hadu na Hrodniu napali tatary. Wajewoda tatarski Kajdan z wialikaj mocaj manholskaj, ahniom i miačom spustošyŭ ziamlu...

Paśla tataroŭ pryjšła Litwa i zapanawała nad usiej staronkaj.

Jak z wyšej wywiedzienaho možna sudzić, dahetul hrodničanie byli sami sabie haspadarami, a ciapier pačała haspadaryć Litwa.

Litoŭski kniaź Erdziwił na pažaryščy daŭnaho zamku pabudawaŭ nowy, sabraŭ žmieniu ludziej i pačaŭ baranicca ad kryžakoŭ i palakoŭ, kijeŭskich i halickich kniazioŭ.

U 1250 h. halickije kniazi napali na haradničan.

U 1282 h. kniaź polski Lešak Čorny spustošyŭ wakolicy Hrodni.

U 1284 h kryžaki pad wierchawodztwam Konrada Tyrberha zrujnawali miesto i zamak.

U 1288 — 89 h. hoład wialiki byŭ u hrodzienskaj ziamli «i matki dziaciej swaich jedali», świedčyć letapisiec.

U 1391 h.—wialiki mahistar kryžacki Malborh dabyŭ Hrodniu. Adnym słowam, ab haradničanach možna skazać za piaŭcom ab pałku Ihora, što: «pad šełomami hadawalisia, kancom dzidy uskarmliwalisia» i lili kroŭ, baroniačy ziamli rodnaj.

Paśla Litwa-hasudarstwo zjednałosia s Polščaj. Kažuć, što tady hordničanie «pačali lečyć rany». Može i lečyli, dy nia doŭha. U 1655 hadu na Hrodniu nastupiła wialikaja moc maskoŭskaho kniazia i zawaładzieła miestam i zamkam. Maskoŭcoŭ zmianili Šwedy, katoryje haspadaryli čatyry hady.

A tymčasam jednaść s Polščaj rabiła swajo: naše bajarstwo pieretwarałosia u šlachtu i... swoj čužyncam ličyŭsia ŭ swajej staroncy.

U paławinie XVII, stalećcia Hrodnia stałasia sejmowym horadam. Aŭhust III pabudawaŭ sejmowy budynak u Hrodni. U hetym hmachu byŭ senatarski pałac, krajowyje rady i karaleŭskije kancelaryi. U 1775 hadu u Hrodniu byŭ pierawiedzien hałoŭny sud, tak zwany Trybunał, i hrašawaja kamisija, ci bač niešta kštałtam ministerstwa finansoŭ. U hetym časi padskarbi Wialikaho Kniaźstwa Litoŭskaho Tyzenhaŭz załažyŭ u Hrodni tkackije i druhije fabryki, usiaho kala 15, a takže weterynarnuju škołu, medycynskuju, akušerskuju, chirurhičnuju, a pry škołach—bahatuju biblioteku i ješče bahaciejšy botaničny sad. Tyzenhaŭz chacieŭ atkryć u Hrodni Akademiju Nawuk.

A tym časam pryjšoŭ čas razdziełu Polšy, i Hrodnia dastałasia Rasiei ŭ 1793 hadu aktam, zaćwierdženym u Hrodni na sejmie.

Hrodnia lažyć na prawym bierazi Niomana i pa abodwych bierahoch Haradničanki. Usiaho zycharoŭ u Hrodni 41,896. Na blizka paławinu žycharoŭ Hrodni składajucca žydy, katoryje ad

świata doma i dziela fanaberyi u ludziach haworać pa rasiejsku i prydajuć Hrodni rasiejski poler. Sam že fundament Hrodni i wakolicy zasieleny biełarusami, jak i tysiača hadoŭ tamu nazad.

Wilnia.

Ab zasnawańni miesta Wilni apawiedajuć tak: raz kniaź Hiedymin, byŭšy na palewańni, zabłudziŭsia i zanačawaŭ u lesi, na Turawaj hare, kala reki Wilji. Nočču pryśniŭsia jamu zialezny woŭk, katory wyŭ duža hołasna. Kali kniaź ustaŭ i raskazaŭ swoj son, to kniazieŭski waražbit rastłumačyŭ son tak: na hetaj hare stanie kaliś horad, i sława jaho budzie hołasna. Hiedymin zasnawaŭ na tej hare abaronny zamak, katory s časam pieretwaryŭsia u staličnaje miesto.

Wielmi može być, što abaronny zamak na Zamkowaj hare adbudawaŭ, ci ŭmacawaŭ kniaź Hiedymin, ale što datyče samoj sialiby, to jana zadoŭha da kniazia Hiedymina, a mabyć zadoŭha i da naradžeńnia Chrysta, była na hetym miejscy. Ustanoŭlena, što u bronzawy i nawat kamienny wiek tut žyli ludzi. A ŭ časy Hiedymina znachodziłosia tut užo niemałoje miesto, byli kupieckije, haścinnyje toržyščy, a samo miesto było centram kupieckaho žyćcia.

Žyli ludzi... Chto-ž jany byli? Jakoha rodu-plemi? Na heto pakul-što historyja nam nie daje jasnaho adkazu. Dumajuć, što heto byŭ narod *sławianskaho* plemi, tej samaj sławianskaj hruppy, s katoraj paŭstaŭ ciapierašni biełaruski narod. Najmieńnie ichniaje ŭ roznyje časy roznyje ludzi rozna pisali. Adny zwali ich *Wołatami*, *Wieletami*, *Woŭkami*, — druhije da hetaho najmieńnia dadawali proźwišče - epitet *Lutyje* u chwalebnym značeńni hetaho słowa. Znače: charobryje, spraŭnyje, adwažnyje. Plemia Wołataŭ ci Wieletaŭ žyło pamiž Dniepram, Biarezynaj i Zachodniaj Dźwinoj. Epitet ichniaho najmieńnia: *Luty*, dumajuć, daŭ pačatak dzieržaŭnamu najmieńniu Litwa.

Plemia hetaje wyznawało pahanskuju wieru: maliłosia Piarunu, Kaladzie-Hramawicy, Jaryle i budawało swaim bahom bažnicy, ŭ katorych pakładali achwiary asobnyje duchoŭniki. Nad usimi duchoŭnikami byŭ starejšy duchoŭnik, jakoha zwali Krywe-Krywejte. Dumajuć, što najmieńnie sławian, katoryje žyli miž

Dniaprom, Dźwinoj i Prypiaćciu, — Krywičy, ŭziało swoj pačatak ad wyznawanaj imi Kryŭskaj wiery, s Krywe-Krywejtam u wiarchu.

U XIII stalećci Wilnia była centram relihijnaho kryŭskaho žyćcia. Tut, na dalinie, dzie ciapier staić katedralny kaścioł, była pabudawana pahanskaja bažnica i paliŭsia nieuhasny światy ahoń. Wielmi być može, što utworenyj tut relihijny centr prymusiŭ i hasudarstwienuju ŭłaść piereniaści siudy stalicu. Pry Hiedyminie miesto było razdzieleno pa wiery žycharoŭ na try čaści, zwanyje «pławicy»; kala zamku i bažnicy Piaruna byŭ Krywy horad, dzie žyli «Kryŭcy» s Krywe-Krywejtam. Na Zareččy žyli chryścijanie „papoŭcy" i ŭžo ŭ časy Hiedymina mieli tut swaje świątyni. Dzie ciapier Niamieckaja i Žydoŭskaja wulicy była trećcia pławica; žyli tam čužaziemcy, bolš za ŭsio niemcy i žydy.

Pry Olhierdzie (1342 — 1376) Wilnia była ŭžo nia tolki ludnym miestam, ale i husta zasielenym i ciesna zabudawanym.

Chryścijantwo prychodzilo ŭ Wilniu z dawion-daŭna z Uschodu i z Zachadu: ad hrekoŭ i niemcoŭ. Ale i chryścijanie i pahanie-kryŭcy žyli pamiž saboj u zhodzie.

Praŭda, bywało i toje, što narod aburywaŭsia na nowawieroŭ, buntawaŭsia i pabiwaŭ prapawiednikoŭ chryścijanstwa. Hetkije zdareńnia bywali. Raz zamučyli kryŭcy franciškanoŭ, što ŭ niamieckaj słabadzie-pławicy mieli swaju bažnicu, a druhi raz zamučyli troch chryścijan uschodniaho abradu: Kukleja, Mikleja i Niažyłu.

U 1386 hadu u Wilni adbyłosia chryščeńnie Litwy ŭ nowuju wieru. Stałosia heta takim paradkam: witebski kniaź, a paźniej i wialiki kniaź Litoŭski, Jahajło, ažaniŭsia s polskaj karaleŭnaj Jadwihaj, pryniaŭ katalictwa i abiecaŭsia «pryzwać, uhawaryć, a nawat prymusić» chryścicca ŭ «nowuju wieru» ŭwieś narod Wialikaho Kniaźstwa Litoŭskaho. S Krakowa pryjechało łacinskaje duchawienstwa, i ŭ naznačeny dzień adbyłosia uračystaje chryščeńnie «pahan». Ad hetaho času wiera zachodniaho abradu mieła stacca hasudarstwienaj wieraj u Litwie. I tak było pastanoŭlena, ale faktyčna tak stacca nie mahło, bo kniazi litoŭskije, bajary i čaść narodu zdaŭna ŭžo byli chryścijanami uschodnia-hreckaho abradu. I choć kniazieŭski dwor, bajarstwo litoŭskaje i žamojdzkaje wiery, kryŭska-pahanskaj i wiery «ŭschodniaho zwyčaju», pryniali nowuju wieru, ale ŭsio-ž taki bolšaja čaść bajar i narodu

ŭsiaho Kniaźstwa, asabliwa ziemli biełaruskije astalisia pry «starynie». Adnym słowam, u hasudarstwie zrabiŭsia razdzieł hramadzian na «rusinoŭ», «relei starožytnaje khreckaje», katoraja wywodziłasia z Hrecii i Kijewa, i na «Litwu», «relei zwyčaju łacinskaho».

Pry Olhierdzie († 1381) i Witoŭcie († 1438) Kniaźstwo Litoŭskaje prydbało sabie niemałuju wajennuju sławu i razrasłosia u abšyrnuju dzieržawu, a Wilnia, jak centr dzieržaŭnaj ŭłaści, bahacieła i razrastałasia. Adna maskoŭskaja prykazka, pachodziačaja mabyć s tych časoŭ, kaže: «Azow sławien, Smalensk hrozien, a Wilnia diwna». I mahła być Wilnia «diwnym», heta znače pryhožym miestam: u tyje časy Wialikamu Kniaźstwu Litoŭskamu prysłuchało mnoha kniazieŭstw i ziamiel, a nawat samaja hroznaja Załataja Orda, ŭ katoruju Wilnia naznačała chanoŭ. U Wilniu ściekalisia kniazi i bajary sa ŭsiej dzieržawy, budawali tut pałacy, ustraiwali zbytkoŭnyje, hamanliwyje i bliskučyje bankiety dy pabiednyje ihryščy s turniejami. Bahactwo miesta prywabliwało čužaziemnych kupcoŭ z uschodu, poŭnačy i zachadu z darahimi tawarami, katoryje pradawalisia ŭ «haścinnych» toržyščach i na wulicach. Aprača wialmož swajej dzieržawy, ŭ Wilni ŭ tyje časy bawiło niemała čužaziemnaj znaci, predstaŭnikoŭ roznych dzieržaŭ. Hetak za Witoŭta bawili tut predstaŭniki kryžakoŭ, rymskaho impieratara, Maskowii, Tataryi, Danii i druh. U 1415 hadu u Wilni na sabory byŭ wybran mitrapalit i ad hetaho času žyŭ tut pastajanna.

Za Karala Aleksandra (ad 1592 da 1501—Wialiki Kniaź Litoŭski, a ad 1501 i Karol polski) Wilnia była abwiedziena murawanaj ścianoj s piaćciu bramami, s katorych da našych časoŭ dastajała adna tolki «Wostraja brama».

Adbiwać manetu dla Wialikaho Kniaźstwa Litoŭskaho pačali ŭ Wilni ješče pry Witoŭcie, a pry Aleksandry ustanoŭlena była akuratna abarudawanaja «mennica» dla adbiwańnia hrošy.

Škoły znachodzilisia pry manastyroch, dzie wučyli dziaciej hramaty i pierapisywańnia knih. Hramatnaść była sławianskaja, a paźniej pajšła i łacinskaja. Pieršaja drukarnia ŭ Wilni była załožena wilenskimi mieščanami Mamoničami, a pieršaja knižka wyjšoŭšaja ŭ Wilni, była «Psałtyr» F. Skoryny, ŭ mowie biełaruskaj, literami sławianskimi

U 1578 hadu karol Stefan Batory zasnawaŭ u Wilni školu wyšejšych nawuk—Akademiju. U 1581 hadu ŭ Wilni pieršy raz sabraŭsia hałoŭny sud, tak zwany Trybunał Wialikaho Kniaźstwa Litoŭskaho.

U 1588 hadu ŭ Wilni byŭ mor na ludziej, ludzi sotniami što-dzień pamirali na wulicach. U 1616 hadu byŭ wialiki pažar, u katorym zhareło 4,700 damoŭ i 10 światyń. U 1525 hadu ŭ Wilni była założena pieršaja biełaruskaja drukarnia, a 1588 hadu u drukani Mamoničoŭ byŭ nadrukawany pa biełarusku «Statut Wialikaho Kniaźstwa Litoŭskaho», ułoženyj kancleram W. K. Litoŭskaho Lwom Sapiehaj. U 1654 hadu Wilniu dabyło maskoŭskaje wojsko cara Alaksieja Michajławiča. U hetych hadoch u Wilni byŭ hoład i marowaja zaraza. U 1661 hadu wyhnali maskaloŭ z Wilni, a wojewodu maskoŭskaho Myšeckaho sciali na rynku. U 1710 hadu ŭ Wilni i wakolicach byŭ wialiki hoład, u samym mieście z hoładu pamierło 34,000 narodu. Najbolšyje pažary byli u 1715, 1737, 1741, 1748 i 1749 hadoch. Kožny z hetych pažaroŭ abyjmaŭ niemal ŭsio miesto.

U 1788 hadu Wilniu zaniało rasiejskaje wojsko. U 1812 hadu ŭ časie francuskaj wajny, praz Wilniu adstupało rasiejskaje wojsko i nastupało francuskaje. 1 Lipnia 1812 hodu Napolejon byŭ adbudawaŭ Wialikaje Kniażstwo Litoŭskaje, i ŭ Wilni ustanoŭlen byŭ Hałoŭny Urad. Praz Wilniu waročałasia takže razbitaja francuskaja armija, i wulicy byli zawaleny trupami pamierzšych francuzoŭ.

U 1832 hadu carskim Ukazam začynien Wilenski Uniwersytet.

U 1863 hadu Wilnia pierežywała supakojeńnie (uśmireńje) paŭstańnia. U 1905 hadu Wilnia, razam z usiej Rasiejej, pierežywała rasiejskuju rewoluciju. U 1915 hadu 5/IX u Wilniu ŭstupiło niamieckaje wojsko.

Nowosadzkaje zamčyšče.

Nad rečkaju, nad Słaŭkaju, nidaloka światoha miejsca Studzienca, dzie s-pad darohi na hary wada cudoŭnaja wyliwajecca i spływaje ŭ jar hłyboki, a jaram u Słaŭku ciače, a Słaŭka pa kamieńniach šapoče,—staić kniazieŭskaje haradyšče.

Wysokije bierahi Słaŭki pazarastali ŭsiakim lesam: raśli tam i duby mahučyje, i świetłyje jasieny, i klony, i alšyny, i asiny,

i biareziny kasatyje, i bruzhieliny kaściastyje, i čaremchi pachučyje,—dy mnoha ŭsiaho było.

Nad usim hetym zapadała nočka ciomnaja. Niebo było zasupleno čornymi chmarami, a wiecier siardzity raz pa-razu zrywaŭsia i s šumam i świstam praletaŭ nad harami, nad lesami i nad tym haradyščam, maŭlaŭ štoś niadobraje pawieščaŭ.

Usie ŭ haradyščy ŭ tym spali. Spali i ŭ mieści, što ležało u klinu miž Słaŭkaj i uz-rekaj. Adna tolki duša ŭ haradyščy nia śpić: pa wali ŭsio chodzić i znać dumku ciažkuju dumaje, bo až pot na biełym čale wystupaje perlistymi kroplami.

A chto heta chodzić, jak nie kniazioŭna, słaŭnaja krasoju i bahactwami swaimi? I rostam wysoka, i licom krasna, choć nie tak to ŭžo i mołada. I hrudzi jaje poŭnyje wysoka padyjmajucca, i wočy karyje až u ciemnacie świeciacca, a bujnyje kosy wiecier treple.

Chodzić kniazioŭna hordaju stupoju, dy na sercy jaje, znać, niewiasioła, bo ŭsio to ruki załamaje, to wiała ich apuścić, to ŭzdychnie ciažka, jak kanajučy, to abieruč haławu ściśnie; to, bytcym na štoś adważyŭšysia, wočy padyjmie i ŭ dal śmialej hlanie i zachodzić bajčejšaju stupoju, a praz moment iznoŭ jaje serce zojdziecca i ruki pawisnuć, i wočy zatumaniacca, i nohi jak-by padkošywacca stanuć. Dy woś jana kancom na štoś adważyłasia. Pajšła chutkaju stupoju ŭ haradyšče, čeladż swaju budzić, usie bahactwy swaje prykazwaje zbiraci i, što darožšaje, to ŭ skryniu kawanuju kładzie, a što mieniej wartaje, toje čeladzi razdaje. Sabraŭšy ŭsio i spakawaŭšy, skryniu začyniła na try zamki, a klučy na załaty pajasok nanizała i tuha im padpierezałasia. Tady, sieŭšy na skryniu, horka zapłakała:

— «Nima ŭ mianie ni ščaścia, ni doli, ni wiernaho druha— nima mnie s kim dzialicca ni swajeju krasoju, ni bahactwam wialikim, a moładaść maja ŭciekaje, ličko majo bieło pažaŭcieło, wočki karyje — liniàci, bujnyje kosy — wypadaci, a serce majo stało zamiraci... Nichaj že, kali tak, ja zhinu i ŭsio sa mnoj: i dumki maje, i žadańnia, i krasa, i bahactwy maje, bo tak siratliwa žyci nie pad siłu mnie!..»

I zahadała swaim słužkam prywiazaci siabie da skryni i kinuć u studniu duža hłybokuju i poŭnuju wady, što ŭ tym haradyščy na dware była. Zahudzieła, zaraŭła nawalnica z nieba z hro-

mam, z hradam, s piarunami dy małankami; a prajšła nawalnica, i krasnaj kniazioŭny niestało... Kinuli jaje wiernyje słužki u studniu hłybokuju, i apuściełо zara toje haradyšče, a pośle i saŭsim jaho niestało. Tolki hara z wałam dy studniaj, poŭnaj kamieńnia, toje miejsco aznačaje. Skora worah luty siudy najšoŭ, ludziej pawyrezaŭ, chaty z ziamloju zraŭnawaŭ, a toje miejsco, dzie miesto było ludzi Rezanami prazwali. Kamu-ž s taho miesta Boh sudziŭ żywym astacca, tyje trochi woddal, na hare, nad krynicami pabudawalisia nasuprociŭ taho-ž haradyšča i studzienca i prazwali swaje nowaje sieliśče «Nowosadami».

Da Niomana.

Ech ty, Nioman, reka! —
Ci ty dumaŭ, ci śniŭ,—
Jak ślazu mužyka
Ŭ swaje wody ławiŭ?
Jak stajaŭ nad taboj
Syn niadoli chudy;
I nad ciomnaj wadoj
Śpiewaŭ pieśni nudy, —

Što nadyjdzie para:
Zniemažeńnie mnie,
Adradženńia para
Nad narodam bliśnie?..
Što z balučych hrudziej
Biełarusi dziaciej
Nad taboj zahudzie
Pieśnia wolnych ludziej?

Nioman.

Nioman wyciekaje z lasoŭ i bałot ihumienskaho pawietu u Minščynie. Prapływaje praz Minščynu, Wilenščynu i Hrodzienščynu i ŭstupaje ŭ Litoŭskuju ziamlu, a paźniej u Pruskuju i ŭ kancy zliwaje swaje wody ŭ Bałtyckaje more.

U Minščynie Nioman praciekaje kala miastečka Mahilna, — pamiatnaho pieramohaj litoŭskaho kniazia Rynholda nad biełaruskimi kniaziami ŭ 1235 hadu, — a paśla kala Świerženia, wielmi ważnaho tarhowaho niomanskaho punktu, a nižej, pryniaŭšy rečku Sulmu, ŭstupaje na hranicu Wilenščyny.

Nie dachodziačy da wioski Dakudy Nioman pawaračywaje na pałudniowy zachad i ŭstupaje abodwymi bierehami u Wilenščynu, prachodzić mima Dakudawa, Bielicy, Orli, ciače pakručasta to praz Dakudaŭskije i Delatyckije lasy, s prawaj starany lasoŭ, to majučy na swaich bierahoch čaroŭnyje uzhorki z dziŭnymi widokami na

wakolicy. Naahuł, ad Bielicy, u Lidčynie, bierahi jaho padnimajucca i miejscami wielmi prytkije.

Za Orlaj Nioman ŭchodzić u Hrodzienščynu. Ad miastečka Mastoŭ jon robić paŭkruh i iznoŭ pływie ŭ paŭnočna-zachodni bok. Tut lewy bierah Niomanu harysty, prawy nizki, lasisty i bałocisty. Prajšoŭšy kala 4 wiorst za Hrodniu, Nioman robić raptoŭny pawarot na poŭnač. Prawy bierah jaho naležyć da Wilenščyny, lewy da Suwalščyny. Nioman tut šmat šyrejšy, ale bierahi aho nizkije, piesčanyje, biazlesyje i niepryhožyje. Minuŭšy Druskieniki, Nioman ŭstupaje ŭ litoŭskuju ziamlu.

Spłaŭny Nioman ad miastečka Świerženia. Šyrynia Niomana u Wilenščynie ad 35 da 75 sažnioŭ. Hłybinia ad 1 da 3 sažnioŭ. U časie wiesnawych pawodak Nioman miejscami razliwajecca na 8—10 wiorst. Nioman łamaje lod u kancy marca, abo ŭ pačatkach krasawika.

Nioman u našaj ziamli maje šeść bolšych prytokoŭ: Łožu, Ussu, Sulmu, Serweč i Wilju.

Dla wilenščyny reka Wilja maje takoje-ž značeńnie, jak Nioman dla ŭsiej Biełarusi.

Wilja wyciekaje z Minščyny, z Barysaŭskaho pawietu, uliwajecca ŭ Nioman kala Koŭny. Pa Wilenščynie Wilja praciekaje kala 600 wiorst. Na bierahoch jaje raspałoženy 3 miesty, 9 miastečak i 269 wiosak i sialib. Parohoŭ niebaspiečnych naličajuć 12, mnoha padwodnych kamianioŭ, niebaspiečnych dla pławańnia; z ich samy najbolšy «Pacawa łysina», lažyć pasiarod reki u m-ku Wilejcy.

Bierahi wielmi pieramienčywy i wielmi pryhožyje: to prytkije, wysokije hory, to nieprystupnyje skały, pakrytyje na wiarchoŭkach hustym lesam.

Kaliś pa Wilji wiełasia wialikaja tarhoŭla: z Wilni, stalicy ŭsiaho kraju, płyli tawary u Hdansk i z Hdanska ŭ Wilniu. Bierahi kišeli tarhowym narodam. Ciapier Wilja nie maje wialikaho tarhowaho značeńnia, jaje zastupili čyhunki.

Nad Niomanam.

Cicha i płaŭna ŭ dal kociacca wody
Wolnaho Niomana, ŭ ciomnuju dal;
Tolki u časie hłuchoj niepahody
Z bierahu Nioman nia wyjdzie amàl.

Wierby i wolchi kałyšucca hłucha,
Sinije chwali šumiać i burlać.
Čutkaj dušoju ŭ taki čas pasłuchaj, —
Zdascca tam hetaki hołas čuwać:

«Hej, nie dziwujsia, moj druže niedbały,
Što ja siahońnia tak złosna šumlu:
Hrudzi zdušyli mnie chmary nawałaj,
Pošeść ujełasia ŭ matku-ziamlu.

«Sumna mnie, sumna, što ŭsio tut inačej
Niekali bierah moj bačyŭ i znaŭ;
Inšy mieŭ wyhlad—nia hetki žebračy,
Inšy ja płyt na plečach swaich hnaŭ.

«Kraj, dzie žyćcio ja swajo pačynaju,
Šmat wiesialej pryhladaŭsia na świet,
Pieśni i kazki inakšyje bajaŭ,
Ščaście ćwiło ŭ im, jak makawy ćwiet.

«Bujnym žyćciom usio čysta kipieło,
Sława daloka za more išła,
Woraha kožny za plečy braŭ śmieła,
Ciemra čužyncoŭ nie strašnaj była.

«Panam byŭ doma i słaŭnym za domam
Moj pataptany siahońnia narod;
Zmoh jon nia tolki znać štuki z załomam, —
Rodnamu słowu ŭmieŭ knižny dać chod.

«Z wolnaj družynaju kniaź na pasadzie
Wolnamu ludu zakony pisaŭ;
Słuchali kniazia, a kniaź što nie ŭładziŭ —
Słuchaŭ, što wieča jamu zwon kazaŭ.

«Čuju, ach, čuju ciapier ješče jasna
Toj nieŭhamonny, raschodzisty zwon...
Ścich, zaniamieŭ, ahłušyli naprasna;
Ci adzawiecca kali bolej jon?..

«Tak, tak, moj druže, inačej bywało, —
Nie nazywaŭsia zabytym moj kraj;
«Poŭnač» nie raz u im schowu šukała,
«Zachad» znaŭ siłu jaho nie ŭ naraj.

«Ha, a ciapieraka što hawaryci?...
Ŭsie maje skarby na marna iduć:
Žyta učora wywozili wici,
Rodnyje chwojki siahońnia pływuć.

«Ludzi čužyje zmahajuć mnie hrudzi
Z nowym paradkam, z admiennym žyćciom, —
Rodnaho-ž kraju tutejšyje ludzi
Ŭ skuru čužackuju lezuć žyŭcom.

«Skora syn baćku, a baćka synočka
Nie raspaznajuć adzin adnaho;
Dzieci čužackije kormie ŭžo dočka,
Maci pracuje na złydnia swajho».
Hetaki ŭ časie hłuchoj niepahody
Čujecca ŭ Niomnawaj hutarcy žal.
Ścichnie, i płaŭna znoŭ kociacca wody
Wolnaho Niomana ŭ ciomnuju dal.

Pryłuki.

Nia letaś, nie zaletaś, a kaliś u starynu, jak my sami saboju ješče žyli, toje, što kazać imu, było.

U adnym miescy abapoł Ptyča raki wysiacca dźwie horki duža krasnyje, a pasiarod raki wostroŭ lažyć. Na tej hare, što pa prawamu bierazi, stajaŭ dwor znatnaho bajaryna, imiem Jarasłaŭ.

Dyj krasien-že toj dwor byŭ: uwieś u sadach, budynki ŭsio spraŭnyje byli, a ŭwakruh tynam biełym abwiedzieny; a ad dwara dyj da šlachu byli pasady lipowyje.

Byŭ dzień jasny, charošy,—wiedama, jak u pačatku leta bywaje, kali jšče łuki zichciać kwietkami, ptuški zaliwajucca roznymi hałasami, ryba ŭ rečcy raz-ŭraz pluchaje, razhaniajučy šyroka wakorynu, pčoły i ŭsiakije moški dy kaziaŭki całymi rojami zawiwajucca kala kwietak. — Dzie ni hlań, usiudy žyćcio kipić, a sam paziraješ na ŭsio heto niejak radasna.

I wot pa prysadach tych, u pryjatnym prachałodzi, lubujučysia pryrodaj i sami saboju, prachadžywalisia małady bajaryn Jarasłaŭ sa swajeju paniaju—maładoju žanoju, krasnaju Lublanaju. Chodziać jany i ciešacca, ažno daroha zadudnieła, i na ŭzmylenym kani pajawiŭsia ŭwieś zapyleny kniažy haniec i, sukłaniaŭšysia bajarstwu, pawieščaje niadobruju nawinu, što worah rubiež pierajšoŭ i duža naš kraj pustošyć, i što kniaź prykazaŭ usim swaim bajaram na wajnu, čym dužy, paśpiešać.

Bajaryn rad čynu dakazać, sabie sławy prydbać; chutka sabraŭ swaju družynu i pajechaŭ.

Spačatku bajaryn słaŭ časta hancoŭ da lubaj žonki, a dalej ni hancoŭ ni samoha štoś nie čutno stało. I zatužyła wielmi krasna pani Lublana. Usio wychodzić na šlach i ŭ dal paziraje, dy ŭsio darmo.

Prajšło leto, nastała zima, a luboha Jarasława jak nima, tak i nima. Pryjšła iznoŭ wiesna. Wyjšła raz krasna Lublana ŭ kaniec prysad i jak tolki na šlach zirnuła, tak duža i zradzieła: bačyć, kocić družyna, a napierad luby waranym kaniom jedzie. Dy nia doŭha jaje radaść była, bo jak toj padjechaŭ bližej, paznała, što heto druhi.

Toj padjechaŭ, sukłaniŭsia, a jana i dumaje: «može jon što pra majho wiedaje?» Prosić jaho k sabie ŭ charomy supačyć trochi. Toj rad prystaje, idzie za jeju u swiatlicu. Jana jaho za stoł pasadziŭšy, húknuła na słuhi, skazała pryniaści piwa, miodu i ŭsielakaj strawy; stała jaho častawaci i jaho pytaci pra muža luboha. Toj, pahadaŭšy, tak jej pawiedaje: «Nia chočecca mnie tabie, krasna pani, žalu zadawaci, dy mušu... Woto-ž bačyš, twoj muž, a moj druh serdečny, byŭ ciažka ŭ baju ranien i, ŭmirajučy, kaže mnie tak: «Słuchaj, druže! u mianie jość žonka, duža krasnaja pani, a ty jšče nie ženaty, tak supakoj mianie pierad śmierciu, bo mnie skora kaniec,—paklanisia zastupici jej majo miejsco!» Što-ž ja mieŭ rabici? musiŭ prysiahnuć i ciapier ad prysiahi adstupicca mnie nielha... Tak pani nichaj mnie wybačyć i budzie prychilna!»

Taja, toje jak učuła, dawaj płakać, hałasici i słuchać jaho nia choče.

Płakała jana dzień, płakała druhi, a na trejci i padumała: «I čaho ja hetak płaču? Što ja tym pamahu? Adno ličko swajo krasno papsawaju»... i na čaćwiorty dzień hutarku z im pryjatnu pawieła, a na piatyj — tak i žartawaci stali, a dalej i pabralisia.

Prajšło iznoŭ leto, prajšła zima, a za zimoju wiesna, a za wiasnoju i leto nastało. Sidziać heta toj pryjezdžyj bajaryn s krasnaju Lublanaju, jak hałubkie u paračcy, i saboju ciešacca dy lubujucca; ažno razam Lublana jak kryknie i, chapiŭšysia za serce, abamleła. Toj—zirk: bačyć pierad im Jarasłaŭ staić...

Chapilisia spierša za šabli, a dalej Jarasłaŭ, adumaŭšysia, kaže: «adzin z nas pawinien umierci, dyk nichaj Boh sudzić, kamu. Waźmi ty sabie łuk i sahajdak sa strełami i idzi na haru za rečku, a ja waźmu sabie i stanu na hetaj hare, i budziem strelacca».

Jak skazaŭ, tak i ŭčynili: wypuścili pa strale—ničoha; wypuścili pa druhoj—ničoha! a pa trejciaj jak wypuścili, tak abodwy i asunulisia, jak dwa padkošenyje kałasočki.

Toje miejsco s tych por «Pryłukami« stało zwacca. I ciapier tam stajać murawanyje charomy, i lipowyje prysady jość, i żywie tam pan duže bahaty, tolki toj pan ciapierašni nie naš, a pryšły s pamorja, ale dabrawaty sabie.

Dniepr.

Ciače cicha, dy mahuča,
Dniepr, rodnaja reka,
Kormić chlebam i haduje
Nie raz čeławieka!
  Oj, lublu ciabie, moj dziadźka,
  Dniepr ty moj mileńki,
  Lubić ciabie mały, stary,
  Lubić maładzieńki!
Siadzie stary na uzhorku,
Hreje swaje kości,
A ty jamu pamahaješ
Śnić ab maładości;
  Ciažki hety son usiohdy,
  Hora było mnoha,
  A tej radaści bywaje
  Bolš u maładoha!
Wyjdzie k tabie nočkaj ciomnaj
Para zakachana,
Pawarkujuć, jak hałubki,
Da samoha rana!

A ty zirnieš, uśmichnieśsia,
Zašumiš wadoju,
Napužaješ maładoha
S susiedzkaj dačkoju!
Na twaju kasu pieščanu
Letam i wiasnoju
Wybiehajuć dzietki našy
Pahulać s taboju!
  A ty, hrozny i mahučy,
  Jak rodnaja matka,
  Scieražeš i zabaŭlaješ
  Małoje dziciatka!
Ja twajej wadoj abmyŭsia,
Jak na świet radziŭsia,
I abmyjuć u hadzinu
Jak pajdu u damawinu!
  S taboj žyŭ ja, hadawaŭsia,
  S taboj i pamru...
  Oj, Dniapro, ty moj kachany,
  Jak ciabie lublu!

Apisańnie Dniepru.

Dziwien Dniepr pry cichaj pahodzi, kali roŭna i pamału skroź lasy i hory honić poŭnyje wody swaje. Nie skałybniecca nie zahučyć: hladziš i nia wiedaješ, pływie abo nie pływie jaho wialmožnaja šyrynia, i zdajecca, bytcym jon uwieś wylit sa škła, i bytcym błakitnaja lustranaja daroha, biaz miery ŭ šyryniu, biez kanca ŭ daŭžyniu, precca i wijecca pa zialonamu świetu. Miła tady i haračamu soncu ŭziracca z wyšyni i panurać pramieni swaje ŭ prachałodu šklanych wod, i ŭzbiarežnym lasom jarka adbicca ŭ wodach. Zialonakudryje! jany hramadziacca razam s palawymi kraskami da wod i, sukłaniŭšysia, ŭzirajucca ŭ ich i nienaŭzirajucca, i nienacieśacca świetłym swaim zrokam, i ŭśmichajucca jamu, i witajuć jaho, kiwajučy halinami. Ŭ sieredzinu-ž Dniepra nie wažacca hlanuć: nichto, akrom sonca i błakitnaho nieba, nie ŭzirajecca ŭ jaho; redkaja ptuška dalacić da siaredziny Dniepra. Pyšny! i nima roŭnaj jamu raki ŭ świeci.

Dziwien Dniepr i pry ciopłaj letniaj nočy, kali ŭsio zasypaje—i čeławiek, i źwier, i ptuška, a Boh adzin wlalmožna aziraje niebo i ziamlu i zważna stresaje šatu. S šaty syplucca zorki, zorki harać i mihciać nad świetam i ŭsie razam adbiwajucca ŭ Dniepry. Usich ich trymaje Dniepr u ciomnych hrudziach swaich; niwodnaja nie ŭciače ad jaho — chiba zhaśnie na niebi. Ciomny les, adzietyj śpiačymi waronami, i koliś razłomlenyje hory, nachinuŭšysia, dužacca choć doŭhaj zasieńniu swajej zakryć jaho,— darmo! nima ničoha ŭ świeci, što mahło-by pakryć Dniepr. Sini-sini chodzić jon roŭnaj pawodkaj i siarod nočy, jak siarod dnia, bačny za hetulki ŭ dal, za skolki može bačyć čeławiečaje woka. Łaščačysia i tulačysia bližej da bierahoŭ ad načnoha chaładu, daje jon pa sabie srebnuju wakorynu, i jana pałyskujecca, bytcym lazo damascenskaj šabli, a jon, sini, iznoŭ zasnuŭ. Dziwien i tady Dniepr, i nima roŭnaj jamu raki ŭ świeci.

Kali-ž pojduć horami pa siniamu niebu chmary, čorny les kiwajecca da kareńnia, duby treščać, i małanka, łamajučysia miž chmar, raptam aświetlaje świet uwieś,—strašny tady Dniepr. Wadzianyje hory hrymiać udarajučysia ab skały, i s pienaj i rohatam adbiehajuć nazad, i płačuć i hałosiać ŭ dali. Hetak hałosić staraja kazača maci, prawodziačy swajho syna ŭ wojska: adważny i mocny, jedzie jon na karym kani, padbočyŭšysia i załamaŭšy šapku; a jana, płačučy, biažyć za im, chapaje jaho za stramiony, łowić cuhli i łamaje nad im ruki i zaliwajecca haračymi ślezami.

Dniepr.

Blizka ŭsia Mahiloŭskaja hubernia stanowić dalinu Dniepra, katory ŭ Mahiloŭščynie pryjmaje ŭ siabie 97 rek i 152 ruččy. Samy najbolšy prytok Dniepra ŭ Mahiloŭščynie — heto reka Sož. Sož pryjmaje ŭ siabie 88 rek i 245 ruččoŭ, tak što Mahiloŭščyna — samaja bahataja z biełaruskich ziamiel ruččami i rečkami, bo ŭsiaho naličajuć ich tut zwyž tysiačy. Dniepr praciekaje pa Mahiloŭščynie 410 wiorst. Da miastečka Škłowa Dniepr ciače ŭ ciesnych i prytkich bierahoch, a kala Oršy bierahi Dniepra—heto hołyje piesčanyje skały. Lewy bierah wyšejšy za prawy, ale ad Oršy, dzie reka pawaračywaje na pałudzień, prawy bierah stanowicca wysokim, a lewy — pałohim. Najbolšaja šyrynia Dniepra— 160 sažnioŭ, ale wiasnoj jon razliwajecca časam na 15 wiorst. Praz Minščynu Dniepr praciekaje 230 wiorst i pryjmaje ŭ siabie Biarezinu i Prypiać.

Biarezina ŭ Minščynie praciekaje 590 wiorst. U dalinie Bia-

reziny ciače 146 rek i ruččoŭ, katoryje ŭliwajucca ŭ jaje. Najbolšy s prytokoŭ Biareziny—Świsłač, jakaja praciekaje 211 wiorst.

Sož praciekaje ŭ Mahiloŭščynie 300 wiorst i kala Łojewa ŭliwajecca ŭ Dniepr. U časie pawodak Sož zaliwaje blizka ŭsiu dalinu, i wada padnimajecca na 5 sažnioŭ. Sady, łuhi, waziory prydajuć jaho bierahom wielmi panady wyhlad.

Prypiać należyć da najcikawiejšych rek nia tolki Biełarusi, ale i ŭsiej Eŭropy. Jana wyciekaje niedaloka ad Buha, kala miastečka Opalina, ŭ Wałynščynie. Pryjmaje ŭ siabie 123 reki i ruččy. Jana pływie pakručasta, to razdzielajučysia na niekolki rukawoŭ, to iznoŭ złučajučysia, na prastory 770 wiorst. Prypiać nawat maje niekolki nazwańnioŭ: u pačatkach jaje nazywajuć Pirok, paśla Stachod i Strumień. Praŭdziwaje swajo imia jana atrymliwaje ad sutokoŭ Jasiełdy (kala Pinska) i Styru. Jasiełda i Styr, ziiwajučy swaje wody, tworać Prypiać. Bierahi Prypiaci nizkije i bałotnyje, i tolki ŭ Mozyrskim pawieci jana maje bierahi wyšejšyje. Šyrynia Prypiaci ad 20 da 200 sažnioŭ. Hłybinia hetak sama wielmi zmienčywa.

S prytokoŭ Prypiaci wydzielajucca: Jasiełda, katoraja pryjmaje ŭ siabie Ohinskij kanał, a da prytoku Jasiełdy—Piny prymykaje Dniepro-Buhski kanał. Dalej idzie Styr, Horyń, Ptyč i Stwiha.

Sož i Dniepro.

Siarod hłuchich pušč, ciomnych boraŭ, na pryhorku, stajali kaliś staryje-prastaryje charomy wialikaho wałudara, siwawałosaho starca Rydana. S kanca ŭ kaniec ziamli słyŭ Rydan bahaćciem nialičenym, a nad usie bahaćcia sławiłasia skrytaja za dwanadcaćciu dźwierami, dwanaďcaćciu zamkami załataja Rydanawa karona. Jak admykali zamki, adčyniali dźwiery i wynasili tuju karonu na świet, to, kali na świeci była noč, jana dniom stanawiłasia, a kali była zima, to pieremieniałasia ŭ leto;—tak zihacieli darahije kamieńnia na Rydwanawaj załatoj karonie.

Zawidywali susiednije waładary i kniazi hetaj karony i pastanawili dabyć jaje u Rydana. Sazwali warażbitoŭ i znacharoŭ i zahadali im prydumać sposab, kab ukraści karonu z rydanawaho skarbca. Warażbity i znachary dumali try dni i try nočy i prydumali razryŭ trawu, katoraj kali dakranucca zamkoŭ, to sami ad-

čyniajucca, dy son-trawu, zierniatkami katoraj kali pasypać, to ŭsio naŭkruh zasypaje. Prydumaŭšy heto, pasłali złodziejoŭ krašci załatuju Rydanawu karonu. Tyje, pryjšoŭšy pad choramy, sypnuli son-ziella, i ŭsia warta pasnuła; kranulisia razryŭ-trawoj zamkoŭ, i zamki paspadali. Tady ŭziali jany załatuju Rydanawu karonu i puścilisia nazad.

Ustaŭ ranicaj siwy Rydan, padyjšoŭ da wakna, ažno hladź: usie warty pokatam śpiać, ŭwieś narod u śnie biezprabudnym walajecca. I zrazumieŭ starec adrazu, što nima ŭ skarbcy jaho załatoj karony. Padyjšoŭ jon tady da zwana, udaryŭ raz, udaryŭ dwa, i razbudzilisia dwa Rydanawy syny: Sož i Dniepro. Zwiarnuŭsia baćka da Dniepra i kaže: „waźmi, synok, stalowuju zbroju, kawany mieč i biažy sadami, łuhami až da skalistych hor: mo' dahoniš cikuncoŭ s karonaj".—Schapiŭsia Dniepro i čym chutčej pabieh, a Sož astaŭsia pry baćku. Sieŭ na załaty pasad stary Rydan i kaže synu: „pryłažy, synku, wucho da ziamli, pasłuchaj, ci biažyć Dniepro?"—Pryłažyŭ Sož wucho da ziamli i kaže: „biehmabiažyć i niestamiŭsia ješče". I druhi raz kaže baćka: „pryłažy, synku, wucho da ziamli, pasłuchaj!" Pryłažyŭ syn wucho da ziamli i kaže: „biažyć, ale ŭžo ciažka dychaje — šum ziamloj idzie" I ŭ-trećcia skazaŭ baćka pasłuchać synu. Syn pryłažyŭ wucho da ziamli i kaže: „huł ziamloj idzie i kryk wialiki!" Tady ŭstaŭ Rydan s pasadu i kaže: „Biažy-ž ty, synku, imchami-bałotami na padmohu jamu, bo sam adzin nie prabjecca jon praz skalistyje hory". Puściŭsia Sož imchami, bałotami na padmohu bratu, a stary baćka sam astaŭsia ždać synoŭ. Doŭha ždaŭ stary; nie daždaŭšysia, z markoty wialikaj pačaŭ płakać: „badaj nam, dzietki maje, ślezami razlicca!" Dy ŭłučyŭ jon na taki moment, što taki zapraŭdy razlilisia ślezami braty i stary baćka: ŭ reki ŭsie try zmianilisia.

Dniepro pływie sadami dy łuhami, Sož imchami dy bałotami, a Rydan—kudy wočy hladziać. A s taho času ŭsie siły lasnoha kraju pływuć u čužoje more i tam prapadajuć...

Turaŭski waražbit.

U Turawie, — ciapier małym miastečku, a kaliś wialikim staličnym horadzie, ŭ katorym, raskazywajuć ludzi, było dwanad-



cać warot i dźwie tysiačy damoŭ, — jość niewialičkaja horka, zwanaja „Waražbickaj Mahiłaj".

Ab hetaj waražbickaj mahile narodnaja apowieść raskazywaje hetak.

Byŭ kaliś u Turawie kniaź. Sam kniaź byŭ chryścijanin, ale pry dware kniažym było mnoha roznych pahanskich waražbitoŭ katoryje malilisia pahanskim bahom i składali im achwiary. I družyna kniažaja była ŭžo chryścijanskaja. I ot staršyje s kniažaj družyny i s kniažaj rady pryjšli raz da kniazia i skazali:

— «Kniaže! nia hože chryścijanskamu kniaziu hadawać źmiejoŭ i mieć pry sabie pahanskich čaradziejoŭ. Ciarpieli my doŭha, ale ciapier aśmieliwajemsia prasić ciabie, kniaže: adpuści nas pajšci adhetul, kali chočeš trymać pry sabie waražbitoŭ, abo prahani ad siabie waražbitoŭ, i my pry tabie wiernymi słuhami twaimi astaniemsia».

Kniaź pabajaŭsia, kab zapraŭdy družyna nie pakinuła jaho, i zahadaŭ prahnać s Turawa i wakolic jaho ŭsich waražbitoŭ.

Pa niejkim časie paśla raskazanaho staršy syn kniazioŭ zachwareŭ ciažka na wočy. Jak ni lečyli, ničoha nie pamahało. Tady kniaź zahadaŭ apawieścić pa ŭsim kniaźstwie, što kali znojdziecca taki, chto wylečyć jaho syna, to kniaź abdaruje jaho kniažaj adziežaj, bahaćciem i ŭčynić staršym u radzie swajej.

Na kniažy klič z dalokaj puščy pryjšoŭ u Turaŭ staršy ŭsich pahanskich waražbitoŭ i ŭziaŭsia wylečyć kniažaho syna.

Nia doŭha lečyŭ, i kniaziewič azdarawieŭ.

Nima što. Abdarawaŭ kniaź staršaho waražbita kniažaj adziežai, bahaćciem i zrabiŭ staršym u kniažaj radzie.

Waražbit pryniaŭ kniažyje padarki, ale prasiŭ zamiest staršenstwa ŭ kniažaj radzie pazwolić jamu pastawić bažnicu ŭ Turawie i adpraŭlać u jej pahanskije modły.

Kniaź pazwoliŭ pabudawać bažnicu i adpraŭlać u jej pahanskije modły. Skora była pabudawana wielmi pieknaja bažnica, charašejšaja za ŭsie Turaŭskije chryścijanskije światyni, azdobna prybranaja zwierchu i ŭ siaredzinie, — i pačalisia ŭ jej pahanskije modły.

Tady pop, zwany Čornym, staŭ buntawać narod i družynu kniažuju, kab zburyć tuju pahanskuju bažnicu.

Na Wialikdzień Čorny pop udaryŭ na trywohu ŭ zwany, a jak narod zbiehsia, pakirawaŭ usich na pahanskuju bažnicu.

Družynniki i narod abstupili bažnicu, padpalili jaje, waražbita-starca, zwiazaŭšy, doŭha mučyli, a ŭ kancy adzin družynnik, razsiekšy siakieraj haławu, zabiŭ jaho. Nad ciełam zabitaho waražbita kniaź zahadaŭ nakapać naru. I heta horka s taho času stała zwacca «Waražbitawaj mahiłaj».

Dźwina.

Paśla Dniepra, ważniejšaj rakoj u Biełarusi ličycca Dźwina. Jana praciekaje najbolej praz Witebščynu, dzie pierepływaje 680 wiorst. Bierahi Dźwiny wysokije i prytkije. Šyrynia — ad 50 da 200 sažnioŭ. Dno to piesčanaje, to kamianistaje, piereharodženaje mielami i skałami. Pławańnie pa jej baspiečna tolki wiasnoj i ŭ wosień. Najbolšyje skalistyje parohi na Dźwinie — za Dźwinskam. Nia hledziačy na heta, Dźwina maje wialikaje tarhowaje značeńnie: pa jej spłaŭlajuć mnoha roznych tawaroŭ u Ryhu.

Z wialikaho liku prytokoŭ Dźwiny ważniejšyje: Mieža, Kaspla, Ułła. Usie jany bolej, abo mieniej spłaŭny i z hetaho boku wielmi ważny dla tarhoŭli. Na adnej Kaspli što-hod nad spławam pracuje da 6,000 rabotnikoŭ.

„Razbojnik".

I.

Burlić wada, razbiwajučysia ab ćwiordyje hranitnyje hrudzkamienia-razbojnika. A jon stanuŭ wodal bierahu, pachinuŭsia suproć wady j bytcym prysłuchajecca, zataiŭšy duch... I tak jon tut siarod žoŭta-zielenawatych wod Dźwiny staić daŭnym-daŭno. Wiasnoj pakrywajuć jaho wody, i tady jon niebaspiečen dla hankoŭ, struhoŭ i łajb, hružonych zbožžam i lonam, katoryje časta, natrapiŭšy na jaho razbiwajucca. Na Siomuchu zazwyčaj pa-nad wadoj widać tolki jaho łysuju haławu, a ŭ Piatroŭku jon pa pojas staić u wadzie, pachiniony napierad, i moŭčki ŭzirajecca ŭ niamuju, šeruju dal i moŭčki čahoś čekaje...

Mabyć, stajaŭ jon takže i ŭziraŭsia, kali siudoj warażski rod na malawanych «ładjach» pad kamandaj Połtesa, wakinhakniazia, išoŭ u sutoki Połoty z Dźwinoj, kab zasnawaci tam tyn i zrubaci horad. Pamiataje jon, mabyć, staroha Rohwałoda i krasuniu Rohniedu z wolnych dzion. Nie raz, mabyć, usłuchajučysia, ławiŭ jon i hučnyje zyki połackaho wiečawoha zwonu ad św. Sofii

i hordy homan wolnaho krywičanskaho wieča Nie raz ab jaho aciralisia ładji kupieckaho adważnaho ludu, što išli nahruženyje woskam, miodam dy nieščyślonymi «sarokami» kuničymi i babrowymi ŭ Ryhu i na khocki bierah i k chamawamu plemiui s pakłonam ad Krywičanskaje ziamli i połackaho wolnaho wieča i ad załatoha kniažackaho pasadu i jaho wiernaj družyny — rusi, prosiučy na zamienu hartoŭnych miečoŭ, kawanaho srebra, witoha zołata i samaćwietoŭ.

To byli časy, kali «niemcu, ŭ Rusi, a Rusiču na khockim bierazi była adna praŭda».

Dno Dźwiny załatam ciakło, a bierahi sierabrom byli moščeny. A rubiažy atkryty i pamiž kniazioŭ nie było praŭdy. I čužackije ruki wyciahalisia pa załata i pa wolu krywičanskuju. Nie raz Dźwina mutna ciekła, uskałamučenaja kapytami litoŭskich koniej. Prychodzili jany ŭ bahatuju staronku, jak miadźwiedź da borci, i dzierli skryli załacistaho miodu i dušyli pčoł. Nie raz pracawityje pčołki nanowa wyciahali wuzu i naliwali soty, ale bywało, što ŭpadaŭ i hnilec u borć... Tady razletalisia pčołki.

I nie było rusiču praŭdy na khockim bierazi...

Na hrudziach u «razbojnika» ščerby i rawočki, kruham raskinutyje, a pasiarod — schimnicki kryž. Heta pa śmierci Barysa, Hinwiławaho syna, na spamin pa dušy jaho, z blizkaj barowaj pustelni, što była na piasčystym uzhorku pa toj bok Dzisienki, siwy mnich, prywioŭšy kamienaklowa, zahadaŭ wysieč, kab kožny, chto pajedzie mima Dźwinoj, uzdychnuŭ da Boha, kažučy: «pomozi, Bože, rabu twojemu, kniaziu Borysu...» Ciapier hetyje piśmiony zmyty razjarenaj Dźwinoj i tolki nikły śled dwoch-troch liter widnieje...

Płyła bahatyrskaja pieśnia i kroŭ i ślozy z mutnaj wadoj Dźwiny, a dola naša spała. Kaliž jana prabudzicca?

. . . .

Daŭno staić niepadalok ad bierahu hranitny kamień, i wada burlić kala jaho, bytcym žalučysia čužaku, zaniesienamu z dalokaj poŭnačy na kryzie lodu, i daŭno uporny čužak pachiniony ŭsłuchajecca ŭ šepty staronki. Ale narodny skaz nia wiedaje ab ledawym peryodzie i inšuju apowieść pieredaje dzied unuku ab razbojniku».

II.

— Kaliś-to, daŭnym-daŭno, suproć taho miejsca, dzie ŭpadaje Dzisienka ŭ Dźwinu, na wostrawi pasialiŭsia asiłak.

Byŭ heta muž u sažeń rostu,—nialudzki, dziki i prahawity. Niepraŭdaj i razbojem žyŭ. S kožnaho sudna, što jšło Dźwinojbraŭ jon wykup. A chto nie zachoče dać wykupu, tamu razbojnik zastupaŭ darohu i, schapiŭšy krepkaj rukoj za kraj sudna, wywaračywaŭ i tawar i ludziej u wadu. Nikomu nie dawaŭ spusku.

. . . .

Ranym-rana zazwanili u światoj Sofii—u arlinym hniazdzie na połackim zamku. Atkliknulisia im zwany u Spasa i s kniażaj Sieleckaj sialiby. Pawaliŭ narod na zamak da światoj Sofii—sumny, niewiasioły.

Čahož zažurylisia pałačanie? Ci worah niepaščadny s ciomnych pušč litoŭskich chłynuŭ, ci słabody smalenskije ŭzbuntawalisia, ci Olhowičy na Rohwałožych unukoŭ padniali mieč? Nia worah nachłynuŭ, dyj słabody smalenskije pad łaskawym i nabožnym kniaziam u posłuchu, i Olhawy ŭnuki nie padniali mieča na Rohwałodawičoŭ, a dačka kniaziewa Predsława s siastroj i bratam wyježdžajuć u dalokuju staronku na pakłon da hrobu Chrystowaho.

Užo ładji wyrezanyje, pazłačanyje stajać pry bierazi, i trydcać małajcoŭ-hrabcoŭ sidziać pry jasianiowych tačonych wiosłach, i biełyje parusy, jak lebiedzi, wyhnuli hrudzi.

Pasypali pałačanie darohu kniažnie Predsławie i siastre jaje i bratu Dawidu čarnobylam-ziellam, bahatkami pušnymi i šmatfarbnymi kwołymi kraskami ad św. Sofii da kawanaho mostu i ad mostu da bierahu. Błahasławiŭ ŭładyka i baćka-kniaź s kniahiniaju sieści ŭ ładju, jechać u daloku darohu.

Bryznuli wiosły siarebranymi pacierkami ŭ horu, i papłyła kniažna ŭ niz Dźwiny u światuju ziamlu na malitwu-pakłon ad połackaje ziamli, ad krywičanskaho narodu.

. . . .

Dziŭny ty, skazie narodny, wolny ty ptachu! Ty ŭ mih praletaješ ad sučasnaści da minułych wiakoŭ... Ty miortwyje kamieni ažyŭlaješ i kładzieš im u wusny dumy swaje, pawieraješ im skrytyje nadziei i žadańnia...

Nie dla ciabie, skazie narodny, toreny šlachi, dzieleny miežy! Nie znaješ ty wostraho zubu ŭsiopažyrajučaho času, ani zhładžywajučaho całunku śmierci. Ty miortwaje ažyŭlaješ, zabytaje ŭwaskresaješ i wolen twaryci dziwy. A kali dzie śmierciu ŭśnie duch narodny, tam ty kamieni ažyŭlaješ i adaraješ ich praročym hołasam, i kažeš im iści budzić pabitych na duchu, mierćwiakoŭ chadziačych...

. . . .

Zahadzia dačuŭsia razbojnik ab tym, što jedzie kniažna ŭ daloku staronku, i spadziewaŭsia ŭziać z jaje bahaty wykup.

Ranym rana ŭstaŭ taho dnia razbojnik i, ŭbryŭšy pa hrudzi ŭ wadu, pachinuŭšysia napierad, hladzieŭ i ŭsłuchaŭsia ŭ wierch Dźwiny, wartawaŭ prychodu kniažeckaje ładji.

Adwiačorkam, kali kłałasia doŭhaja ciomnaja zasień na wadu ad krepkich duboŭ, što družnaj hramadaj abstupili prytki bierah Dźwiny, pačuŭ jon huł dalokaje družnaje pieśni hrabcoŭ. A pahadzia pieśniu čuwać było bližej i bližej, i ŭsio jana rasła i nabližałasia, a ŭ kancy na pawaroci reki, panad ciomna-zialo-

nym krušynnikam i wierbałozam pakazalisia biełyje hrudzi parusoŭ, a za imi i załočenaja, wyrezanaja kštałtam źmiai, haława ładji.

Razbojnik nižej pachinuŭsia da wady, zataiŭ duch i čekaŭ. A kali ŭžo saŭsim blizka była ładja, jon, jak dziki ryś, skočyŭ da jaje i krepkaj karenastaj rukoj spyniŭ jaje chod.

Zamoŭkła pieśnia. Hrabcy wypuścili z ruk wiosły, i wočy ŭsich zwiarnulisia na kniažnu, katoraja ŭ toj čas maliłasia.

Kniažna zharnuła malitwienuju knižycu i, pałažyŭšy jaje, ŭstała. Padyjšoŭšy da razbojnika, azwałasia łahodnym hołasam:

— Chočeš odkupu? Pačekaj, čeławieče, dam tabie odkup...

Razbojnik pryniaŭ z ładji ruki.

— ...dam tabie odkup bahaty, — kazała dalej świataja kniažna, jak budu siudoj waročacca nazad...

Ładja papłyła z wadoj mima wostrawa, a razbojnik usio stajaŭ, pachiniony napierad, bytcym usłuchajučysia i uhledajučysia ŭ dal. i tak staić jon pa siahońniašni dzień suproć taho miejsca, dzie Dzisienka złučajecca z Dźwinoj, podal ad bierahu wostrawa, katory paźniej prazwali «Papoŭskim» zatoje, što bahaćcie i ziamlu taho razbojnika wołaść addała papu da cerkwi Ŭwaskrasieńnia, što była pa toj bok Dzisienki na piaskoch.

Aziory.

Wilenščyna bahata aziorami; ich naličajuć bolej 400; bolšaja ich častka znachodzicca ŭ Trockim i Świencianskim pawietach. Asabliwaść tutejšych azior — taja, što jany nia złučeny rečkami, a ležać asobnymi hrupami. Samaje bolšaje woziero ŭ Wilenščynie — Naroč; jano znachodzicca u świencianskim pawieci. Daŭžynia jaho ad 16 da 23 wiorst, šyrynia—ad 12 da 15 wiorst. U woziery hetym znachodzicca padwodnaja daroha, tak zwanaja «Čortawa hrebla», ab katoraj raskazywajuć mnoha dziŭnych kazak. Hrebli hetkije našy pradziedy budawali dziela abarony ad worahoŭ: chto wiedaŭ, dzie idzie hrebla, moh piereježdžać praz woziera ŭ kalosach, abo pierachodzić woziero.

Niemałoje takže woziero Miadzioł, jakoje maje ŭ-doŭžki 12, a ŭ-šyrki 5 wiorst, i woziero Świr—pry miastečku Świr, kaliś-to staličnym mieści Świrskaho kniaźstwa. Świrskaje woziero maje ŭ-doŭžki 11, a ŭ-šyrki 1½ wiarsty. U Lidčynie było woziero Duba; jano ŭ-doŭžki mieło 4 wiarsty, ale apošnimi hadami wysachło. Pry woziery Pielasa jość wostraŭ, a na im razwaliny Witoŭtawaho zamku. Ale najbolej wiadomaje u historyi Trockaje woziero, majučaje ŭ-doŭžki 6, a ŭ-šyryniu 2 wiarsty. Na hetym woziery jość niekolki astrawoŭ, i na adnym z ich — razwaliny pyšnaho wialikakniažeckaho zamku. I zamak i woziero nie raz u našaj minuŭščynie ihrali wydatnuju rolu.

U Hrodzienščynie wialikich wazior nie šmat. Samym wialikim wozieram u Hrodzienščynie ličycca Nerwiel, u Biełastockim pawieci; jano maje ŭ-doŭžki 20 i ŭ-šyrki 2—3 wiarsty. Zatoje małych azior u Hrodzienščynie mnoha. U Hrodzienskim pawieci blizka ŭsie aziory złučajucca pamiž saboj rečkami.

U Minščynie najbolšaje woziero Wyhoŭskaje; jano lažyć na dawoli wysokim miejscy, i z jaho wyciekajuć dźwie reki: Jasiełda i Šara. Cikawaja także woziero Kniaź-Žyd, u Mozyrščynie. Lažyć jano miž wialikich lasoŭ. Ludzi raskazywajuć, što pasiarod woziera byŭ wostraŭ i na im zamak kniazioŭ Olelkowičoŭ Słuckich. Adzin z hetych kniazioŭ, paswaryŭšysia z bratam, začyniŭ brata ŭ henym zamku. Pa niejkim časie, kali kniaź ješče byŭ u zamku, wada ŭ woziery wielmi padniałasia, zatapiła wostroŭ i zrujnawała zamak, pryčym zhinuŭ razam i nieščaśliwy toj kniaź. Kažuć, što na dnie woziera widać dahetul čaści zamku. Da wydatnych azior Minščyny zaličajecca także woziero Świtaź. Woziero hetaje—niewialikaje, ale maje wielmi pryhožyje bierahi, ubranyje roznakolernymi kamieškami. Wada čystaja, jak u krynicy.

Najbahaciejša aziorami Witebščyna, ŭ katoraj naličajuć 2500 azior. Najčaściej aziory Witebščyny ležać miž wysokimi bierehami. Wydatny aziory Lepelskaje i Čerstwiany, kala Lepla. Z Lepelskaho woziera wyciekaje reka Ułła. Na zachodnim bierazi woziera byŭ kaliś zamak. Niewialički ručajočak złučaje woziero Čerstwiany z wozieram Ciotča, dzie na ŭschodnim bierazi było kaliś miesto Lebiedź. Kala Dźwinska najwialikšyje waziory Siwier (39 kwadratnych wiorst) i Rušona (36 kw. w.). S Siwiera wyciekaje reka Dubna, ŭliwajučajasia ŭ Dźwinu. Kala Dryssy jość wielmi hłybokaje i burnaje woziero Aswiej (42 kw. w.). Kala Połacka jość woziero Niaščodra; jano maje wielmi pryhožyje bierahi. Kaliś nad hetym wozieram maskoŭcy byli pabudawali mocny zamak. Kala Newela i Siebieža jość wialikije waziory: Asina, Świbła i Niawiedra.

U Mahiloŭščynie mała azior. Jany raskinuty najbolej miž Dniepram i Dźwinoj i wydzielajucca wysokimi bierehami, a waziory miž Sožam i Dniepram majuć nizkije bierahi.

Puščy.

Kaliś kraj naš sławiŭsia swaimi niepracHodnymi puščami, bałotami dy lesami. I hetyje lasy, i bałoty, i puščy doŭhi čas baranili našych pradziedaŭ ad worahoŭ. Za puščami dy za bałotami, jak za murawanymi ścienami siadzieli jany. I miesty abaronnyje swaje jany budawali pamiž pušč dy bałot na hrudoch wysokich i zwali ich prosta hrudkami, nowahrudkami, a paźniej haradcami i haradami. I kožny taki hrudziec, ci haradziec raspałožen miž bałot, azior i dryhwy. Nichaj paprobuje worah dabyć biełarusa z jaho hrudka! Pierš, čym dabracca da takoha hrudka, treba hacić biezkaniečnyje haci i kapać kapanicy, naściłać niesčyślonyje mas-

ty. A adwarot praz lasy i biezprachodnyje puščy niebaspiečny čužyncu.

Ješče 400 hadoŭ tamu u nas na Biełarusi narod bolej karmiŭsia z lasoŭ, pušč i wod, jak z ziamli. Ławiectwo, ci jak ciapier kažuć, palewańnie i pčelarstwo byli hałoŭnym zaniaćciem biełarusa, a ratajstwo wiałosia toiki ladowaje. Ladowaj ziamielnaj haspadarkaj nazywali takuju, kali wypalali les ahniom i atrymanaje paśla zhareŭšaho lesu lado zasiewali zbožžam, pakul ziemla nie spustujecca, a tam iznoŭ wypalali nowaje lado, a staroje zakidali pad les.

Biełaruskije puščy byli abšyrnyje i bahatyje ŭsiakim źwieram. Kožny pawiet mieŭ swaju, abo sumiežnuju s susiednimi pawietami pušču. Ciapier tolki ŭspaminy astalisia pa tych puščach i tolki ješče adna Bieławiežskaja pušča daje paniaćcie ab kolišnich našych puščach.

Bieławiežskaja pušča datrywała da našych dzion takoj, jakoj jana była ŭ časy našych kniazioŭ. U hetaj puščy słaŭny kniaź Witoŭt nieraz spraŭlaŭ hučnyje łowy. Palewaŭ u jej i karol Stefan Batory i raniejšyje i paźniejšyje karali Polska-Litoŭska-Ruskije i wuładary ziamli našaj apošnich časoŭ.

Pušča Bieławiežskaja zajmaje značnuju čaść Pružanskaho pawietu, čaści Hrodzienskaho, Woŭkawyskaho i Bielskaho. Abšar hetaj puščy dahetul kala 112,000 dziesiacin ziamli, u hetym liku zaniaty lesam 88,000 dziesiacin. Pasiaredzinie Bieławiežskaja pušča uzwysista, a na ŭschodniaj staranie maje bałoty. Z bałot Bieławiežskaj puščy wyciekaje šmat rečak—prytokoŭ Narewa, Buha, Prypiaci i Niomana. Reka Naroŭka razdzielaje pušču na paŭnočna-ŭschodniuju i pałudniowa-zachodniuju čaści.

U Puščy znachodzicca 36 wiosak, zaścienkoŭ i sialib dy 12 leśničowak.

U siaredzinie puščy jość miastečka Bieławieža s karaleŭskim pałacam. Za daŭnych časoŭ u hety pałac Bieławiežski pryježdžali Wialikije Kniazi Litoŭska-Biełaruskije, paźniej Karali Polskije, u kancy Cary Rasiejskije na palewańnie.

Najbolej u Bieławiežskaj puščy rastuć sosny, paśla jełki, duby, jasieni, lipy i inš. Ale drewy Bieławieży—heto wołaty suprociŭ tych dreŭ, jakije my bačym u inšych lasoch. Asabliwa wialikije rastuć sosny; sosna u wiarchoŭcy 6 wiarškoŭ, ŭ kamli wiarškoŭ 24, a ŭ doŭžki 11 sažnioŭ tut saŭsim nia redkaść.

Bieławiežskaja pušča sławicca na ŭwieś świet tym ješče, što u jej žywuć, wymieršyje ŭžo u Eŭropie, hramadnyje trawajadnyje źwiery —z u b r y. Zubr naležyć da dwukapytnych žywioł, pa wieličyni najbolšy z ich; u jaho wypukły łob, na haławie i na šyi hrywa; rohi kruhłyje, razłohije, pachinionyje napierad. Maści jon buraj, barada pad šyjej, kapyty i kaniec chwasta čornyje. Zubr zazwyčaj bywaje spakojny i pawažny, ale kali razzłujecca,

bywaje dziki i świrepy. Łob zubra wydaje zapach padobnyj da zapachu muškatowaho arecha. Zapach hety wielmi mocny, asabliwa u žniŭni miesiacy, tak što za 100 krokoŭ čuwać jaho.

Aprača zubroŭ u Bieławiežskaj puščy hadujucca łosi, dzikije kozy, kabany, miadźwiedzi, woŭki, barsuki, lisicy, rysi, wydry norki, kunicy, łaski, hornastai i inš.

Paśla Bieławiežskaj sławiłasia ŭ Biełarusi Nalibockaja pušča, Wialižskaja pušča u Witebščynie, Rudnickaja i Dakudoŭskaja puščy u Wilenščynie, Babinawickaja pušča ŭ Mahiloŭščynie.

Z minuŭšych dzion.

Pierajšło, minuło,
Što kaliś było,
Ŭ kurhanoch zasnuło,
Ziellem zarasło.
Pad mahił nawałaj
Dremle Ruś, Litwa,—
Za tej taja s chwałaj
Lehła haława.
Nie hudzie ŭ pawazie
Hołas wiečawy,
Nie šukajuć kniazi
Sławy i bitwy.
Wojska Usiesława
Nie idzie ŭ pachod
Na toj boj krwawy
Za swoj kraj, narod.
Ścieny i zapory
Pałačan, Minčan
Lehli u razory
Zmoženych palan.
Ni światych dubrowaŭ,
Znič pajšoŭ z wadoj...
Zahaściŭ ład nowy,
Dy nia toj, nia swoj.
Tak prajšło, minuło,
Što kaliś žyło,
Ŭ kurhanoch zasnuło,
Ziellem parasło.

Bałoty.

Adzin sa staraświeckich historykoŭ nazwaŭ Biełaruś «krajem azior, bałot i tumanoŭ». Nazwańnie hetaje saŭsim sprawiadliwaje, bo Biełaruś bahata waziorami i bałotami, asabliwa hetych apošnich mnoha ŭ Biełarusi. S pamiž biełaruskich bałot pa abšyrnaści pieršaje miejsco naležyć Paleskim bałotam.

Usia dalina Prypiaci, ad Kobryna i da Dniepra i ad Słonima, Słucka i Babrujska na poŭdzień da Kowela, Klewani i Radomyśla,—heto adno abšyrnaje bałota, zajmajučaje bolej 24,000 kwadratnych wiorst. Paleskije bałoty reka Prypiać razdzielaje na dźwie paławiny: na pałudniowuju, zwanuju Wałynskim Paleśsiem, i paŭnočnuju, zwanuju Pinskim, abo Biełaruskim Paleśsiem.

Paleskije bałoty možna razdzialić na atkrytyje, na zarosšyje lesam i na zarosšyje čarotam. Bolšaja čašć Paleskich bałot saŭsim niedastupna, nieprachodna. Ornyje pali i sienakosy tolki dzie-niedzie paraskidany astraŭkami pamiž bałot i lasoŭ. Asabliwa cikawyje bałoty Pinščyny, tak zwanaje Zarečče. Bałoty hetyje znachodziacca pamiž rakoj Pinaj, Jasieldaj i Prypiaćciu; z druhoha boku

miž rekami Styram, Hniłoj Prypiaćciu, Strumieniam i wozieram Nobelam. Aprača heтaho ŭsio Zarečče pieraplecieno množstwam ruččoŭ, množstwam pratokoŭ Prypiaci, Stachodu, Strumienia, Styru i šmat jakimi inšymi. Usie hetyje reki, rečki, ruččy i ručajčyki tworać adnu biezpraryŭnuju sieć rek i prytokoŭ, pływučych u roznych kirunkach na prastory 1,400 kwadratnych wiorst, abo kala 150,000 dziesiacin. Možna sabie ujawić charaktar hetaj krainy, kali skazać, što na ŭsim hetym abšary znachodzicca nia bolej sotni ludzkich sialib, raspałoženych pa pieščanych uzhorkach, padnimajučychsia pamiž bałot.

Wiasnoj i ŭ wosień pa Paleśsi razliwajecca pawodka, i ŭsia abšyrnaja dalina Prypiaci pakrywajecca wadoj, bytcym biezbiarežnaje more. Tady žychary Paleśsia na celyje miesiacy adrezany ad świetu. Ale palešuki, žychary Paleśsia, zwyklisia z naturaj swajej staronki i na nijakije čornaziomy nie pieremianiliby swajej bałotnaj i tumannaj baćkaŭščyny. Jość takije miejscy u Paleśsi dzie i letam ludzi nie na koniach, a na łodkach jezdziać za dziesiatki wiorst, u miastečka. Na łodkach jezdziać i kasi,ć i harać, i žać, i žywiołu daić i na pastu wywoziać žywiołu ŭ łodkach i dubicach.

A letam Paleśsie wyhledaje tak dziŭna i tak chorašа, dy tak bahata, jak redka jaki inšy kraj na świeci. Jaho niedastupnyje nietry zapaŭniajucca tysiačnymi stadami bałotnych ptušak, husiej, kačak, čapiel, žorawoŭ dy inš. Jaho lasy poŭny žyćcia dzikoha, nieznanaho i tajomnaho. Da našych dzion u Paleśsi wadzilisia ješče miadźwiedzi, čornyje rasamachi, woŭki, rysi, babry, kunicy, lisicy, a nawat, kažuć, saboli i harnastai. U dziuplistych drewach da niedaŭna ješče bywali roi dzikich pčoł.

A paru tysiač hadoŭ tamu na tym miejscy, dzie lažyć naše Paleśsie, było abšyrnaje, tak zwanaje ad imi adnaho starabytnaho historyka, «Herodotowo more». Pa mory tym pławali wialikije marskije karabli. Čaści hetkich karabloŭ znachodziać u Paleśsi. Dy čas usio zmieniaje, i ot čas, doŭhi čas, pieretwaryŭ more ŭ bałota i na dnie kolišniaho mora rastuć ciapier lasy i ludzi aruć ziamlu i zasiewajuć zbožže. My wiedajem, jak wada znosić wialikije hory ŭ daliny. Ot že i naše Paleskaje more pieretwaryć u sušu pamahła tak-taki-ž wada. Reki, rečki, ruččy i strumki zanosili marskoje dno piaskom, hod ad hodu piasku ŭsio prybywało ŭ mory, a nie ŭbywało, i more mialeło. Drewy i raśliny raśli i ŭmirali, i parachnica sa zhniŭšych dreŭ i raślin kłałasia torfam na bierahoch, i tak z mora twaryłosia bałota, a s časam z bałota budzie radžajnaja hleba. Ciapier užo wialiki šmat Paleskich bałot ludzi asušyli, i na miejscy kolišniaj dryhwy ciapier najlepšyje sienakosy i ziemli, prydatnyje da pasiewu ŭsiakaho zboža.

Aprača Paleskich bałot u Biełarusi jość šmat ješče inšych

abšyrnych bałot. Najpierš razhledzim bałoty, prylehajučyje da Paleśsia i służačyje jakby pradoŭžeńniem ich.

Wyhowickije bałoty raspałoženy na poŭdzień ad raki Šary i akalajuć Wyhowickaje woziero. Bałoty hetyje zajmajuć čaść Hrodzienščyny i pałudniowuju čaść Słuckaho pawietu. Majuć bolš 1 300 kwadr. wiorst abšaru. Praz hetyje bałoty prachodzić pačtowy trakt z Minska ŭ Pinsk.

Hrynčyckije bałoty raspałoženy ŭ mozyrskim i pinskim pawietach. Zajmajuć jany kala 500 kw. wiorst abšaru. Hrynčyckije bałoty mała dastupny dla ludziej. Ludzi raskazywajuć, što z Hrynčyckich bałot pływie padziemnaja reka až u Čornaje more.

Wałchawieckije bałoty raspałoženy kala Turawa. Siaredzinaj henych bałot i lasoŭ pływie rečka Stwiha. Ab Wałchawieckich bałotach ludzi raskazywajuć mnoha dziŭnych kazak: bytcym u hetych lasoch žywuć dahetul wołchwy, znače waražbity, duchoŭniki pahanskich časoŭ.

U pałudniowaj čaści Słuččyny pa bierahoch rek: Cny, Łani, Moračy i Słučy zalehajuć abšyrnyje bałoty roznych nazwańnioŭ: Stryž, Žarnowa, Hojdzina, Hwozdzica, Orda, Lucień. **Lucień** zajmaje kala 130 kw. wiorst.

U Wilenščynie najbolšyje bałota znachodziacca ŭ Dzisienskim pawieci; pasiarod hetych bałot jość Astrawy, sialiba ludzkaja, s katoraj da sušy najbližej 12 wiorst.

U Witebščynie najbolšyje bałoty kala woziera Lubani majuć abšaru kala 120 kw. wiorst. U Połackim pawieci bałoto Łonnica, zajmaje 77 kw. wiorst. U Mahiloŭščynie wialikich bałot nima.

Serca spytaj...

Pryhledźsia dniom jasnamy soncu
I miesiacu nočnaj paroj;
Ŭ šum ciomnaj usłuchajsia puščy
I ŭ šumy pawodki wiasnoj;

Kiń wokam na mur pabielany,
Na strechi s sałomy zirni;
Zajdzi na mahiłki s kryžami
I nasyp zabyty krani;

Pakrataj minuŭščyny popieł,
Što ŭ kazkach nia kinuła žyć;
Siahońniašni dzień pajmi dobra,
Što ŭ śled našaj doli biažyć...
I ŭsiudy—ad kraju da kraju,
Dzie zwierniecca dumka twaja,
Ab rodnaj staroncy pytajsia
Ty nieba, ziamli i žyćcia.

ADDZIEŁ IV.
Z našaj minuŭŭščyny.

Światahor.

(Bylina).

Ŭ čysto polejko Swiatahor źbiraŭsia.
Asiedłaŭ swajho kania dobraho
I machnuŭ na im ŭ čysto polejko.
Dy nima s kim Światahorawi
Bahatyrskaje siły zmieraci,
Siła-ž ŭ žyłańkach hraje-burycca
Ciśnie wołata, jak ciahar ciažki.
Ot pramowiŭ Światahor poŭnym hołasam:
«Hej, kalib mnie dy wahu znajści,
Ŭwierch padniaŭby ja ŭsiu ziamielicu!»
Daježdžaŭ Światahor ŭ poli hładkim
Da tarbinački pierakidnaje;
Porknuŭ pužałnom—ani žužmicca,
Palcam probuje—nie warušycca,
Rukoj chop s kania—nie dajecca jana.
«Let niemała ja świetam ježdžywaŭ,
«A nie bačyŭ ješče dziwa hetkaho,
«Kab tarbinački pierakidnaje
«Nie pažužmici, nie zwaruchnuci
«Nie dawałasia kab... dziwa dziŭnaje...»
Zlezaje z dobraho Światahor kania,
Chop tarbinačku jon abaručama,
Braŭ tarbinačku až pawyž kalen,
Pa kaleniž sam u ziamlu zahraz;
Kroŭ nia ślozy lije s čeła biełaho;
Dzie zahraz, to-j nia zdužaŭ ŭstać
Tut jamu i skon śmiertny trapiŭsia.

B a h a t y r s k a j e — rycarskaje. W o ł a t — wialikalud, čeławiek niezwyčajna wialiki. W o ł a t y — lehiendarnyje ludzi, katoryje bytcym kaliś žyli na świeci,--jany byli takije wialikije, što stalet-

nimi dubami, jak kijkom, padpiralisia idučy. Tarbinka pierakidnaja — zasiadzielnaja torba, kašel konnaho jezdaka. Pužałno—puhaŭjo. Žužmicca — šuščyć.

Našy pradziedy sławianie.

Biełarusy naležać da wialikaj sławianskaj siamji narodoŭ, da sławianskaho plemi. Usie narody sławianskaho plemi — i Biełarusy, i Ukraincy, i Rasiejcy, i Palaki, i Čechi — radnia sabie i pa krywi i pa mowie, jakoj haworyć, bo ŭsie hetyje narody majuć supolnych pradziedoŭ — sławianoŭ, ad katorych usie jany pajšli.

Sławianie to było plemia charaktaru łahodnaho, cichoha, ŭ doma haścinnyje, ŭ ludziach abyčajliwyje, pry hetym pracawityje, a ŭ wojnach śmiełyje i ćwiordyje. Sławianie lubili muzyku, śpiewy i hulni. Ahulnymi sprawami kirawała ŭ ich ahulnaja rada—wieče. Na wieče schadzilisia tolki stałyje ludzi—«mužy», i jany ŭsiakije sprawy razbirali, ŭsim kirawali i sudy sudzili.

Sławianie nie znali chryścijanskaj wiery, a dumali i wieryli, što świetam usim kiruje mnoha roznych bahoŭ. A za bahoŭ jany mieli ŭsielakije siły pryrody: hrom i małanki nazywali boham *Piarunom*, sonce i świathło—*Dažboham*, niebo—*Swaroham*, ahoń—boham *Chorsam*, wietry—*Strybohami*. Boha, katory apiekawaŭsia skacinaj, zwali *Wołasam;* boha wiasny zwali *Jaryłam*, bahiniu ščaścia, wiasny i krasy zwali *Ładaj*.

Apiača hetaho sławianie wieryli, što ŭ wadzie žywuć *Rusałki*, ŭ lesi—*Lesawiki*, ŭ chatach—*Chatniki* i inš.

Siarod zimy światkawali sławianie świata Kalady, jak nadchodziła wiesna, śpiewali wieśnianki i sławili Jaryłu i Ładu; siarod leta światkawali Rusalny tydzień, a najdaŭžejšy dzień u leci światkawali światam, katoraje zwali Kupalle.

Niaboščykoŭ zakapywali ŭ ziamlu, abo palili na wysokim hrudzie. Nad niaboščykami nakapywali mahiły i na mahiłach spraŭlali pa pamieršych paminki, katoryje nazywali tryznami. Na tryznach spaminali niaboščyka, układali i śpiewali ab im pieśni, pili i jeli.

Sławianie ratajstwam zajmalisia mała, a najbolej łowami dy bortnictwam (pčalnikoŭstwam). Tady ŭ nas było mnoha lasoŭ, a ŭ lasoch bahata roznaho źwiera i dzikich pčoł. Z miodu sławianie sycili pjanuju pitu, zwanuju tak sama miodam. Miodam častawali haściej i pili jaho ŭ światy i na roznych bankietach.

Ot ad hetaho sławianskaho plemi i pajšli ŭsie, skolki ich jość, sławianskije narody. Dziela taho i mowy ŭsie sławianskije padobny adna da adnej i zwyčai i charaktar.

Sławianskich narodoŭ ciapier mnoha, a daŭniej sławianie

dzialilisia ješče na bolej, čym ciapier, plamion. Kožnaje plemia sławianskaje mieło swaju ziamlu i žyło swaim asobnym žyćciom.

Ab našych pradziedach Biełarusach.

Naš biełaruski narod wytwaryŭsia z dwoch sławianskich plamion: Krywičoŭ i Dryhwičoŭ. Plemiony hetyje žyli na tych samych ziemlach, dzie i my ciapier žywiem: pamiž rekami Dniapram, Dźwinoj, Prypiaćciu i Buham.

Biełarusy byli zaŭsiody narodam spakojnym, łahodnym, jak i ŭsie sławianskije plemiony, zajmalisia jany ławiectwam i ratajstwam.

Tysiaču hadoŭ tamu wialikaje značeńnie dla ludziej mieło ławiectwo. Ludzi ławili źwieroŭ na strawu i na abmienny torh. Skury babrowyje, kuničyje i inš. doraha canilisia i našy pradziedy za ich kuplali sabie ad čužaziemnych kupcoŭ usielakije patrebnyje im i zbytkoŭnyje rečy.

U lasoch tady było mnoha dzikich pčoł, katoryje hadawalisia pa dziupłach starych dreŭ. Staryje dziuplistyje drewy nazywalisia borciami, dziela hetaho pčalnikoŭstwo lasnoje nazywałosia tady «bortnictwam», a damowaje pčalnikoŭstwo «ziamiectwam».

Adziežu nasili i pany i prostyje ludzi adnaho kroju; tolki bahatyje šyli sabie adziežu z darahich čužaziemnych tkanin, a biednyje ludzi tkali sami sabie i port i sukno. Adzieža našych pradziedoŭ nie šmat rožniłasia ad tej, jakuju i ciapier ješče nosiać miejscami našy sielanie.

Chaty budawali niewialikije, s kruhłych belak. U chatach piečy rabilisia biaz komina i nia s cehły, a prosta z hliny.

Kab było dzie schawacca ad worahoŭ, budawali na hrudkoch miesty: nasypali wał z ziamli, stawili na im častakoł, a ŭ siaredzinie, kala wału, budawali chaty, staŭlajučy ich ciesna adna kala adnej. Tudy i chawalisia na prypadak wajny z usim dabrom i z žywiołami. Haradcy tyje byli niewialikije, ale ich šmat było pa ŭsiej Biełarusi. Aprača tych małych haradkoŭ byli na Biełarusi z dawion-daŭna i wialikije miesty, dobra umacawanyje i z wialikim čysłom ludziej da abarony. Hetkije staryje, wialikije miesty na Biełarusi byli: Połacak, Witebsk, Smalensk, Mahiloŭ, Minsk, Turoŭ, Słuck.

U wialikich miestoch žyli kniazi, jakije kirawali abšyrnym krajem; u hetyje-ž miesty pryježdžali kupcy s čužych ziamiel, skuplali skury, miod, wosk i pradawali swaje tawary: ŭsielakije wyraby z žaleza, miedzi, sierebra, darahije tkaniny i zbroju.

I nia tolki čužaziemcy pryježdžali da nas sa swaimi tawarami, ale i našy ludzi ježdžali ŭ dalokije čužyje krai. Najbolej ježdžali ŭ bahatuju Hreciju. U hreckaj staranie tady ŭžo panawała

chryścijanskaja wiera. Našy ludzi, časta sustrečajučysia s chryścijanami, znajomilisia z nowaj wieraj i nia redka pryjmali jaje.

Daroh hetkich, jak ciapier, tady nie było: ludzi jeździli wialikimi rekami, i reki tady byli tym, čym ciapier u nas wialikije haścincy.

Pieršyje kniazi na Biełarusi.

Kali biełaruski narod utwaryŭ swaje kniaźstwy, akuratna niet wiedama, adnak heto stałosia wielmi daŭno, bo skandynaŭskije letapisi spaminajuć ab Połacku i połackim kniaziu ŭ VI stalećci pa Naradžeńni Chrysta. Pieršyje sławianskije letapiscy, haworučy ab našaj baćkaŭščynie ŭ IX wieku, kažuć, što ŭ nas byli tady swaje kniaźstwy i swaje kniazi, swaja asobnaja mowa, zwyčai i abyčai.

Pieršym peŭnym histaryčnym kniaziam u Połacku byŭ kniaź R o h w a ł o d u X stalećci. My ab im wiedajem tolki toje, što jon mieŭ dwoch synoŭ i dačku Rohniedu, wielmi krasnuju kniazioŭnu. Rohniedu siłaj dabyŭ sabie za žonku kijeŭski kniaź Władzimir, toj samy, što pieršy pryniaŭ chryścijanskuju wieru i chryściŭ kijeŭskuju Ruś. U Wаładzimira i Rohniedy byli 4 syny i 2 dački. Imiony synoŭ: Iziasłaŭ, Jarasłaŭ, Mścisłaŭ i Ŭsiewałod.

Wаładzimir wydzialiŭ I z i a s ł a w u i jaho patomstwu Pojackaje kniaźstwo, katoraje tady abyjmało biezmała ŭsiu Biełaruś. Kali radziŭsia Iziasłaŭ, niewiadoma, a pamior jon u Połacku ŭ 1001 hadu. Letapisi kažuć ab im, što jon — čеławiek cichi, spakojny i łaskawy, lubiŭ čytać światyje knihi, nie lubiŭ pustych zabaŭ i byŭ ciarpliwy.

Iziasłaŭ pakinuŭ pa sabie dwoch synoŭ: Bratysława i Ŭsiesława; hety apošni pamier u dwa hady paśla baćki ŭ 1003 hadu. **Bratysłaŭ** panawaŭ 43 hady, pamier u 1044 hadu. Jon byŭ kniaziam sprawiadliwym, ale i surowym, wioŭ niekolki udačnych wojen z łatyšami i ŭ 1021 h. z Wialikim Noŭharadam i Kijewam. Paśla śmierci Bratysława panawaŭ syn jaho Ŭsiesłaŭ.

Ŭsiesłaŭ zajmaje pačesnaje miejsco ŭ našaj historyi. Kali radziŭsia Ŭsiesłaŭ—niewiadoma; ale hety kniaź pakinuŭ ab sabie doŭhuju pamiać u našym narodzie. Zachawałasia lehienda, što radziŭsia Ŭsiesłaŭ ad «wołchwawańnia» (čaroŭ), dziela čaho ŭ jaho na hаławie byŭ radzimy znak, mieŭšyj asabliwuju čaradziejskuju siłu. «Wołchwy» (znachary, čaradziei) nakazali jamu nasić na hаławie pawiazku, prykrywajučuju hety znak. I praŭdzi Ŭsiesłaŭ słyŭ niezwyčajnym čеławiekam. Byŭ kniaziam mudrym, adważnym u wojnach i sprawiadliwym. Dziela hetaho nawat kniazi išli da jaho pa radu, a narod swoj jon mudra kirawaŭ i sudziŭ. Literaturny pamiatnik XII stalećcia hetak spaminaje ab našym kniaziu:

«Kniaź Ŭsiesłaŭ ludziej sudziŭ, kniaziom harady paradkawaŭ». Nia hledziačy na ŭsiu Ŭsiesławawu mudraść, jamu wypało na dolu ciažkoje žyćcio. Tak złažylisia warunki, što pryšłosia jamu mnoha wojen wiaści, asabliwa s Kijeŭskimi kniaziami, katoryje chacieli pazbawić Biełaruś niezaležnaści. Pamier Ŭsiesłaŭ u 1101 hadu.

Pry Ŭsiesławie Połackaje kniaźstwo, nia hledziačy na častyje wojny i napady worahoŭ, dajšło najwyšejšaho swajho rasćwietu. Paśla śmierci Ŭsiesława Połackaje kniažstwo nia mieło ŭžo nikoli tej mocy, jak za jaho žyćcia. Pryčyna hetaho była taja, što, abyčajem taho času, biełaruskuju ziamlu Ŭsiesłaŭ pamirajučy razdzialiŭ pamiž swajmi 6 synami: Rahwałodam, Dawidam, Barysam, Raścisławam, Hlebam i Ramanam.

U Połacku kniažyŭ Dawid, u Minsku—Hleb; jakije udziełу mieli druhije braty, niewiadoma.

Wialikakniazieŭskaj stalicaj byŭ Połacak, a pieršym paśla jaho kniaźstwam było Minskaje kniaźstwo.

U 1127 hadu ŭsia Kijeŭskaja i Uschodniaja Ruś pajšła pachodam suproć Biełarusi. Pryčynaj pachodu pasłužyło toje, što Biełaruskije kniazi nie chacieli pryznać nad saboj staršenstwa Kijewa i nie chacieli trymać za adno z usiej Ruśsiu. Worahi pryčynili mnoha škody ziamli Biełaruskaj: papalili harady mnohije, zabrali ŭ pałon mnoha narodu. Pałačanie, bačučy, što baćkaŭščyna ŭsia ŭ połymi i krywi, sklikali wieče i, paradziŭšysia, pastanawili zmianić u siabie kniazia: zamiest Dawida ŭziać sabie mienšaho brata Rahwałoda i prasić zhody. Zhoda była zroblena, i worahi wyjšli z Biełarusi. Ale, jak wyjšoŭ worah z Biełaruskaj ziamli, to i kniazi i narod pastanawili baranić swajej niezaležnaści i nia słuchać kijeŭskich kniazioŭ. Kali kijeŭski kniaź prysłaŭ u Połacak pasłoŭ swaich, zaprašajučy biełarusoŭ u pachod suproć połaŭcoŭ, to kijeŭskich pasłoŭ prahnali z naśmieškaj.

Za heta iznoŭ padniałasia ŭsia pałudniowaja i ŭschodniaja Ruś suproć biełarusoŭ. Zwajewali ŭsiu ziamlu Biełaruskuju, kniazioŭ zabrali ŭ pałon i wywieźli ŭ Kijeŭ u 1130 h. Byli ŭziaty ŭ pałon: dwa syny Rohwałodawy, Wasił i Iwan, i try syny kniazia Ŭsiesława, Światasłaŭ, Dawid i Raścisłaŭ. Usich hetych połackich kniazioŭ s Kijewa na troch čoŭnach wywieźli ŭ Carhrad, u Hreciju.

Na połackim kniazieŭskim stale-pasadzie sieŭ kijeŭski kniaziewič. Ale nia doŭha dawiałosia siadzieć jamu: ŭ 1132 hadu pajawilisia iznoŭ na Biełarusi wyhnancy z Hrecii. Spierša pajawiŭsia syn Ŭsiesławoŭ, Wasilko, i pałačanie, prahnaŭšy nienawistnaho kijeŭca, pasadzili Wasilka na kniažym pasadzie ŭ Połacku. U 1140 hadu wiarnułosia ješče dwoje biełaruskich kniazioŭ z Hrecii. S pawarotam kniazioŭ, Biełaruś iznoŭ wyzwoliłasia s Kijeŭskaj niawoli.

Letapisny skaz ab pieršym kniaziu u Wilni.

Leta 6637 (ad N. Ch. 1130). Pajšoŭ na połackich kniazioŭ na Rahwałodzičoŭ, kniaź wialiki Mscisłaŭ Władzimirawič Mananamachawič i Połacak uziaŭ, a Rahwałodawičy ŭciakli u Carhrad (u Hreciju). Litwa u tuju paru płaciła dań kniaziom Połackim a kirawałasia swaimi hetmanami, a harady litoŭskije abładany byli kniaziami kijeŭskimi, inšyje čarnihaŭskimi, inšyje smalenskimi, inšyje połackimi.

I Wilnianie ŭziali sabie s Carhradu kniazia Połackaho Rościsława Rohwałodawiča dziaciej: Dowiła (Dawida) kniazia dy brata jaho Moŭkałda kniazia. I toj na Wilni pieršy kniaź Dowił, brat, Moŭkałdoŭ bolšy, a dzieci jaho: Wid, katoraho ludzi woŭkam zwali, dy Erden kniaź. A u Moŭkałda kniazia byŭ syn Mindoŭh. U Mindoŭha kniazia dzieci: Wojšełk (Wasil) dy Domant.

Letapisiec.

«Dušoj stamiŭšysia ŭ žyćciowych ciažkich burach,
Swoj wiek kančaju ja u manastyrskich murach
I pilna letapiś druhi ŭžo hod pišu:
Starenna litery małyje wywadžu
I spisywaju ŭsio ad słowa i da słowa
Z daŭniejšych hramatak pra dolu Mahilowa.
I dobryje jaho i kiepskije dzieła
Apawiedaju tut. Tak rupnaia pčeła
Umieje ŭ soty miod sabrać i z horkich kwietak.
I bačenamu mnoj ja hodny wiery świedak.
Chaj tyje wiedajuć, što zjawiacca pa nas,
Usiu praŭdu pra žyćcio u naš i projšły čas,
Pra wojtoŭ, łaŭnikoŭ, i rajcoŭ, i paspolstwa,
Pra roznych karaloŭ, bitwy i pasolstwa:
Što tut čyniłosia u daŭnyje hady,
Što dumali, čaho bažali my tady,
Za što zmahalisia, jak baranili wieru,
Chaj źwiedajuć usio patomki praz papieru!
Jano zabudziecca, umre, z wadoj spływie,
I woś u spominach ustanie, ažywie,
Kali znajduć majo niachitraje pisańnie
Pra hetaje žyćcio, nadziei, sprawawańnie.
Tak more:—ŭ Hdansku ja čuwaŭ—prymčyć wadoj
Butelku k bierahu, ablituju smałoj,
Usia jana u drobnych rakoŭkach i ŭ cinie. Nie zamała
Jana była ŭ wadzie i šmat čaho spatkała.
Rybaki wyławiać butelku, razabjuć

I, jak traplajecca, być može ŭ jej znajduć
Lista. Pa zwyčaju marskomu hetak wieści
Nam, utapajučy, šluć ludzi. Ŭ mory hdzieści
Zahinuli jany, i, može, sotni hod
S tych časoŭ praciakli, i zhinuŭ ich narod,
ŭsio źmianiłosia i ŭžo pra ich zabyli.
Wy, litery, ciapier nanowa ŭsio zbudzili!
ludzi źwiedajuć ab pradziedach swaich
Ab hory, radaściach i ab pryhodach ich,
Čamu malilisia, čaho jany šukali,
Dzie na hłybokim dnie ich kryjuć mora chwali».

Biełaruskaje wieče.

Z najdaŭniejšych časoŭ u Biełarusi byli swaje kniazi, a poboč s kniazieŭskaj ŭłaściu było *wieče*.

Wiečam nazywali ahulny schod usich uzrosłych mužčyn, ci, jak tady kazali, «mužoŭ». Wieče — heto rada ŭsich abywateloŭ ziamli, tak skazać, hramadzki ŭrad dzieržawy.

Kniazioŭ wybirało wieče. Kniaź moh być zamienien inšym kniaziem, moh być wykinut woraham, moh worah zasieści na kniaźstwie, a narod astawaŭsia zaŭsiody toj samy. I hety narod dumaŭ i radziŭ ab sprawach ziamli swajej.

Kniaź kirawaŭ družynaj i ziemskim wojskam u časie wajny kniaź byŭ predstaŭnikam kniaźstwa ŭ časie pierehaworoŭ s susiednimi dzieržawami. Ale za kniaziem było wieče, hołas narodu. Pakul wieče čaho nie pastanawiło, taho nia moh rabić kniaź, a kali wieče pastanawiło što, to kniaź toje pawinien byŭ prawiaści ŭ žyćcio. I kniaź, i kniažaja družyna—wojsko, karmilisia s pracy narodu. Narod pastanaŭlaŭ i płatu kniaziu i jaho družynie, raskładaŭ pamiž saboj padatki, a kniaź wybiraŭ padatki wioŭ raspłatu.

U Połacku wieče zbirałosia ŭ samym mieści—na zamkowaj hare, kala katedry św. Sofii, a kniaź žyŭ za try wiarsty za miestam—u słabadzie Bielčycach. Heto było ustanoŭleno zatym, kab kniaź nia moh rabić nacisku na wieče, kab wieče wolna mahło hawaryć ab usiakich sprawach swaich i ab kniaziu. Kali wieče wynasiło jakuju pastanowu, tady pasyłali pa kniazia i apawieščali jamu wolu narodu, a kniaža pawinnaść była narodnuju pastanowu prawiaści ŭ žyćcio.

Wieče zbirałosia ŭ miestoch i miastečkach. U wialikich miestoch wieče radziło ab sprawach, datykajučych usiej ziamli, a ŭ mienšych miestoch—ab sprawach wałaściej i wakolic. Hetak Połackaja ziemla mieła swajo wieče u Połacku, Minskaje—u Minsku, Witebskaje—ŭ Witebsku, Smalenskaje—ŭ Smalensku, Hrodzienskaje—ŭ Hrodni. U sprawach wielmi ważnych adbywalisia

zjezdy wybranych i kniazioŭ usich ziamiel u hłaŭnym miesci, naj čaściej wialikakniažeckim.

U miestoch i miastečkach byli wiečawyje miejscy—abšyrnyje placy z wiečawym zwonam abo sa światyniaj pasiaredzinie. Wieče abyčnaje źbirałosia čatyry razy ŭ hod: na Kalady, na Radaŭnicu, na Siomuchu i na Spasa. Wieče hwałtoŭnaje źbirałosia ŭ kožnaj pare, kali zwanili ŭ wiečawy zwon. Hwałtoŭnyje wiečy zbiralisia u hwałtoŭnych i ważnych sprawach, jak raptoŭny napad worahoŭ, pažar, raptoŭnaja pawodka, lichadziejstwo i inš. Na hwałtoŭnaje wieče pawinien byŭ iści kožny ŭzrosły mužčyna, katory začuŭ zwon. Pastanowa hwałtoŭnaho wieča wypaŭniałasia toj čas. Wieče sudziło i razbirało roznyje sudowyje ważnyje narodnyje sprawy, a ŭ asabliwych zdareńniach sudziło i kniazia.

Na wiečy zasiedali wybranyje ad miesta i wałaściej starcy. Kožnuju sprawu spierša abhawarywali pamiž saboj starcy, a abhawaryŭšy wynasili na sud narodny. Wystupali ŭ kožnaj sprawie pramoŭcy, katoryje pramaŭlali za, abo proci danaj sprawy. Hałasawali pierachodziačy na prawuju i lewuju staranu.

Wiečawy paradak u daŭnyje časy byŭ wa ŭsiej uschodniaj sławianščynie, ale nidzie jon nia byŭ taki mocny, jak u Połackich biełarusoŭ. Usiudy kniazieŭskaja ŭłaść była silniejšaja za wieče, tolki adny wolelubiwyje pałačanie nie paddalisia kniaziom i sami kirawali praz wieče swaimi kniaziami.

Połackaje wieče było skasawano tolki ŭ 1498 hadu Wialikim Kniaziem Litoŭskim i Biełaruskim Kazimiram.

Biełaruś i Litwa.

Stasunki Biełarusi z Litwoj siahajuć wieimi daŭnych časoŭ. Adzin piśmiennik XI wieka, kanonik Adam Bremenski, u swajej kronicy kaže, što ŭ pahanskije ješče časy biełarusy družna žyli z litwinami: mieli supolnych bahoŭ i jeździli adny da adnych na pakłanieńnia swaim światyniam. I nie dziŭno, bo i Litwiny i Biełarusy wyznawali adnu supolnuju pahanskuju, kryŭskuju wieru, mieli supolnaho staršaho nad usimi swaimi duchoŭnikami—Krywe-Krywejtu. Mieli supolnych bahoŭ: Piaruna, Kaladu i inš.

Dobryje stasunki miž biełarusami i litwinami nie papsawalisia i ŭ tyje časy, kali biełarusy pryniali chryścijanstwo. Tym bolej, što chryścijanstwo na Biełarusi nie adrazu ŭmacawałosia, a doŭhi čas našy pradziedy malilisia ješče i chryścijanskamu Bohu i bahom pahanskim. Nawat imiony dzieciam dawali dwa: adno—pahanskaje, druhoje — chryścijanskaje. Hetak my bačym, što kniazi Połackije majuć pa dwa imiony, a paźniej i kniazi litoŭskije.

Dobryje stasunki padtrymliwalisia ješče i supolnymi palityč-

nymi interesami. Biełaruś z najdaŭniejšych časoŭ na žyćcio i śmierć wiadzie baraćbu za swaju niezaležnaść ad Kijeŭska-Ruskich kniazioŭ a Litwa ad Prusii i Palakoŭ. I ot u XI i XII wieku u družynach połackich kniazioŭ my bačym zaŭsiody najomnaje litoŭskaje wojska. Litwiny razam z biełarusami, asabliwa pałačanami, chodziać pad Kijeŭ i Noŭharad.

U XIII wieku, kali na bierahoch Baltyckaho mora pajawiŭsia Kryžacki zakon i pačaŭ cisnuć Litwu i Pałačan ad mora, supolnyje sprawy chutka zjednali hetyje dwa narody pad supolnaj wialikakniažeckaj linijej. Na pahraničy ziamiel litoŭska-biełaruskich pačynajuć zasnowywacca supolnyje dla dwoch narodoŭ stalicy: Nawahrudak, Troki, Wilnia. Kaliž u 1240 hadu na ŭschodniuju i pałudniowuju Ruś napali tatary i asłabili jaje, to ŭ karotkim časie pad ŭłaściu Hiedymina paŭstaje nowaja wialikaja i silnaja dzieržawa—Litoŭska-Biełaruskaja. Dzieržawa heta abyjmaje ŭsie litoŭskije, ŭsie biełaruskije i čaść ukrainskich ziamiel. Kniažy dwor, dzieržaŭny ład i hramatnaść u hetym kniaźstwie — biełaruskije, nie nakinutyje prymusam, a z dobraj woli pryniatyje litoŭskim narodam.

Wialikije Kniazi hetaj dzieržawy nasili tytuł: «Wialiki Kniaź Litoŭska-Ruski». Bo «Ruśsiu» tady nazywali Ukrainu i Biełaruś, a Maskoŭskaje kniaźstwo tady tak i nazywałosia Maskoŭskim i było jano niewialičkaje. Mnoha sot let paźniej kniaźstwo Maskoŭskaje stało zwacca hasudarstwam Ruskim, a paśla — Rasiejskim.

Hetak sama, jak u pahanskije časy supolnaja kryŭskaja wiera złučała ŭ adno Biełaruś z Litwoj, tak u XII stalećci supolnaja dzieržawa złučyła biełarusoŭ z litwinami pad adnym najmieńniem Litwy. Ot čamu samyje dalokije na ŭschodzie i poŭnačy Biełaruskije ziemli dahetul nazywajuć ješče ludzi Litwoj, choć tam nikoli nie žyli litwiny, a z wiakoŭ wiečnych žyli i žywuć Biełarusy.

Pieśnia pra kniazia Iziasława Połackaho.

Iziasłaŭ kniaź, syn Wasilkoŭ,
Daŭnymi časami
Ab litoŭskije šełomy
Pazwaniŭ miečami;
Adniaŭ sławu jon u swoho
Dzieda, Usiesława,
I ulohsia nieruchoma
Na trawie krywawaj
Pad čyrwonymi swaimi
Rodnymi ščytami,

Ŭwieś pasiečeny, pabity
Worahoŭ miečami.
Uchapiŭ jon tuju sławu
I prad śmierciu kaže:
«Skrydły ptach twaju družynu
Pryadzieli, kniaže,
I źwiary kroŭ palizali...»
U baju krywawym
Nie było ni Ŭsiewałoda,
Ani Bratysława *).

*) Braty Iziasława.

Uraniŭ samotna, cieła
Jon dušu ŭdałuju,
Cieraz pacierku na šyi,
Cieraz załatuju...

Zasmuciłasia wiasiołašć
Pieśni zamaŭkajuć,
I žałobna, sumna truby
U horadni *) hrajuć.

Pachod wialikaho kniazia Olhirda na Maskwu (pawodłuh letapisi).

«...I ŭ tyje čásy kniáź wialìki Olhird Hiedyminawič Litoŭski i Rùski (Biełaruski), sprawùjučy rádnie hospádarstwo swajé, niemały čas panawáŭ u Wialikìm Kniáźstwie Litoŭskim i byŭ u dokónčanii i ŭ dobraj pryjaźni z wialikim kniaziam Dźmitryjem Iwanawičam Maskoŭskim. Katory-to kniaź wialiki, biaz koždaje pryčyny apuściŭšy dokančàńnia i pryjazń, prysłaŭ da W. Kn. Olhirda pasła swajho za adpowiedzieju, a prysłaŭ k jamu ahoń i šablu dajučy jamu wiedaci, što «budu ŭ ziamli twajej pa krasnaj wiaśnie, pa cichamu letu». I Kniaź Wialiki Olhird, wyniaŭ ahniwo, kremień, i hubku, i zapaliŭšy hubku daŭ pasłu, a rek tak: «daj «to haspódaru swajmu, i pawiedàj jamu, što ŭ nas, u Litwie ahoń «jość, že bo jon nakazywàjeć da mianie, chočučy ŭ majej ziamli «byci, pa krasnaj wiaśnie a pa cichamu letu. A ja, daść Boh, u ja- «ho budu na Wialikdzień, a pacałuju jaho krasnym jajcom, cieraz «ščyt sulicoju, a z Božaju pomaččù k horadu jaho Maskwie ko- «pije swajo prysłaniu; bo nia to waléčnik, što času padobnaho «walčyć, ale to walečnik, kali niepahoda walki, tahdy nad nie- «pryjacielam swaim niapryjaźni dawodzić!» I adpuściŭšy pasła i sabraŭšy wojski swaje ŭsie Litoŭskije i Ruskije, i pašoŭ z Witebska prosta ku Maskwie. I na samy Wialikdzień rana Kniaź Wialiki z bajarami i s kniaziami ad zautryni s cerkwi idzieć. A Kniaź Wialiki Olhird sa ŭsimi siłami swaimi, raspuściŭšy charuhwi swaje, ukazaŭsia na Pakłonnaj hare.

I widziačy toje Kniaź Wialiki Maskoŭski ŭpadzie ŭ strach wialik i ŭžasiesia. widziačy Wialikaho Kniazia Olhirda z wialikajù siłaju jaho, iž pryšoŭ na jaho tak mocna, a silna podłuh słowa swajho, i nia mohučy jamu žadnaho adporu ŭčynici, pasłaŭ da jaho prosiačy jaho, i wialikije dary jamu abiecujučy, aby jaho z ajčyzny jaho Maskwy nie wyhaniaŭ, a hnieŭ-by swoj adpuściŭ i ŭziaŭby ŭ jaho, što chacieŭ.

I Kniaź Wialiki Olhird sžaliŭsia i łaska swaju učyniŭ, i z Maskwy jaho nie dabywaŭ i mir z im uziaŭ. A zatym zmowu ŭčyniŭšy, i sam Kn. Wial. Maskoŭski k jamu wyjechaŭ, i z im widzieŭsia i darami mnohimi — biazčyślenna zołatam, srebram i darahim žemčuham i sabolmi, i inšym darahim a dziŭnym zwie-

*) Miejsco dzie kniažyŭ Iziasłaŭ.

ram machnatym, Kn. Wial. Olhirda abdarawaŭ, i škodu, katoruju jon pryniaŭ ŭ ziamlu jaho idučy, jamu zastupiŭ.

I zatym Kn. Wial. Olhird rek Kn. Wial. Maskoŭskamu. «Ačkolwiek jeśmy s taboju pieremirylisia, ale mniesia iniačej ŭčy-«nić nia hodzić, tolki mušu pad horadam twaim Maskwoju ko-«pije swajo prysłanici, a tuju sławu ŭčynici, što Wial. Kn. Litoŭ-«ski i Ruski i Žomojdzki, Olhird kopje swajo pad Maskwoju prysłaniŭ». I ŭsieŭšy sam na koń, i kopje ŭziaŭšy u ruku, i pryjechaŭšy ku horadu, kopje swajo k ścianie prysłaniŭ. A jedučy nazad rek tak wialikim hołasam: «Kniaže Wialiki Maskoŭski, pa-«miataj, što kopje litoŭskaje stajało pad Maskwoj!»

A zatym Kn. Wial. Olhird sa ŭsimi wojski swaimi z wialikaju češciu i z mnohim pałonam, i z niewymoŭnym dabytkam zwajewaŭšy i harady mnohije pabraŭšy, hranicu ŭčyniŭ pa Mažajsk, a pa Kałomnu, i mnoha ludziej papleniŭšy, i sa ŭsimi ludźmi swaimi u całaści wa swajasi adydzie.

«Litoŭski i Ruski» — Wialikaje Kniaźstwo Litoŭskaje składałosia z dwoch nacij: Litwinoŭ i Biełarusoŭ, dziela hetaho Wial. Kn. Litoŭski nasiŭ tytuł «Wialiki Kniaź Litoŭski i Ruski». abo «W. Kn. Litoŭski, Ruski i Žamojdzki». «Sprawujučy radnie»—spraŭna, dobra kirujučy. «U dokončanii» — u zhodzie, u zhodzie, umacawanaj pisanaj umowaj. «Biaz koždaje pryčyny»—biez nijakaj pryčyny, biez nijakaho powadu. «Pacałuu cieraz ščyt sulicaju» — wyzawu na boj miečami; «sulica»—stalowy nakaniečnik kopii. «Walečnik»—wajaka, rycar. «Niepryjaźni dawodzić»—wykazywaje swaju niepryjaźń. «Užasiesia»—spužaŭsia. «Žadnaho»—nijakaho. «Iž— što. «Žemčuh» — perły. «Rek» — mowiŭ, skazaŭ. «Ačkolwiek»—choć, choć sabie.

Jahajło i Witoŭt.

Syn Wialikaho Kniazia Litoŭska-Ruskaho Olhierda, witebski udzielny kniaź, a paźniej i W. Kn. Litoŭska-Ruski—Jahajło u 1386 hadu ažaniŭsia s polskaj karaleŭnaj Jadwihaj i ŭziaŭ u pasahu Polskaje karaleŭstwo. Miejsco jaho u Wial. Kn. Litoŭskim zaniaŭ zrodny brat jaho, kniaź Witoŭt.

Witoŭt byŭ unukam Hiedymina, a synam Kiejstuta. Wajennaj štuki wučyŭsia jon u swajho baćki Kiejstuta, Olhierdawaho brata, najlepšaho ŭ tyje časy wajaki Witoŭt byŭ wielmi zdolny i śmieły palityk.

U 1392 hadu ŭ Wilni ŭ kaściele ś. Stanisława jon **karanawaŭsia** na Wial. Kn. Litoŭska-Ruskaho. Witoŭt mieŭ tady 48 hadoŭ. Pałažeńnie kraju było niezawidnaje: z adnej starany cisnuli kra kryžaki z druhoj tatary, a ŭ samym kraju išli wiečnyje swarki i zwadki udzielnych kniazioŭ. Witoŭtu treba było supakoić kry-

žakoŭ i tataroŭ, zništožyć udzielnych kniazioŭ i zawiaści roznyje palepšeńnia (reformy) ŭ hasudarstwie. Ale ŭ jaho byli ješče i inšyje mety: jon chacieŭ zasnawać mocnaje hasudarstwo i samomu karanawacca na Litoŭska-Ruskaho *karala*. Hetaj metaj i kirawaŭsia Witoŭt praz usio swajo žyćcio.

Pierš—napierš wialikamu kniaziu treba było prycišyć udzielnych kniazioŭ, a hetych kniazioŭ było mnoha, i kožny z ich nie chacieŭ mieć nad saboj nijakaj ŭłaści, nikoha nie chacieŭ słuchać, a pry najmienšaj swarcy zazywaŭ tataroŭ, abo kryžakoŭ na pomač; z hetaj pryčyny ciachnulisia biezkaniečnyje damowyje wojny. Witoŭt na ŭsich ich patrapiŭ nałažyć swaju ruku i prycišyć. Inšyje udzieły pryłučyŭ da hasudarstwa. Kirawanyje žaleznaj rukoj Witoŭta, udzielnyje kniazi prycichli. U 1396 hadu Witoŭt, zjechaŭsia z ziaciam swaim, kniaziem Maskoŭskim, u Smalensku, hdzie jany ustanawili hranicy Litoŭska-Ruskaho i Maskoŭskaho kniažstw. Ciapierašnije huberni: Wilenskaja, Kowienskaja, Hrodzienskaja, Suwalskaja, Padolskaja, Wałynskaja, Smalenskaja, Minskaja, Mahiloŭskaja, Witebskaja, Kijeŭskaja, Čarnihoŭskaja, Kacierynasłaŭskaja, Chiersonskaja i Arłoŭskaja, a tak sama čaści Kałužskaj i Tulskaj prynaležali da Witoŭta. Hasudarstwo jaho ciahnułosia ad hranic Pskoŭskich i wioski Možajska (107 wiorst ad Maskwy) da Haličyny i Mołdawii z adnej starany, a z druhoj—da bierahoŭ rek Oki i Dniepra.

Witoŭt sam uhledaŭsia ŭ žyćcio i patreby narodu. Bačučy ciažkoje pałažeńnie «ziemian haspadarskich» (dasłoŭna: drobnych haspadaroŭ, chutaran), Witoŭt dawaŭ im roznyje prawy i palahčeńnia ad pawinnaściej, nałoženych kniaziami i bajarami. Hordy i niedastupny s kniaziami i bajarami, srohi dla wajennych čynoŭ i načalnikoŭ, ćwiordy i nieŭmalimy ŭ sprawach sudowych, Witoŭt byŭ zaŭsiody dastupny dla nižejšych: kožny sielanin moh dastupicca da jaho i wyłažyć swaje kryŭdy, ci patreby.

Pad kaniec swajho žyćcia Witoŭt wypaŭniŭ usie swaje žadańnia. Siłu kryžackuju ŭ bitwie pad Hrunwaldam Witoŭtu udałosia złamać; s tataroŭ patrapiŭ zrabić spakojnych susiedzioŭ; samawolstwa kniazioŭ udzielnych i bajar supakoiŭ. Ustanawiŭšy sprawiadliwyje sudy, srohije wajennyje paradki, rasšyryŭšy handel, padniaŭšy chlebarobstwo, ustanawiŭšy šyrokuju swabodu wiery, — Witoŭt moh čekać nahrady za swaje trudy.

Zahraničnyje znosiny Witoŭta byli samyje najlepšyje. Maskoŭski kniaź Wasil prychodziŭsia Witoŭtu ŭnukam; kniazi Razanski, Twierski i dr. nazywajuć jaho panam i haspodaram swaim. Čechija choče addać jamu swaju karonu. Papiež naznačaje jaho apiekunom Ryžskaho arcybiskupstwa. Impieratar Zyhmunt u listach swaich radzić Witoŭtu karanawacca na Litoŭska-Ruskaho karala. Witoŭt hetaho i dabiwaŭsia. Na Wadochryšče 1429 h. zaprasiŭ jon

k sabie ŭ Łuck haściej z usiej Eŭropy. Zjechalisia: Jahajło, karol polski z dwaranami; Wasil, kniaź maskoŭski; wialiki mahistr kryžacki; pasły ad impieratara hreckaho; pasoł ad Papieža; mitrapalit maskoŭski Fotij; Impieratar Rymski z bahataj świtaj. Pišuć letapiscy, što kožny dzień wychodziło na pačastunki hościam 700 boček wina, miodu, piwa; 700 bykoŭ i karoŭ, 1400 baranoŭ; 100 kabanoŭ; 100 łosiaŭ. Hości bankietawalı ŭ Łucku 7 tydnioŭ.

Na karanaciju Witoŭta hłaŭnyje asoby, ad katorych heta zaležało,—Papiež i Rymski impieratar—zhadžalisia, ale praciŭny hetamu byli palaki. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakoŭski, ŭsimi siłami staraŭsia hetamu pieraškodzić. Jon pryčyniŭsia da taho, što karanaciju adłažyli na paźniej, i hości razjechalisia, umowiŭšysia zjechacca iznoŭ u 1430 hadu.

Na druhi hod zjezd iznoŭ sabraŭsia ŭ Trokach. Usie hości sabralisia, aprača Impieratara Rymskaho Zyhmunta, katory pasłaŭ karonu Witoŭtu z naročnymi pasłami. Ale Zbigniew Oleśnicki, padpilnawaŭšy pasłoŭ, adabraŭ u ich karonu. Letapiś każe: I «lachowie, nia žyčyŭšy karuny Litwie, karunu ad ich pasłoŭ tuju adabraŭšy i rassiekšy jaje na poły, pryłožyli ku karunie biskupa krakoŭskaho, katoraja i ciapier pry zamku i kaściele św. Stanisława jość» (u Krakowie).

Witoŭt byŭ chwory. Hetaj nowaj nieŭdačy jon nie pieranios 27 listapada 1430 hodu pamior.

Unija s Polščaj.

S tej pary, jak Witoŭtoŭ brat, Jahajło, staŭsia karalom Polskim, stasunki Litwy s Polščaj stawalisia što-raz ciaśniejšymi. Asabliwa stasunki hetyje uzmacawalisia s tej pary, kali Witoŭt pamier biazdzietnym i Jahajławy patomki bywali i Wialikimi kniaziami Litoŭskimi i karalami Polskimi, nieraz u adnej i tejže samaj asobie. Z hetaj pryčyny što-raz čaściej prychodziło ludziam u dumku, kab hetyje dźwie dzieržawy s trema narodnaściami: Litoŭskaj, Ruskaj i Polskaj—złučyć u adnu wialikuju dzieržawu. Narady u hetaj sprawie byli ješče za časoŭ Jahajły i Witoŭta i što niejki čas iznoŭ adnaŭlalisia. Ràdzilisia ab dzieržaŭnaj unii Litwy s Polščaj u 1401, 1414, 1438, 1451, 1499, 1501, 1563, 1564, 1566, 1567 i tolki za adzinadcatym zjezdam, u 1569 hadu, sprawa heta naładziłasia, i była padpisana umowa predstaŭnikami ŭsich troch narodoŭ ab dzieržaŭnaj unii. Pawodle henaj umowy da dzieržaŭnaj jednaści ŭsie try narody prystupajuć na roŭnych prawoch «jak roŭnyje z roŭnymi i jak wolnyje z wolnymi». Ad hetaho času mieŭ być nad abodwymi dzieržawami adzin karol, wybiranyj na supolnym sejmie, ale wojsko, sud, maneta i ziamielnaje upraŭleńnie ŭ kožnaj dzieržawi pawinny astacca i nadalej swaje asobnyje.

Unija heta wielmi uzmacawała abiedźwie dzieržawy i dała mnoha karysnaho i mnoha škodnaho, asabliwa słabiejšaj staranie: Litwinom i Rusinom. Unija dzieržaŭnaja s Polščaj dała wialikije swabody bajarstwu našamu, ale paniawoliła narod. Wynikam hetaj unii stałosia toje, što ciapier tolki pačynajuć budzicca da palityčnaho žyćcia narody kolišniaj Litwy i što ŭsio biezmała naše bajarstwo adrakłosia swajho narodu, papryjmało i mowu i hramatnaść polskuju.

Carkoŭnaja Unija

I Chrystos i apostały šyryli pamiž ludziej adnu chryscijanskuju wieru. Chryścilisia roznyje narody świetu, ale spačatku wiera była u ŭsich adnaka. Paślaž inšyje ludzi, znachodziačy niezrazumiełyje dla siabie miejscy u Światym pisańni, pačali kožny pa swojmu ich tłumačyć. I ot z hetaj pryčyny stali twarycca sekty, s katorych adna toje, druhaja insaje u chryścijanskaj wiery rabili nie tak. Ludzi praŭdziwaj chryścijanskaj wiery zmahalisia z hetymi sektami. Ale mała pamału ŭ samym chryścijanstwie stała wytwaracca roznica. U Rymie kaścielnaj mowaj, u jakoj atpraŭlali imšu, była mowa łacinskaja, a ŭ Hrecii—hrekaja. Hetak sama kaścielnaja adzieža ŭ łacinskim Rymie była inšaja, a ŭ Hrecii inšaja. Wiera-to była adna — chryścijanskaja, ale zwyčai byli roznyje: inšyje ŭ Rymie, inšyje na ŭschodzie u Hrecii. I ot z hetaho s časam wytwarylisia dźwie admieny chryścijanstwa: zachodniaje chryścijanstwo — łacinskaje i ŭschodniaje chryścijanstwo hreckaje. Kožny wiedaŭ, što i tam praŭdziwaja chryścijanskaja wiera i tam, i tolki zwyčai u kožnaj staranie swaje. I doŭhi čas zachodni i ŭschodni kaścioł stanawiŭ adnu praŭdziwuju chryścijanskuju wieru.

Za 600 let paśla naradžeńnia Chrysta wyjšli swarki pamiž chryścijanami uschodniaho i zachodniaho zwyčaju. Ad swarak dajšło da razdziełu chryścijanstwa na dwa abrady: na łacinski i hrecki. A paśla razdziełu pajšli swarki iznoŭ, dy narekańnie adnych na adnych.

U Biełaruś za pieršych našych kniazioŭ pryjšła chryścijanskaja wiera—z uschodu z Hrecii, kali ješče Hrecija była u jednaści z Rymam. Pawodle hrecka-sławianskaho abradu, biełarusy pryniali chryścijanstwo, zwyklisia za sotni hod z uschodnim abradam, zžylisia sa sławianskaj mowaj u duchoŭnych adprawach i im hety abrad byŭ mił i dorah, tym bolej, što chryścijan zachodniaho abradu było mała i nie było u nas pryčyn da swarak. Ale kali Witebski kniaź Jahajło ažaniŭsia s polskaj karaleŭnaj Jadwihaj i achryściŭ Litwu ŭ 1387 hadu pawodle łacinskaho abradu, to miž wyznaŭcami adnaho i druhoha abradu pajšli swarki. Łacinski abrad staŭsia dzieržaŭnym i kirawaŭsia da taho, kab usich tutejšych chryścijan pieraciahnuć na swaju staranu, na łacinski abrad.

Z hetaj pryčyny padnimalisia niazhody miž ludźmi adnej wiery, ale roznych abradoŭ. Ad swarak pajšło i ŭ nas da što-raz bolšaho razdziełu na prawasłaŭnych i katalikoŭ.

Kab ucišyć usie henyje swarki, lepšyje ludzi daŭno padumywali ab tym, kab jak pahadzić uschodniaje chryścijanstwo z zachodnim, zrabić adnym słowam—uniju, jednaść.

U nas hetaj srawaj wielmi ščyra zaniaŭsia karol Polski i Wialiki Kniaź Litoŭska-Biełaruski Zyhmunt-Aŭhust. Paśla doŭhich narad sprawa heta ŭ kancy naładziłasia, i ŭ 1596 hadu duchawienstwo adnej i druhoj starany zjechałosia u Brest-Litoŭsk na Sabor. Na hetym Sabory bolšaja čaść duchawienstwa Biełaruskaho i Ukrainskaho prystupiła da jednaści z Rymam. Ale čaść duchawienstwa prawasłaŭnaho adkinułasia ad padpisańnia Unii. Z hetaj pryčyny u nas u XVII stalećci zamiesta dwoch chryścijanskich abradoŭ wytwarylisia až try: katalicki, prawasłaŭny i unijacki.

Unijacki abrad šyryŭsia u nas i ŭžo ŭ paławinie XVIII stalećcia abchapiŭ biezmała usiu Biełaruś, staŭsia jakby biełaruskim abradam, prynamsi wieraj biełaruskaho sielanstwa.

Unijacki abrad zachawaŭ usie zwyčai uschodniaho-hreckaho chryścijanstwa, dochoŭniki adpraŭlali ŭsie modły ŭ sławianskaj mowie, mahli nasić barody i adziewacca, jak i prawasłaŭnyje duchoŭniki, ale dogmaty wiery byli u ich adny i tyjež samyje što i ŭ katalikoŭ.

Skasawana Unija ŭ Biełarusi ukazam cara Mikałaja I u 1839 hadu. Usich unijatoŭ, katoryje pierad hetym nie pierajšli na łacinski abrad, pierewiarnuli u prawasłaŭje. Narod zwyksia z unijactwam i nieachwotna pryjmaŭ prawasłaŭje. Byli dawoli častyje zdareńnia nawaračywańnia biełarusoŭ na prawasłaŭje rozhami i nahajkami. Naš narod tady šmat piereciarpieŭ: mnoha ludziej pieramiorło ad nahajak, mnoha pawysyłali ŭ Sibir i inš. Nawaračywańnie biełarusoŭ na prawasłaŭje ciahnułosia ad 1839 hodu až da našych časoŭ, a znače biezmała całych sto hadoŭ.

Dola Biełaruskaho Narodu ad złučeńnia s Polščaj da razdziełu Polščy.

Biełarusy da dzieržaŭnaj jednaści s Polščaj prystupili majučy poŭnyje prawy wa ŭsim u swajej ziamli. U školach wučyli dziaciej pa swojmu, pa biełarusku i pa sławiansku, u sudy i ŭrady, zjezdy i sejmy adbywalisia u mowie biełaruskaj,—pa biełarusku pisalisia ŭsie prawy i listy karaleŭskije i ŭsiakije dakumenty. Biełarusy mieli swaich kniazioŭ i panoŭ, i swajo bajarstwo-šlachtu.

Adnym słowam, žyli poŭnym žyćciom mocnaho i kulturnaho narodu. Najbolej s pryčyny razdziełu našaho narodu na try wiery mała-pamału biełaruskaja kultura stała upadać, bo što silniejšaho, bahaciejšaho było ŭ našym narodzie, dziela dzieržaŭnych służb, katoryje dawaŭ karol achwatniej katalikom, čym unijatam i prawasłaŭnym, dziela karaleŭskaj, senatarskaj i panskaj łaski dy ješče dziela šmat inšych roznych pryčyn, pryjmało katalictwo, a razam s katalictwam i polskuju mowu. Narod, sielanstwo, pačynajučy ad druhoj pławiny XVI stalećcia i da razdziełu Polščy, hod za hodam papadaŭ u što-raz horšuju niawolu panskuju. Užo ŭ paławinie XVII stalećcia staŭsia rečču, naležačaj da swajho pana, katoruju prawo pazwalało pradawać, mieniać, sudzić i karać. Da ŭsiaho hetaho sielanam było zabaronieno wučycca hramaty.

Usimi sprawami našaj ziamli ŭ tyje časy kirawała šlachta, katoraja mieła šyrokije swabody. I ot, aprača razdziełu narodu našaho na try čaści pa wiery, utwaryŭsia druhi, ješče bolšy razdzieł na dwa stany abywateloŭ: wolnych i niawolnych.

Wolnaja, bajarska-šlachockaja čašć našaho narodu utwaryła sa swaich stanowych zababonaŭ nieprachodnuju propašć, jakaja addzielała ich ad niawolnaj sielanskaj braci. I, kab pah ybić propašć, šlachta achwotna wučyłasia polskaj mowy, pryjmała polskije zwyčai, abyčai, achwotna radniłasia s polskaj šlachtaj i achwotna wywodziła siabie s Polščy, kab nichto nia moh zapadozryć, što jany—radnia pa krywi, pa rodu i plemi hetym niawolnym sielanam. I ot s-pamiž našaj biełaruskaj šlachty niemało wychodzło ludziej świetłych i wučonych, ale ŭsie jany pracawali nie ŭ swajej mowie, a ŭ jakoj nie-budź čužoj: cit o łacinskaj, ci polskaj. A kali inšyje i probawali pracawać dla swaich i ŭ swaje mowie, nie šmat było takich, što ich słuchali s pamiž šlachtyj a z narodu niawolnaho, kab i chacieli, nie mahli by ni ŭ čym pamahčy, dy i nia zdužaliby, bo ciomny byli. Hetkim paradkam za 200 hadoŭ—za XVII i XVIII stalećcie—narod biełaruski utraciŭ swaje wyšejšyje stany i sam staŭsia biezpraŭnym niawolnikam, nimajučym hołasu u sprawach swajej ziamli i swajej doli, staŭsia biezhramatnym, ciomnym, biednym; utraciŭ swaju literaturu, kulturu. Zwyksia z hetym pałažeńniam niawolnika, adučyŭsia baranić swaich prawoŭ, zastupacca za swaje kryŭdy. Staŭ sam siabie ličyć čeławiekam niejkaho horšaho hatunku. Zabyŭsia swajho nacyonalnaho imi, a staŭ siabie zwać narodam «prostym», «mužyckim», «tutejšym». Hetak sama, prywykšy čuć, što jaho braty, majučy je wolu i ŭsie čužaziemcy haworać inšaj, čym jon, mowaj, pahladzieŭšy na siabie i na swajo harotnaje pałažeńnie, staŭ zwać swaju mowu mowaj «prostaj», «našaj», «tutejšaj». I ješče da nidaŭna ludzi našy mali, što na ŭsim świeci ludzi biednyje haworać pa «našamu», a pany—u panskich, čužych mowach.

Praŭda, adzin raz narod naš probawaŭ skinuć s siabie pan-

skuju niawolu, ale sproba taja nie ŭdałasia, i narod, straciŭšy wieru ŭ swaje siły ŭžo dalej, panuryŭšy haławu, ciahnuŭ swaju lamku. Było heto ŭ toj čas, kali na Ukrainie zbuntawalisia ukrainskije sielanie i kali hetman Chmielnicki silnaj rukoj patapiŭ u krywi panskuju niawolu ŭ swajej staroncy. Začuŭšy, što dziejecca na Ukrainie, i našy sielanie stali zbiracca dy raicca i ŭ kancy pajšli ahniom i miačom niščyć panstwo swajo. Ale ŭ nas nie było tej siły, što na Ukrainie, a hłaŭnaje nie było kamu sa starany pamahčy tak, jak ukraincam pamahli tatary. Narodnaje paŭstańnie było patopleno ŭ krywi. Pałkoŭniki Niebaba, Niepalič i Chwieśka abo pali ŭ prawaj bitwie, abo byli zahubleny pieramožcami, a razam z imi zhinuło kolkidziesiat tysiač biełaruskich sielan.

Wasil Ciapinski.

U XVI stalećci Biełaruś pierežywała razam z Zachodniaj Eŭropaj reformaciju. Tahočasnyje biełaruskije wyšejšyje stany: kniazi i wialmožnyje mahnaty, jeździačy zahranicu dziela aświety i «polероŭnaści», prywazili adtul «nawinki». Nawinkami zwali tady nowyje dumki ab wiery, nowyje sekty. I ŭsio bliskučaje panstwo naše: i pany Rady karaleŭskije—senatary, i kniazi, i bajary zajmalisia paznańniem piśma światoha i budawańniem nowych wier. Na sejmach i zjezdach bolej hawaryli ab nawucy Kalwina i Lutera, čym ab patrebach abarony krajowaj i patrebach dzieržaŭnych.

Mała hetaho: ŭwieś naš hramadzianski wierch razdzialiŭsia na «hrekoŭ», «rymlan», «kalwinistoŭ», «unijatoŭ» i inšych dy zatračywaŭ pačućcio narodnaj sucelnaści i jednaści. U adnej siamji bywało pa try wiery: dzied—«hrek», syn—«kalwin», unuk «katalik». Adnym słowam, twaryłosia mnoha u nas rožnawiercoŭ, niepamierna zaŭziatych adny proci adnych, i kožny ciahnuŭ supolnuju ajčyznu ŭ swoj bok.

U hetkije sumnyje časy ŭ hłuhim zakutku Połaččyny skromny šlachcic, ale haračy patryot, Wasil Ciapinski, «bačučy upadak ajčyzny miłaj», baleŭ dušoj nad hetym. A najbolej baleŭ dušoj nad tym, što kniazi i bajary i šlachta naša, honiučysia za zahraničnymi nawinkami, adychodzili ad rodnaho narodu, rodnych zwyčajoŭ i mowy. Baleŭ tamu, što heto wiało jaho miłuju ajčyznu da upadku, da cialesnaho i duchowaho rabstwa, a panoŭ, naturalnych pawadyroŭ narodu, da adstupnictwa, da šukańnia baćkaŭščyny za miežami swajej staronki.

I Ciapinski samatuham zadumaŭ zrabić wialikuju sprawu: wydać Piśmo Światoje dobraj biełaruskaj mowaj, kab, čytajučy Słowa Božaje ŭ rodnaj mowie, sercy adpaŭšych synoŭ zwiertalisia da rodnaho narodu i ŭ łučnaści z im budawali, a nie rujnawali swaju ajčyznu. Da čytańnia Piśma Światoha ŭ rodnaj mowie Ciapinski prywiazywaŭ wialikaje značeńnie. Z hetymi dumkami pie-

rekładaje jon nanowa na biełaruskuju mowu Bibliju i pačynaje drukawać jaje ŭ swajej «ubohaj drukarni». I pierekład i drukawańnie Biblii było, samo saboj, nie pad siłu adnamu čeławieku. I, mabyć, śmierć spyniła jaho bohumiłuju rabotu, bo da nas dajšła tolki častka jaho Biblii.

Da Biblli swajej Ciapinski napisaŭ pradmowu. U pradmowie jon serdečnymi słowami apawiedaje, što jaho prymusiło ŭziacca za pracu i jak treba ratawać, na jaho dumku, miłuju ajčyznu.

Pierš-napierš, kab uniknuć razbićcia narodu biełaruskaho na roznyje nacii, Ciapinski prasiŭ tahočasnych panoŭ «trymacisia jazyka swajho pryrožonaho», dy kab jany wučylisia hramaty biełaruskaj, zakładali škoły biełaruskije dla narodu, — «dziela miłaści da Ajčyzny našaj», dziela taho, što «wočy narodu paspalitaho na was zaŭždy zwiernuty», što narod hety «nieumiejetny i utraplleny...» «Kali, — kazaŭ Ciapinski, — u was ješče da narodu hetaho astałosia kolki-niebudź ulitawańnia», — zakładajcie škoły dla jaho, ale nie takije «jako ciapier... na wiečny ŭstyd u čužoj mowie, a ŭ swajej pryrožonaj biełaruskaj mowie, aby ajčyzna waša da kanca nia zhinuła i wy z jeju, bo kali praz waš ratunak budzie wydźwihniena,—i wy z jej razam wydźwihnieny budziecie».

I duchawienstwo maliŭ Ciapinski, kab «dziela wiečnaj zapłaty sabie ad Boha i dziela bojaźni suda sprawiadliwaho Božaho» nawučało narod biełaruski ŭ mowie jaho pryrožonaj.

A što dalej było?

A dalej stałosia toje, što prawidzieŭ Ciapinski: ad razdziełu na wiery panstwo biełaruskaje pierajšło da razdziełu na narodnaści, warahawało miž saboj, a narod astaŭsia ŭ zaniedbańni, «ničyjej ŭłasnaściu», katoruju ŭsiaki može sabie pryswoić...

A što z ajčyznaj?

Ajčyzna biełaruskaja dla mnohich i mnohich synoŭ jaje stałasia čužynaj, bo wočy ich adwiernuty ŭ inšy, čužy bok...

Biełaruś pad Rasiejej

Biełaruś adychodziła pad Rasieju čatyrma nawarotami: u 1772, u 1793, u 1795 i u 1807 h.h.

Pieršym nawarotam, u 1772 hadu, da Rasiei adyjšli wojewodztwy: Mscisłaŭskaje i Mahiloŭskaje, čaść Połackaho (pa Dźwinu) i čaść Minskaho. Hranica pajšła rekoj Dźwinoj, Drućciu i da Dniepra. Z hetych ziamiel caryca Kaciaryna II utwaryła asobnaje «Biełaruskaje hienerał-hubernatarstwo», a dla kirawańnia duchoŭnymi sprawami—Biełaruskaje katalickaje biskupstwo i Biełaruskaje prawasłaŭnaje biskupstwo u Mahilowi.

Druhim nawarotam, u 1793 hadu, da Rasiei adyjšła rešta Minščyny i ŭschodniaja čaść Wilenščyny.

U 1795 hadu dabrawolnaj umowaj, spisanaj na sejmie

u Hrodni, da Rasiei adyjšła rešta Wilenščyny i čašć Hrodzienščyny. U umowie tej, padpisanaj carycaj Kaciarynaj II, caryca abiecałasia za siabie i za swaich patomkaŭ zachawać u cełaści ŭsie prawy i prywilei žycharoŭ hetaj čašci Biełarusi, nie čepać spraŭ wiery, mowy i abyčajoŭ.

U kancy, čaćwiortym nawarotam, u 1807 hadu adyjšła da Rasiei rešta Biełarusi: zachodni kutok Hrodzienščyny, daŭniej zwany Padlašski kraj. Padlašski znače: pahraničny z Lachami (Palakami).

Trapiła Biełaruś pad Rasieju, paśla biezmała 200-letniaho sumiesnaho pažyćcia s palakami, da katorych, za doŭhije 200 hadoŭ adyjšła biezmała ŭsia naša šlachta, dyk biełarusy trapili pad Rasieju tolki jak stan sielanski. Rasiejskaje prawicielstwo, majučy adrazu na meci pieretwaryć biełarusoŭ u maskoŭcoŭ, starałosia nie dać našamu narodu prawa razwiwacca u swajej rodnaj mowie, a z druhoha boku kirawałosia nakinuć nam maskoŭskuju hramatu i mowu.

Raniej niekatoryje unijackije i prawasłaŭnyje duchoŭnyje knihi drukawalisia mowaj wielmi blizkaj da žywoj biełaruskaj mowy. Kali Biełaruś trapiła pad Rasieju, drukawańnie hetkich knižak było zabaronieno, staryje takije knižki pazabirany s cerkwiej i zastupleny maskoŭska-sławianskimi.

Bačučy, što biełarusy majučy asobnuju swaju unijackuju wieru, nie tak lohka zliwajucca z maskoŭcami, rasiejskaje prawicielstwo stało cisnuć unijatoŭ: adbirało cerkwy, manastyry, siłaj nawaračwało unijatoŭ na prawasłaŭje. U kancy uzhadawało s-pamiž unijackich duchoŭnikoŭ zdradnika swajho narodu i wiery, niejkaho Siemašku, wysunuło jaho na biskupski urad i pry jaho pomačy skasawało saŭsim unijackuju wieru ŭ 1839 hadu. U carskim prykazie Mikałaja I-ho hawaryłosia, što unijatam «pazwoleno» pierechadzić u prawasłaŭje, a ŭ toj samy čas pa ŭsiej našaj ziamli razjezdžali ad parochii da parochii kazackije sotni i, dzie dabrawolna nie chacieli pryjmać prawasłaŭja, tam pry pomačy rozah i nahajek chryścili sielan. Usie unijackije cerkwy i majetnaści byli zabrany na prawasłaŭje. Apornych duchoŭnikoŭ unijackich i bolej ćwiordych sielan ssyłali ŭ Sibir i nawat na katarhu.

U tym-že 1839 hadu było zabaronieno drukawać jakije-by to ni było knihi pa biełarusku. Narodu našamu rasiejskaje prawicielstwo skazało, što jon ničym nia roznicca ad maskaloŭ, i ŭsiudy prawodziło hetu swaju dumku: i praz cerkwu, i praz školu, i kali naša maładziež adbywała wajennuju pawinnaść.

Mnoha pryjšłosia ŭsiaho ŭsiakaho wyciarpieć narodu našamu ŭ časie henaho lichalećcia. Tym bolej, što, kirujučysia chutčej abmaskowić biełarusoŭ, rasiejskaje prawicielstwo starałosia jak možna bolej abiezprawić narod naš. Jano razumieło, što čeławiek świetły

i bahaty nie tak lohka paddajecca khwałtu, jak čeławiek biezpraŭny i ciomny. Woś z hetaj metaj, kab abiezprawić da rešty i prad tym biezpraŭny naš narod, caryca Kaciaryna najpierš uzmacawała ŭ nas pryhonnuju niawolu: zabaronieno było pierechadzić sielanam ad adnaho da druhoha pana pa swajej woli, pazwoleno było panom addawać swaich sielan u arendu na fabryki i padradčykam, pazwoleno było panom swaim sudom ssyłać sielan u Sibir i zdawać u sałdaty.

Dwa polskije paŭstańnia 1833 i 1861 hodu zachopliwali i našu Biełaruś, i choć narod biełaruski ŭ całym nie naležaŭ da ich, ale kary za paŭstańnia sypalisia na ŭwieś naš kraj i narod.

U 1861 hadu carskim manifestam cara Aleksandra II była skasawana ŭ nas panščyna. U kancy narod naš wyzwoliŭsia s ciažkoj pryhonnaj niawoli, ale nacionalnych prawoŭ biełarusam Rasieja nie dała. Naadwarot, abrusieńnie ješče bolej było uzmacawano.

Hetak ciahnułosia da 1905 hodu. U 1905 hadu rewolucyjny ruch damohsia ad prawicielstwa manifestu, abiecajučaho krychu woli hramadzianam usiej Rasiei. U tym liku i my biełarusy dabyli sabie prawa drukawać knižki u swajej mowie i hawaryć u našych hazetach ab swaich patrebach i žadańniach.

Ale i 1905 hod nie prynios nam prawoŭ hramadzianskich. Škoł biełaruskich nie pazwoleno było atkrywać;—rasiejskaje prawicielstwo ŭ sud, cerkwu i kaścioł nie dapuščało biełaruskaj mowy. U Hasudarstwienuju Dumu biełarusam nielha było pasyłać swaich deputatoŭ: zakon ab wybarach dzialiŭ biełarusoŭ na katalikoŭ i prawasłaŭnych i adnych dałučaŭ da palakoŭ, a druhich da rasiejcoŭ.

Naahuł, ad 1863 hodu prawicielstwo starałosia dzialić naš narod na dwoje: na katalikoŭ i prawasłaŭnych, jak bytcym heto byŭ nie adzin sucelny narod, a dwa roznyje narody.

Hetak stohadowaje naše žyćcio ŭ Rasiei nie dało nam z nacionalnaho boku nijakich karyściej, adno ucisk i abmaskoŭleńnie.

Da swajho Boha.

Wuzieńkaja darožka ciahniecca praz husty, padšyty maładym saśniakom les, adkrywajučy pamiž wierchawin sosan mały razdzieł. Haliny sosan, na katorych nalahło śniehu, zhibajucca ad cižaru nad hetaj lesawoj darožkaj, ledźwie aznačenaj dźwiema barazionkami ŭ śniahu, što prawiali sielanskije sani.

Dzień byŭ marcowy—jasny, marozliwy.

Ciapier, kali na zachodzi nastaje sini źmierk, nawat hurby, panawiewanyje nawakoł pnioŭ, robiacca sypkimi, jak muka. Na dziŭna-čystym, jasnym prastory niabiesnym, aświečenym ŭžo wiačornaju zorkaju, les staić, bytcym niejki wializarny carkoŭny mur.



I tolki cichi wieciarok trusić z wiarchowak dreŭ drabniusieńki śniehawy pyłok, katory pływie miž halla, bytcym pabłutanyje cieni kadzilnaho dymu.

Ciša tam hłuchaja, biazmiernaja, śmiarotnaja.

Darožkaj teju idzie stary, zhrybieły, jak hałubiec siwieńki, sielanin Chwelka z unučkaj swajej Teafilkaj. Poły panošenaho kažucha za pojas zatknuŭ, kijom daloka pierad siabie ścihaje, šyroka staŭlaje nohi, sapić i kašlaje,—ale nie prystaje, choć pačyrwanieŭšyje wočy ślozami zabiehajuć, choć pot sciekaje marščynami pa ssochłym twary. Teafilka stupaje swaimi wialikimi botami ŭ ślady dziedawy, što-momant chustku na hrudziach uwiazywaje i, choć zmahłasia, choć ledźwie nie pàdaje, dy nie adstaje ad staroha. Trywožna pazirajuć na zorku, što ŭsio jarčej świecić nad lesam, i paśpiešujucca dalej.

Čatyry dni iduć užo hetak, karocienka spačywajučy pry stahoch siena i pustych pawietkach, načujučy pa chatach, adzinoka, zdalok za wioskami stajačych, pierebywajučy biazludnyje pustyni, ciomnyje i hłuchije; topčuć pa zaspach hłybokich, pa ladoch rek i wazior, śnieham pryparušenych, źwiniačych pad nahami, — ažno s pad Drahičyna: kab spowiedzi «uchapić».

Što-hodu iduć hetak u dwajoch—s taho času, jak na čužuju wieru ich zapisali. Bo hrešniki wialikije jany: zdradniki aboje...

Ješče pierad tym, jak usich hwałtam pierewaračwać stali, stary Chwelka synu swajmu ziamlu adpisaŭ, ŭnučki dačekaŭsia, niawiestku pachawaŭ; adno paciery, pry piečy siedziačy, admaŭlaŭ,—kali jamu nieždana i niehadana na kazionnuju wieru padpisacca zahadali. Synu takže, ŭnučcy takže—ŭsiej wioscy...

Sam archipop niešta da ich hawaryŭ, usich u wołašć sahnaŭšy. Ale wioska nie paddałasia.

Adnaje zimowaje nočy najšło wojsko, ludziej wyhnało s chat na adkrytaje pole ŭ maroz traskučy. Try dni kazaki pa chatach abozam [illegible]jali, skacinku režučy i ništožučy dabytak. Try dni pierabyli ludzi na poli—z adkrytymi hałowami, na śniahu, da Boha molučysia. Urešci wajenny načalnik wialikim hniewam źniaŭsia—dawaj bić! Da hołaho razdziewali mužčyn i žanok, bjučy pa čarodzie dy krepka! — Ažno ŭ kancy narod usiej wioski zaŭziaŭsia: staŭ sam razdziewacca, sam pad nahajki kłaścisia nawałam; a Chwelisioŭ syn, Lawon, s kułakami sunuŭsia da načalnika, da Haławinskaho... Tož tahdy sudny dzień nastaŭ.

Bili taho Lawona nahajkami ŭ šaścioch na śmierć, adziežu z jaho zdzierli, načalnik šporami plečy hołamu, na śniahu ŭ krywi ležačamu, sam paroŭ, rawučy ŭ biezprytomnicy: «padpišyś!»

Nie pamahło!

— Nie, nie...—šeptaŭ toj.

To jaho, ŭmirajučaho, padniać zahadaŭ, k sabie adwiarnuć, dy pytaŭ:

— Ty prawasłaŭny?

— Nie, unijat, tutejšy...

Tak i skanaŭ, šepčučy: «nie, nie!..»

A kali pačali dziciatka kwoleńkaje — unučku Teafilku bić, Chweliś nie strywaŭ: padpisaŭ dušu swaju i ŭnučynu na wieru čužuju... Staroje było ŭ jaho serce—dziedawo. Jak list dryžeŭ, kala noh u maskala walaŭsia, pryšwy botaŭ jamu caławaŭ, pakul padpisaŭsia...

S tej pary što-hod pierad Wialikadniom iduć Bohu kajacca za zdradu. Dzied takuju darohu znaje, dzie nia tolki žandara, ale i čeławieka żywoha nie sustrenieš...

Skraj lesu Chweliś spyniŭsia, z nahi na nahu pierestupaje, wusny ŭ jaho dryžać: pierad im pole śnieham pakrytaje, roŭnaje, biazludnaje, dalokaje. Pola hetaho jon nie znaje. Chat niekolki pawinna stajać tut pad lesam.

— Nia toje pole... prašeptaŭ sam da siabie ŭ trywozi.

Pasiarod abšaru šuhawieja rwie sypkije hrudki śniehu, to ich raznosić, to wieje, jak zbožža, to cełу prahon pola ciahnie za saboju, jak abrusa, to jaho daloka daloka lejkaju ŭ horu padkinie,—to, bytcym kłuby dymu, s kanca ŭ kaniec kłubicca.

— Zabłudziŭsia ja, stary dureń, oj!—kaže cicha, na patylicu spichajučy šapku.

— Za hetym śledam chadziem, dziedku...

— Za śledam.

Probujuć iznoŭ i topčucca pa kaleni ŭ śniahu. A śnieh na poli lažyć hłyboka—hłyboka, wiecier luty, bura idzie. Ssochšyje letašnije bylinki dzie-nie-dzie pa-nad śnieham tyrčać, chistajučysia ŭ wichry i žałasna, bytcym nad hetaju dziaŭčynkaju, hałosiučy... Zledzianieŭšy jałowiec ažno bliščyć, šypšynnyje kalučki čeplajucca za spadničonku, jak litaściwyje ruki, što chacieli-by strymać.

Abutak aboim čysta razmok, nohi pramierźli, duch zajmaje...

— Iš ty, ŭnučka, jak nas hety wiecier, maskoŭski słuha, ad našaho Boha adhaniaje!—miemle skrepšym jazykom stary.

Raptam niešta azwałosia i kipić hłucha za imi: to siwier wyciaŭ u les. I zakałychaŭsia les, zastahnaŭ. Ciapier šuhawieja dźmie ná ich, skumaty razwiewaje, ŭ wočy žmieniami śniehu, jak taŭčonaje škło wojstrymi, kidaje. Što-momant, jak žywy asiłak, biaremia śniehu z miejsca na miejsco pierakinie, ździraje jaho da hołaj ziamli i niasie wysoka pa-nad lesam.

Kamień tam byŭ wialiki — na poli; da jaho dawałaklisia, sieli spačyć...

Razam zapanawała ciemra: to nočka pryjšła, noč ciomnaja. Šuhawieja ŭ joj kipić doŭha, doŭha... Časam raptoŭna prycichnie, i tady z wyšyni niabiesnaje spływaje na pustyniu biełу, zimny, nikły pieraświet miesiaca. Ledzianyje pramieni jaho aświečajuć dźwie prytulenyje k sabie, astyhšyje, śnieham pryparušenyje hałowy,

miortwyje, rasplusnutyje wočy i wisiačyje na ich, u lod pieramienienyje ślozy...

Kali ŭzyjšła i razharełasia raničnaja zorka, iznoŭ na raŭninie stało cicha. Tolki cichije wieciarki zmietajuć z wiarchowak dreŭ lohki, śnieżny pyłok, i pływie jon, bytcym dym kadzilny, nad miortwaju raŭninaju...

Biełaruskaje adradžeńnie.

XIX wiek, wiek pary i elektryčestwa byŭ także i wiekam nacyonalnaho adradžeńnia mnohich nacij. Časta bywało, što kali jaki narod zapanuje nad druhim, to s časam hety apošni papadaje nia tolki ŭ palityčnuju dy ekonomičnuju, ale także i ŭ kulturnuju zależnaść ad swajho ŭładara. Pierš-napierš wyšejšyje stany pierejmali adtul mowu, kulturu, ŭsie zwyčai i mała-pamału zusim čużymi, a nawat worahami stanawilisia swajmu narodu. Swajho trymaŭsia tolki narod, ale dziela taho, što jon sam byŭ pryhniečeny, nia mieŭ nijakich prawoŭ čeławieka, to na ŭsio prynależačaje takomu narodu: na jaho mowu, zwyčai, abyčai, paeziju i mudraść, ustanaŭliwaŭsia pahlad, jak na niešta horšaje, «hrubaje», «prostaje», «mużyckaje».

Bahata ŭsielakich pryčyn prywiało da nacyonalnaho upadku roznyje nacii; na pačatku XIX staleććia takich narodoŭ było nadta mnoha. Asabliwa sumny abraz predstaŭlało tady sławianstwo. Z usiej sławianščyny nacyonalna żyli tolki dwa uschodnije sławianskije narody: Maskoŭščyna i Polšča. Ale ŭ pačatku XIX staleócia, pačynaje skroź pa Eŭropie prajaŭlacca luboŭ da narodnaj paezii i štukarstwa, a ŭ śled za hetym i da narodu, stwaryŭšaho hetu krasu. Pačynajuć uhledacca na dolu zaniepaŭšych narodoŭ, raskapywać jaho historyju;— znachodziacca abaroncy pakryŭdženych, pačuwajučyje kroŭnuju zwiaź swaju z narodam, i woś pačynajecca nacyonalnaje adradžeńnie nawieki, zdawałosia, zahibšych nacij. Hetki ruch abchapiŭ nadta mnoha jak sławianskich, tak i druhich narodoŭ. I woś my bačym, što naprykład, Čehi, u katorych, jakich 80 hadoŭ tamu nazad usio panstwo było aniamieččeno' českaja mowa ličyłasia «prostaj», «mużyckaj», i hawaryŭ jeju tolki pracujučy narod; a za hetych 80 hadoŭ jany zdoleli stwaryć bahatuju nacyonalnuju kulturu, katoraja ŭsie ich patreby duchowyje zdawoliwaje,—dabilisia dla swajej mowy prawoŭ i čujuć, jak ciapier wa ŭsich uradowych ustanowach, u ŭsich školach, jak nižejšych, tak siarednich i wyšejšych, nawučajuć pa česku. Druhije adradziŭšyjesia narody— adny bolej, druhije mieniej, ale ŭsie hetak sama šmat čaho ŭ hetym kirunku zrabili. Nie adnakowyje ŭsiudy byli warunki, u jakich adbywałosia nacyonalnaje adradžeńnie roznych narodoŭ: adny mieli bolej usielakich zaharodak i pieraškod, druhije sustrečali na swajej darozi mieniej ŭsiaho taho. U ciesnaj

zaležnaści ad hetaho byli rezultaty pracy adradžajučychsia narodoŭ.

Naša biełaruskaja mowa znachodziłasia dahetul na pałažeńni «prostaj». Nijakich prawoŭ jana nidzie dahetul nia mieła. U ŭsich hasudarstwienych ustanowach: škołach, sudoch, wołaści, cerkwi, panawała dahetul rasiejskaja mowa; u katalickim kaścieli — polskaja.

Nia čujučy swajej mowy u nijakaj ustanowie i ad intelihencii, ciomny sielanin-biełarus dumaje, što jaho mowa—heto mowa tolki biednych i biezpraŭnych i što nijakich prawoŭ jej nie naležycca. U hetaj dumcy trymajuć jaho pakryžawanyje interesy panujučych nacij, katoryje, pamima zaŭziataj baraćby pamiž saboj za kulturnaje panawańnie nad biełarusami, ŭsiož taki duža zhodna starajucca, kab sielanin-biełarus nie razabraŭsia, ŭ tym chto jon taki.

Zusim nidaŭna, možna skazać, nijakaj nacyonalnaj świadomaści ŭ biełaruskich sielan nie było. Nia tolki «wiarchi» katoryje daŭno ŭžo adarwalisia ad swajho narodu, ale i sielanskije dzieci, uzhadawanyje pad sielanskaj strachoj, kali im udawałosia, tak ci inačej wyjści «ŭ ludzi», staralisia zabycca čym-skarej, «čyje jany dzieci, jakich baćkoŭ» i celikom pierechadzili da dužejšych. Asnaŭnaja narodnaja massa, choć i astawałasia biełaruskaj, ale tak sama pamaleńku traciła swaje nacyonalnyje prykmiety. U mowu ŭsio bolej dy bolej uchadzili čŭžyje słowy,—šyrylisia čužyje abyčai, pieśni, adzieža i wycieśniali ŭsio biełaruskaje.

Bahata dziela jakich pryčyn denacyonalizawaŭsia biełaruski narod. Denacyonalizacija išła z dwoch bakoŭ: prawasłaŭnyje biełarusy abrasieiwalisia, a nawat i sami siabie skłonny byli ličyć «ruskimi» (nie razbirajučysia ŭ značeńni staraświeckaho słowa «ruski»); kataliki z adnaho boku tak sama abrasieiwalisia, z druhoha—apalačywalisia, dy nazywali siabie «palakami». Tyje-ž «syny wioski», katoryje razbahacieli, zusim pierechadzili—chto k rasiejcam, chto k palakam.

Pawarot da lepšaho pačynajecca tolki ciapier, kali biełaruskaje adradžeńnie krok za krokam pieremahaje tuju putanicu, jakaja ŭ ciomnych hałowach panuje, i budzić nacionalnuju świadomašć.

Pieśnia i narod.

Pieśnia ludzkaja adbiwaje ŭ sabie dušu čeławieka, jaho bol i hore, jaho patreby, žadańnia i samaje žyćcio. Jak pa twary paznajuć čeławieka, tak pa pieśni narodnaj paznajecca całaja nacija, jaje charaktar i duša. Razam z hetym pieśnia mnoha prynasiła i prynosić karyści dla narodu: jana bytcym zmienšaje ludzkije nieščaścia, paciešaje ŭ niadoli, a kali treba, dyk i wiesialić. Usim

wiedama, što pieśnia, heto bytcym niejkaja wialikaja tajomnaja siła, wielmi pamahaje budzić narod, uzachwočywać jaho da pracy, padyjmać s ciemnaty, klikać da świetu - nawuki, da abarony swajho kraju, na dobryje, ważnyje sprawy. Dziela taho u narodoŭ s šyrokaj praświetaj pieśnia daŭnym-daŭno zawajewała sabie pačesnaje miejsco; jaje sprawiadliwa šanujuć, jak wialiki ŭsie-narodny skarb, bo jana dla dušy kožnaho čeławieka—ci biednaho, ci bahataho, ŭsio roŭna—tak patrebna, jak chleb i wada dla zdaroŭja cieła. I nam, biełarusam, kab nie zamierci ŭ swaim duchowym razwićci, kab walniejšym časam pawiesialicca, nabrać siły da nowaho žyćcia i pracy kala narodnych spraŭ,—treba tej pieśni i muzyki, što zradziłasia na narodnaj niwie, pamiž swajho narodu, skolki jość sił trymacca,—nie zabywać, a canić jaje tak, jak wučać i dajuć nam prykład usie razumnyje i praktyčnyje ludzi.

...Pieśni, znajcie, Božy dar,
Šanawać ich treba! —

Tak kaže pieśniar naš—Januk Kupała.

...A biaz piesień že narod
Što jon wart być može?

Nichaj že naša biełaruskaja pieśnia nia ninie i nie ŭcichaje, a hołasna i wiasioła wyrywajecca z hrudziej, raschodzicca pa lasoch, raspływajecca pa paloch i niwach i razhaniaje nudu, nichaj kliče biełarusa da pracy, da nawuki, da kachańnia bližniaho, nichaj wiesialić i paciešaja jaho nabaleŭšuju dušu i razam z hetym raście i krepnie na karyść usiaho narodu...

Šlacham tworčaści.

Narod naš maje za saboj tysiačaletniuju darohu, projdzienuju za čas swajho histaryčnaho žyćcia. Na hetaj darozi sustrečaŭsia jon z roznymi narodami i roznymi kulturami, braŭ sam ad inšych mnohaje i dawaŭ druhim swajo. Adnym słowam, pastupaŭ tak, jak usiaki inšy narod na świeci: abmieniwaŭsia tym, čym byŭ bahat, i braŭ ad inšych toje, čaho jamu niedastawało.

Kožny narod u swaim žyćci pamiataje bolšuju, abo mienšuju kulturnuju zaležnaść ad inšych narodoŭ. Hreki, pierš čym wytwaryli swaju ŭłasnuju literaturu, nawuku, filozofiju i štukarstwo, znachodzilisia pad ŭpływam Ehiptu i Babilonii. Rym doŭhi čas karmiŭsia wytworami ducha hreckaho; eŭropejskije narody — wytworami ducha łacinskaj rasy: ich mowaj, literaturaj, nawukaj.

Ale budučy nawat pad najwialikšym čužym upływam, duch ludzki starajecca prajawić swaje charakternyje asobnaści. I dziela hetaho narody, nawučyŭšysia ad druhich narodaŭ piśma, muzyki,

pieśni, štukarstwa, nawat zusim nièświadoma, tworuć s čužoha swajo, admiennaje. Bo duch ludzki — siła tworčaja, katoraja nia može tolki padniawolna paturać čužym uzoram, nie dajučy ničoha s siabie.

My, biełarusy, za histaryčnych časoŭ pierežywali ŭpływy hreckije, jakije da nas pryjšli razam s chryścijanstwam, a takže paŭdniowa-sławianskije, jakije pryjšli razam s pišmiennaściu i chryścijanskaj liturhijej. Gocka-skandynaŭskije ŭpływy pryjšli da nas razam z dzieržaŭnaj orhanizacijej i šlachocka-kirujučym stanam. Niamieckije—praz kupiectwo i kryžakoŭ; łacinskije — praz Polšču i Čechiju; litoŭskije—praz jednaść dzieržaŭnuju z litwinami, a hetak sama polskije—praz dzieržaŭnaść polskuju, katoraja mieła u nas wialiki i doŭhi ŭpłyŭ asabliwa na wyšejšyje klasy našaho narodu. U kancy dawiaršyli ŭpływy maskoŭskije.

Ale narod naš, budučy ŭ roznyje časy pad upływam čužych kultur, nie zahubiŭ swajej duchowaj asobnaści, a, naadwarot, pahłyblaŭ jaje; dowadam hetaho słužać wyjšoŭšyje ŭ roznych časach z narodu našaho wydatnyje ludzi.

U pieršyje wieki chryścijanstwa narod naš daŭ usiej sławianščynie «perły literatury sławianskaj» praz Kiryłu Turoŭskaho, Klimanta Smalaciča i inš. Kniazieŭskije časy ŭsłaŭleny imiem Połackaho kniazia Ŭsiesława, katory «ludziam sudy sudziŭ, kniaziom harady paradkawaŭ». Łacinskaja literatura ŭzbahaciłasia tworami našych rožnawiercoŭ XVI staleccia. Polski wajenny romantyzm i aružnaja sława pawinny biełarusam imionami Chodkiewičoŭ, Sapiehoŭ, a literatura—sotniami słaŭnych imion. Maskoŭskaj literatury narod naš daŭ imia Dostojeŭskaho i mnoha mienšych.

I otže, ci to ŭ tworach sławianskich, łacinskich, polskich, ci inšych,—predstaŭniki, wyjšoŭšyje z narodu našaho, choć i pisali mowaj čužoj, ale charaktar dali ŭ tworach swaich ŭłaściwy narodu našamu. Inačej kažučy, u čužoj wopratcy dawali twory biełaruskaho narodnaho ducha. Tak sama polski Sarbiewski, choć i pisaŭ twory swaje ŭ mowie łacinskaj, ale duša henych tworaŭ— polskaja. Kaliž staniem prahledać twory Kondratowiča, Mickiewiča, Ožeškowaj, Krašeŭskaho, to znojdziem i ŭ ich pa-za polskaj mowaj pryrodu i ludziej i dušy, ŭłaściwyje tolki biełaruskamu narodu. I nia dziwa: ludziej tych wydaŭ gienij našaho plemi!

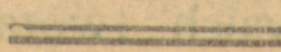
Dziela wyšej skazanych pryčyn da historyi tworčaści myśli biełaruskaj pawinny być paličeny ŭsie twory synoŭ ziamli i narodu našaho, nia hledziačy na toje, jakoj mowaj i dzie jany tworeny.

Časta bywaje, što, znachodziačysia pad čužym duchowym ŭpływam, gienii dawali u swaich tworach tyje myśli, jakije panawali ú akružajučaj ich atmosfery, duža być može, saŭsim nia zhodnyje s praŭdziwymi patrebami taho narodu, jaki ich wydaŭ. Ot-že ŭ danym prypadku historyka literatury može cikawić starana ar-

tystyčnaja tworaŭ, a palityčnaja i klasowaja može słužyć tolki za materjał da historyi pierežywanych klasami narodu palityčnych ideałoŭ.

Wyjdzi...

Ŭstań ty, staronka, rodnaja maci.
Hodzi zimowaho rabskaho snu!
Hodzi tabie ŭžo ślozna ŭzdychaci,—
Wyjdzi na pole, na sienažaci,
Wyjdzi spatkaci wiasnu!
Skiń łachmany, što doŭhije wieki
Ty wałačyła s kastry, s pałynu;
Wyjdzi s pad dzikaj zimowaj apieki,
Što nad taboju stroiła zdzieki,—
Wyjdzi spatkaci wiasnu!
Wyryli ściužy ŭjuhami, śnieham
Jamu hłyboku tabie nie adnu;
Śnieżnyje naspy mieła načleham...
Hlań: śniahi tajuć, rečki jduć bieham...
Wyjdzi spatkaci wiasnu!
S poŭnačy siwier kidaŭ taboju,
Jak abadranu z listkoŭ halinu;
Z zachadu źwiery jšli čeradoju
Rwać twaje hrudzi... Wyjšła žywoju,
Wyjdzi-ž spatkaci wiasnu.
Dzietak twaich skroź kryŭdaj ślapili,
Mučyli, hnali biez času ŭ trunu,
Kazak wučyli, što ty ŭ mahile.
Tolki-ž blesk sonca zdradu asiliŭ...
Wyjdzi spatkaci wiasnu.
Jasna, światočna ŭ krasy ŭbiarysia,
Ptuškaj swabodnaj siahni ŭ wyšynu,
S soncam złučysia, zorami jskrysia,
Pieśniaj raspiejsia, sławaj akryjsia,
Wyjdzi spatkaci wiasnu.
Splecienu s cierniaŭ maješ karonu,
Choram twoj—nieba i niwy krasa,
Carstwo ŭ čatyry dremle starony,
Słuhi—mazolnych ruk milijony...
Wyjdzi!.. Čekaje wiesna!..



REJESTR.

Addzieł I.

U siamji, ŭ školi i miž ludźmi.

Nad kałyskaj. *J. Kołas* . . . 3
Jak chłopčyk lubiŭ swaju matku. Pierekład. *W. Ł.* 4
Dobraje dziciatko. *Ciotka* . 4
Kałychanka. *Narodnaja* . . . 5
Chleba budnaho daj nam siahońnia. *Ciotka* 5
Maci. *J. Kołas* 7
Praŭdziwaja matka. Pierekład *W. Ł.* 9
Dola batrački. *J. Kołas* . . . 10
Starec. *Markotny* 10

———

Wučysia. *J. Kupała* 12
U škołku. *J. Kołas* 13
Školniki. *J. Kupała* 13
Wučony syn. *Narodnaja* . . 14
Świńnia i žałudy. Pier. *W. Ł.* 14
Wučeńnie lepiej za bahaćcie. Pierekład *W. Ł.* 15
Samawučka. Pierekład *W. Ł.* 16
Prykazki 17

———

Dwa płuhi. Pierekład *W. Ł.* 17
Waranionak. Pierekł. *W. Ł.* 18
Pień. *A. Hurlo* 19
Testamentalny pierścień. Pierekład *W. Ł.* 27
Kamień. Pierekł. *W. Ł.* . . . 21
Wawiorka i woŭk. Pierekład *W. Ł.* 22
Baćka i syny. Pierekł. *W. Ł.* 22
Dwa tawaryšy. Pierekład *Z. Abr.* 23
Dobry tawaryš. Pierekł. *Piotry Prostaho* 24
Wierny pryjacieł. Pierekład *W. Ł.* 25
Pradśmiertnaja wola. *Z. Biadula* 25
Zahadki 27

Addzieł II.

Čatyry pory hodu, ziemla, raśliny, źwiery i ptuški.

a) WIESNA.

Wiesna. *Narodnaja* 28
Jak śnieh rastaje. *Stary Ułas* 28
Zaklikańnie wiasny. *J. Kołas* 29
Wiasnoj. *K. Bujło* 30
Małady araty. *A. Paŭłowič* 30
Siejbit. *Ciška Hartny* . . . 31
Ziemla, na katoraj my žywiom. *Z Horbunowa W. Ł.* 32
Ziemla. *Z. Biadula* 34
Na niwie. *J. Kołas*. 36
Hleba. Z *Horbunowa W. Ł.* 38
Rataj *Z. Biadula* 40

Chlebarob. *J. Kołas* 41
Skul uziałasia hleba. *Z Horbunowa. W. Ł.* 42
Muzyka. *K. Sieržputoŭski* . . 47
Ziaziula. *K. Kahaniec* . . . 48
Prykazki 49
Zahadki 50
Hymn wiaśnie. *Aroł* 50
Čaho treba raślinam. *Z Horbunowa W. Ł.* 50
Bor. *J. Kupała* 54
U lesie. *Dziadźka Pranuk* . 55
Pory hodu. *Z Horbunowa W. Ł.* 56
Jawar i kalina. *J. Kupała* . 58
Jak pory hodu ŭpływajuć na raśliny i źwieroŭ. *Z Horbunowa W. Ł.* 58
Try wiarbiny. *P. Krasoŭski* . 60
Jak pory hodu ŭpływajuć na źwieroŭ. *Z Horbun. W. Ł.* 61
Horść pšanicy. *J. Łučyna* . 63
Nie spanatryŭ. *Stary Ułas* . 65
Pawietre. *Z Wachterewa W. Ł.* 68
Wiecier. *Z Horbunowa W. Ł.* 69
Wiecier-duronik. *A. Harun* . 71
Wiesnawyje światy i zwiazanyje z imi zwyčai. *W. Ł.* 72
Niwa. *Lawon Łobik* 74
Try admieny wady. *W. Ł.* . 75
Abłoki i chmary. *Z Horbunowa W. Ł.* 77
Bura-karmicielka. *W. Ł.* . . 80
Pieśnia soncu *J. Kupała* . . 80

LETO.

Leto. *Narodnaja* 82
Letam. *Stary Ułas* 82
Pieśnia žniai. *Ciška Hartny* . 83
Dumki sielanina pierad kaśboj. *A. Kałpak* 84
Pieśnia pry rabocie. *Ciška Hartny* 85
Pawierchnia ziamli. *Z Horbunowa W. Ł.* 85
Prykazki 87
Letnim dniom. *Jaźmien* . . 87
U prypar. *Januk Žurba* . . 88
More. *Z Wachterewa W. Ł.* . 89
Uschod sonca. *J. Kołas* . . 91
More i akijan. *Z Horbunowa W. Ł.* 93
Letam u Paleśsi. *W. Ł.* . . 95
Što my dawiedalisia, uzlezšy na wysokuju haru. *Z Horbunowa W. Ł.* 97
Na horach. *Aleś Harun* . . 99
Prometej. *W. Ł.* 99
Historyja hary. *Z Horbunowa W Ł.* 100
Ržany kołas. *J. Kołas* . . 104
Što takoje klimat. *Z Horbunowa W Ł.* 105
Cmok. *Lawon Hwozd* . . . 107
Ab ptuškach. *Z Horbunowa W. Ł.* 111
Saławiejka. *K. Bujło* . . . 115
Pieśnia Sałaŭja. *Pierekład W. Ł.* 116
Barcom. *J. Kupała* 118
Ab dzikich źwierach. *Z Horbunowa W. Ł.* 119
Woŭk i lisica. *Olhierd Obuchowič* 123
Leŭ i čeławiek. *Pierekład W. Ł.* 125
Sud. *Olhierd Obuchowič* . . 125
Letnije światy i abrady. *W. Ł.* 125

WOSIEŃ.

Wosień. *Narodnaja* 127
Wosieńniu. *J. Kołas* . . . 127
Wosień u sielanina. *Stary Ułas* 127
U wosień. *K. Bujło* . . . 128
Prykazki 128
Busieł. *J. Łučyna* 129
Damowyje žywioły. *Z Horbunowa W. Ł.* 130
Koń i byk. *F. Krasoŭski* . 132
Karowa. *Z Horbun. W. Ł.* . 133
Chruńka. Pierekł. *W. Ł.* . . 136

Chto lepiej. Pierekł. *W. Ł.* . 138
Padziakawaŭ. *Narodn.* . . 139
Zło nie zaŭsiody--zło *J. Kołas* 142
U starych duboch. *J. Kołas* 144
Jak moj dziadźka pryščeplaŭ jabłyni. *W. Ł.* . . . 145
Kazki žyćcia. *J. Kołas* . . 147
Jak ludzi kormiać i pojać ziamlu. *Z Horbunrwa W. Ł.* 151
Kalinawaja dudka. *Narodn.* 155
Jak ludzi nawučylisia hadawać ryby. *Z Wachterewa W. £.* 156

ZIMA.

Zima. *Narodnaja pieśnia* . 159
Zimoj. *Maksim Bohdanowič* 159
Što kažuch, to nie wata. *K. Kahaniec* 159
Prawodniki ciepła. *Z Wachterewa W· £.* 161
Ščyhławo wiasiełłe. *Narodnaja kaladka* 163
Jak ludzi dahladajuć damowyje žywioły. *Z Hrobuwa W. £.* 163
Dudar. *J. Kołas* 166
Warona *Jadwihin Š.* . . . 169

Addzieł III.

Pa rodnym kraju.

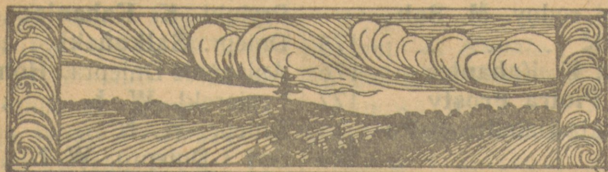
Kraju moj rodny. **M. Bohdanowič** 175
Pramowa. K. **Kahaniec** . . 176
Abrazki. **Piotra Prosty** . . 177
Biełaruskaja ziamlica. **B. Počobko** 179
Biełaruś. **W. Ł.** 181
Dzie my žywiom i skolki nas? **W. Ł.** 181
Hrodnia. **W. Ł.** 184
Wilnia. **W. Ł.** 186
Nowosadzkaje zamčyšče. **K. Kahaniec** 189
Da Niomna. **C. Hartny** . . 191
Nioman. **W. Ł.** 191
Nad Niomnam. **J. Kupała** . 192
Pryłuki. **K. Kahaniec** . . . 194
Dniepr. **Sałkoŭski** 196
Apisańnie Dniepra. **Hohola** pierekł. **W. Ł.** 196
Dniepr. **W. Ł.** 197
Sož i Dniepro. **W. Ł.** . . . 198
Turaŭski warażbit. **W. Ł.** . 199
Dźwina. **W. Ł.** 201
Razbojnik. **W. Ł.** 201
Aziory. **W. Ł.** 204
Puščy. **W. Ł.** 205
Z minuŭšych dzion. **J. Kupała** 207
Bałoty. **W. Ł.** 207
Serca spytaj. **J. Kupała** . . 209

Addzieł IV

Z našaj minuŭščyny.

Światahor (bylina) . . . 210
Našy pradziedy sławianie. **W. Ł.** 211
Ab našych pradziedach biełarusach. **W. Ł.** 212

Pieršyje kniazi na Biełarusi. **W. Ł.** 213
Letapisny skaz ab pieršym kniaziu na Wilni. **Z letapisiej** 215
Letapisiec. **M. Bohdanowič** 215
Biełaruskaje wieče. **W. Ł.** . 216
Biełaruś i Litwa. **W. Ł.** . . 217
Pieśnia pra kniazia Iziasława Połackaho. **M. Bohdanowič** 218
Pachod Wial. Kn. Olhirda na Maskwu. **Z biełaruskaj Kroniki** 219
Jahajło i Witoŭt. **W. Ł.** . . 220
Unija s Polščaj. **W. Ł.** . . 222
Carkoŭnaja Unija **W. Ł.** . . 223
Dola Biełaruskaho narodu ad złučeńnia s Polščaj da razdziełu Polščy. **W. Ł.** 224
Wasil Ciapinski. **W. Ł.** . . 226
Biełaruś pad Rasiejej. **W. Ł.** 227
Da swajho Boha. **M. Zycha** 229
Biełaruskaje adradžeńnie. **L. Hm** 233
Šlacham tworčaści. **W. Ł.** . 234
Wyjdzi (wierš). **J. Kupała** 236







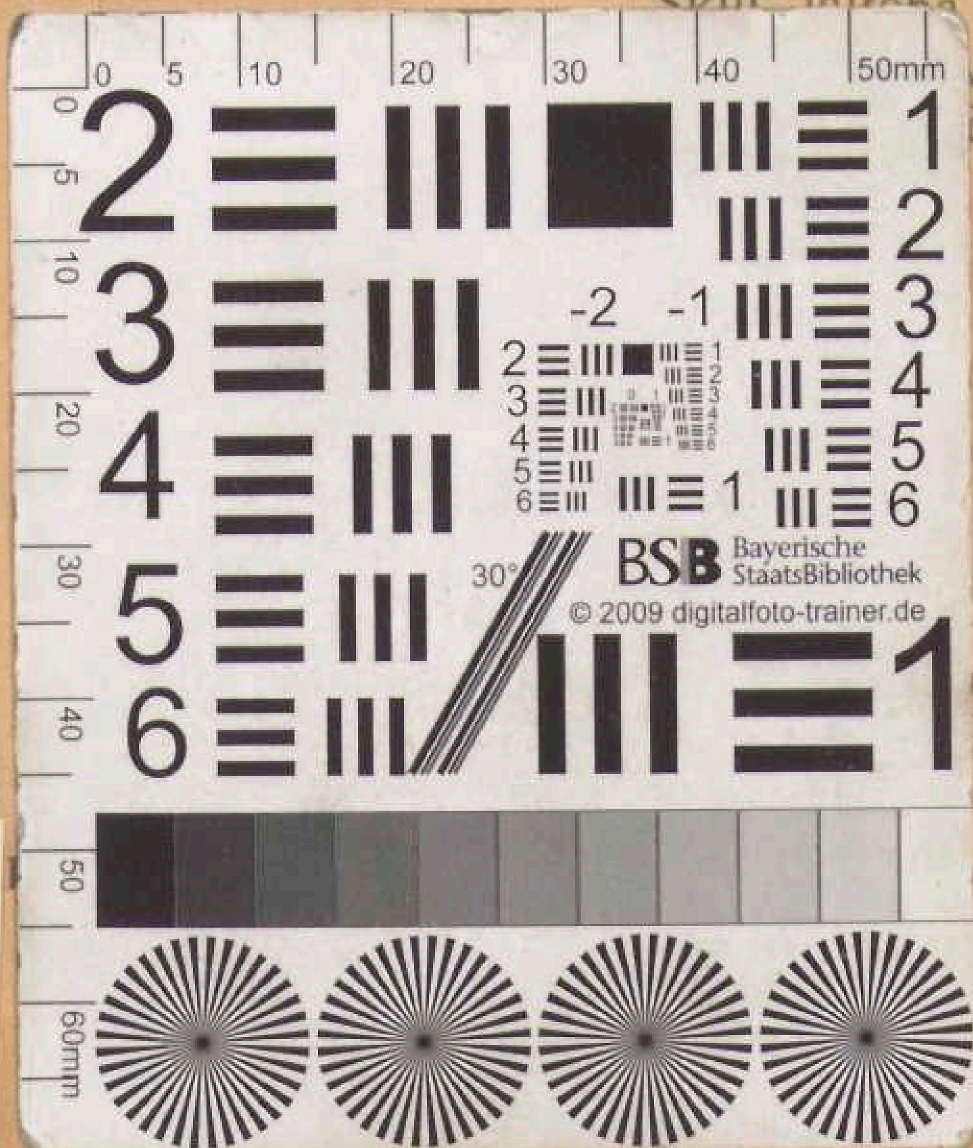
RODNYJE ZIERNIA

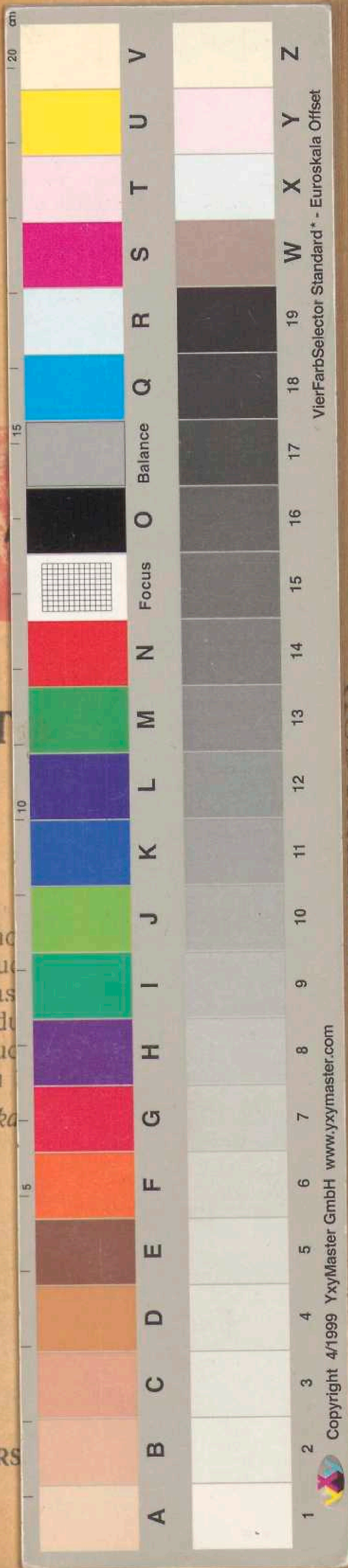
KNIŽYCA DLA ŠKOLNAHO ČYT

Złažyŭ W. ŁASTOŬSKI.

Pryduć ludzi z Uscho
Pryduć z Zachadu lu
I spytajucca nas
Skul jakoha wy rodu
waša buc
čyzna u

Janka





D.
TATARS